

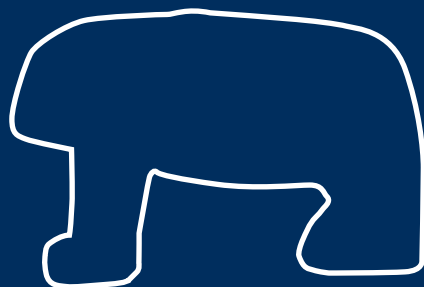


Uniwersytet
Wrocławski

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego



ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA



ROCZNIK LXXIV (2019)
NR 2

U N I W E R S Y T E T W R O C Ł A W S K I
WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK LXXIV (2019) NR 2

REDAKCJA / Editorial Board

Tomasz Przerwa (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Robert Kołodziej (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Wojciech Kucharski (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Miron Urbaniak (Wrocław, Redaktor tematyczny / Section Editor)
Marek L. Wójcik (Wrocław, Sekretarz / Secretary)

Współpraca przy redakcji naukowej tomu /
Collaboration in the scientific edition of the volume:
Grzegorz Strauchold, Katarzyna Bock-Matuszyk,
Aleksandra Paprot-Wielopolska, Dariusz Misiejuk

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Joachim Bahlcke (Universität Stuttgart)
Marie Bláhová (Univerzita Karlova, Praha)
Tomasz Jurek (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk)
Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Padraic Kenney (Indiana University, Bloomington)
Teresa Kulak (Uniwersytet Wrocławski)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland

<http://sobotka.uni.wroc.pl>

e-mail: sobotka@uwr.edu.pl

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
ŠKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Wydanie czasopisma zostało sfinansowane
przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego
Właściciel praw autorskich: Uniwersytet Wrocławski

Czasopismo opublikowane na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-ND 4.0).



<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/deed.pl>

Tłumaczenie na język angielski i korekta językowa /
English translation and proofreading: Marek Misiak

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Redakcja
Korekta / Proofreading: Zofia Smyk

Skład / Typesetting: Aleksandra Kumaszcza, eBooki.com.pl

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe /
The hard copy edition is the reference version for this journal

e-ISSN 2658-2082 | PL ISSN 0037-7511

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Instytut Historyczny

<http://wnhip.uni.wroc.pl/Instytut-Historyczny>

Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu

AGNIESZKA FRAN CZYK-CEGŁA
Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu
Dział Starych Druków
ORCID: [0000-0002-1231-925X](https://orcid.org/0000-0002-1231-925X)

LOS Y BIBLIOTEKI BENEDYKTYNÓW Z KRZESZOWA¹

HISTORY OF THE LIBRARY OF BENEDICTINE MONASTERY IN KRZESZÓW

ABSTRACT: In 1919, the former Cistercian monastery in Krzeszów became home for German Benedictines who came from Czech Republic. Until World War II, they managed to amass an abundant library containing valuable collection of theological works. Author of the article follows the fate of this book collection, which survived World War II intact and was appropriated by the Prosecutor General's Office in 1954, becoming a tool in repression against monastic clergy in Silesia conducted at that time by state authorities.

KEYWORDS: Benedictines, Krzeszów, monastery libraries, Ossolineum, repression against clergy in Polish People's Republic (PRL)

1. Archiwum i biblioteka cystersów (1242–1810)

Zabudowania klasztorne w Krzeszowie były przez wieki siedzibą cystersów, sprowadzonych tu w 1292 r. przez Bolka I, księcia świdnicko-jaworskiego. Stworzyli oni prężnie działający ośrodek duszpasterski, naukowy i gospodarczy. Jednym z narzędzi ich pracy była zasobna biblioteka, która w momencie kasaty klasztoru w 1810 r. liczyła około 12–13 tys. woluminów. Pierwsza wzmianka o księgozbiore cysterskim pojawiła się w źródłach drukowanych dopiero w 1633 r. w kontekście wojny 30-letniej – przechodzący przez Krzeszów Szwedzi spalili wówczas

¹ Praca powstała w ramach Programu Badawczego Sieci Ziem Zachodnich i Północnych realizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu.

zabudowania gospodarcze wraz z biblioteką. Uratować udało się jedynie w części archiwum klasztorne i prepozytury w Cieplicach (co najmniej 310 dokumentów), które przed wojną wywieziono na zamek Chojnik koło Jeleniej Góry. Do odbudowy księgozbioru przystąpiono w 1638 r., kiedy to opat Walenty odnowił bibliotekę. Do jej rozbudowy przyczynił się znacznie jego następca, opat Bernard Rosa (1624–1660), który zakupił do zbiorów książki za 2 tys. talarów². W kolejnych latach bibliotekę systematycznie powiększano, a gdy w latach 1774–1782 budowano nowe skrzydło południowe, przewidziano w nim nową salę biblioteczną na dwóch kondygnacjach. W 1784 r. przeniesiono tam księgozbiór³.

Opactwo cystersów w Krzeszowie było jednym z ciekawszych ośrodków kultury książki na Śląsku. Dbałość o kult religijny zaowocowała opracowywaniem w opactwie specjalnych tekstów, m.in. *Missae de angelis* czy tekstów paraliturgicznych z końca XVIII w.; ich nieoprawione egzemplarze zachowały się do dziś w bibliotece benedyktynek krzeszowskich⁴, które przybyły tu 31 V 1946 r. z opactwa Wszystkich Świętych we Lwowie⁵.

Cystersi nie posiadali własnej drukarni, lecz zlecali druk książek na użytek klasztoru okolicznym impresorom, np. Andreasowi Pedze z Kłodzka⁶. Zgromadzili bogaty księgozbiór, używany przez nich nie tylko w codziennym życiu religijnym,

² Henryk Dziurła, *Krzeszów*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, t. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, Poznań 1999, s. 166–167, 169; Kazimierz Dola, *Krzeszów cysterski – Krzeszów benedyktyński (1242–1946)*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 1 (2002), 1 (01), s. 40–49.

³ Rafał Werszler, *Architektura wnętrza i umeblowanie biblioteki opactwa cystersów w Krzeszowie w świetle wydarzeń historycznych*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 8 (2009), 1 (14), s. 241.

⁴ Za tę informację autorka artykułu dziękuje anonimowemu recenzentowi.

⁵ Archiwum i Biblioteka sióstr Benedyktynek w Krzeszowie (dalej: AiBB), bez sygn., Kronika (zapiski) od 1944, k. 29v.

⁶ Np. *Missae propriae de quibusdam sanctis quae in omnibus missalibus non reperiuntur nec non missae defunctorum, Ex variis Missalibus a Sede Apostolica approbatis desumptae, et in unum collectae. Cum Praefationibus & Canone, ut in ipsis servatur*, Glacium 1688, starodruk w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej: ZNiO), Biblioteka: Egz. A, sygn. XVIII-20493; Egz. B, sygn. XVIII-20494; Egz. C, sygn. XVIII-20495; Egz. D, sygn. XVIII-20496; Egz. E, sygn. XVIII-20497; Egz. F, sygn. XVIII-20498; Egz. G, sygn. XVIII-20499; Egz. H, sygn. XVIII-20500; Egz. I, sygn. XVIII-20501; Egz. J, sygn. XVIII-20502; Egz. K, sygn. XVIII-20503; Egz. L, sygn. XVIII-20700; Egz. M, sygn. XVIII-20701. W większości egzemplarzy znajdują się wpisy z imionami braci, którzy ich używali: Egz. A: *P. Augustin*; Egz. B: brak; Egz. C: *Pro Ecclesia I.M.I.*; Egz. D: *Valentin*; Egz. E: *P. Amb.*; Egz. F: brak; Egz. G: *P. Blasius*; Egz. H: brak; Egz. I: *P. Cor.*; Egz. J: *P. Inocent.* (i.e. Gottfried Fritsch, opat, 1661–1734); Egz. K: *Pro usu Mariani*; Egz. L: brak; Egz. M: brak. Oprócz tego we wszystkich egzemplarzach znajdują się znaki własnościowe biblioteki krzeszowskich benedyktynek.

lecz także np. w seminarium nauczycielskim, które powstało w 1766 r. w Krzeszowie. Uległ on rozproszeniu po skasowaniu klasztoru w 1810 r. Najcenniejsze zbiory książkowe w 22 skrzyniach (około 1,5–2 tys. woluminów) wywieziono w latach 1800–1814 do Wrocławia, do tworzonej wówczas Śląskiej Biblioteki Centralnej (Schlesische Centralbibliothek, obecnie Biblioteka Uniwersytecka), a dokumenty – do Archiwum Prowincjalnego (Schlesische Provinzialarchiv) we Wrocławiu. Reszta księgozbioru została przekazana do bibliotek w parafiach ewangelickich Kamiennej Góry⁷ oraz do szkół parafialnych w Gliwicach, Głogowie, Jeleniej Górze, Legnicy, Nysie i Świdnicy. Niewielka część wraz z archiwaliai pozostała na miejscu. Cystersi ukryli je w tzw. skarbcu, którym opiekowali się kolejni duchowni obejmujący parafię w Krzeszowie⁸. Po sekularyzacji zespół klasztorny przeszedł na własność państwa pruskiego i służył częściowo parafii katolickiej w Krzeszowie. W opactwie pozostał ostatni przeor Ildefons Reuschel (1742–1823) ze swym zastępcą przeorem Eutychiusem Nepomukiem Leistritzem (1862–1835) oraz dwoma innymi cystersami, którzy pełnili posługę parafialną w dawnym kościele klasztornym, w 1818 r. konsekrowanym jako parafialny⁹. Pozostałe na miejscu resztki zbiorów pocysterskich weszły w 1919 r. do biblioteki benedyktynów, którzy nabyli zabudowania klasztorne, a po II wojnie światowej zostały przekazane do Archiwum Państwowego we Wrocławiu (archiwalia) i do Ossolineum (nieliczne książki).

2. Biblioteka benedyktyńska w latach 1919–1946

W 1919 r. w zabudowaniach klasztornych w Krzeszowie zamieszkali benedyktyni wypędzeni z klasztoru Emaus w Pradze jako ludzie „ducha proniemieckiego”, niemile widziani w nowej Czechosłowacji. W 1923 r. wykupili je od państwa niemieckiego, stając się pełnoprawnymi właścicielami dawnego opactwa cysterskiego¹⁰.

⁷ Dziurła, *Krzeszów*, s. 167; Weronika Karłak, *Pokasacyjne zasoby starych druków w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu – działalność J.G.G. Büschinga a stan obecny*, [w:] *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, red. Marek Derwich, t. 3: *Źródła. Skutki kasat XVIII i XIX w. Kasata w latach 1954–1956*, Wrocław 2014, s. 252, 254 (przyp. 39).

⁸ Inge Steinsträßer, *Wanderer zwischen den politischen Mächten: Pater Nikolaus von Lutertotti OSB (1892–1955) und die Abtei Grüssau in Niederschlesien*, Köln 2009 (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, Bd. 41), s. 421.

⁹ Ambrosius Rose, *Profesbuch von Grüssau. Leben und Wirken der Zisterzienser 1292–1810*, Köln 1990, s. 100–102.

¹⁰ Dola, *Krzeszów cysterski*, s. 56.

2.1. Księgozbiór klasztoru

Od momentu pojawienia się w Krzeszowie w 1919 r. benedyktyni zaczęli intensywną odbudowę życia zakonnego w opactwie oraz samego klasztoru wraz z biblioteką. Już w 1925 r., tj. sześć lat po przybyciu braci, liczyła ona 10 tys. woluminów¹¹, a w 1939 r. – 40 tys. woluminów. W 1953 r., przed akcją likwidacji biblioteki krzeszowskiej, prokurator wojewódzki informował o 70 tys. woluminach druków, rękopisów i dyplomów, które spodziewano się znaleźć na miejscu¹². Były to książki sprowadzone m.in. z innych klasztorów benedyktyńskich w celu stworzenia biblioteki nowo powstałego klasztoru (praktyka znana też wśród innych zakonów), książki pozyskane drogą wymiany, kupna (m.in. dubletów od instytucji kościelnych i świeckich, np. od Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, która nadal sprzedawała dublety po klasztorach skasowanych w XIX w.), otrzymane od darczyńców. W skład księgozbioru benedyktyńskiego wchodziły także książki pocysterskie, których nie wywieziono w XIX w. Biblioteka krzeszowska zachowała się w bardzo dobrym stanie; woluminy były czyste, bez śladów zanieczyszczeń i owadów, dużą część z nich poddano konserwacji i oprawiono w klasztornej introligatorni, która działała w latach 30. i 40. XX w. (śladem tego są ołówkowe wpisy na kartach przybyszowych książek o strukturze: *Renovatus* (w wariacjach: *Renov.*, *Renovat.*) + data. Benedyktyni korzystali również z usług krzeszowskiego introligatora, niejakiego Finka¹³. Druki oprawiano zazwyczaj w biały pergamin na twardej tekturze. Książki z księgozbioru benedyktyńskiego opatrywano trzema rodzajami znaków własnościowych: ekslibrisem *Abtei Grvssav*, pieczętką *Bibliothek Der Abtei Grüssau* oraz suchą pieczęcią *C[rux] S[ancti] P[atris] B[enedicti] Liber Domus Gratiae S. Mariae in Grüssau*.

Okres wojenny zburzył ład w benedyktyńskim klasztorze. W momencie wybuchu wojny opatem był o. Albert Schmitt, pełniący tę funkcję od 1924 r. Pod

¹¹ Dziurła, *Krzeszów*, s. 167; Dola, *Krzeszów cysterski*, s. 56; Werszler, *Architektura wnętrza*, s. 248.

¹² ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 40.

¹³ Ambrosius Rose, *Z kroniki parafialnej Krzeszowa 1945–1946*, oprac. Jan Lubieniecki, „Kamienna Góra. Miasto Langhansa. Dwumiesięcznik Szkolnego Koła Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa przy ZSO w Kamiennej Górze”, 2004, nr 2 (4), s. 4; nr 3 (5), s. 2; nr 4 (6), s. 5; 2005, nr 1 (8), s. 2; nr 4 (11), s. 3; nr 5 (12), s. 2–4; 2006, nr 1 (13), s. 2; 2008, nr 4 (26), s. 2–3; nr 5 (27), s. 6; 2009, nr 2 (29), s. 5–6 (dalej: *Z kroniki parafialnej* z odpowiednim rocznikiem, numerem i stroną), gdzie pod datą 7 IV 1946 r. o. Rose odnotował: „W tym mieście [Kamiennej Górze – A.F.-C.] został zamęczony na śmierć introligator Fink. Przedtem zszywał wiele książek dla naszego opactwa”, *ibidem*, 2008, nr 4 (26), s. 2.

koniec sierpnia 1940 r. władze III Rzeszy zarekwirowały budynek klasztorny, a 3 IX 1940 r. resztę zabudowań, urządzając w klasztorze obóz na cele Volksdeutsche Mittelstelle, placówki realizującej zadania powrotu do Rzeszy etnicznych Niemców. W październiku umieszczono tam około 800–900 volksdeutschów z Bukowiny, którzy zostali tu przez cały rok¹⁴, choć mieli przebywać tylko trzy lub cztery miesiące¹⁵. Zakonnikom pozostawiono kilka pomieszczeń do użytkowania: pokój proboszcza, o. Rabanusa Mutha, trzy małe pokoje koło zakrystii oraz osobne pomieszczenie, gdzie przechowywano paramenty¹⁶. Gdy przesiedleńców z Bukowiny przeniesiono, w klasztorze zorganizowano, wbrew pierwotnej zapowiedzi o jego czasowym zajęciu, przejściowy obóz żydowski¹⁷. Szacuje się, że w obozie mieszkało około 1000 osób, przede wszystkim wywiezionych z Wrocławia; część z nich przywieziono z dobytkiem: meblami, rzeczami osobistymi. Przydzielono im cele zakonników oraz pomieszczenia zbiorowe¹⁸. Jednym z miejsc,

¹⁴ Dorota Kudera, *Krzeszów*, Piechowice 1997, s. 44.

¹⁵ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 181.

¹⁶ Liczba zakonników w klasztorze była wówczas dużo mniejsza niż przed wojną. Z 62 benedyktynów krzeszowskich należących do konwentu w latach 1939–1940 (dwóch było na misji w Brazylii) aż 25 powołano do wojska (15 z nich zginęło, w tym 14 na wojnie, jeden był ofiarą na Dolnym Śląsku już po kapitulacji), część wyjechała. W lutym 1944 r. w Krzeszowie pozostawało 12 ojców i 14 braci. Mieszkali oni poza klasztorem: sześciu w Benediktushaus (gospodarstwo rolne należące do benedyktynów, znajdujące się w oddalonym o kilka kilometrów od Krzeszowa Jawiszowie), reszta w domu elżbietanek w Krzeszowie. Na modły i msze zakonnicy zbierali się w kościele we wsi. W momencie, gdy Krzeszów znalazł się pod administracją polską, konwent stanowiło ośmiu ojców, 11 braci (sześciu nadal w Jawiszowie). W oficjalnych dokumentach w skład rodziny klasztornej wchodziło także pięć sióstr elżbietanek, 12 robotników świeckich klasztoru i 14 lokatorów świeckich określanych mianem „krewni ubodzy”, zob. *Z kroniki parafialnej*, 2004, nr 3 (5), s. 2; Ambrosius Rose, *Kloster Grüssau. OSB 1242–1289, S Ord Cist 1292–1810, OSB seit 1919*, Stuttgart–Aalen 1974, s. 193; Brigitte Lob, *Albert Schmitt O.S.B., Abt in Grüssau und Wimpfen: sein kirchenpolitisches Handeln in der Weimarer Republik und im Dritten Reich*, Köln 2000 (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, Bd. 31), s. 183, 267; Doła, *Krzeszów cysterski*, s. 58. Zob. też: AiBB, sygn. IV/334, Wykaz mieszkańców klasztoru, 1940–1945, ss. 22.

¹⁷ Dnia 5 X 1941 r. przybył pierwszy transport Żydów z Wrocławia, nazajutrz z Jeleniej Góry. Następne transporty przybywały w kolejnych dniach października oraz w grudniu 1941 r.

¹⁸ Alfred Konieczny, *Tormersdorf, Grüssau, Riebzig – obozy przejściowe dla Żydów Dolnego Śląska z lat 1941–1943*, Wrocław 1997 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1998), s. 44–59. Pod datą 24 IV [1946 r.] o. Rose zanotował: „Dzisiaj przybywa komisja, aby zrobić rozeznanie o Żydach przebywających w klasztorze od 1941 r. do lutego 1943 r. My też byliśmy wtedy ofiarami. Ojciec Aleksander [Schlachta – A.F.-C.] udzielał potajemnie katolickim Żydom sakramentów świętych. Opowiadał o tym dopiero po wojnie, ponieważ poszedłby za to do obozu koncentracyjnego”. Ojciec Schlachta jako administrator ekonomiczny konwentu (niem. *Cellerar*) miał kontakt z żydowską administracją obozu. Wykorzystywał to do udzielania sakramentów i spowiadania Żydów, którzy byli katolikami. Po wojnie występował często jako świadek przy różnych okazjach, m.in. w procesach o odszkodowania, zob. *Z kroniki parafialnej*, 2008, nr 4 (26), s. 2; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 187–188.

które przystosowano dla internowanych Żydów, była biblioteka. W lutym 1942 r. wyniesiono z niej książki do tzw. Zielonego Domu, czyli domu gościnnego znajdującego się po zachodniej stronie kościoła św. Józefa¹⁹. Kościół ten gruntownie odremontowano w latach 1943–1944²⁰; już po tym czasie umieszczono tam dość dużą liczbę książek z biblioteki benedyktyńskiej²¹.

Po wywiezieniu ostatnich Żydów do obozu zagłady, władze chciały od 1 IV 1943 r. urządzić w pomieszczeniach klasztornych ośrodek szkolenia nauczycieli dla 100–150 osób. Ostatecznie jednak do tego nie doszło i założono tu obóz reemigracyjny dla przesiedleńców z Lotaryngii (Umsiedlungslager 119) zarządzany przez Volksdeutsche Mittelstelle²². Na przełomie 1944 i 1945 r. przybyli tu natomiast węgierscy Niemcy jako „goście Hitlera”²³. Pomieszczenia biblioteczne były wykorzystywane jako miejsca kwaterunku do maja 1945 r. Umieszczano tam różnych uciekinierów z Namysłowa i Wrocławia (około 28 stycznia po przymusowej ewakuacji ludności cywilnej z Festung Breslau ogłoszonej 19 stycznia), Węgień, a także wycofujące się wojsko niemieckie z 600 jeńcami angielskimi (27 lutego)²⁴. Dnia 6 maja przyszło zarządzenie, by ewakuować przed wojskiem sowieckim cały powiat kamiennogórski, toteż dzień później przebywający w klasztorze uciekinierzy ruszyli w kierunku Sudetów²⁵. Benedyktyni odzyskali zatem 7 V 1945 r. klasztor skonfiskowany przez nazistów w 1940 r. Nie na długo jednak, ponieważ już 9 maja budynki zajęli Sowieci, którzy przebywali tam do 9 października²⁶. Zakonnicy, którzy nie nocowali w zabudowaniach klasztornych, lecz we wsi, przychodzili wówczas kilka razy dziennie do budynków opactwa na modlitwy i posiłki²⁷. Biblioteka benedyktyńska nie poniosła wtedy większych strat, mimo że sam

¹⁹ Odnótował to krótko w kronice klasztornej pod datą 11 II 1942 r. (s. 242) przeor: „Gestapo in Grüssau, Bibliotheksraum als Bemeinschaftsraum für die Juden, Bücher ins Grüne Haus”, cyt. za: Steinsträßer, *Wanderer*, s. 187.

²⁰ *Z kroniki parafialnej*, 2005, nr 4 (11), s. 3.

²¹ Podczas przejmowania książek w 1953 r. z zakrystii oraz z pomieszczenia nad zakrystią i znad chóru po prawej stronie zapakowano mniej więcej trzy samochody o nośności sześciu ton, zob. ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 40, 48–49.

²² Konieczny, *Tormersdorf*, s. 62.

²³ Rose, *Kloster Grüssau*, s. 192.

²⁴ *Z kroniki parafialnej*, 2004, nr 2 (4), s. 4.

²⁵ *Ibidem*, 2004, nr 3 (5), s. 2.

²⁶ *Ibidem*, 2005, nr 5 (12), s. 2.

²⁷ Ambrosius Rose, *Kloster Grüssau als Asyl deutscher Kulturschätze*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 26 (1985), s. 315. Zakonnicy sprowadzili się w końcu do budynków klasztornych, lecz nie na długo. Po wysiedleniu benedyktynów pochodzenia niemieckiego i po przyjeździe sióstr ze Lwowa, przeor wraz z braćmi zdecydował się przenieść ze

klasztor był narażony na grabieże. Jedyna bezpośrednia wzmianka o ewentualnych stratach książkowych to notatka przeora, o. Ambrosiusa Rose, w kronice parafialnej pod datą 2 sierpnia, kiedy to okradziono kaplicę św. Anny – zniknęły wówczas obrusy i księgi liturgiczne z zapinkami. Inne rabunki nadal następowały, ale nie dotyczyły one książek²⁸.

W czerwcu rozpoczęto porządkowanie nowego skrzydła klasztoru, w tym pomieszczenia bibliotecznego. W dniu 10 czerwca o. Aleksander Schlachta „rozpoczyna z wiernymi sprzątanie zapuszczonego klasztoru po pięciu latach zajmowania go przez Niemców z Buchendeutsche, Żydów z Lotaryngii i Niemców z Węgier”, a o. Rose wzdycha w swoich wspomnieniach: „Cożeśmy w tych latach od 1940 r. przeżyli!”²⁹.

Woluminów wyniesionych z pomieszczenia bibliotecznego nigdy jednak nie przyniesiono z powrotem na swoje miejsce. Oficjalnie nie uczyniono tego, ponieważ nie było czasu i rąk do pracy; prawdopodobnie ważniejszy jednak był fakt, że zakonnicy nie chcieli przyciągać uwagi Sowietów do książek. Obok biblioteki benedyktyńskiej złożony został bowiem księgozbiór dużo cenniejszy – niemiecka Berlinka.

2.2. Berlinka

Berlinka, czyli 505 skrzyń najcenniejszych zbiorów berlińskiej Pruskiej Biblioteki Państwowej (Preußische Staatsbibliothek), ewakuowano z Berlina w 1941 r. w obawie przed nalotami alianckimi. Skrzynie wywieziono w październiku–listopadzie 1941 r. do Książa na Dolnym Śląsku, skąd po trzech latach, ponownie z obawy przed aliantami, przetransportowano je w bezpieczniejsze – jak się wydawało – miejsce, do Krzeszowa³⁰. Pierwszy transport przybył do klasztoru 2 VII 1944 r., kolejne przychodziły jeszcze przez dłuższy czas w miesiącach letnich. W 1944 r. do Krzeszowa przywieziono również fragment (około 400–500 skrzyń) zbiorów

środkowej, najstarszej części, gdzie w celach mieszkały też benedyktynki. Zamieszkali oni w nowo odmalowanych celach w niskim, parterowym budynku pomiędzy kościołami (dawniej kancelaria parafialna), zob. AiBB, Kronika (zapiski) od 1944, k. 30v.

²⁸ 25 września polska milicja zarekwirowała część majątku kościelnego i zapasy na zimę, a 1 października wojska sowieckie „rabują z warsztatów [kościelnych] to, co jeszcze zostało”, zob. *Z kroniki parafialnej*, 2005, nr 4 (11), s. 3.

²⁹ *Ibidem*, 2004, nr 4 (6), s. 5.

³⁰ Rose, *Kloster Grüssau als Asyl*, s. 312–313; Jarosław Robert Kudelski, *Składnice zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej na Dolnym Śląsku w czasie II wojny światowej*, „Saeculum Christianum”, 23 (2016), s. 265–266.

wrocławskiego Archiwum Państwowego (Staatsarchiv) ewakuowanego przez prof. Günthera Grundmanna. Początkowo Berlinka miała zostać złożona w klasztorze, lecz komisji, która przybyła, by ocenić warunki lokalowe, nie spodobał się – według słów towarzyszącego jej dziennikarza Eberharda Rocka – brak ogrzewania oraz bieżącej wody w pomieszczeniach, a także zapach kadzidła. Zbiory Berlinki, przywiezione w nowych podpisanych skrzyniach o wymiarach około 55 x 70 x 80 cm, złożono zatem – wedle słów samego Grundmanna, który wizytował je późną jesienią 1944 r. – w kościele św. Józefa, czyli tam, gdzie leżały już zbiory z biblioteki benedyktyńskiej. Ojciec Rose twierdził, że skrzynie berlińskie pomyliły się Grundmannowi ze skrzyniami z Wrocławia, a skrzynie przywiezione 2 lipca rozładowywano po południu i wieczorem w kościele Najświętszej Marii Panny. Jednocześnie w tej samej relacji stwierdził, że Berlinkę umieszczono na galeriach obu kościołów, a także, że nie pamięta dokładnie, gdzie co rozlokowano, dodając, że zakonnicy nie wiedzieli, co dokładnie znajduje się w skrzyniach oraz w którym kościele je złożono, lecz zdawali sobie sprawę, że w środku jest bardzo cenny skarb i czuli się zobowiązani, by go chronić³¹. W rzeczywistości skrzynie berlińskie rozmieszczone były w obu kościołach, głównie w kościele Najświętszej Marii Panny, trochę w kościele św. Józefa³².

Gdy wojsko sowieckie przybyło do Krzeszowa, zajęło zabudowania klasztorne. Zakonnicy po rozmowach z bratem Güntherem Veithem, krzeszowskim zakrystianem, odpowiedzialnym za otwieranie i zamykanie świątyń, zdecydowali, że całkowicie zamkną dostęp do kościoła św. Józefa i będą go otwierać wyłącznie na niedzielną poranną mszę dla parafian. Galerie nad nawami były niedostępne, zamknięte kratami, które były zamontowane na dole przy wejściu na schody. Nie wzbudzało to podejrzeń, ponieważ na dole było wystarczająco dużo miejsca, by wszyscy zmieścili się w ławkach. Chór kościelny, który niegdyś śpiewał z góry, również przeniósł się na dół; nie używano także organów (poza pogrzebami). W obu kościołach skrzynie złożone były tak, by nie było ich widać z dołu. Przybyli Sowieci pojawiali się czasem w kościele, lecz mieli nic nie zauważyć.

Zbiory jako pierwsi odnaleźli Polacy. Ojciec Rose zanotował w kronice parafialnej pod datą 29 VIII 1945 r., że w opactwie pojawiło się trzech Polaków,

³¹ Rose, *Kloster Grüssau als Asyl*, s. 312–313. Por. Steinsträßer, *Wanderer*, s. 263, która stwierdza, że przed przywiezieniem Berlinki w kościele św. Józefa leżało złożonych już około 300 skrzyń z Biblioteki Uniwersyteckiej i Miejskiej z Wrocławia.

³² AiBB, Kronika (zapiski) od 1944, k. 40v.

wysłanników rządu polskiego, którzy „dowiedziawszy się w innych miastach na Śląsku”, że Niemcy ukryli coś w kościołach krzeszowskich, przeszukali je, znajdując ponad 500 skrzyń ze zbiorami z berlińskiej biblioteki³³. W literaturze, zarówno naukowej, jak i popularnej, dominuje narracja, że odkrywcy berlińskie cymelia, Polacy zobowiązali benedyktynów do milczenia w obawie przed ich wywózką w głąb Związku Radzieckiego i nikt się o nich nie dowiedział aż do czasu, gdy delegacja z Biblioteki Jagiellońskiej przejęła je w lipcu 1946 r., przewożąc je do Krakowa. O ile pierwsza część tego twierdzenia może być prawdziwa, o tyle hipoteza, że nikt z władz radzieckich czy polskich o Berlinie nie wiedział, jest bezsprzecznie fałszywa. Do klasztoru, już po wizycie polskich naukowców, przybywała nadal polska milicja, by prowadzić poszukiwania. Już 1 września milicja przeszukiwała kościoły, tym razem z góry na dół, pod pretekstem znalezienia przejść podziemnych w kierunku granicy³⁴. Ostatniego dnia września do klasztoru dotarła delegacja Wydziału Archiwów Państwowych Ministerstwa Oświaty, która przebywała na Dolnym Śląsku w dniach 20 IX – 7 X 1945 r., poszukując i zabezpieczając ponemieckie archiwalia. Delegacja, w skład której wchodził Michał Wąsowicz i Kazimierz Gorzkowski, zanotowała, że „w klasztorze benedyktynów znajduje się dobrze zabezpieczone około 500 skrzyń książek z biblioteki państwowej w Berlinie oraz ponad 100 skrzyń z aktami z archiwum miejskiego we Wrocławiu”³⁵. Pod koniec października 1945 r. pojawili się przedstawiciele UB, szukając czegoś w klasztorze, lecz nie wyjawili benedyktynom, czego lub kogo poszukują³⁶. W styczniu 1946 r. do klasztoru przybyła polska milicja,

³³ *Ibidem*, s. 265; Rose, *Kloster Grüssau als Asyl*, s. 315. Byli to prawdopodobnie członkowie wrocławskiej Grupy Naukowo-Kulturalnej, którzy poszukiwali zbiorów zdeponowanych przez Grundmanna na podstawie tzw. listy Grundmanna. Znajdował się na niej także Krzeszów. Ekipa Stanisława Lorentza prowadziła działania rewindykacyjne na Dolnym Śląsku od maja do lipca 1945 r. Lorentz później oddelegował do prac swojego zastępcę Witolda Kieszkowskiego, który podjął pracę z wrocławską Grupą Naukowo-Kulturalną. Od lipca Kieszkowski kontynuował poszukiwania, głównie przy wsparciu Kazimierza Majewskiego i Józefa Gębczaka, który odszyfrował listę Grundmanna. Wiadomo, że Kieszkowski w sierpniu przebywał w okolicach Szklarskiej Poręby, zob. Jarosław Robert Kudelski, *Rewindykacja dóbr kultury na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, „Kwartalnik Historyczny”, 123 (2006), 1, s. 85.

³⁴ Rose, *Kloster Grüssau*, s. 201.

³⁵ *Listy Michała Wąsowicza do Witolda Suchodolskiego i inne źródła archiwalne 1945–1954. Rzecz o archiwach, archiwistach i archiwaliach na Dolnym Śląsku*, oprac. Grażyna Trzaskowska, Ivo Łaborewicz, Wrocław 2016, s. 180.

³⁶ Było to 29 października. Dzień później o. Rose zanotował: „Dzisiaj przybyła znowu świecka komisja. Żądają wszystkich danych klasztoru. Ojciec Przeor Mikołaj jest wyczerpany”; zob. Rose, *Kloster Grüssau*, s. 203; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 264.

szukając „jakiegoś skarbu” – jak odnotował o. Rose, dodając: „Znowu niepokój. Naszymi skarbami są kielichy i dewocjonalia, które zostały zachowane”³⁷.

„Skarb” jednak odnaleziono. W marcu 1946 r. podpisano protokół przejęcia przez polskie Ministerstwo Oświaty 599 skrzyń z Krzeszowa, w którym czytamy m.in.:

„Księgozbiór liczący w przybliżeniu 599 skrzyń, znajdujący się w miejscowości Krasobór [powojenna nazwa Krzeszowa – A.F.-C.] powiatu Kamieniągóra województwa Wrocław zabezpieczony przez posterunek MO, a pozostający pod opieką zarządu klasztoru Benedyktynów zostaje niniejszym przejęty przez Delegata Ministerstwa Oświaty do zabezpieczenia księgozbiorów i zabezpieczony na miejscu pod opieką zarządu klasztoru Benedyktynów (Niemców). [...] Sporządzono i podpisano w Kamieniągórze dnia 22 marca 1946 r.”³⁸

Warto odnotować, że pod protokołem jako jeden ze świadków podpisał się Stanisław Rudomino, członek radzieckiej trofiejnej brygady, syn Margarity Rudomino, znanej radzieckiej bibliotekarki, która organizowała przejmowanie po wojnie najważniejszych księgozbiorów niemieckich w okresie od maja 1945 do grudnia 1946 r.³⁹ Wbrew powszechnemu przekonaniu panującemu wśród późniejszych

³⁷ *Z kroniki parafialnej*, 2006, nr 1 (13), s. 2.

³⁸ Protokół w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze, odnaleziony przez Jana Lubienieckiego, cyt. za: Jan Lubieniecki, *Tajemnicze skrzynie*, „Kamienna Góra. Miasto Langhansa. Dwumiesięcznik Szkolnego Koła Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa przy ZSO w Kamiennej Górze”, 2005, nr 1(8), 2005, s. 3. Zob. też Iwo Łaborewicz, *Zabezpieczenie zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej: Krzeszów (1946), Jelenia Góra (1948)*, „Skarbiec Ducha Gór”, 2007, nr 2 (43), s. 4.

³⁹ Margarita Rudomino (1900–1990) była radziecką bibliotekarką, założycielką Wszechrosyjskiej Państwowej Biblioteki Literatury Zagranicznej w Moskwie, wiceprezydentem IFLA (International Federation of Library Associations and Institutions). W latach 1945–1946 kierowała w stopniu podpułkownika „brygadą trofiejną”, której zadaniem było wyszukiwanie i wywożenie do Związku Radzieckiego najcenniejszych niemieckich zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Działalność ta w zależności od strony, która się wypowiada, nazywana była później grabieżą (Niemcy) bądź ratowaniem i reparacją wojenną (ZSRR). Towarzyszący jej syn, Stanisław Rudomino, miał 20 lat w momencie, gdy poszukiwał na ziemiach niemieckich cennych łupów wojennych. Najbardziej znana jest jego rola w przejęciu lipskiego egzemplarza Biblii Gutenberga, który ukryto w piwnicach zamku barona von Rauenstein. Rodzina barona miała – wedle jego świadectwa – zwrócić się do Sowietów tuż po wyjeździe wojsk amerykańskich z informacją, że w ich posiadaniu jest wspomniana Biblia, „mając nadzieję, że księga powróci do Niemiec, biorąc pod uwagę długie rosyjsko-niemieckie związki kulturalne”. Sowietci przejęli Biblię jako łup wojenny, a rodzina barona zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach pod koniec lat 40. XX w. Biblia znajduje się obecnie w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej. Zob. Frans A. Janssen, *De Gutenberg-bijbel in Moskou*, „De boekenwereld”, 13 (1996/97), s. 62–66 (tu syn Margarity Rudomino nazywany jest Adrianem); Irena Kapuściak, *Margarita Iwanowna Rudomino – twórczyni wielkiej biblioteki*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia”, 4 (2006),

badaczy, Sowietci wiedzieli zatem już wówczas o „skarbie krzeszowskim”, lecz z niewiadomych powodów nie wywieźli go do Moskwy.

Berlinkę oraz zbiory wrocławskie wywieźli z Krzeszowa przedstawiciele polskich instytucji. Wysłannicy Biblioteki Jagiellońskiej przybyli do Krzeszowa, by ją przejąć około 10 VII 1946 r. Skrzynie wywożono przez dwa tygodnie; codziennie od rana przyjeżdżały auta, na które je ładowano. Były one spuszczone z okna kościoła za pomocą bloków. Co ciekawe, wedle relacji jednej z sióstr benedyktynek, pracowali przy tym ludzie, „pomiędzy którymi byli może i komuniści, i sowietci”, co potwierdza postawioną tezę, że Sowietci wiedzieli o Berlinie. W czasie załadunku doszło do kradzieży – ktoś z ekipy odkrył boczne wejście do klasztoru „przez tunel” i podczas mszy, gdy nikogo nie było w klasztorze, kilkakrotnie wszedł do *vestiarium* (na stryszku przy mieszkaniu niemieckich sióstr) i ukradł ubrania ojców (futra, habity, ubrania świeckie wysiedlonych benedyktynów). Ojciec Mikołaj Lutterotti, ówczesny przeor, poprosił siostry, by zgłosiły sprawę na milicję, lecz przyniosło to więcej szkód niż korzyści, gdyż ta zaczęła interesować się, skąd „takie skarby były w przechowaniu w klasztorze”. Przedstawiciele milicji zażądali widzenia się z przeorem i siostrami, lecz ponieważ ci nie mówili po polsku, istniało niebezpieczeństwo, że zostaną zmuszeni do wyjazdu. Martwił się więc „dobry o. Przeor, aż chorował”, lecz sprawa ostatecznie przycichła⁴⁰. Było to pierwsze zetknięcie się zakonników i sióstr z milicją w sprawie domniemanego „skarbu krzeszowskiego” przechowywanego w klasztorze, z powodu którego sformułowano w latach 50. XX w. zarzuty przeciw o. Lutterottiemu, zmuszające go do ostatecznego wyjazdu z klasztoru na Zachód.

3. Włoski przeor krzeszowskich benedyktynów

Ojciec Marek (imię zakonne Mikołaj) Lutterotti (1892–1955) był w dziejach księgozbioru krzeszowskiego postacią kluczową. Pochodził z rodziny włoskiej szlachty z Górnej Adygi w południowym Tyrolu, która przez pokolenia zajmowała się polityką i handlem. Lutterotti rozpoczął studia teologiczne w Innsbrucku, gdzie podjął decyzję o wstąpieniu do kontemplacyjnego zakonu benedyktynów.

s. 45–56; Opritsa D. Popa, *Bibliophiles and Bibliothieves. The Search for the Hildebrandslied and the Willehalm Codex*, Berlin–New York 2008 (Schriften zum Kulturgüterschutz – Cultural Property Studies), s. 63–64.

⁴⁰ AiBB, Kroniki (zapiski) od 1944, k. 40v.

Złożył pierwsze śluby zakonne pod koniec 1912 r. w klasztorze w Pradze. Tam zastała go wojna, podczas której został wcielony do armii cesarskiej, gdzie służył w lazarecie. Po zakończeniu wojny kontynuował studia teologiczne, lecz ponieważ władze państwowe Czechosłowacji były wrogo nastawione do benedyktynów pochodzenia niemieckiego, w 1922 r. opat praski skierował go do opactwa w Krzeszowie. Tam, jeszcze w tym samym roku, otrzymał święcenia kapłańskie. Z Krzeszowem o. Lutterotti związał odtąd prawie całe swoje życie. W trakcie wojny, w lutym 1943 r., został przeorem po rezygnacji o. Schmitta⁴¹. We wrześniu 1943 r., dzień po kapitulacji Włoch, za radą dobrze poinformowanych stron, opuścił potajemnie klasztor, obawiając się – jako obywatel Włoch – represji ze strony władz nazistowskich. Udał się do czeskiego Trutnova, gdzie go dobrze znano z częstych rekolekcji⁴². Wkrótce powrócił jednak do Krzeszowa i pozostał tam prawie do końca swego życia.

Ojciec Lutterotti prowadził intensywną pracę duszpasterską i ewangelizacyjną w różnych środowiskach, ale w historii został zapamiętany przede wszystkim jako wyjątkowy badacz dziejów opactwa. Prowadził szeroko zakrojone poszukiwania dotyczące klasztoru w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (Staatsarchiv Breslau), gdzie przechowywano materiały po cystersach krzeszowskich, w archiwach cysterskich innych klasztorów na Dolnym Śląsku, w byłych cysterskich prepozyturach. Zaowocowało to licznymi wartościowymi pracami historycznymi. Napisał on m.in. monografię opactwa, biogramy byłych opatów z XVII–XVIII w., pracę na temat Michaela Willmanna, autora obrazów w krzeszowskich kościołach⁴³. Był także znakomitym popularyzatorem historii Krzeszowa; swą wiedzę dzielił się wszak z licznymi pielgrzymami przybywającymi do opactwa⁴⁴. Pracę naukową porzucił po II wojnie światowej, kierując swe siły ku działalności duszpasterskiej jako jeden z niewielu benedyktynów, który nie opuścił Krzeszowa. Jako Włoch o. Lutterotti miał bowiem, w przeciwieństwie do Niemców, możliwość pozostania w klasztorze.

W momencie zakończenia II wojny światowej w okolicach Kamiennej Góry i Wałbrzycha pozostało około 8 tys. katolików pochodzenia niemieckiego. Ksiądz Milik powierzył o. Lutterottiemu pełnienie pieczy duchowej nad ową grupą,

⁴¹ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 196.

⁴² *Ibidem*, s. 170.

⁴³ Ambrosius Rose, *P. Nicolaus v. Lutterotti OSB als Erforscher der Cistercienserabtei Grünsau*, „Cistercienser Chronik”, 80 (1973), s. 90–96.

⁴⁴ Adolf Andrejew, *Mikołaj Lutterotti – dziejopis opactwa krzeszowskiego*, „Rocznik Jeleniogórski. Pismo regionu Karkonoszy”, 39 (2007), s. 149–152.

któremu to zajęciu zakonnik oddawał się z pełnym zaangażowaniem. Porzucił pracę naukową na rzecz pracy duszpasterskiej i, jak pisze Adolf Andrejew, „oddawał się jej bez reszty. W swym zapale ewangelicznym podejmował liczne piesze wędrówki po rozległych terenach Kotliny i ziemi wałbrzyskiej. [...] Tygodniowo pokonywał od 60 do 70 km. Przemierzając rozległe tereny, był zmuszony do znoszenia niewygod, spowodowanych oberwaniem chmur, długotrwałymi i obfitymi deszczami, zamieciaми i śnieżycami, porywistymi wichurami o znacznej sile oraz niskimi temperaturami”⁴⁵. Ojciec Lutterotti pełnił również posługę dla nowo przybyłych osadników polskich wraz z o. Brunem Studenym do momentu pojawienia się w lutym 1946 r. księdza polskiego, o. Mateusza Skibniewskiego. Życzliwy, łagodny i niezwykle pomocny był o. Lutterotti powszechnie lubiany, nie tylko przez swoich parafian, lecz także np. przez polskie benedyktynki, które go wielokrotnie wychwalały; jego sposobowi bycia nie oparły się nawet przybywające w latach 50. XX w. komisje konfiskujące zbiory. Ojciec Lutterotti starał się wspierać mieszkańców i siostry również materialnie – z ofiary na kościół oddawał 2/3 benedyktynkom, a 1/3 rozdawał wśród ubogich parafian⁴⁶. Na decyzję o. Lutterottiego, by zostać w Krzeszowie, obok poczucia misji ewangelizacyjnej, przywiązania do parafian i do samego opactwa, wpływ niewątpliwie miało też powszechne przekonanie panujące po wojnie, że granice Śląska mogą ulec jeszcze zmianie⁴⁷. W relacjach jego współpraci powtarzał się głos ulgi, że ktoś pozostał w opactwie „pilnować” dziedzictwa; przebijająca z niego także nadzieja na powrót do Krzeszowa. Wiara w tymczasowość granic była powszechna również po stronie polskiej. Nawet siostry benedyktynki, przeniesione do Krzeszowa ze Lwowa, o czym dalej, przez długi okres nie rozpakowywały wszystkich bagaży, nie wiedząc, czy i do kiedy tu będą przebywać, „kraj to bowiem graniczny, do którego mogą mieć pretensję Niemcy i Czesi”⁴⁸.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 153.

⁴⁶ Relacja mieszkańców Krzeszowa, Stefana Bodziocha i Anieli Oleksy, [w:] *Nasze drogi do nowego domu – Krzeszów*, Krzeszów [2012?]. Broszura dostępna online w formacie pdf, zob. <https://krzeszow.info/o-miejscowosci/zarys-histeryczny/zalacznik4.html> (dostęp: 15 IX 2018). Zob. też AiBB, Kronika (zapiski) od 1944, k. 33 r., 44 r.; Doła, *Krzeszów cysterski*, s. 59.

⁴⁷ Podobne powody obserwowano np. wśród ludności polskiej z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, która po zakończeniu II wojny światowej odmówiła wyjazdu na teren państwa polskiego, zob. np. Karolina Oczko-Kędra, *Przesiedlenie ludności polskiej z województwa tarnopolskiego w latach 1944–1945 w świetle raportów obwodowej Delegatury Rządu RP na Kraj w Czortkowie*, [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej. Referaty*, red. Łukasz Kamiński, Grzegorz Wołek, Warszawa 2012 (Zimowa Szkoła Historii Najnowszej, t. 1), s. 51–61; także online: <http://polska1918-89.pl/pdf/przesiedlenie-ludnosci-polskiej-z-wojewodztwa-tarnopolskiego-w-latach-4558.pdf> (dostęp: 4 I 2018).

⁴⁸ AiBB, Kronika (zapiski) od 1944, k. 31v.

4. Powojenna wymiana konwentu krzeszowskiego

Po II wojnie światowej klasztor pozostał własnością zakonu benedyktynów, lecz zmieniła się jego obsada. W 1946 r. benedyktyni niemieccy opuścili klasztor. Przeszedł on za ich zgodą na własność lwowskich benedyktynek z opactwa Wszystkich Świętych, które, jak wspomniano, przybyły do Krzeszowa 31 V 1946 r.⁴⁹ Jeszcze na początku 1945 r. klasztor opuścił z własnej woli o. Schmitt, ówczesny opat, a wraz z nim chorzy i starsi bracia⁵⁰. W marcu w klasztorze przebywało siedmiu ojców⁵¹, lecz wiadomo było, że w razie nakazu wyjazdu dla ludności niemieckiej księża i zakonnicy będą musieli zgodzić się z planem ks. Karola Milika, pełniącego od 15 VIII 1945 r. funkcję pierwszego polskiego administratora apostolskiego archidiecezji wrocławskiej, wyjechać jako jedni z pierwszych, ponieważ uchodzili za najsilniejszą ostoję Niemiec⁵². Benedyktyni pochodzenia niemieckiego (m.in. oo. Muth, Rose i Schlachta) wyjechali 12 V 1946 r., kiedy to rozpoczęła się ewakuacja ludności niemieckiej z Krzeszowa⁵³. Na miejscu pozostali o. Lutterotti, jak nam już wiadomo Włoch z pochodzenia, o. Studeny, Czech⁵⁴, oraz trzech Austriacy, dwaj bracia laicy, obaj o imieniu Florian (jeden z Krzeszowa, drugi z Sichowa) i brat Veith, który wyjechał ze Śląska na początku 1957 r., zabierając ze sobą paki z rzeczami kościelnymi ojców⁵⁵. Od początku stycznia 1946 r. w klasztorze przebywał także

⁴⁹ Wieści o tym zakonnicy z Krzeszowa dostali już 6 XII 1945 r., zob. *Z kroniki parafalnej*, 2005, nr 5 (12), s. 4.

⁵⁰ Braćmi tymi byli oo. Benno, Cyryl, Justinus, Marcus, Rafael i Wenzel. Dotarli oni 27 lutego do Neresheim w Wirtembergu, zob. *Z kroniki parafalnej*, 2004, nr 2 (4), s. 4.

⁵¹ *Ibidem*, 2004, nr 3 (5), s. 2.

⁵² *Ibidem*, 2006, nr 1 (13), s. 2.

⁵³ Najpierw udali się oni do Kamiennej Góry, skąd wyruszyli do Węglińca. Wieczorem 15 maja dotarli do strefy brytyjskiej do Albersdorf koło Helmstedt, a następnego dnia trafili do obozu przejściowego w Viennenburg koło Goslaru, skąd udali się do klasztoru Gerleve koło Münster. Bracia krzeszowscy latem 1947 r. przenieśli się do Bad Wimpfen, gdzie przyznano im budynki po klasztorze św. Piotra skasowanym w 1803 r. Tam założyli nowy klasztor benedyktyński, zob. *ibidem*, 2009, nr 2 (29), s. 5–6; Ambrosius Rose, *Unser „Pontifikal-Abschied“ von Kloster Grüssau*, [w:] *De Ecclesia Silesiae: Festschrift zum 25jährigen Bestehen der Apostolischen Visitatur Breslau*, Hrsg. Hubert Unverricht, Gundolf Keil, Sigmaringen 1997, s. 269–273. Zob. też Dola, *Krzeszów cysterski*, s. 59.

⁵⁴ Ojciec Studeny został w Krzeszowie do swojej śmierci (zm. 26 XI 1977 r.). Tuż po wojnie mieszkał w tzw. klasztoru w Jawiszowie, czyli dawnym niemieckim Benedikthaus, gospodarstwie rolnym, które w latach 1946–1951 należało jeszcze do sióstr benedyktynek. Upaństwowiono je 28 III 1951 r., a przejęto od sióstr na początku stycznia 1953 r., zob. AiBB, bez sygn., *Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego Benedyktyniek polskiej Kongregacji Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Maryi 1933–1983*, k. 59, 66, 157.

⁵⁵ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 383, przyp. 145; AiBB, Kronika (zapiski) od 1944, k. 45; *ibidem*, *Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego*, k. 41, 76.

o. Piotr Rostworowski z Tyńca, służąc pomocą benedyktynom niemieckim⁵⁶. Było to wynikiem tego, że opactwo w Krzeszowie zostało dnia 5 XII 1945 r. powierzone przez ówczesnego prymasa Polski, ks. kardynała Augusta Hlonda, opiece arcyopactwa benedyktynów w Tyńcu⁵⁷. W połowie roku przybył z Tyńca o. Skibniewski, pierwszy polski duszpasterz w Krzeszowie i kapelan benedyktynek⁵⁸.

5. Biblioteka benedyktyńska w latach 1946–1977

Po wywiezieniu Berlinki w lipcu 1946 r. na miejscu pozostała biblioteka benedyktyńska. Dzięki temu, że zmagazynowano z nią zbiory berlińskie, była chroniona przez benedyktynów, unikając grabieży, zniszczeń i pożarów, przede wszystkim podczas pochodu wojsk sowieckich. Z tego też powodu, jak już wspomniano, książki krzeszowskie po zakończeniu wojny nie wróciły do pomieszczenia bibliotecznego. Do końca, czyli do momentu, gdy w 1953 r. przejęły je władze polskie, były poukładane w stertach w różnych budynkach: w byłym gmachu biblioteki, w dwóch kościołach oraz w klasztorze benedyktynek łacińskich, czyli w starym skrzydle zabudowań klasztornych⁵⁹. Na księgozbiór krzeszowski składała się wówczas biblioteka właściwa konwentu, biblioteka nowicjatu, księgi liturgiczne, księgozbiory prywatne braci (tych, którzy wyjechali oraz oo. Lutterottiego i Studenego) oraz książki przeniesione z kamienic w Krzeszowie, które należały do benedyktynów przed wojną. Gdy zamieszkujący je Niemcy zostali wysiedleni, pozostawiony dobytek częściowo rozgrabiono; dopiero po przyjeździe benedyktynek władze oddały je siostram na własność. Ojciec Lutterotti polecił wówczas przenieść pozostałe tam po lokatorach książki do klasztoru⁶⁰.

Przechowywanie Berlinki w czasie wojny uratowało bibliotekę krzeszowską, lecz odbiło się katastrofalnie na późniejszych losach benedyktynów. Pogłoski o zdeponowanym w klasztorze „skarbie krzeszowskim” i skrzyniach z pruskiej biblioteki krążyły jeszcze długo po wojnie, a w latach stalinizmu stały się bezpośrednim pretekstem skonfiskowania benedyktyńskich zbiorów krzeszowskich oraz represji skierowanych wobec ostatnich benedyktynów, którzy zostali w Krzeszowie.

⁵⁶ *Z kroniki parafialnej*, 2006, nr 1 (13), s. 2.

⁵⁷ Waław Szetelnicki, *Kapituła Metropolitalna we Wrocławiu 1952–1993*, Wrocław 1994, s. 50.

⁵⁸ *Z kroniki parafialnej*, 2005, nr 4 (11), s. 3.

⁵⁹ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 40–41.

⁶⁰ AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 35 r.

5.1. Represje i konfiskata krzeszowskich zbiorów

Napięcie między władzami komunistycznymi a Kościołem katolickim i Stolicą Apostolską w powojennej Polsce, zaostrzone po liście papieża Piusa XII do biskupów niemieckich w 1948 r.⁶¹, katastrofalnym w skutkach dla relacji między polskim a niemieckim Kościołem, było szczególnie widoczne na terenie tzw. Ziemi Odzyskanych, gdzie do istniejących pól konfliktu dochodziła jeszcze kwestia narodowościowa duchowieństwa uważanego za niemieckie, przede wszystkim Ślązaków⁶². Antyniemiecka retoryka władzy, stosunki między państwem polskim a Kościołem oraz zatargi wewnątrz kapituły wrocławskiej długo nie miały jednak wpływu na bezpośrednią działalność duszpasterską o. Lutterottiego, choć on sam przejawiał duże zainteresowanie sytuacją Kościoła. Krytyczny wobec działań władz polskich, a także postawy biskupów polskich, których uważał za zbyt pasywnie reagujących m.in. w sprawie upaństwowienia Caritasu, nie wyrażał jednak swych opinii głośno, toteż nigdy nie popadł w otwarty konflikt ani z jednymi, ani z drugimi. Nawet pierwsze kontakty o. Lutterottiego z kontrowersyjnie wybranym na wikariusza kapitulnego we Wrocławiu na początku 1951 r. ks. Kazimierzem Lagoszem ze środowiska księży-patriotów, który później miał odegrać kluczową rolę w represjach przeciw niemu, miały przyjacielski charakter. Ich pierwsze spotkanie nastąpiło najprawdopodobniej latem 1951 r. – o. Lutterotti wszedł do gabinetu ks. Lagosza, witając go Słowem Bożym w języku polskim, po czym powiedział w języku niemieckim: „Przychodzę tu jak syn do ojca”, czym, wedle świadków, widocznie wzruszył wikariusza. Ich relacje ułatwiał brak bariery językowej (o. Lutterotti nie znał polskiego, ale ks. Lagosz mówił płynnie po niemiecku) oraz charakter o. Lutterottiego, który umiał zjednywać sobie ludzi życzliwością, otwartością i dowcipem. Paradoksalnie właśnie wtedy, w trudnych dla Kościoła wczesnych latach 50. XX w., sytuacja duszpasterstw ludności niemieckiej w diecezji wrocławskiej się poprawiła, gdy w lipcu 1951 r. przy wikariacie generalnym ustanowiono referat do spraw duszpasterstwa Niemców. Pierwszym referentem został ks. kanonik Franciszek Niedźbała, z którym o. Lutterotti był w bardzo dobrych stosunkach. Lata 1951–1952 to okres, gdy zwiększyła się liczba duszpasterzy niemieckich, ks. prymas Stefan Wyszyński zezwolił księżom na odprawianie trzech mszy dla

⁶¹ Więcej na ten temat zob. Jan Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 179–187.

⁶² Zob. np. Andrzej Hanich, *Relacje państwo–Kościół w komunistycznej Polsce na przykładzie Śląska Opolskiego (1945–1989)*, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, 1 (2017), s. 193–210.

ludności niemieckiej w niedziele i święta, a katolicy niemieccy zaczęli liczniej uczęszczać do kościoła. Stosunki o. Lutterottiego z ks. Lagoszem nie rozwinęły się w kierunku bliskiej współpracy i przyjaźni, ponieważ o. Lutterotti był świadom trudnego, „megalomańskiego” (jak określił to w memorandum do Watykanu datowanym na 1 I 1955 r.) charakteru ks. Lagosza oraz jego upolitycznienia⁶³, ale też nie dochodziło między nimi do aktów wrogości. Stosunek o. Lutterottiego do ówczesnej sytuacji najlepiej widać w jego liście do byłego krzeszowskiego przeora, o. Schmitta, z marca 1951 r., czyli tuż po zatwierdzeniu ks. Lagosza na wikariusza kapitulnego przez prymasa Wyszyńskiego: „Różne rzeczy się tu ostatnio dzieją; o niektórych z nich wiesz. Mnie osobiście zmiany w Kościele nie dotknęły. I dobrze. Egzempcja ma swoje zalety. Mam spokój i pracuję spokojnie ze swą trzódką”⁶⁴.

Polityczny spokój w Krzeszowie dla o. Lutterottiego skończył się w 1953 r., gdy w całym państwie zintensyfikowano działania wymierzone przeciw Kościołowi. Jednym z cięższych ciosów dla Kościoła był wydany 9 lutego dekret Rady Państwa o obsadzaniu stanowisk kościelnych, który dawał władzom państwowym kontrolę nad strukturą Kościoła. Dla o. Lutterottiego i pozostałych w Krzeszowie zakonników był on niepokojący także z tego względu, że artykuł pierwszy zabraniał cudzoziemcom nie będącym obywatelami polskimi zajmować stanowisk kościelnych⁶⁵.

W styczniu upaństwowiono gospodarstwo benedyktynów w Krzeszowie. Wiosną (marzec/kwiecień) w klasztorze pojawili się przedstawiciele UB pod

⁶³ Odpis memorandum cytuje Steinsträßer, *Wanderer*, s. 634–650. Więcej na temat ks. Lagosza zob. m.in. Benedykt Staniszewski, *Ksiądz infułat Kazimierz Lagosz jako rządcą archidiecezji wrocławskiej 1951–1956*, Wrocław 2000 (Prace Historyczne Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, 29); Bartłomiej Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008 (Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Monografie, t. 46), s. 178–193; Kazimiera Jaworska, *Rządy wikariusza kapitulnego ks. Kazimierza Lagosza w ocenie biskupa Bolesława Kominka*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 10 (2011), 1 (18), s. 293–303.

⁶⁴ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 358–381. Ojciec Lutterotti w tym samym roku ciężko chorował. We wrześniu i listopadzie jeździł do szpitala do Wrocławia, gdzie stwierdzono u niego (błędnie) gruźlicę jelit i próbowano leczyć. Jego stan się jednak pogarszał, więc w maju 1952 r. wyjechał na leczenie do Gliwic, które również niewiele pomogło. Podejrzewano (oprócz gruźlicy jelit) raka i zapalenie otrzewnej. Jego stan poprawił się we wrześniu 1953 r., ponieważ parafianie leczyli go „intensywnie remifonem i zastrzykami”. Wyglądał lepiej i mógł już „trochę jeść”. Dopiero po wyjeździe benedyktyna z Polski w rodzinne strony we Włoszech w szpitalu w Trydencie zdiagnozowano u niego m.in. zaawansowaną białaczkę i guz nowotworowy na jelicie grubym, zob. AiBB, bez sygn., Kronika 1948–1959, k. 53–54, 60–61, 77; Andrejew, *Mikołaj Lutterotti*, s. 153.

⁶⁵ *Dekret z dnia 9 II 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych*, Dziennik Ustaw, Nr 10, poz. 32 (uchylony 12 I 1957 r.).

bląhym pretekstem i przeszukali niektóre pomieszczenia. W kwietniu 1953 r. kuria zażądała od o. Lutterottiego, by w ciągu dwóch miesięcy zdał przed kościelną komisją egzamin z języka polskiego, na który miało składać się napisanie i wygłoszenie kazania. Podobne ultimatum wystosowano wobec innych księży uznanych za „niemieckich”. W razie negatywnego wyniku księżom groziło odebranie pracy duszpasterskiej. Ojciec Lutterotti, po osobistej rozmowie z ks. Lagoszem 14 kwietnia w kurii, zdołał odroczyć egzamin o pół roku ze względu na swój zły stan zdrowia⁶⁶. Działania te były początkiem akcji „Skarb” przeprowadzonej przez UB, w której główne zarzuty stawiane były o. Lutterottiemu, „niemieckiemu obywatelowi o włoskim pochodzeniu”⁶⁷. Na podstawie doniesień pięciu informatorów z lat 1949–1953, jakoby w kościele i klasztorze krzeszowskim przechowywane były broń⁶⁸, stacja nadawcza i „skarby”, rozpoczęto przeciw niemu śledztwo⁶⁹. Zarzucano mu także szpiegostwo. Represje wobec Krzeszowa nie były odosobnionym przypadkiem w środowisku zakonnym – na początku roku 60 przedstawiciele UB przeszukało klasztor w Tyńcu i przesłuchało zakonników; podobnie wyglądało to z innymi klasztorami męskimi⁷⁰.

Po wstępnej rewizji klasztoru krzeszowskiego na początku 1953 r. aparat bezpieczeństwa polecił ks. Lagoszowi, by przeprowadził w klasztorze wizytację

⁶⁶ AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 66; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 409.

⁶⁷ W rzeczywistości o. Lutterotti nie miał obywatelstwa niemieckiego, gdyż rzekł się go w czasie wojny. Był Tyrolczykiem z pogranicza włosko-austriackiego, który związał swe życie z niemiecką kongregacją i parafianami.

⁶⁸ W związku z oskarżeniem o przechowywanie broni w klasztorze przeprowadzono już kilka lat wcześniej rewizję. Dnia 26 VI 1950 r. „dwóch cywilów wtargnęło do klasztoru w towarzystwie milicjanta, oświadczając, że mają polecenie przeglądnać cały klasztor”. Przeszukali klasztor wraz z archiwum, „pospisywali wszystkie maszyny do szycia, do pisania itp.”. Podobną rewizję przeprowadzili u elżbietanek, także pod pozorem poszukiwania broni. Spisywanie maszyn sugeruje, że powody były raczej natury ekonomicznej. Być może już wówczas myślano o konfiskacie mienia klasztorowego, cennego z punktu widzenia gospodarki, zob. AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 57.

⁶⁹ Pierwszy z nich, ks. Kazimierz Burda, donosił, że prawdziwym powodem, dla którego o. Lutterotti nie opuścił Krzeszowa po wojnie, była konieczność pilnowania ukrytego tam „skarbu”. TW „Szarotka” zawiadamiał UB, że o. Lutterotti posiada stację nadawczą oraz że ukrywa w kościołach cenne obiekty i złoto. TW „Eugeniusz” informował o skrzyniach z Preußischen Staatsbibliothek, twierdząc, że Gestapo zrabowało je z różnych republik ludowych znajdujących się w strefie wpływu Sowietów. Dwoje mieszkańców Krzeszowa, „Felek” i „Czesława Kogut”, także opowiadał o „skarbie” oraz o przechowywaniu w klasztorze złota należącego do wysiedlonych mieszkańców niemieckiego Krzeszowa, zob. Steinsträßer, *Wanderer*, s. 466–471 (autorka podaje błędnie sygnatury Instytutu Pamięci Narodowej).

⁷⁰ AiBB, Kronika 1948–1959, k. 68.

kanoniczną⁷¹. Ten zapowiedział wizytację na maj pod identycznymi pretekstami, które UB wymieniało w notatkach służbowych, tj. pod pretekstem sprawdzenia, czy prawdziwe są pogłoski krążące po dziekanacie i diecezji kamiennogórskiej o broni, stacji nadawczej, „skarbach” i kosztownościach kościelnych, które miało sprzedawać, by pieniędzmi wspierać Niemców. Klasztor formalnie posiadał prawo egzempcji, lecz ks. Lagosz, powołując się na Kan. 343⁷², 344⁷³, 512⁷⁴, 513⁷⁵, 1519⁷⁶ zapisów Prawa Kanonicznego z 1917 r., zlecił ks. prałatowi Kazimierzowi Kotuli, wrocławskiemu kanonikowi katedralnemu, oraz ks. Jarosławowi Chomiczkiemu, wizytatorowi z kurii, przeprowadzenie 5 V 1953 r. wizytacji w parafii i klasztorze krzeszowskim.

Przebieg wizytacji nie był typowy. Kiedy księża Kotula i Chomiczki pojawili się w opactwie, oglądali dwa kościoły i Mauzoleum Piastów Świdnickich, toteż o. Lutterotti początkowo założył, że ich zainteresowanie jest związane z historią sztuki. Po oprowadzaniu, gdy o. Lutterotti chciał się żegnać, myśląc, że to koniec wizyty, księża wyciągnęli dokument z pieczęcią kurii i podpisem ks. Lagosza nakazujący wizytację w kościołach i konwentach ojców oraz sióstr benedyktynek. Zażądali pokazania im obiektów gospodarczych (m.in. piekarni), zakrystii i archiwum, sugerując, że sprzeciw zakonników, który ci mogli wyrazić ze względu na egzempcję, będzie miał poważne konsekwencje. Dobrze orientowali się w układzie opactwa, wiedząc m.in., że archiwum było zamknięte solidnymi, żelaznymi drzwiami. Wizytatorzy przeglądali dokładnie wszystkie szafki w zakrystii, otworzyli każdą szufladę, przeszukali nawet, czy nie ma czegoś ukrytego w podłodze zakrystii. Wizytacja odbywała się w bardzo nieprzyjemnej atmosferze; księża polecenia wydawali „zniecierpliwionym, ostrym tonem”, nie słuchali wyjaśnień

⁷¹ O tym, że wizytacja była pomysłem UB, już po tym wydarzeniu powiedział o. Lutterottiemu niezidentyfikowany ks. Nikodem z Kurii, zob. Steinsträßer, *Wanderer*, s. 384.

⁷² Kan. 343 głosi, że ze względu na dobro Kościoła, ochronę obyczajów, zapewnienie pokoju i dyscypliny wśród ludzi i duchowieństwa biskupi są obowiązani przeprowadzać wizytacje w diecezji corocznie lub tak, by dany dom odwiedzać raz na pięć lat, zob. *Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus Benedicti papae XV auctoritate promulgatus*, Neo-Eborici 1918.

⁷³ Według Kan. 344 biskupowi przysługuje prawo wizytowania instytucji kościelnych, także zakonnych, na podległym mu terytorium w przypadkach przewidzianych przez prawo, zob. *ibidem*.

⁷⁴ Biskupi mają obowiązek wizytować co pięć lat żeńskie i męskie zgromadzenia zakonne, zob. *ibidem*.

⁷⁵ Wizytator ma prawo pytać o wszystko, co uzna za ważne podczas wizytacji. Zakonnicy mają zaś obowiązek odpowiadać zgodnie z prawdą, a ich przełożeni nie mogą ich namawiać, by mówili nieprawdę lub by przeszkadzali w wizytacji, zob. *ibidem*.

⁷⁶ Jako administrator apostolski biskup ma prawo i obowiązek sprawowania nadzoru nad zarządem wszelkich dóbr kościelnych na powierzonym sobie terytorium, zob. *ibidem*.

o. Lutterottiego i wydawali się mieć z góry ustalony rezultat kontroli. W liście wysłanym do o. Rostworowskiego, ówczesnego przeora tynieckiego, o. Lutterotti, opisując wydarzenie, wspominał, iż towarzyszący mu brat Veith był wstrząśnięty zachowaniem wysłanników kurii i twierdził, że nawet MO ani UB nie były tak wrogie podczas poprzednich rewizji⁷⁷. Sam o. Lutterotti, który zawsze wychodził z założenia, że więcej dadzą otwarte i przyjazne usposobienie oraz spokój niż strach i wrogość, przyjął księży z opanowaniem, próbując nawet z nimi żartować. Brat Veith w opisie całej sytuacji sporządzonym kilka lat później, już po wyjeździe ze Śląska w 1957 r., relacjonował zachowanie przeora jako zbyt łatwowierne, ufne i pewne siebie, lecz jest to opinia nadmiernie uproszczona. Przyjęta przez zakonika forma kontaktu z wizytatorami była celową próbą załagodzenia rodzącego się konfliktu. Ojciec Lutterotti doskonale bowiem zdawał sobie sprawę z zamiarów kurii, już wówczas przypuszczając, że chodzi o chęć przejęcia cennych rzeczy (np. złotych paramentów i słynnego „goździkowego ornatu” – Nelkenornat – z 1792 r., wykonanego przez wrocławskie urszulanki na konsekrację krzeszowskiej świątyni Najświętszej Marii Panny). W związku z tym kilkakrotnie wyraźnie informował wizytatorów, że są one własnością byłego zakonu cysterskiego i ostatni Generał Zakonu Benedyktynów w Rzymie postanowił, że pozostaną one w Krzeszowie, stanowiąc własność tych, do których ziemie będą należeć z mocy traktatu pokojowego. Ponieważ Śląsk przynależał teraz do Polski i paramenta nie mogły być zwrócone wysiedlonym benedyktynom niemieckim, powinny zostać przekazane ich legalnym następcom, tj. benedyktynom z Tyńca. Takie porozumienie, zawarte między konwentami, zaaprobował Watykan. Księża Kotula i Chomicki wydawali się usatysfakcjonowani takim wyjaśnieniem i nie skonfiskowali nic z opactwa, na koniec żegnając się uprzejmie⁷⁸.

Ojciec Lutterotti miał nadzieję, że sprawa zakończy się polubownie, lecz raport z wizytacji przedstawiony w kurii nie był korzystny dla opactwa. Księża nie znaleźli „ani złota, ani broni”, lecz stwierdzili, że w zakrystii oraz w archiwum klasztornym znajdują się bardzo cenne rzeczy (monstrancje, kielichy, ornaty, książki, dokumenty i inne obiekty muzealne) w tak dużej liczbie, że ani klasztor, ani parafia tyłu nie potrzebują. Przechowywanie ich na miejscu uznano za niebezpieczne zarówno ze względów konserwatorskich, jak i w obawie przed grabieżami

⁷⁷ List z 12 VI 1953 r., jego fragmenty opublikowała Steinsträßer, *Wanderer*, s. 383.

⁷⁸ Szetelnicki, *Kapituła Metropolitalna*, s. 49; Staniszewski, *Ksiądz infułat*, s. 59–60; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 381–384.

i kradzieżami, zwłaszcza że Krzeszów leżał – jak to stwierdził ks. Lagosz w dekrete powołującym drugą komisję skierowaną do Krzeszowa – „niedaleko od granic Rzeczypospolitej”⁷⁹. Nawiązywał tym samym do propagandy straszącej „powrotem Niemca” na „Ziemie Odzyskane”, a jednocześnie w zawołowanej formie sugerował, że benedyktyni mogą spróbować nielegalnie przerzucić przez granicę skarby krzeszowskie w momencie, gdy zdecydują się ostatecznie opuścić Krzeszów. Kuria spodziewała się bowiem, że o. Lutterotti wkrótce wyjedzie z opactwa do domu ze względu na bardzo zły stan zdrowia. Benedyktynom zarzucono ponadto, że nie wszystkie obiekty były zinwentaryzowane, że część rzeczy klasztornych leży bez ładu pomieszana z obiektami z parafii krzeszowskiej i z innych kościołów oraz że wcześniej nie wstawili okien do wież kościelnych i nie zabezpieczyli dachu nad kościołem, który przecieka. Najpoważniejszym jednak stwierdzeniem z perspektywy polityki zarówno kościelnej, jak i świeckiej był punkt, w którym wskazywano, że spośród trzech benedyktynów dwaj są cudzoziemcami i jako tacy mogą wyjechać wkrótce z Polski. W celu zabezpieczenia zbiorów oraz by udostępnić je zwiedzającym w Muzeum i Archiwum Archidiecezjalnym ks. Lagosz, uzyskawszy zgodę od wrocławskiej kapituły, wysłał 25 maja do Krzeszowa komisję złożoną z ks. Nestora Szukalskiego (wizytatora generalnego), ks. Jana Piskorza (dziekana kapituły), ks. Andrzeja Gromadzkiego, ks. Piotra Jaroszka, ks. Wincentego Urbana (dyrektora wrocławskiego Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego oraz Biblioteki Kapitulnej) i Zygmunta Wrześniowskiego (zastępcy dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego). Na mocy decyzji ks. Lagosza z 23 maja mieli oni oddzielić w opactwie obiekty użytkowe od archiwaliów, pozostawić na miejscu podstawowe przedmioty do użytku codziennego, a resztę w imieniu Kurii Archidiecezjalnej przejąć i przetransportować do Wrocławia do Archiwum Archidiecezjalnego⁸⁰.

Komisja przyjechała do Krzeszowa 25 maja po południu, w drugi dzień Zielonych Świątek. W opactwie zastano o. Studenego i brata Veitha z siostrami; o. Lutterotti miał o godz. 17.00 celebrować mszę zielonoświątkową w pobliskich Gorcach (dziś Boguszów-Gorce), więc był nieobecny. Brat Veith przebywał wówczas w zakrystii. Gdy przybiegła tam jedna z siostr, donosząc mu, że przyjechali ludzie z wrocławskiej kapituły i chcą „zabrać wszystko”, zakonnik zamknął zakrystię na klucz i ukrył się przed komisją. Nie uchroniło to jednak paramentów

⁷⁹ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 651.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 652.

– komisję wpuścił drugi z braci, o. Studeny, który nie tylko był zorientowany w wartości przechowywanych przez benedyktynów cymeliów liturgicznych i archiwalnych, lecz także wiedział, gdzie są wszystkie tajne skrytki klasztorne, np. pod podłogą jednej z kaplic, w skrzyni pod schodami. Ukryte w nich było m.in. dawne archiwum cysterskie, jak również najcenniejsze paramenta. Dla obcych skrytki te były niewidoczne, więc bez informacji o. Studenego wysłannicy kurii nie odnaleźliby ich zawartości⁸¹. Tymczasem dwaj lokalni księża towarzyszący komisji wrocławskiej (dziekan kamiennogórski ks. Bronisław Gawryś oraz proboszcz Lubawki ks. Mieczysław Krzemiński) pojechali samochodem po o. Lutterottiego. Po słownych przepychankach, gdy ten odmówił natychmiastowego przyjazdu i odprawił mszę dla 400 zgromadzonych wiernych, zabrali go do Krzeszowa. Po przyjeździe do opactwa ks. Szukalski wręczył o. Lutterottiemu zarządzenie pozbawiające go prawa do spowiedzi, nadane mu jeszcze przez kardynała Adolfa Bertrama w 1922 r., oraz prawa do pracy duszpasterskiej w 16 parafiach, nadane mu po wojnie przez ks. Milika. Po gwałtownych protestach o. Lutterottiego, który wskazywał, że trwa akurat czas Paschy, ks. Szukalski udzielił mu 14-dniowego odroczenia decyzji, czyli słownie pozwolił mu udzielać spowiedzi do 15 czerwca z możliwością przedłużenia terminu pod warunkiem wniesienia o to prośby osobiście w kurii (o. Lutterotti tak zrobił, utrzymując pozwolenie na kolejne pół roku). Takie same represje dotknęły o. Studenego, który podczas rewizji także dostał zakaz udzielania spowiedzi z takimi samymi zastrzeżeniami. Większość komisji wyjechała tego samego dnia wieczorem. W klasztorze pozostali tylko księża Gromadzki, Piskorz i Urban⁸². Następnego ranka spakowali i zabrali najcenniejsze

⁸¹ Według relacji jednej z sióstr, brat Veith wyszedł z kaplicy loretańskiej, gdzie trwała rewizja, płacząc i powtarzając: „Ojciec Bruno zdradził [im] wszystko”. Zachowanie zakonnika wzbudziło duże kontrowersje wśród współbraci i sióstr. Siostry nie ufały o. Studenemu do tego stopnia, że niektóre odmówiły spowiedzi u niego. Dopiero na kilka lat przed jego śmiercią ich relacje się polepszyły. Również stosunek współbraci do o. Studenego był pełen rezerwy, choć starano się go nie potępiać, a sam o. Lutterotti nigdy nie mówił o całej sytuacji i o niechlubnej roli o. Studenego. Tuż po wydarzeniach wysłał jedynie przez włoską ambasadę wiadomość do o. Schmitta, informując go skrótowo o konfiskacie i ostrzegając, by w listach do o. Studenego zachował wstrzeźliwość. Starał się jednak jednocześnie tłumaczyć współbrata, pisząc, że zrobił to z „szaleństwa”, a nie „ze złej woli”. Ojciec Studeny uchodził za cichego i lęklivego człowieka. Przybyłe do Krzeszowa siostry benedyktynki przy jego osobie zwróciły uwagę przede wszystkim na jego fatalny sposób głoszenia kazań. Podobnie zachowywał się o. Studeny podczas październikowej rewizji UB, gdy m.in. zdradził agentom, gdzie siostry przechowują zboże, którego nie oddały w ramach podatku zbożowego, zob. *ibidem*, s. 392–393, 416.

⁸² Ojciec Lutterotti, opisując ich zachowanie w liście do o. Rostworowskiego, za prowodyra uznał ks. Piskorza, określając go mianem niepoahamowanego drapieżcy („hemmungsloses

rzeczy liturgiczne do Wrocławia. Kilka dni później wywieziono z Krzeszowa ciężarówką także książki. Komisja przejęła m.in. zabytkowe paramenta z okresu baroku, szaty i naczynia liturgiczne, w tym monstrancję, pontyfikaalia i księgi, krzeszowski urbarz z XV w., mapy historyczne itp. Miały one zostać oddane z chwilą formalnego ustanowienia w Krzeszowie opactwa. Ojciec Lutterotti zmuszony został do podpisania protokołu wizytacji pod groźbami odebrania mu prawa do spowiedzi. Ksiądz Gawryś powiedział siostrze, że w razie niepodpisania dokumentu o Lutterottiemu zostanie cofnięta zgoda udzielona właśnie przez ks. Szukalskiego. Benedyktyn podpisał protokół z uwagą „legi” [przeczytałem – A.F.-C.] oraz „Salvis juribus ordinis exempti necnon consensu superiorum majorum et S. Religiosorum Congregationis” [nie zważając na prawo egzempcji zakonu i zgodę przełożonych i zakonników – A.F.-C.], co nie spotkało się z aprobatą komisji. Oprócz tego protestu benedyktyni podejmowali także inne próby odwrócenia sytuacji. Ojciec Lutterotti przez ambasadę Włoch w Warszawie wysłał odpis dekretu ks. Lajosza z 23 V 1953 r. z decyzją o konfiskacie cennych obiektów oraz sam spis o. Schmittowi do Bad Wimpfen, lecz nie podjęto tam żadnych działań, choć sama akcja konfiskaty zbiorów wywołała wiele negatywnych komentarzy za granicą. Zdecydowane kroki podjęli natomiast polscy benedyktyni wspierani przez prymasa Wyszyńskiego. Tuż po konfiskacie mianował on o. Rostworowskiego Wizytatorem Apostolskim Zakonu Benedyktynów w Polsce i polecił mu przeprowadzenie wizytacji w Krzeszowie. Po kontroli o. Rostworowski skierował 5 VII 1953 r. protest do Ordynariatu Rzymskokatolickiego we Wrocławiu, uznając wywiezienie sprzętów liturgicznych za niezgodne z prawem. W piśmie, którego odpis wysłał do wszystkich kanoników wrocławskich, zarzucał kurii pogwałcenie prawa egzempcji opactwa, które od 5 XII 1945 r. decyzją prymasa Hłonda znajdowało się pod opieką benedyktynów tyńceckich oraz wyrażał gotowość polubownego załatwienia sprawy, żądając zadośćuczynienia i zwrotu zabranych obiektów do 30 VIII 1953 r. lub – według innych źródeł – do 1 października. Na posiedzeniu kapituły zwołanym w dniu 25 września ustalono, że ponieważ benedyktyni w Krzeszowie nie przestrzegali należytego porządku w przechowywaniu szat liturgicznych, obiekty kościelne z Krzeszowa pozostaną w skarbcu katedry wrocławskiej jako

Raubtier”). To jemu wówczas także wyrwało się stwierdzenie, że muszą się spieszyć, ponieważ ks. Lajosz nie może się doczekać, by zobaczyć krzeszowskie paramenta. Zupełnie inaczej zachowywali się dwaj pozostali księża, ks. Gromadzki i ks. Urban, którzy byli „głęboko zawstydzeni” i „wzdrygali się wewnętrznie”. Ojciec Lutterotti nazwał ich „jasnym punktem w tym smutnym czasie”. To samo pisał w memorandum do Watykanu, zob. *ibidem*, s. 395–396, 643.

depozyt i zostaną zwrócone z chwilą zorganizowania tam pełnego konwentu. Ksiądz kanonik Waław Szetelnicki – jedyny, który optował za zwróceniem rzeczy do Krzeszowa – napisał 40 lat później: „Alienacja sprzętów liturgicznych z Krzeszowa nie doczekała się właściwego rozwiązania i ostatecznej decyzji. Pomysł ich przywłaszczenia okazał się niepotrzebny, szkodliwy dla opinii o Kapitułe wrocławskiej i spowodował niekorzystne komentarze za granicą”⁸³.

Ojciec Lutterotti tymczasem uczył się języka polskiego⁸⁴. Tydzień po posiedzeniu kapituły, 1 października, pojechał do Wrocławia na wyznaczony egzamin z języka polskiego, który miał odbyć się 8 października⁸⁵. Tego samego dnia wieczorem w klasztorze pojawiła się grupa około 20 mężczyzn i kobiet, agentów UB i komisja Ministerstwa Kultury i Sztuki, która rozpoczęła szczegółową rewizję w klasztorze trwającą 17 dni. Przez pierwsze dwa tygodnie przeszukiwano wszystkie zabudowania ogólne oraz teren dookoła klasztoru, używając wykrywaczy metalu. Zaczęto od mieszkania o. Lutterottiego i obu kościołów (galerii i podziemi). Przesłuchiwano wszystkich mieszkańców, dopytując się o ukryte podczas wojny rzeczy. Gdy o. Lutterotti powrócił z Wrocławia do Krzeszowa, nie odstępowano go na krok. Podczas celebracji mszy towarzyszył mu jeden z ubeków, odprowadzając go do ołtarza i stojąc cały czas obok niego, co z punktu widzenia kultu religijnego było niedopuszczalne i miało służyć upokorzeniu zakonników. Ekipą przeszukującą klasztor dowodził przedstawiciel prokuratury wojewódzkiej, Eugeniusz Surowiak, którego o. Lutterotti przedstawił w liście do o. Rostworowskiego jako człowieka otwartego, uczciwego, z dużą wiedzą. W prywatnych rozmowach z o. Lutterottim Surowiak miał wyrażać swoją pogardę wobec poczynąń ks. Lagosza i był zawstydzony tym, co dzieje się w Krzeszowie⁸⁶. Dnia 15 września UB zażądało, by otworzyć także klauzurę benedyktynek, którą przeszukało osiem kobiet z UB. W jednej z kronik benedyktynek pod tą datą zapisano:

⁸³ AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 67; *ibidem*, Kronika 1948–1959, k. 73; Szetelnicki, *Kapituła Matropolitalna*, s. 49–51; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 386–387, 391, 398–406, 645 (tu memorandum watykańskie o. Lutterottiego, gdzie podaje datę 1 X dla ultimatum benedyktyńców).

⁸⁴ W lecie zrobiono u niego i u o. Brunona kolejną rewizję, lecz nie ma o niej bliższych informacji. Ojciec Lutterotti pobierał lekcje u jednej z sióstr, s. Józefy, zob. AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 68; *ibidem*, Kronika 1948–1959, k. 77.

⁸⁵ Egzamin zdał wyjątkowo dobrze. Nie uchroniło go to jednak przed późniejszym odebraniem prawa do spowiadania Niemców.

⁸⁶ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 409–411.

„Zjawiła się u nas we furcie cała gromada do przeprowadzenia rewizji, podzielili się na grupy, by równocześnie rewidować cały klasztor. Jedni do piwnic, inni na strychy, do kuchni, do refektarza, do budynków gospodarskich, do kaplicy, spiżarni i do cel. Byli mężczyźni i kobiety, młodzi i starsi. Kazali wszystko otwierać, szafy, szuflady, książki, bieliznę, podpytywali, wyśmiewali relogię [!]. Gniewali się, że w wielkiej bibliotece stoją nasze paki jeszcze nieotworzone. Byłyśmy wstrząśnięte tą rewizją”⁸⁷.

Druga kronika opisuje rzecz podobnie:

„Kilkanaście osób z U.B. kazało sobie otworzyć klauzurę, podzielili się na parę grup i równocześnie rewidowali wszystko: kaplicę, refektarz, kuchnię, każdą celę. Otwierali szuflady, szafy, przeglądali listy, książki, bieliznę, ubrania, spiżarnię, archiwa, budynki gospodarskie, piwnice, strychy, a wszystko bardzo dokładnie i szczegółowo – przy tym badali i podpytywali. W bibliotece książki wyciągali z szaf i poprzewracali. Niektóre rzeczy zabrali, np. powielacz, który nam służył do pisania „Łącznika”, maszynę drukarską i introligatorską, maszynę do pisania (Continental). Było między nimi parę kobiet. W bibliotece stało wiele naszych pak przywiezionych ze Lwowa, których jeszcze nie rozpakowałyśmy. To im się nie podobało. Pytali dlaczego pak nie rozpakowujemy, czy się spodziewamy wrócić do Lwowa?... Tak myśleć jest niedozwolone!”

Biblioteki siostr nie ruszono, lecz obecna w czasie rewizji komisja z Ministerstwa Kultury i Sztuki dokonała wówczas oględzin archiwum, biblioteki oraz zbiorów muzealnych benedyktynów⁸⁸, które podzielono na kilka części, mając zamiar przekazywać je różnym instytucjom w Polsce, oraz zaplombowano⁸⁹. Po zakończeniu rewizji o. Lutterotti został wezwany 24 października na przesłuchanie do Wrocławia, gdzie składał wyjaśnienia dotyczące m.in. swojej pracy i funkcji w klasztorze w latach 1920–1953 oraz powodów, dla których został w Krzeszowie po wojnie. Tłumaczył także zależność Krzeszowa od Tyńca po 1946 r. W czasie przesłuchania poruszono też kwestię biblioteki krzeszowskiej. Ojciec Lutterotti wyjaśnił, że znajdujące się w opactwie książki dzielą się na trzy rodzaje: klasztorne, należące do wysiedlonych benedyktynów oraz jego prywatne. W odpowiedzi na krytykę dotyczącą ich złego stanu przechowywania opisał dokładnie konfiskatę budynków klasztornych przez III Rzeszę w latach 1940–1945, wyjaśniając, że to z tego

⁸⁷ AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 68.

⁸⁸ *Ibidem*, Kronika 1948–1959, k. 83; Andrejew, *Mikołaj Lutterotti*, s. 154.

⁸⁹ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 419, 645–646.

powodu woluminy nie mogły być odpowiednio przechowywane i otoczone opieką. Dodał także, że o rzeczach należących do byłych mieszkańców Krzeszowa, a złożonych w piwnicach klasztoru w obawie przed rabunkami wojsk sowieckich, dowiedział się później, część z nich już oddał biednym w porozumieniu z ksienią benedyktynek. Nie potrafił również wskazać adresów tychże mieszkańców, gdyż zostali wysiedleni lata temu. Twierdził też, że z powodu niezajomości języka polskiego nie wiedział, że należy informować władze polskie o porzuconej własności niemieckiej oraz o posiadaniu obiektów o wartości historycznej. Nie wiedział także o zakazie posiadania odbiornika, który miał i wykorzystywał do słuchania, by wiedzieć, co się dzieje na świecie, lecz nigdy w obecności innych osób. Zaprzeczył również insynuacjom, by miał jakąkolwiek broń w klasztorze. Ojca Lutterottiego gorliwie broniły też benedyktyнки, przekonując UB, że jedynym powodem, dla którego zakonnik nie przekazał państwu mienia po wysiedlonych Niemcach z piwnic krzeszowskich, była poważna choroba⁹⁰.

Z punktu widzenia planów UB rewizja w Krzeszowie okazała się fiaskiem. Nie odkryto kompromitujących materiałów, które dawałyby podstawę, by oskarżyć o. Lutterottiego o szpiegostwo, ani żadnych cennych, poniemieckich rzeczy. Jego rzeczowe wyjaśnienia na przesłuchaniu dodatkowo wytrącały służbom argumenty z ręki. Konfiskata obiektów przez kurię też okazywała się bardziej problematyczna, niż przypuszczano, i przyniosła jej więcej strat niż korzyści, zwłaszcza wizerunkowych wśród duchowieństwa polskiego. Postanowiono zatem porzucić zarzuty o szpiegostwo i nielegalne, tj. niezgłoszone polskim władzom, przechowywanie mienia poniemieckiego (paramentów, biblioteki i innych zbiorów), koncentrując się na oskarżeniu o. Lutterottiego o niszczenie mienia państwowego, za jakie uznano przechowywaną w nieodpowiednich warunkach bibliotekę krzeszowską⁹¹.

Benedyktyni za inicjatora konfiskaty biblioteki uznawali ks. Lagosza. Ojciec Lutterotti podejrzewał nawet, że cała październikowa rewizja UB jest aktem zemsty ze strony ks. Lagosza za skargę benedyktynów do prymasa Wyszyńskiego po majowej komisji kurii⁹². Ojciec Rostworowski wystosował 21 listopada deklarację do władz państwowych i kościelnych, w której zabraniał czynienia zmian w Krzeszowie

⁹⁰ *Ibidem*, s. 414, 646.

⁹¹ Zob. ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie 1954–1965, k. 52 nlb. Wśród duchowieństwa niemieckiego krążyły błędne pogłoski, że Prokuratura Generalna oskarżyła zakonnika nie o niszczenie/zaniedbanie, lecz o ukrycie „własności państwowej Polski”.

⁹² Steinsträßer, *Wanderer*, s. 418.

bez jego wiedzy pod groźbą złamania prawa kanonicznego (Kan. 2346), chyba że dokonają ich UB lub milicja z polecenia i upoważnienia wyższych władz. Tym samym przeorowi klasztoru nie wolno wpuszczać wizytatorów bez zezwolenia o. Rostworowskiego. Dokument ten wyraźnie godził w autorytet ks. Lagosza, dyplomatycznie nie podważając autorytetu organów władz państwowych, co było niewątpliwie zamiarem benedyktyna. W dniu 25 listopada o. Rostworowski udał się do Krzeszowa, by omówić z o. Lutterottim sprawę biblioteki, „do której rości[ł] sobie pretensje ks. Lagosz”. Dzień później wysłał telegram do premiera Bolesława Bieruta, ministra kultury Włodzimierza Sokorskiego i dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań Antoniego Bidy, żądając zaprzestania bezprawnych działań wobec klasztoru. Ojciec Rostworowski chciał przewieźć bibliotekę do Tyńca jako depozyt. Ostatecznie sam pojechał w tej sprawie do Warszawy i stamtąd wysłał telegram do o. Lutterottiego z prośbą, by tam także natychmiast przyjechał. Z Warszawy wystosował do władz polskich protest przeciwko skonfiskowaniu biblioteki, pisząc, że nie wnosi zarzutów przeciwko organom UB, „gdyż działały one w granicach swych kompetencji”, lecz protestuje przeciw „zaborowi Biblioteki klasztornej, która nie należy do Państwa ani nawet do Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, ale do Zakonu, do Klasztoru w Tyńcu, który jest jedynym prawnym dziedzicem Opactwa w Krzeszowie”⁹³. Ojciec Lutterotti, „choć niechętnie”, wyruszył do stolicy, lecz obaj zakonicy nie zdołali nic osiągnąć. Poinformowano ich, że książki i paramenta po niemieckich benedyktynach są przeznaczone dla kurii wrocławskiej i że wkrótce zostaną spakowane i przewiezione do Wrocławia⁹⁴. Ojciec Rostworowski zwrócił się jeszcze 31 XII 1953 r. do ówczesnego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), ks. Józefa Iwanickiego, z prośbą o przyjęcie w depozyt zbiorów krzeszowskich, mając nadzieję na zachowanie biblioteki w całości i odebranie jej w późniejszym czasie. Uniwersytet wyraził zgodę, ale nie udało się zrealizować tego zamiaru z powodu sprzeciwu władz państwowych⁹⁵.

5.2. Walka o biblioteczne zbiory klasztorne

Sprawy tymczasem przybrały jednak dość nieoczekiwany obrót. W grudniu 1953 r. – po interwencji I sekretarza wrocławskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Jana Kowarza, i za zgodą Antoniego Hapona, prokuratora wojewódzkiego

⁹³ *Ibidem*, s. 422–423.

⁹⁴ AiBB, Kronika 1948–1959, k. 79; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 422.

⁹⁵ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 423–424.

– do akcji przejmowania obiektów krzeszowskich władze zdecydowały się włączyć Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Dlaczego tak się stało, skoro jeszcze pod koniec listopada nawet w Warszawie informowano benedyktynów, że zbiory trafią do kurii do Wrocławia? Powody tej dość pospiesznie podjętej decyzji nie są jasne. Być może w obliczu sporu na linii kuria wrocławska – benedyktyni władze postanowiły oddać zbiory w depozyt trzeciemu „neutralnemu” graczowi – instytucji państwowej. Być może wybrano instytucję wrocławską, ponieważ Wrocław był blisko, zbiory chciano przejąć jak najszybciej, a ich transport zimą do innych miast byłby utrudniony. Być może wybrano Ossolineum, ponieważ miało wolne miejsce w magazynie lub uznano, że jego autorytet osłabi późniejsze żądania ks. Lagosza czy benedyktynów. Powody mogły być różne, nie zachowały się jednak żadne dokumenty, które z pewnością mogłyby potwierdzić powyższe hipotezy. Faktem jest, że pracownicy Zakładu zostali 16 grudnia wydelegowani, by przejrzeć w Krzeszowie zbiory, które obejmowały bibliotekę (według ówczesnych danych prokuratury około 70 tys. woluminów), numizmaty, grafikę dewocjonalną (z XVIII–XX w.), obrazki na szkłe z obszaru Dolnego Śląska i kolekcję filatelistyczną. Kilka dni później, 24 grudnia, dyrekcja zwróciła się pisemnie do Prokuratury Generalnej w Warszawie z prośbą o przydzielenie zbiorów i materiałów z introligatorni Zakładowi, argumentując to zamiarem otwarcia w bibliotece Zakładu Historii Śląska, którego podstawą stałyby się m.in. druki i zabytki śląskie z Krzeszowa, oraz złym stanem przechowywania obiektów i magazynowania książek leżących w stertach w różnych budynkach klasztoru. Dyrekcja zaznaczyła także, że występowałaby w roli „powiernika” i po dokonaniu selekcji zatrzyma dla siebie niektóre zbiory (książki, grafikę i numizmaty odpowiadające profilowi biblioteki), a resztę odda innym instytucjom, przede wszystkim wrocławskim⁹⁶. O włączeniu Zakładu im. Ossolińskich do sprawy dowiedział się ks. Lagosz; był z tego wielce niezadowolony i polecił o. Lutterottiemu, by w razie „ataku Ossolineum” powiadomił o tym proboszcza kamiennogórskiego, ks. Krzezińskiego, jego „prawe oko w tym regionie”, który z kolei miał mu złożyć szczegółowy raport⁹⁷.

Prokuratura Generalna przydzieliła Zakładowi księgozbiór krzeszowski jako depozyt na mocy decyzji z dnia 4 II 1954 r. i przekazała wytyczne dotyczące sposobu postępowania z krzeszowskimi zbiorami bibliotecznymi i muzealnymi

⁹⁶ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 40–41.

⁹⁷ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 424.

Prokuraturze Wojewódzkiej we Wrocławiu⁹⁸. Na Ossolineum spoczął obowiązek organizacji transportu, czyli dwóch samochodów (jeden siedmio-tonowy, drugi o nośności trzech lub czterech ton), które Państwowa Komunikacja Samochodowa z siedzibą we Wrocławiu podstawiła rano 16 lutego przed dworzec kolejowy w Kamiennej Górze⁹⁹. Czekali tam na nie pracownicy Zakładu, którzy wyruszyli do Krzeszowa. Ojciec Rostworowski tak opisywał to wydarzenie:

„Dnia 16 lutego 1954 r. pod Klasztor Benedyktynów w Krzeszowie Kamienogórskim, wojew. Wrocławskie, zjechały 2 samochody osobowe i 2 ciężarowe z Wrocławia. Niespodziewanymi gośćmi byli: Prokurator wojewódzki, Podprokurator, Dyrektor „Ossolineum” wraz z jednym z Wicedyrektorów, Komendant Milicji Powiatowej z Kamiennej Góry, Milicja miejscowa tudzież około 15 ludzi do spisywania i ładowania. Przybyśże oświadczyli miejscowemu przeorowi, że na polecenie Prokuratora Generalnego w Warszawie, mają wywieźć całą Bibliotekę klasztorną oraz Archiwum i oddać je „Ossolineum” we Wrocławiu. Po tym oświadczeniu natychmiast przystąpiono do akcji”¹⁰⁰.

W dniach 16–17 lutego zapakowano książki z budynku obok kościoła św. Józefa, 17 lutego książki z zakrystii kościoła św. Józefa oraz z gabinetu o. Lutterottiego, 18–20 lutego książki z pomieszczenia nad zakrystią kościoła św. Józefa, 20 lutego książki z introligatorni klasztoru. Przy pakowaniu i wywożeniu książek asystował o. Lutterotti i jedna z zakonnice, która pilnowała prac. Wszystko odbywało się „w dobrym porozumieniu”, o. Lutterotti był spokojny, „nic nie mówił, ale był bardzo zdenerwowany”¹⁰¹. Przy pakowaniu książek ze strony Ossolineum pracowało początkowo sześć osób (w pierwszych dwóch dniach), później 12 (19 lutego) i pięć (ostatniego dnia, 20 lutego)¹⁰². Książki pakowano i ładowano na samochody od rana do nocy (np. przy dwóch samochodach 16 lutego od 9.00 do 21.00, a 17 lutego – od 7.00 do 20.00; przy jednym samochodzie zaś, np. 20 lutego, od

⁹⁸ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 43, 45.

⁹⁹ *Ibidem*, k. 44.

¹⁰⁰ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 102 nlb.

¹⁰¹ AiBB, Kronika 1948–1959, k. 82–83.

¹⁰² Podczas akcji doszło do nieprzyjemnego incydentu. Magazynier przydzielony do pracy do załadunku, Michał Jucha, przywłaszczył sobie dywanik o. Lutterottiego, a szofer samochodu osobowego, wiozący prokuratora wojewódzkiego i dyrekcję Ossolineum do Krzeszowa, zabrał należące do zakonnika skrzypce (bez futerału i smyczka). Jak pisał dyrektor Szlapak w piśmie do Polskiej Akademii Nauk, datowanym 18 III 1954 r., „obaj sprawcy kradzieży zostali przez prokuratora natychmiast zaaresztowani i do chwili obecnej siedzą w więzieniu”, zob. ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 4 nlb.

7.00 do 15.00). Wieczorem samochody przyjeżdżały do Wrocławia z jednym pracownikiem Ossolineum jako konwojentem, gdzie były rozpakowywane do godz. 2.00 lub 3.00 nad ranem, i wracały z powrotem do Krzeszowa. Dwa największe transporty – z 16–17 lutego – osobiście w Krzeszowie nadzorowali dyrektor Ossolineum Eugeniusz Szlapak i wicedyrektor Edward Kiernicki; we Wrocławiu przy ich komisyjnym rozpakowywaniu i przeliczaniu asystował natomiast drugi wicedyrektor Franciszek Pajączkowski. Każdy transport posiadał szczegółowy wykaz wywożonych obiektów. Prace odbywały się w trudnych warunkach, na mrozie (temperatura na zewnątrz wahała się od -16 do -26°C, wewnątrz od -8 do -12°C), bez pomocniczego sprzętu (uniemożliwiały to duża wysokość pomieszczeń i wąskie, kręte schody), przy braku odpowiedniej ilości opakowań. Z tego ostatniego powodu akcję pakowania przerwano po 20 lutego. Przedstawiciel Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, Jan Durak, przekazał w depozyt dnia 20 II 1954 r. zabezpieczone krzeszowskie księgozbiory i rękopisy, które zostały łącznie przewiezione siedmioma kursami. Resztę zbiorów (książki i obrazy z magazynu w klauzurze oraz wybrane z pozostawionych ostatnio fragmenty archiwum, część pozostawionych rękopisów), jak też sprzęt z introligatorni¹⁰³ i regały biblioteczne wywieziono na początku następnego miesiąca, w dniach 2–3 i 6 marca (przy mniejszej już liczbie osób pracujących: siedmiu w pierwszych dwóch dniach, dwóch w dniu ostatnim). W sprawie przejścia tychże obiektów Ossolineum starało się o oddzielną zgodę u prokuratury wojewódzkiej, którą ostatecznie uzyskało¹⁰⁴. Podobnie jak w lutym, w marcu do Krzeszowa pojechali przedstawiciele Ossolineum (osiem osób).

Zbiory krzeszowskie trafiły do magazynów Ossolineum¹⁰⁵, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu (obrazki na szkle o. Lutterottiego)¹⁰⁶ i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kamiennej Górze (trzy barokowe szafy

¹⁰³ W depozyt przejęto wówczas m.in. jedną rozmontowaną maszynę drukarską „Tiegel”, jeden regał z kasztami wypełnionymi czcionkami, dwie ręczne drewniane prasy, jeden kociołek do gotowania kleju, dwa kamienie litograficzne, 62 arkusze papieru wyklejkowego fantazyjnego, 300 arkuszy papieru drukowanego satynowego, zob. *ibidem*, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 37 r.

¹⁰⁴ Zob. pismo z dnia 25 II 1953 r., *ibidem*, k. 53.

¹⁰⁵ Zob. sprawozdanie Władysława Igielskiego z przebiegu przejmowania księgozbioru z klasztoru Benedyktynów w Krzeszowie dla Biblioteki Ossolineum, *ibidem*, k. 47–50.

¹⁰⁶ Zob. pisma dyrekcji Zakładu Narodowego z dnia 17 III i 7 IV 1954 r. w sprawie zwrotu tychże obrazków, *ibidem*, k. 59, 75. Zgodnie z wolą o. Lutterottiego zwrócono je do Ossolineum 20 V 1954 r., zob. *ibidem*, k. 86.

biblioteczne)¹⁰⁷, ponadto do Seminarium Duchownego we Wrocławiu (książki religijne). Zabrano także część ubrań. Z tego, co pozostawiono, benedyktyнки wysłały później „trzy kosze ubrań, bielizny, obuwia i pończoch” do Tyńca, część przekazały śląskim elźbietankom z Krzeszowa, resztę zostawiły w klasztorze¹⁰⁸. Na miejscu pozostało też około 10 tys. książek z księgozbioru benedyktyńów (dublety i biblioteka nowicjatu), które obecnie nadal znajdują się w bibliotece opactwa, w tym kilkanaście książek ze zbioru o. Studenego, oraz benedyktyńskie archiwalia, które do dziś zachowały się w mniejszej liczbie, ponieważ akta osobowe i cenniejsze książki zabierali stopniowo benedyktyнки z Bad Wimpfen odwiedzający w kolejnych latach klasztor¹⁰⁹.

Zgodnie z zaleceniami ks. Lagosza, o. Lutterotti zawiadomił o wizytacji ks. Krzemińskiego, proboszcza z Kamiennej Góry, który gwałtownie, lecz bezskutecznie, protestował przeciw temu na miejscu w Krzeszowie u przedstawiciela prokuratury wojewódzkiej, grożąc skargą na „kradzież dóbr kościelnych” w kurii. Gdy prokurator poinformował go, że do kurii trafi jedynie niewielka część książek o tematyce religijnej, resztę natomiast przejmie Ossolineum, proboszcz w liście z 22 lutego doniósł wikariuszowi o konfiskacie biblioteki¹¹⁰. Z powodu protestów ks. Krzemińskiego już 18 lutego prokuratura wojewódzka telefonicznie poleciła Zakładowi sporządzenie charakterystyki zbiorów, które przekazywano do Ossolineum. Dyrektor Szlapak przekonywał Prokuraturę w piśmie z 24 lutego, że dla biblioteki ossolińskiej zbiór, którego wielkość oceniał na 25 tys. woluminów, posiada „wybitną wartość naukową” ze względu na cenne dla pracowników nauki

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 75.

¹⁰⁸ AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 69; *ibidem*, Kronika 1948–1959, k. 83.

¹⁰⁹ Np. o. Innocenty Janoszek, przeor z Bad Wimpfen, corocznie zajeżdżał do klasztoru podczas swych wizyt w Polsce, gdy odwiedzał brata, zob. *ibidem*, Kronika 1948–1959, k. 154, 160; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 426. Spuścizna archiwalna po benedyktyńkach, przechowywana obecnie w bibliotece krzeszowskiej sióstr benedyktynek (zespół IV: Spuścizna po byłym opactwie benedyktyńów w Krzeszowie – Hinterlassenschaft der ehemaligen Benediktinerabtei Grüssau (1919–1946), łącznie 536 obiektów, była w latach 2015–2016 przedmiotem projektu mającego na celu inwentaryzację zasobu pt. „Inventarisierung des wiederentdeckten deutschen Archivs (1436–1954) des heutigen Benediktinerinnenklosters Grüssau/Krzeszów, Woiwodschaft Niederschlesien, Polen”. Zob. stronę fundacji Deutsch-Polnischen Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz realizującej projekt: <https://deutsch-polnische-stiftung.de/projekte/gruessau-krzeszow/> (dostęp: 31 I 2019). Por. też Rainer Sachs, *Kloster Grüssau öffnet sein Archiv*, „Schlesien heute”, 7 (2016), s. 22–23. Archiwum udostępniono w 2016 r., zob. *Inwentarz archiwum opactwa benedyktynek w Krzeszowie na Śląsku: archiwalia z okresu niemieckiego – Inventar des Archivs der Benediktinerinnenabtei in Grüssau in Schlesien: die Archivalien aus der deutschen Zeit*, oprac. Urszula Ososko, Rainer Sachs, Wrocław 2016 (Dziedzictwo Kulturowe po Skasowanych Klasztorach, t. 7).

¹¹⁰ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 424.

wydawnictwa obcojęzyczne (z zakresu historii politycznej, gospodarczej, historii kultury i sztuki, historii religii, geografii i numizmatyki) oraz pomoce naukowe (m.in. bibliografie, katalogi inkunabułów i rękopisów, encyklopedie, katalogi bibliotek europejskich, atlasy geograficzne i krajoznawcze), które w owym czasie były „prawie nieosiągalne”. Zbiory specjalne natomiast (stare druki, rękopisy, grafika, numizmatyka i filatelistyka) uważał za cenny materiał badawczy dla dziejów Śląska i kultury europejskiej. Jako odrębny traktował natomiast zbiór książek o „treści ściśle teologicznej i dewocyjnej oraz dotyczącej kultu religijnego”; powinien on – wedle jego opinii – być oddany do „księgozbioru specjalnego”, którego jednak nie precyzował¹¹¹.

Benedyktyni oficjalnie zaprotestowali w prokuraturze i w Polskiej Akademii Nauk (PAN), której podlegało Ossolineum. Ojciec Lutterotti wniósł do prokuratury wojewódzkiej petycję o udostępnienie mu spisów zabranych obiektów, by mógł je przedstawić jako dowód rzeczowy swojej zwierzchniej władzy zakonnej, a ponieważ szykował się do wyjazdu, upoważnił o. Rostworowskiego do jego odbioru¹¹². Ojciec Rostworowski w piśmie protestacyjnym wysłanym 14 marca do PAN w Warszawie, opisawszy okoliczności zdarzenia, domagał się od Ossolineum zwrotu biblioteki krzeszowskiej, ponieważ „jak [mu] w Prokuraturze Generalnej oświadczone” inicjatywa wyszła od Zakładu i „zabór zakonnego mienia dokonany został na rzecz tej instytucji”. Jako że akcja odbyła się bez powiadomienia najwyższego przełożonego zakonu benedyktynów w Polsce i prawowitego administratora wszystkich dóbr zakonu, nazwał ją „haniebnym pogwałceniem obowiązujących w Polsce Ludowej zasad praworządności”¹¹³. Już następnego dnia PAN telefonicznie zażądała od Ossolineum wyjaśnień w tej sprawie, na co Zakład wysłał do swych zwierzchników w Warszawie odpisy wszystkich dokumentów dotyczących przejęcia zbiorów krzeszowskich w depozyt, m.in. zaświadczenie z 7 stycznia br. o przesłaniu PAN do wiadomości korespondencji Ossolineum z prokuraturą PRL w tejże sprawie. Instytucje biorące udział w przejęciu zbiorów dystansowały się zatem od wszystkiego, kierując benedyktynów do biblioteki ossolińskiej, choć ta nie miała formalnych praw, by dysponować państwowym depozytem. Zakład porozumiał się jednak z benedyktynami dość szybko, a ci oficjalnie wycofali wobec niego pretensje tuż po wizycie obu przeorów w budynku wrocławskiej biblioteki. Niedługo po

¹¹¹ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 52.

¹¹² AiBB, Kronika 1948–1959, k. 83.

¹¹³ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 102 nlb.

konfiskacie zbiorów krzeszowskich przez prokuraturę, 16 marca, w Ossolineum pojawił się bowiem o. Lutterotti, któremu pokazano przewiezione z Krzeszowa zbiory biblioteczne i muzealne (oprócz części książek religijnych, które ostatecznie trafiły do wrocławskiego Seminarium Duchownego). Benedyktyn, zobaczywszy książki złożone jako osobny zbiór w świeżo odremontowanych, suchych magazynach, z instalacją przeciwpożarową (co stanowiło dużą poprawę w stosunku do warunków krzeszowskich), wyraził „swoje pełne zadowolenie z faktu, że zbiory te dostały się do Ossolineum, są w dobrym ręku i są należycie przechowywane i opracowywane”. Wizyta przebiegła w tak dobrym porozumieniu, że o. Lutterotti w obawie przed dalszymi działaniami ks. Lagosza zdecydował się oddać na przechowanie do Ossolineum także swoją prywatną kolekcję jako depozyt z zastrzeżeniem prawa własności. Stanowiło ją około 12 tys. małych religijnych obrazków (miniatury pergaminowe, miedzioryty, litografie, staloryty, częściowo uporządkowane w kartotece, w niewielkiej części w książkach, sygn. Coll imag, lub ułożone w teczkach) oraz 174 obrazki na szkle sprzed 1830 r. pochodzące z terenów Karkonoszy. Zbiór tych pierwszych był już fizycznie w bibliotece, obrazki na szkle znajdowały się jeszcze w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Oba posiadały dużą wartość jako przykład śląskiej sztuki ludowej, gdyż były w dużej mierze dziełem śląskich artystów. Ojciec Lutterotti uzyskał również od Ossolineum obietnicę, że będzie mógł prywatnie bez ograniczeń i problemów korzystać z księgozbioru w celu prowadzenia swoich dalszych prac naukowych¹¹⁴, choć istniała niewielka szansa, że z takiej obietnicy skorzysta, ponieważ chciał jak najszybciej wyjechać z Polski. Zakonnik nalegał też, by Ossolineum przejęło zabrane przez prokuraturę wojewódzką trzy szafy barokowe z Krzeszowa,

¹¹⁴ *Ibidem*, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 56–61; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 425. Obrazki malowane na szkle zostały odebrane przez Zakład dnia 20 V 1954 r. z Wydziału Finansowego Oddziału Likwidacyjnego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu przy ul. Zapolskiej 4, gdzie leżały jako depozyt. Na podstawie polecenia Ministerstwa Kultury i Sztuki (pismo z dnia 7 X 1955 r.) Zakład Narodowy im. Ossolińskich 26 września przekazał Muzeum Śląskiemu 174 obrazki malowane na szkle, a 30 listopada 12 tys. grafik dewocyjnych o. Lutterottiego; zob. ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 60–63. Spadkobiercy o. Lutterottiego zwrócili się w 2007 r. do Ossolineum z propozycją zmiany statusu prawnego depozytu na darowiznę. Ponieważ depozyt nie znajdował się w Ossolineum, zwrócono się o wydanie obiektów z Muzeum Narodowego (dawniej: Śląskiego) we Wrocławiu. Muzeum odmówiło, argumentując, że omawiane przedmioty stanowiły własność Ministerstwa Kultury i Sztuki i to ono jedynie mogłoby domagać się zwrotu depozytu. Ostatecznie spadkobiercy w 2009 r. zdecydowali o pozostawieniu kolekcji w Muzeum Narodowym; zob. *ibidem*, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 84, 86, 91–94 (tu spis); *ibidem*, sygn. 25/7, Dokumentacja dotycząca zbiorów specjalnych. Grafiki i obrazy z Krzeszowa, spadek po p. Lutterottim, k. 2–28.

dwie z zakrystii kościoła św. Józefa i jedną holenderską z budynku obok tegoż kościoła¹¹⁵. Przeor wydawał się porządkować swoje sprawy w kraju przed rychłym opuszczeniem Polski. W liście do Zakładu z 20 marca, po raz kolejny dziękując wylewnie za wielce przyjemne przyjęcie go w Instytucie Ossolińskiego, o którym „pamięć zamierzał zabrać ze sobą do swego rodzinnego kraju”, zwierzał się, że dostał już paszport i czeka tylko na wizę. Prosił też Ossolineum o ewentualne wstawiennictwo, gdyby sprawa z wizą się przedłużała¹¹⁶.

Dwa dni po wizycie Lutterottiego, 18 marca, w Ossolineum zjawił się także o. Rostworowski z zarzutami o „najazd” na klasztor krzeszowski i z żądaniem wyjaśnień. Ossolineum, które nie dostało od PAN jego pisemnego protestu z 14 marca, lecz wiedziało o nim po telefonie w dniu 15 marca od dyrektora Biura Bibliotek PAN, dra Stanisława Pazyry, bez przeszkód udzieliło mu wszelkich informacji i wyjaśnień na temat stanu prawnego sprawy oraz pokazało sposób przechowywania i tymczasowego opracowywania zbiorów. W rezultacie o. Rostworowski złożył na ręce dyrektora Zakładu oświadczenie, że „nie ma do Ossolineum żadnych pretensji” i że „wycofuje i odwołuje wszystkie brzydkie słowa wypowiedziane pod adresem Ossolineum i uczyni to, gdzie będzie potrzeba”. Przeor uznał, że dobrze się stało, że zbiory krzeszowskie znalazły się w całości w Ossolineum. Swoją postawę do sprawy o. Rostworowski potwierdził oficjalnie w piśmie do PAN z dnia 20 marca: „stwierdziłem, że zarzuty [...] przeciw Ossolineum są niesłuszne i krzywdzące dla tej instytucji. Odpowiedzialność bowiem za opisany przeze mnie czyn spada na inne czynniki, a nie Ossolineum. Stwierdziłem przy okazji również, że książki są w Ossolineum starannie przechowywane”¹¹⁷.

Przeorowie zdecydowali się pozostawić bibliotekę w Ossolineum z obawy przed działaniami ks. Lagosza. Ojciec Lutterotti był przekonany, że ks. Lagosz chciał przejąć bibliotekę, by sprzedać ją na makulaturę, tak jak miał to robić z małymi poniemieckimi bibliotekami parafialnymi. Według o. Lutterottiego chciał w ten sposób przypodobać się władzom, która potrzebowała papieru na swoje wydawnictwa. Zakonnik twierdził też, że gdyby administratorem był np. ks. Miłlik lub ktoś mu podobny, walczyłby z całym siłą, by trafiła ona do magazynów

¹¹⁵ W piśmie do Prokuratury Wojewódzkiej jako miejsce przechowywania szaf wskazywano Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kamiennej Górze. Szafy odnalazły się jednak w Wydziale Finansowym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Przekazano je Ossolineum 21 IX 1954 r., zob. *ibidem*, XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 75, 97, 99.

¹¹⁶ *Ibidem*, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 105 nlb.

¹¹⁷ *Ibidem*, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 67–73.

Biblioteki Katedralnej. W ówczesnej jednak sytuacji uważał, że była ona bezpieczniejsza w Ossolineum, bezpieczniejsza nawet, niż gdyby złożono ją na KUL¹¹⁸, i dzięki temu nie ulegnie rozproszeniu pomiędzy instytucje w różnych miastach: we Wrocławiu, w Katowicach, Warszawie. Być może już podczas marcowych spotkań benedyktynów z dyrektorem Szlapakiem zawarto potajemne porozumienie w kwestii podjęcia działań dążących do ochrony kolekcji jako całości oraz w kwestii odstąpienia jakiejś części zbiorów benedyktynom tynieckim, w razie gdyby cały księgozbiór został rzeczywiście przyznany Ossolineum. Pomimo bowiem wcześniejszych deklaracji w sprawie selekcji i podziału zbiorów krzeszowskich, dyrekcja Ossolineum od tego momentu konsekwentnie dążyła do zachowania ich w całości, kilkakrotnie zwracając się do prokuratury z prośbą o przekazanie bibliotece całego depozytu z wyjątkiem księgozbioru religijnego i maszyn introligatorskich. Stronę ossolińską popierali benedyktyni, którzy jeszcze w 1956 r. pisali: „naszym życzeniem jest, aby biblioteka opactwa krzeszowskiego pozostała nadal w całości w Ossolineum”¹¹⁹. Niedługo po wizycie przeorów Zakład, zwracając się pismem z 14 kwietnia do prokuratury wojewódzkiej z prośbą o przekazanie w depozyt wymienionych przez o. Lutterottiego szaf barokowych, przesłał w trybie poufnym także szczegółowe wykazy przejętych zbiorów; przy okazji ponowił prośbę o przyznanie obiektów krzeszowskich na własność. Wyłączył z tego księgozbiór religijny (własność prywatną o. Lutterottiego) oraz maszynę drukarską z czcionkami (jako całkowicie niepotrzebną Zakładowi)¹²⁰.

Obawy o. Lutterottiego wobec ks. Lagosza wydawały się uzasadnione, gdyż przejęcie zbiorów w lutym i w marcu nie zakończyły represji przeciw niemu. Jeszcze na Boże Narodzenie w 1953 r. ks. Lagosz zabronił o. Lutterottiemu głoszenia kazań w języku niemieckim i dał mu ultimatum: przenieść się do Tyńca lub opuścić Polskę¹²¹. Zakonnik wybrał drugą opcję i szykował się, by w pierwszych miesiącach 1954 r. wyjechać na Zachód. Zamierzał zabrać ze sobą brata Floriana. Nie było to takie proste, ponieważ opóźniało się wydanie im paszportów. Po konfiskacie zbiorów w lutym 1954 r. benedyktyni tynieccy wysłali do o. Lutterottiego 26 marca swojego pełnomocnika, dra Leopolda Widymskiego, by pomagał mu w załatwianiu spraw w urzędach i w uzyskaniu paszportu do Niemiec dla siebie

¹¹⁸ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 425–426.

¹¹⁹ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 32 nlb.

¹²⁰ *Ibidem*, sygn. XXIV/6: Depozyty 1946–1960, k. 75–76.

¹²¹ *Ibidem*, k. 80–81, 88, 90.

i dla brata Floriana. Dekretem z czerwca 1954 r. ks. Lagosz zabronił o. Lutterottiemu słuchania spowiedzi Niemców¹²², z wyjątkiem braci Floriana i Günthera¹²³. Gdy o. Lutterotti pokazał mu zaświadczenie o zdanym egzaminie z języka polskiego, które wedle wcześniejszych ustaleń miało być gwarantem na udzielanie spowiedzi, ks. Lagosz zezwolił zakonnikowi sprawować sakrament „na własną odpowiedzialność”, lecz nie potwierdził tego oficjalnym pismem; kazań po niemiecku nie mógł jednak wygłaszać¹²⁴. W połowie lipca o. Lutterotti został wezwany do Warszawy, gdzie oznajmiono mu, że może jeszcze zostać przez jakiś czas w Polsce. Kilka tygodni później przysłano mu jednak listowne polecenie, że w najbliższych miesiącach ma opuścić Polskę¹²⁵. We wrześniu formalnie umorzono sprawę przeciw przeorowi, która prowadzona była na podstawie art. 3 Kodeksu Prawa Karnego traktującego o aktach sabotażu wobec państwa polskiego poprzez niszczenie mienia państwowego. Zarzuty umorzono z powodu braku znamion przestępstwa – nie znaleziono u niego podejrzanych rzeczy w trakcie rewizji, a fakt, że nie chciał oddać skonfiskowanych przedmiotów, nie uznano za obciążający, ponieważ bronił obiektów swojej wspólnoty. Pomimo umorzenia sprawy prokuratura wojewódzka nie zwróciła księgozbioru do Krzeszowa. Jeszcze przed ogłoszeniem wyroku powołała 2 września Komisję dla sklasyfikowania zbiorów krzeszowskich, w skład której weszli: Bogdan Horodyski (delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki), Andrzej Dereń, Alfred Kucner, Aniela Stojanowska (delegaci Archiwów Państwowych), Ryszard Zawadzki (delegat Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej), Adam Fiutowski (delegat Wojewódzkiego Wydziału Oświaty) oraz dwaj przedstawiciele Ossolineum, dyrektor Szlapak i wicedyrektor Kiernicki. Posiedzenie komisji odbyło się 10 września. Najpierw obradowano w siedzibie Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, a następnie przeniesiono się do gmachu Zakładu Narodowego, do gabinetu wicedyrektora Kiernickiego. W Ossolineum członkowie komisji oglądali także zbiory w magazynach¹²⁶. Komisja zarekomendowała wówczas, by druki zwarte i czasopisma z XIX–XX w. o treści religijnej (4742 woluminy), stanowiące prywatny księgozbiór

¹²² Andrejew, *Mikołaj Lutterotti*, s. 153.

¹²³ AiBB, Kronika 1948–1959, k. 86.

¹²⁴ *Ibidem*, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego..., k. 69–70; *ibidem*, Kronika 1948–1959, k. 83, 91; ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 48 nlb. ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 102.

¹²⁵ Steinsträßer, *Wanderer*, s. 646.

¹²⁶ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 102.

o. Lutterottiego, zwrócić mu do Krzeszowa¹²⁷, a resztę zabezpieczyć na rzecz państwa i przekazać do dyspozycji Ministerstwa Kultury i Sztuki¹²⁸. Prokuratura przychyliła się do wniosku komisji, formalnie sankcjonując jej postanowienia decyzją z dnia 14 września¹²⁹ uzasadnianą faktem, że istnieje konieczność zabezpieczenia kolekcji o wybitnej wartości naukowej i kulturalnej, która w Krzeszowie stopniowo niszczała. Ani komisja, ani prokuratura nie zdecydowały jednak wówczas wyraźnie, której instytucji ma zostać przekazany zbiór. Decyzja w tej sprawie miała zapaść na drodze oficjalnej po wysłuchaniu opinii komisji, która – jak obiecał B. Horodyski – po raz kolejny obradowała w Warszawie z udziałem delegatów wszystkich zainteresowanych instytucji.

5.3. Parcelacja benedyktyńskich zbiorów

Na prośbę dyrektora Ossolineum z dnia 16 września Biuro Bibliotek PAN już 23 września wystąpiło z petycją do Ministerstwa Kultury i Sztuki, by przekazać na własność całość zbiorów Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich, oprócz wspomnianych 4742 woluminów książek religijnych. Prosząc o interwencję Biuro Bibliotek, dyrektor Ossolineum kładł nacisk na braki w literaturze podręcznej Zakładu, zwłaszcza z dziedziny starych druków, grafiki i rękopisów, oraz na zwarty charakter zbioru krzeszowskiego, który, stworzony na Śląsku, na Śląsku powinien pozostać. Biuro Bibliotek nie podjęło tej narracji w prośbie skierowanej do Ministerstwa Kultury i Sztuki. Główny nacisk położony został na fakt, iż inicjatywa zabezpieczenia i przejęcia zbiorów biblioteczno-muzealnych wyszła w porozumieniu z KW PZPR we Wrocławiu i z szefem prokuratury wojewódzkiej już w grudniu 1953 r. od Ossolineum, że to Zakład ponosił trudy i koszty przewożenia zbiorów z polecenia władz, że zbiory są tematycznie

¹²⁷ Książki przekazano do klasztoru tynieckiego 13 XI 1954 r. Przeor nie przejmował ich sam, ponieważ kilka dni wcześniej opuścił na stałe Polskę. Dnia 10 listopada wyjechał z bratem Florianem z Krzeszowa do Warszawy, tam 17 listopada udało im się wejść na pokład rządowego samolotu lecącego do Wiednia, skąd o. Lutterotti dotarł do rodziny do Tyrolu. Rok później, 28 X 1955 r., zmarł na białaczkę. Pod nieobecność o. Lutterottiego do odbioru książek upoważniono dra Leopolda Widymskiego, który 11 października przekazał pełnomocnictwo s. Annie Pampuch z klasztoru Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu. Książki wydano jej z Ossolineum 13 XI 1954 r., tego samego dnia przewieziono je do Tyńca, zob. *ibidem*, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 10, 13, 15–17 nlb.; *ibidem*, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 106–107; AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 70–72; *ibidem*, Kronika 1948–1959, k. 94, 109.

¹²⁸ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 9 nlb.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 48; AiBB, Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego, k. 70; *ibidem*, Kronika 1948–1959, k. 91.

związane ze Śląskiem i dlatego powinny pozostać na Śląsku, w „najpoważniejszej” bibliotece grupującej materiały śląskie, tj. w Ossolineum. Ministerstwo Kultury nie odpowiedziało wprost na petycję Ossolineum, lecz dość szybko, 7 października, Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki (CZMiOZ) wysłał do Zakładu zawiadomienie, że upoważnia dyrektora i kustoszy Muzeum Śląskiego (obecnie Narodowego) we Wrocławiu do przejęcia na rzecz CZMiOZ grafik, obrazów, numizmatów oraz innych przedmiotów muzealnych, w tym rękopisów sfragistycznych i książek z zakresu sztuki. Wydanie pisma o takim brzmieniu bez oficjalnej decyzji Ministra Kultury i przed powołaniem drugiej zapowiadanej Komisji ds. klasyfikacji zbiorów wywołało sprzeciw Zakładu, który zignorował żądanie Muzeum Śląskiego w kwestii „ustalenia terminu dla omówienia sposobu przeprowadzenia” przejęcia zbiorów graficznych i przez PAN wystosował kolejny protest do ministerstwa. Tym razem głównym argumentem podnoszonym przez Ossolineum było to, że „parcelowanie zbiorów stanowiących pewną zwartą i uzupełniającą się całość nie jest wskazane ze względu na dobro nauki polskiej, aby uczeni opracowujący historię i kulturę Śląska nie byli zmuszeni szukać źródeł do swych badań po różnych instytucjach”. Zakład stał na stanowisku, że załatwienie sprawy przez CZMiOZ drogą administracyjną nie ma znamion formalnej decyzji oraz jest niesłuszne i krzywdzące zarówno dla PAN, jak i dla biblioteki. Protest wysłany 20 XII 1954 r. nie przyniósł jednak pożądanego rezultatu. CZMiOZ, powołując się na swoją jurysdykcję w zakresie muzealiów oraz na dotychczasową praktykę w muzealnictwie polskim przy włączaniu zbiorów podworskich i innych, która „odrzucała zasadę integralności kolekcji wchodzących w skład zbiorów publicznych”, czyli rozbijała kolekcje, nie zgodził się przekazać artystycznych obiektów krzeszowskich do Zakładu. Decyzja CZMiOZ z dnia 28 I 1955 r. została przekazana do PAN na ręce profesora Kazimierza Wyki, który był zdania, że należy bronić utrzymania całości zbiorów w Zakładzie i miał zamiar ponawiać próby interweniowania w ministerstwie. Jednocześnie Zakład, w porozumieniu z PAN, przeciągał oddawanie muzealiów, lecz ostatecznie w sierpniu dyrekcja Zakładu uznała, że nic więcej nie da się zrobić w kwestii ich zachowania. W piśmie z dnia 22 sierpnia Ossolineum prosiło Muzeum Śląskie o wysłanie delegata celem omówienia przekazania grafik. Działania CZMiOZ usankcjonowała druga Komisja ds. rozdzielenia zbiorów krzeszowskich, która zebrała się w Ministerstwie Kultury i Sztuki na początku listopada. Brali w niej udział przedstawiciele dyrekcji Archiwów Państwowych,

Biblioteki Narodowej, Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Państwowego Instytutu Sztuki. Komisja zaleciła Zakładowi, by uzgodnił z Archiwum Wojewódzkim we Wrocławiu i Muzeum Śląskim, co ma im przekazać. CZMiOZ miał także wysłać do Ossolineum swoich przedstawicieli (reprezentantów Biblioteki Narodowej, Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Państwowego Instytutu Sztuki, którzy zgłosili wcześniej chęć przejęcia niektórych zbiorów krzeszowskich), aby porozumieć się z Ossolineum w kwestii tego, jakie materiały mogliby otrzymać. Decyzja komisji przesądzała o losach zbiorów krzeszowskich. Zaakceptował ją też PAN, przekazując jej zalecenia dyrekcji Zakładu w piśmie z dnia 7 listopada i deklarując, że „w zasadzie zbiory nie powinny być rozdzielane” i „Ossolineum powinno mieć pierwszeństwo”, ale „nie wyklucza to jednak przydzielenia pewnej ilości zbiorów różnym specjalnym instytucjom, w ramach których bardziej celowo będą one wykorzystywane, o ile nie odpowiadają one ściśle profilowi Ossolineum”¹³⁰.

W rezultacie Muzeum Śląskie przejęło 26 listopada 174 obrazki malowane na szkle przed 1830 r.¹³¹ Krzeszowskie muzealia i resztę depozytu o. Lutterottiego oddano do Muzeum cztery dni później, 30 listopada. Przekazany zbiór, oprócz obrazków na szkle, obejmował 12 tys. obrazków dewocyjnych z depozytu o. Lutterottiego wraz z szafą, w której były przechowywane, około 3900 grafik dewocyjnych z XIX–XX w., 650 fotografii różnych i fotografii reprodukcji dzieł sztuki, około 650 grafik różnych z XVIII–XX w., 37 grafik z widokami zamków, 286 grafik portretowych z XIX w., 68 miedziorytów z widokami miast, 52 staloryty z widokami miast i krajobrazami, 25 stalorytów ze scenami rodzajowymi, 29 stalorytów z widokami Pragi, 11 grafik z widokami klasztorów z XVIII–XIX w., album z drzeworytami wyciętymi ze starych druków, wydawnictwo *Sammlung der schönsten Miniaturen des Mittelalters*, siedem starych druków (sygn. krzeszowska: Coll-imag 3, 6, 10, 11, 12, 13, 14) i dwa rękopisy (sygn. krzeszowska: Coll-imag 2, S) z 541 miedziorytami. Przygotowano także do oddania Muzeum Śląskiemu lub Państwowemu Instytutowi Sztuki 658 tomów dotyczących historii sztuki, lecz ostatecznie nie wiadomo, czy do tego doszło. Zakład odmawiał

¹³⁰ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 11–12, 14, 18 (protest PAN do Ministerstwa w sprawie pisma CZMiOZ z dnia 20 XII 1954 r. wzmiankowany w piśmie Ministerstwa Kultury do PAN z datą 28 I 1955 r., nr 22/54), 19–21 nlb.; *ibidem*, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 98, 108 (pismo do PAN z dnia 29 listopada z prośbą o interwencję), 131.

¹³¹ W kopii protokołu błędnie podano datę 26 września, zob. *ibidem*, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 22 nlb.

natomiast przekazania depozytu numizmatycznego Muzeum Śląskiemu, ponieważ decyzją PAN utworzono w strukturach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich taki gabinet pod kierownictwem dra Mariana Haisiga. Zakład twierdził także, że krzeszowskie zbiory numizmatyczne „nie przedstawiają większej wartości”, ponieważ najcenniejszą ich część wywieziono jesienią 1944 i zimą 1944/1945 r. do Niemiec razem z innymi cymbeliami krzeszowskimi¹³².

Więść o przekazaniu zbiorów krzeszowskich musiała się rozejść po Polsce, ponieważ już w połowie stycznia 1956 r. do dyrektora Ossolineum napisali zaniepokojeni benedyktyni z Tyńca, którzy po raz kolejny podkreślili, że ich życzeniem jest, aby biblioteka opactwa krzeszowskiego pozostała nadal w całości w Ossolineum. Prosili też o informację o stanie sprawy, by mogli wszcząć odpowiednie kroki i pomóc Zakładowi. W poufnym piśmie do opata tyńckiego dyrektor Szlapak zapewniał, że robi, co może, by utrzymać zbiór w całości, lecz należy się liczyć z tym, że archiwalia i muzealia staną się własnością innych instytucji (Archiwum Państwowego i Muzeum Śląskiego we Wrocławiu)¹³³.

Pod koniec stycznia zebrała się kolejna komisja złożona z jednostek zainteresowanych przejęciem zbiorów: Biblioteki Narodowej, Ossolineum i PAN, Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Centralnego Zarządu Biblioteki, Naczelnego Zarządu Muzeów i Zabytków, Państwowego Instytutu Sztuki. Na mocy decyzji komisji z 26 stycznia Archiwum Państwowe we Wrocławiu przejęło 8178 jednostek dokumentów krzeszowskich (69 woluminów kodeksów o treści gospodarczej z lat 1525–1805, 390 rot ślubów zakonnych z lat 1431–1809, 40 dokumentów pergaminowych z lat 1403–1800, 21 dokumentów pergaminowych z lat 1430–1825, 4063 akta luźne z lat 1403–1825 w 25 pudłach, 3088 akt luźnych z XVIII w., 104 tomy rachunków kościoła parafialnego w Krzeszowie z lat 1809–1930, 227 tomów akt gospodarczych z lat 1706–1865, dwa tomy korespondencji z lat 1924–1944, 16 tomów protokołów i kronik z lat 1877–1932, 82 teczki korespondencji, kwitów i maszynopisów o treści religijnej z XX w., 51 zeszytów i notatników z XX w., 19 brulionów kazań, notatek itp. z XX w., sześć pakietów). W Zakładzie pozostało 120 rękopisów o charakterze liturgicznym i związanym z kulturą Śląska. Podział ten został ustalony już wcześniej, 2 stycznia, podczas rozmów dyrektora Ossolineum z A. Kucnerem, przedstawicielem wrocławskiego Archiwum¹³⁴. W Zakładzie

¹³² *Ibidem*, k. 29 nlb.; *ibidem*, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 175.

¹³³ *Ibidem*, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 27–32 nlb.

¹³⁴ *Ibidem*, k. 35–37 nlb.

pozostał zatem księgozbiór krzeszowski, numizmatyka i sfragistyka. Na posiedzeniu ossolińskiej Rady Naukowej w marcu 1956 r. postanowiono w sprawie przydziału zbiorów porozmawiać z posłem Hilarym Chełchowskim. Zainteresować sprawą mieli go dyrektor Szlapak i przewodniczący Rady Naukowej prof. Marian Jakóbiec, którzy kontaktowali się z nim w sprawie biblioteki Schaffgotschów¹³⁵.

Muzeum Śląskie i Archiwum Państwowe we Wrocławiu nie były jedynymi instytucjami poza Ossolineum zainteresowanymi zbiorami krzeszowskimi. Sam księgozbiór również stał się przedmiotem sporów. Jeszcze na początku roku 1955 r., 15 marca, do dyrekcji Ossolineum zwróciła się bezpośrednio Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, przesyłając spis książek, których nie posiadała, i prosząc, by zakreślić w wykazie te pozycje, które znajdują się w księgozbiornie krzeszowskim. Zakład uchylił się od podania Bibliotece Uniwersyteckiej jakichkolwiek informacji, tłumacząc się brakiem regularnego katalogu księgozbiornie krzeszowskiego. W trakcie przejmowania zbiorów w Krzeszowie robiono bowiem tylko spis z natury, bez żadnego systemu (np. alfabetycznego czy systematycznego), i książki „wciągane były do wykazu za porządkiem jak wpadały pod rękę pracujących”. Po przywiezieniu ich do Ossolineum nie przystępowano do ich inwentaryzowania i katalogowania, ponieważ los księgozbiornie był niepewny. Dyrekcja Ossolineum starała się także zniechęcić Bibliotekę Uniwersytecką, twierdząc, że „bliższe, choć dość ogólne, zaznajomienie się z księgozbiornie krzeszowskim sprawiło nam samym rozczarowanie co do jego wartości – okazało się bowiem, że ten poklasztorny księgozbiór ma charakter biblioteki teologicznej”. W zbiorze miało być dużo dewocjonalistów popularno-odpustowych, natomiast dzieł o charakterze naukowym była „znikoma liczba”, a silesiaków, jak pisał dyrektor, „prawie nie zauważyliśmy poza historią śląskich klasztorów i kościołów i to na poziomie popularno-pamiętkowym”¹³⁶. Odpowiedź Ossolineum była obliczona na odwiedzenie Biblioteki Uniwersyteckiej od starań o księgozbiór krzeszowski. We wrocławskiej księżnicy uniwersyteckiej znajdowały się już bowiem olbrzymie zbiory książek religijnych, które trafiły tam po kasacie śląskich klasztorów w XIX w. Ich liczba była tak duża, że aż do II wojny światowej biblioteka prowadziła intensywną wymianę poklasztornych dubletów religijnych z instytucjami w całej Europie i w związku z tym nie zainteresowały ją kolejne tego typu nabytki.

¹³⁵ ZNiO, Archiwum, sygn. IV/1, Pisma, protokoły z posiedzeń Rady Naukowej ZNiO 1946–1956, k. 133–134 r.

¹³⁶ *Ibidem*, sygn. XXIV/6: Depozyty 1946–1960, k. 113–114.

W sprawę podziału księgozbioru benedyktyńskiego włączyły się jednak kolejne osoby i instytucje. Na początku 1955 r. stowarzyszenie PAX i Konstanty Łubieński podjęli działania, by przekazać zbiory krzeszowskie bibliotece KUL. Sprzeciwił się temu przeor benedyktynów w Tyńcu, o. Rostworowski, lecz mimo to KUL wystosował pod koniec roku 1956 oficjalne pismo do Centralnego Zarządu Bibliotek przy Ministerstwie Kultury i Sztuki z prośbą o przydzielenie im biblioteki w całości ze względu na jej religijny charakter. Uczelni lubelskiej bardzo zależało na księgozbiornie, czemu dawała wyraz, proponując odstąpienie archiwaliów Jana Steckiego ze swych zbiorów w zamian za książki krzeszowskie. Pismo złożone na ręce PAN dotarło 18 I 1957 r. do Ossolineum, które niezmiennie trwało na stanowisku, że zbiory te jako śląskie powinny pozostać w Zakładzie, zwłaszcza że to Zakład poniósł koszty ich zabezpieczenia w 1954 r., a sami benedyktyni wyrażali życzenie, by księgozbiór w całości pozostawał w Ossolineum. W tym samym czasie zbiory krzeszowskie chciała przejąć także Biblioteka Narodowa. Zakład zadeklarował, że chce zatrzymać cały księgozbiór, gdyż dla Biblioteki Narodowej książki krzeszowskie byłyby dubletami, a dla Zakładu są jedynymi egzemplarzami. Już 31 stycznia Zakład wysłał ekspresem prośbę bezpośrednio do ministra kultury o poparcie starań Ossolineum w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek przy Ministerstwie. Swoje poparcie dla Ossolineum wyraził też PAN, który oficjalnie upoważnił Zakład do bezpośredniego porozumiewania się z ministerstwem w sprawie zbiorów krzeszowskich. Benedyktyni nie byli już wówczas informowani przez władze o sprawie księgozbioru. Jak pisał o. Rostworowski do Zakładu 5 III 1957 r., ostatnią inicjatywą, o której słyszeli, były działania PAX z początku 1955 r. W sprawę włączył się nawet pełniący funkcję biskupa wrocławskiego Bolesław Kominek, który w korespondencji z benedyktynami pytał, czy Tyniec rzeczywiście oddaje zbiory krzeszowskie na KUL, czemu o. Rostworowski stanowczo się sprzeciwił¹³⁷.

W rezultacie w lipcu 1957 r. odbyło się kolejne posiedzenie w Ministerstwie Kultury i Sztuki w sprawie księgozbioru krzeszowskiego, powiększone o przedstawicieli Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, KUL i Wydziału Prawnego Gabinetu Ministra. Poszczególne instytucje wyszczególniły wówczas, jakie zbiory chcą pozyskać (Biblioteka Narodowa m.in. polonika, a KUL hagiografię). Ostatecznie nie zawarto porozumienia. Rozstrzygającą decyzję miało wydać Ministerstwo

¹³⁷ *Ibidem*, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 35, 39–46 nlb.

Kultury i Sztuki. Po spotkaniu Ossolineum podjęło jeszcze jedno działanie, by księgozbiór został mu przyznany na własność. Dnia 29 X 1957 r. zwróciło się do marszałka Sejmu, Czesława Wycecha, z prośbą o interwencję w Ministerstwie Kultury i Sztuki, jako powód podając śląski charakter zbioru. Aby przekonać go o słuszności swoich racji, dyrekcja przywołała także przykład śląskiej biblioteki Schaffgotschów, przejętej przez Bibliotekę Narodową w latach 1946–1948, z dużą liczbą silesiaków, które do tej pory nie zostały opracowane i nie były udostępniane, toteż – jak twierdził Zakład – „wydaje się rzeczą słuszną, aby do powtórzenia się podobnego błędu nie dopuścić”. Być może taka argumentacja podziałała. Na początku stycznia 1958 r. Zakładowi przyznano księgozbiór krzeszowski na podstawie art. 2 ust. 2 Dekretu z dnia 17 IV 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi (Dziennik Ustaw, Nr 26, poz. 163) oraz art. 1 ustawy z dnia 31 I 1951 r. o przekazaniu Ministrowi Kultury i Sztuki zakresu działania Ministra Oświaty w przedmiocie bibliotek i zbiorów bibliecznych (Dziennik Ustaw, Nr 58, poz. 400)¹³⁸.

Gdy kwestia zbiorów krzeszowskich ucichła na szczeblach państwowych, Zakład rozpoczął w 1960 r. starania o przekazanie 8 tys. książek religijnych benedyktynom w Tyńcu. W październiku do Ossolineum przybył bibliotekarz z Tyńca, o. Benedykt Sczaniecki, by sporządzić spis książek i zająć się transportem, lecz oficjalna prośba dyrekcji Ossolineum o wyrażenie zgody na przekazanie zbiorów skierowana do Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz do PAN napotkała opory i zyskała oficjalną odpowiedź PAN dopiero w 1963 r. Po kolejnej prośbie, wystosowanej 21 III 1964 r., motywowanej ciasnotą magazynów ossolińskich, Ministerstwo Kultury wyraziło 20 lipca zgodę na przekazanie zbiorów krzeszowskim benedyktynom w Tyńcu, zastrzegając, że należy uprzednio zwołać komisję, która dokona wyboru książek. Ta zebrała się 13 września, wrywkowo sprawdziła zgodność spisów druków krzeszowskich przeznaczonych do oddania ze stanem magazynów bibliecznych i zaaprobowała wszystkie druki do przekazania z wyjątkiem czterech. Przekazanie wydzielonych książek (4769 tytułów w 7828 woluminach) nastąpiło 15 I 1965 r.¹³⁹ Ponad dziesięć lat później, w 1977 r., Ossolineum zaproponowało bibliotece KUL odstąpienie kilku tysięcy dubletów z „zakresu historii kościoła, filozofii, hagiografii, pedagogiki, psychologii i in. w językach niemieckim, francuskim, angielskim i in.”, które pochodziły w większości ze zbiorów krzeszowskich. Propozycja ta, przedstawiona przez Romana Aftanazego w piśmie do KUL z dnia

¹³⁸ *Ibidem*, k. 48–50 nlb.

¹³⁹ *Ibidem*, k. 56–59, 67–68, 71, 74–75 nlb.

25 V 1977 r., spotkała się z entuzjazmem biblioteki lubelskiej, która w dniach 4–5 lipca wysłała do Zakładu wicedyrektora biblioteki, ks. Władysława Sotowskiego, by zorientował się w dubletach, które mogłyby zostać przekazane do Lublina. Zbiory zapakowali pracownicy Zakładu i 27 lipca przewieziono je samochodem ciężarowym do Lublina pod nadzorem ks. Sotowskiego. Zakład zmienił jednak plany i nie przekazał dubletów krzeszowskich na własność KUL, lecz jako depozyt. W jego skład weszło 7,5 tys. druków tytułów zwartych i czasopism¹⁴⁰. W ten sposób oficjalnie zakończono podział zbiorów krzeszowskich.

5.4. Przejęte zbiory krzeszowskie – charakterystyka kolekcji

Liczbę zbiorów przed przejściem biblioteki klasztornej w 1954 r. szacowano na około 70 tys. woluminów, tymczasem o. Lutterotti w memorandum do Watykanu podawał, że z Krzeszowa wywieziono z biblioteki 36 tys. woluminów. Zakład Narodowy im. Ossolińskich przejął w 1954 r. w depozyt od prokuratury następującą liczbę książek i rękopisów¹⁴¹:

- 24593 woluminów z księgozbioru naukowego (14574 tytuły)¹⁴², z czego 7828 woluminów (4769 pozycji) o treści „teologiczno-dewocyjnej”, 15 I 1965 r. przekazano benedyktynom w Tyńcu¹⁴³, a 7,5 tys. tytułów 27 VII 1977 r. bibliotece KUL jako depozyt¹⁴⁴; w Ossolineum pozostało więc 2305 tytułów;
- 4742 woluminy z XIX–XX w. o treści religijnej (własność o. Lutterottiego), które z inicjatywy Ossolineum¹⁴⁵ na mocy postanowienia Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu z dnia 13 XI 1954 r.¹⁴⁶ przekazano benedyktynom w Tyńcu¹⁴⁷;
- 3251 woluminów (2187 tytułów) starych druków (m.in. 12 inkunabułów i 28 poloników), z czego siedem woluminów (stare druki z XVIII w.

¹⁴⁰ ZNiO, Archiwum, sygn. 72/91, Przekazanie dubletów ze zbiorów krzeszowskich bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1977, kk. 90 nlb.

¹⁴¹ *Ibidem*, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 10 nlb.; Steinsträßer, *Wanderer*, s. 645.

¹⁴² ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 27 nlb.

¹⁴³ Zob. przyp. 138.

¹⁴⁴ Zob. przyp. 139.

¹⁴⁵ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 76.

¹⁴⁶ *Ibidem*, k. 100.

¹⁴⁷ Zob. przyp. 126.

z miedziorytami) przekazano 30 XI 1955 r. do Muzeum Śląskiego (obecnie Narodowego) we Wrocławiu¹⁴⁸, reszta pozostała w Ossolineum;

- 7562 jednostki aktowe, 616 kodeksów, fascykułów, teczek i pakietów tworzących archiwum gospodarczo-administracyjne klasztoru, które 26 I 1956 r. przekazano do Archiwum Wojewódzkiego we Wrocławiu¹⁴⁹;
- 120 rękopisów (wliczono do nich także dziewięć woluminów fotografii rękopisów), m.in. o charakterze liturgicznym, z których 88 przekazano w 1993 r. do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu¹⁵⁰.

Z Krzeszowa przywieziono zatem 40 884 woluminów książek, rękopisów i archiwaliów. Wśród cennych druków nowych były publikacje naukowe (słowniki, opracowania, bibliografie itp.), w tym podstawowe wydawnictwa inkunabulistyczne (np. *Gesamtkatalog der Wiegendrucke* w siedmiu tomach wydawany w Lipsku od 1925 r., *Repertorium Bibliographicum* Ludwiga Heina, Gotha 1831)¹⁵¹. Dla Ossolineum przedstawiały one wyjątkową wartość, ponieważ całość tego typu zbiorów pozostała po zakończeniu II wojny światowej we Lwowie. Na zbiór specjalny biblioteki krzeszowskiej składało się m.in. ponad 3 tys. woluminów starych druków, w tym 12 inkunabułów. Pod względem tematycznym przeważają w nim druki religijne (o treści teologiczno-dogmatycznej, druki z zakresu historii Kościoła i klasztorów, a także prawa kanonicznego oraz druki liturgiczne, tj. brewiarze i mszały, w tym *rara* typograficzne), słowniki i leksykony (nie tylko dotyczące Kościoła i religii, lecz także np. numizmatyczne) oraz silesiaca (np. *Silesia diplomatica* Antona Balthasara von Walthera czy *Silesiacarum rerum scriptores* Friedricha Wilhelma von Sommersberga). Tak zwanych poloników jest niewiele, zaledwie 28 tytułów¹⁵². W skład zbioru rękopiśmiennego wchodziło 120 kodeksów z XV–IX w. Rękopisy liturgiczne (brewiarze, antyfonarze, zbiory modlitw) stanowiły z tego niewielką część; większość tworzyły dokumenty dotyczące archiwum majątkowego klasztoru, w tym dwa kopiariusze z XVII w., zawierające odpisy dokumentów tyczących się klasztoru od 1242 r., urbariusze z XVI–XIX w., roczne zestawienia klasztorne z XVIII–XIX w.

¹⁴⁸ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 27 nlb. Do Muzeum Narodowego przekazano także 5 V 1978 r. mszał wydany w Ratyzbonie w 1937 r. z dedykacją dla benedyktynów z Krzeszowa w artystycznej oprawie, zob. *ibidem*, sygn. 72/91, Przekazanie dubletów ze zbiorów krzeszowskich, 2 kk. luźne.

¹⁴⁹ *Ibidem*, sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie, k. 70 nlb.

¹⁵⁰ *Ibidem*, k. 35 nlb.; *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. Danuta Kamołowa, Teresa Sieniatcka, Warszawa 2014, s. 517.

¹⁵¹ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 63–66.

¹⁵² *Ibidem*, k. 62.

oraz księgi o różnej treści (np. księga sądowa miejska z XVI w., spisy dłużników klasztoru, zbiór rozporządzeń biskupów wrocławskich, spisy zmarłych zakonników i dobroczyńców klasztoru, kroniki), a także akta luźne w 25 pudłach uporządkowane według treści (np. prepozytura cieplicka, leśnictwo, wydobywanie węgla, olejarnia, fabryka włókiennicza, szkolnictwo, listy od innych instytucji klasztornych i kościelnych, dokumenty z czasów wojen), akta luźne nieuporządkowane w około 70 wiązkach (listy, rachunki itp.), dyplomy pergaminowe z XVIII–XIX w.

Oprócz zbiorów bibliotecznych do Ossolineum trafiły początkowo również zbiór grafiki, fotografii i reprodukcji z Krzeszowa, liczący 1251 grafik z XVI–XX w., 417 fotografii, 380 reprodukcji, około 12 tys. małych religijnych obrazków¹⁵³, 168 ramek do obrazów¹⁵⁴, zbiór filatelistyczny i numizmatyczny (łącznie sześć paczek)¹⁵⁵, materiały intrologatorskie¹⁵⁶, później także meble¹⁵⁷. Zbiór graficzny obejmował prace artystów niemieckich, włoskich, francuskich i angielskich z XVI–XX w. Większość grafik stanowiły ryciny religijne, oprócz tego widoki miast i portrety. Ich wartość artystyczną oceniono jako bardzo nierówną, większość była średniej lub niższej klasy. Osobną całością był dużo cenniejszy zbiór grafiki dewocjonalnej o Lutterottiego, głównie z XVIII w., oraz obrazki ręcznie malowane i wycinane. Ich wartość stanowił ludowy i regionalny charakter, były to bowiem w większości prace sprzedawane na jarmarkach i odpustach, w tym z terenów Śląska i ziem polskich. Grafika dewocjonalna umieszczona była w specjalnej szafie o 24 szufladach, w 1/3 wypełnionej. Obrazki natomiast naklejone były na kartonach, poukładane krajami (Niemcy, Austria, Śląsk, Czechy id.) i według artystów. Z Krzeszowa zarekwirowano także pudło zawierające 1011 rycin z wizerunkami świętych z kalendarzy, w 3/4 dublujące się, oraz pięć modlitewników zaliczonych jako zbiory graficzne, jeden drukowany, trzy rękopiśmienne i jeden miedziorytowy ze scenami ze Starego i Nowego Testamentu. Zbiór fotografii obejmował 152 wizerunki kultu religijnego oraz widoków miast, a zbiór reprodukcji – 338 przedstawień obrazów i dzieł sztuki.

¹⁵³ *Ibidem*, k. 60.

¹⁵⁴ ZNiO, Archiwum, sygn. XXIV/13, Zbiory krzeszowskie, k. nlb. luźna.

¹⁵⁵ *Ibidem*, sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960, k. 74.

¹⁵⁶ *Ibidem*, k. 37.

¹⁵⁷ Według Steinsträßer, *Wanderer*, s. 420, w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu (BUWr.) znajduje się co najmniej 88 rękopisów i książek z XV–XVIII w. po cystersach z Krzeszowa, które – jak naocznie stwierdziła – opatrzone zostały znakami proveniencyjnymi konwentu benedyktynów krzeszowskich. Kwerenda wykonana przez autorkę artykułu wśród inkunabułów zgromadzonych w BUWr. nie potwierdziła tych odkryć. Co więcej, sama Steinsträßer przy źródle cytuje zbiory ossolińskie. Wydaje się więc, że pomyliła ona Ossolineum z BUWr.

W 1954 r. nie przejęto całego zbioru krzeszowskiego. Jak już wspomniano, obecnie około 10 tys. woluminów z księgozbioru benedyktyńskiego (dublety, biblioteka nowicjatu, książki o. Studenego) wraz z niewielką częścią archiwum benedyktyńskiego nadal pozostaje w klasztorze, stanowiąc część biblioteki benedyktynek. Wiadomo także, że pewną liczbę książek i archiwaliów zabrali ze sobą w 1945 r. wysiedleni zakonnicy niemieccy do nowego klasztoru w Bad Wimpfen, a w kolejnych latach benedyktyni niemieccy, którzy odwiedzali Krzeszów. Wywozili oni też akta osobowe oraz co cenniejsze książki. Po zlikwidowaniu konwentu w Bad Wimpfen w 2006 r. część książek krzeszowskich trafiła do biblioteki centrum kulturalno-historycznego Haus Schlesien w Königswinter, część zaś do Martin-Opitz-Bibliothek w Herne¹⁵⁸.

6. Podsumowanie

Przejęcie zbiorów krzeszowskich było sprawą polityczną. Ani przyjęcie pozycji obserwatora przez o. Lutterottiego w latach powojennych, ani egzempcja klasztoru nie uchroniły go od represji w latach 1953–1954. Lata te były szczególnie niekorzystne pod względem relacji państwo–Kościoł. Resort bezpieczeństwa podjął m.in. planowe działania, by zwiększyć swój wpływ w środowisku kościelnym poprzez usuwanie niewygodnych duchownych. Władze państwowe do pozbywania się niechcianych księży, nastawionych „wrogo” wobec PRL, wykorzystywały zwierzchników Kościoła, którzy ulegali ich naciskom. Owa „wrogość” mogła przybierać różne formy – od krytyki Polski Ludowej, przez powiązania z AK i WiN, aż do działania w organizacjach przykościelnych. Za niewygodne uchodziło też tzw. duchowieństwo niemieckie na Dolnym Śląsku, które było łatwym celem. Można było zarzucić mu rewizjonizm, brak umiejętności mówienia w języku polskim, posługiwanie się językiem niemieckim, utrzymywanie łączności korespondencyjnej z Niemcami Zachodnimi¹⁵⁹, sprzyjanie Watykanowi, który nie uznawał granicy na Odrze i Nysie itp. Prześladowania zintensyfikowały się w latach 1954–1955 (akcja X-2, wysiedlenie śląskich księży na Śląsku Opolskim, podjęcie akcji rozpracowywania byłych księży niemieckich przez aparat bezpieczeństwa we Wrocławiu

¹⁵⁸ Informacja za: https://de.wikipedia.org/wiki/Kloster_Gr%C3%BCssau, przyp. 6, bez podania źródła (dostęp: 30 VIII 2018). Kwerenda podjęta w Martin-Opitz-Bibliothek pozostała bez odpowiedzi.

¹⁵⁹ Te same zarzuty kierowano w 1954 r. wobec siostr zakonnych wysiedlanych w trakcie akcji X-2.

itd.). Podobnie jak np. w wypadku późniejszej od sprawy o. Lutterottiego akcji X-2, konfiskata dóbr krzeszowskich mogła mieć dla UB kilka korzyści: ekonomiczną, polityczną (destabilizacja Kościoła), propagandową (walka z „niemieckimi” wpływami na Śląsku). Aparat bezpieczeństwa wykorzystał do swych celów kurię, która wcześniej prowadziła już na Dolnym Śląsku mniejsze, mniej spektakularne, akcje konfiskaty dóbr innych śląskich kościołów i zakonów¹⁶⁰. Porównując losy krzeszowskiego zbioru, w tym paramentów, z losami innych poniemieckich zabytków religijnych, wywożonych masowo ze Śląska tuż po wojnie, można stwierdzić, że tylko osobie o. Lutterottiego mogą zbiory krzeszowskie zawdzięczać fakt utrzymania się w stanie nienaruszonym aż do roku 1954.

Po wywiezieniu biblioteki i opuszczeniu Śląska przez o. Lutterottiego, represje ze strony państwa wobec klasztoru krzeszowskiego zakończyły się, lecz spory na linii benedyktyni – wrocławska kuria arcybiskupia trwały jeszcze długo. Kuria chciała przejąć zabudowania klasztorne, toteż próby wprowadzenia tam księży zakonnych powiodły się dopiero w latach 70. XX w. Początkowo, po wyjeździe o. Lutterottiego, na miejscu pozostał jako duszpasterz o. Studeny. W 1959 r. do klasztoru przybyli sercanie, którzy na prośbę benedyktynów tynieckich i za zgodą kurii we Wrocławiu podjęli tam pracę duszpasterską. Urząd do Spraw Wyznań nie zgodził się jednak, by sercanie formalnie objęli tam parafię, toteż wyjechali oni w 1960 r. Dziesięć lat później podjęto kolejną próbę wprowadzenia zakonników na parafię, tym razem cystersów z Wąchocka. Benedyktyni uważali bowiem, że kuria „na różne sposoby chce umniejszyć stan posiadania benedyktynek, mając zamiar stopniowo przejmować obiekt we własne ręce”, tak jak robiła to na początku lat 60. XX w.¹⁶¹ Wprowadzenie cystersów wąchockich zakończyło się powodzeniem. Rezydowali oni w Krzeszowie ponad 30 lat, pełniąc posługę parafialną do 2006 r., kiedy to krzeszowskiego proboszcza wybrano na opata Wąchocka, a parafia została przekazana przez generała zakonu cysterskiego, Mauro Esteva, pod administrację diecezji legnickiej¹⁶². Formalnie klasztor cały czas od 1923 r. należy do zakonu benedyktynów.

¹⁶⁰ Gdy zabierano te obiekty z Krzeszowa, jeden ze świeckich członków komisji zwrócił się do o. Lutterottiego z następującymi słowami: „Nie wiem, gdzie trzymać wszystkie te paramenty. Nie mamy już miejsca. Tylko w ciągu ostatnich kilku miesięcy zwieziono z dolnośląskich kościołów i klasztorów do Wrocławia ponad 200 ornatów”. Kierowca ciężarówki, którą transportowano skonfiskowane rzeczy, mówił natomiast benedyktynowi, że budzi w nim odrazę jeżdżenie od kościoła do kościoła i grabienie ich. Zob. Steinsträßer, *Wanderer*, s. 397.

¹⁶¹ Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. IPN BU 01283/1077, k. 194 r.

¹⁶² Dola, *Krzeszów cysterski*, s. 59–60; Werszler, *Architektura wnętrza*, s. 252, przyp. 34.

Aneks

Skrócone kalendarium wydarzeń od 1945 r.

1945 r.

9 V–9 X: zakwaterowanie wojsk sowieckich w klasztorze.

29 VIII: przybycie do klasztoru trzech Polaków, prawdopodobnie członków wrocławskiej Grupy Naukowo-Kulturalnej, i odnalezienie skrzyń z Berlinką.

1946 r.

Styczeń 1946: przybycie do Krzeszowa polskiego benedyktyna o. Rostworowskiego.

22 III: oficjalne zabezpieczenie Berlinki przez milicję.

12 V: wyjazd niemieckich benedyktynów do Niemiec.

Okolo 10 VII: przejście Berlinki przez Bibliotekę Jagiellońską.

1953 r.

Marzec–kwiecień: pierwsze represje władz polskich przeciw o. Lutterottiemu.

5 V: wizytacja kanoniczna w klasztorze ze strony wrocławskiej Kurii Archidiecezjalnej zlecona przez ks. Lagosza na polecenie Urzędu Bezpieczeństwa (UB).

23 V: komisja Kurii Archidiecezjalnej, konfiskata najcenniejszych paramentów krzeszowskich.

5 VII: protest o. Rostworowskiego przeciw konfiskacie skierowany do Ordynariatu Rzymskokatolickiego we Wrocławiu.

1–17 X: szczegółowa rewizja UB i Ministerstwa Kultury i Sztuki w klasztorze, podział zbiorów na kilka części, według instytucji, którym miały być przekazane.

24 X: przesłuchanie o. Lutterottiego przez UB we Wrocławiu, postawienie mu zarzutów o niszczenie mienia państwowego, za jakie uznano przechowywaną w nieodpowiednich warunkach bibliotekę.

Listopad: różne działania podejmowane przez o. Rostworowskiego u władz przeciw roszczeniom ks. Lagosza do zbiorów krzeszowskich.

16 XII: wizyta delegacji Ossolineum w Krzeszowie w celu obejrzenia zbiorów.

24 XII: pisemna prośba Ossolineum o przyznanie zbiorów krzeszowskich.

1954 r.

4 II: pismo Prokuratury Generalnej PRL zawiadamiające Ossolineum o decyzji przekazania do Ossolineum krzeszowskich zbiorów bibliotecznych i muzealnych.

16–20 II, 2–3, 6 III: przewiezienie zbiorów z Krzeszowa do magazynów Ossolineum, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kamiennej Górze.

10 IX: zebranie Komisji dla sklasyfikowania zbiorów krzeszowskich powołanej przez Prokuraturę Wojewódzką we Wrocławiu na polecenie Prokuratury Generalnej w Warszawie; postanowienia: druki zwarte i czasopisma z XIX–XX w. o treści religijnej (4742) zwrócić klasztorowi, resztę zabezpieczyć na rzecz państwa i zgodnie z poleceniem Prokuratury Generalnej przekazać do dyspozycji Ministerstwa Kultury i Sztuki.

14 IX: postanowienie Prokuratora Wojewódzkiego we Wrocławiu o przekazaniu zbiorów krzeszowskich do dyspozycji Ministra Kultury i Sztuki po umorzeniu śledztwa przeciwko o. Lutterottiemu na podstawie art. 3 Kodeksu Prawa Karnego z braku znamion przestępstwa.

23 IX: prośba ze strony PAN skierowana do Ministerstwa Kultury i Sztuki o przekazanie na własność całości zbiorów krzeszowskich do Ossolineum we Wrocławiu.

7 X: polecenie CZMiOZ przekazania krzeszowskich zbiorów muzealnych i artystycznych (w tym rękopisów sfragistycznych i książek o sztuce) do Muzeum Śląskiego.

13 XI: przekazanie przez Ossolineum 4742 woluminów o treści religijnej benedyktynom w Tyńcu.

29 XI: protest Ossolineum złożony na ręce PAN przeciwko poleceniu CZMiOZ z 7 października br.

1955 r.

Początek roku: inicjatywa stowarzyszenia PAX i K. Łubieńskiego, by przekazać zbiory krzeszowskie bibliotece KUL; sprzeciw przeora benedyktynów w Tyńcu.

28 I: odmowa CZMiOZ ws. przekazania krzeszowskich zbiorów muzealnych do Ossolineum.

26 IX: przekazanie Muzeum Śląskiemu na mocy polecenia Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 7 X 1954 r. 174 obrazków malowanych na szkłe sprzed 1830 r.

ca 2–4 XI: spotkanie w Ministerstwie Kultury i Sztuki w sprawie zbiorów krzeszowskich, podczas którego przedstawiciele Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Biblioteki Narodowej, Naczelnej Dyrekcji Muzeum i Państwowego Instytutu Sztuki złożyli wnioski, by przyznać im odpowiednią część zbiorów.

30 IX: przekazanie Muzeum Śląskiemu na mocy ww. polecenia krzeszowskich zbiorów graficznych.

1956 r.

26 I: przekazanie zbioru archiwaliów krzeszowskich (8178 jednostek) do Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

28 XII: wniosek KUL o przekazanie tamtejszej bibliotece uniwersyteckiej księgozbioru krzeszowskiego wraz z deklaracją odstąpienia w zamian Archiwum Jana Steckiego Naczelnaj Dyrekcji Archiwum Państwowych.

1957 r.

31 I: wniosek Ossolineum do Ministerstwa Kultury i Sztuki o ostateczne przyznanie Zakładowi księgozbioru krzeszowskiego.

10 VII: spotkanie (konferencja) w Ministerstwie Kultury i Sztuki w sprawie księgozbioru krzeszowskiego przedstawiciele Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, PAN, Biblioteki Narodowej, Ossolineum, Naczelnaj Dyrekcji Archiwów Państwowych, Państwowego Instytutu Sztuki i KUL.

29 X: wniosek dyrekcji Ossolineum do marszałka Sejmu Czesława Wycecha z prośbą o interwencję w Ministerstwie Kultury i Sztuki w sprawie przydziału poklasztornego księgozbioru krzeszowskiego na własność Zakładowi.

1958 r.

4 I: decyzja Ministra Kultury i Sztuki o oddaniu w depozyt Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich księgozbioru krzeszowskiego na podstawie art. 2 ust. 2 Dekretu z dnia 17 IV 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi (Dziennik Ustaw, Nr 26, poz. 163) oraz art. 1 ustawy z dnia 31 I 1951 r. o przekazaniu Ministrowi Kultury i Sztuki zakresu działania Ministra Oświaty w przedmiocie bibliotek i zbiorów bibliecznych (Dziennik Ustaw, Nr 58, poz. 400).

1965 r.

15 I: przekazanie 7828 woluminów druków (4769 pozycji) z księgozbioru krzeszowskiego benedyktynom w Tyńcu na mocy decyzji Ministra Kultury i Sztuki pismem Nr KOB-IV-5-26/65 z dnia 20 VII 1964 r. na prośbę Ossolineum.

1977 r.

27 VII: przekazanie w depozyt do biblioteki KUL 7,5 tys. pozycji z księgozbioru krzeszowskiego.

SUMMARY

The former Cistercian monastery in Krzeszów in Lower Silesia, which since the reduction of the Cistercian Order in 1810 belonged to the Prussian state, was purchased by the Benedictines in 1923. The reconstruction of monastic life was interrupted by World War II; in 1940, the compound was appropriated by state authorities and was used as a center for *Volksdeutsche* from Bukovina (1940–1941), transit internment camp for Jews (1941–1942), cache for book collection of Prussian State Library (Preußische Staatsbibliothek) (1944–1946), accommodation for Hungarian Germans (1944–1945), hiding place for German civilians and soldiers fleeing the advancing Red Army (1945), and as billets for the Soviets (1945). Monks of German origin left the monastery in 1946; those of other ethnicity stayed, including the incumbent prior, Father Marek Lutterotti, who continued the pastoral work. Along with escalation of activities against monastic clergy in Silesia in 1950s, repressive measures against Father Lutterotti also were intensified. The case of the library of the Krzeszów monastery became one of means of this repression. In 1954, the library was appropriated by the Prosecutor General's Office, who accused Father Lutterotti of destroying state property – the library was considered such property stored in inappropriate conditions. The collection was initially handed over to Ossolineum library as a deposit and in 1958 the National Ossoliński Institute (Zakład Narodowy im. Ossolińskich) became the owner of the collection on the basis of Article 2 Section 2 of the Decree of April 17, 1946 on libraries and charge over library collections (DzU, Nr 26, poz. 163) and Article 1 of the Law of January 31, 1951 on transferring to the Minister of Culture and Art the scope of action of the Minister of Education regarding libraries and library collections (DzU, Nr 58, poz. 400).

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Archiwum i Biblioteka siostr Benedyktynek w Krzeszowie

bez sygn., Dzieje opactwa lwowsko-krzeszowskiego Benedyktynek polskiej Kongregacji Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Maryi 1933–1983.

bez sygn., Kronika 1948–1959.

bez sygn., Kronika (zapiski) od 1944.

sygn. IV/334, Wykaz mieszkańców klasztoru, 1940–1945.

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie

sygn. IPN BU 01283/1077.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu

Archiwum

sygn. 25/7, Dokumentacja dotycząca zbiorów specjalnych. Grafiki i obrazy z Krzeszowa, spadek po p. Lutterottim.

sygn. 72/91, Przekazanie dubletów ze zbiorów krzeszowskich bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1977.

sygn. IV/1, Pisma, protokoły z posiedzeń Rady Naukowej ZNiO 1946–1956.

sygn. XXIV/6, Depozyty 1946–1960.

sygn. XXIV/10, Akta dot. zbiorów klasztoru w Krzeszowie 1954–1965.

sygn. XXIV/13, Zbiory krzeszowskie.

Biblioteka

Missae propriae de quibusdam sanctis quae in omnibus missalibus non reperiuntur nec non missae defunctorum, Ex variis Missalibus a Sede Apostolica approbatis desumptae, et in unum collectae. Cum Praefationibus & Canone, ut in ipsis servatur, Glacium 1688.

Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digetus Benedicti papae XV auctoritate promulgatus, Neo-Eborici 1918.

Dekret z dnia 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, Dziennik Ustaw, nr 10, poz. 32.

Inwentarz archiwum opactwa benedyktynek w Krzeszowie na Śląsku: archiwalia z okresu niemieckiego – Inventar des Archivs der Benediktinerinnenabtei in Grüssau in Schlesien: die Archivalien aus der deutschen Zeit, oprac. Urszula Ososko, Rainer Sachs, Wrocław 2016 (Dziedzictwo Kulturowe po Skasowanych Klasztorach, t. 7).

Listy Michała Wąsowicza do Witolda Suchodolskiego i inne źródła archiwalne 1945–1954. Rzecz o archiwach, archiwistach i archiwaliach na Dolnym Śląsku, oprac. Grażyna Trzaskowska, Ivo Łaborewicz, Wrocław 2016.

Nasze drogi do nowego domu – Krzeszów, Krzeszów [2012?].

Rose Ambrosius, *Z kroniki parafialnej Krzeszowa 1945–1946*, oprac. Jan Lubieniecki, „Kamienna Góra. Miasto Langhansa. Dwumiesięcznik Szkolnego Koła Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa przy ZSO w Kamiennej Górze”, 2004, nr 2 (4), s. 4; nr 3 (5), s. 2; nr 4 (6), s. 5; 2005, nr 1 (8), s. 2; nr 4 (11), s. 3; nr 5 (12), s. 2–4; 2006, nr 1 (13), s. 2; 2008, nr 4 (26), s. 2–3; nr 5 (27), s. 6; 2009, nr 2 (29), s. 5–6.

Andrejew Adolf, *Mikołaj Lutterotti – dziejopis opactwa krzeszowskiego*, „Rocznik Jeleniogórski. Pismo regionu Karkonoszy”, 39 (2007), s. 149–156.

Dola Kazimierz, *Krzeszów cysterski – Krzeszów benedyktyński (1242–1946)*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 1 (2002), 1 (01), s. 40–60.

Dziurla Henryk, *Krzeszów*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, t. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, Poznań 1999, s. 164–188.

Hanich Andrzej, *Relacje państwo–Kościół w komunistycznej Polsce na przykładzie Śląska Opolskiego (1945–1989)*, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, 1 (2017), s. 192–230.

Janssen Frans A., *De Gutenberg-bijbel in Moskou*, „De boekenwereld”, 13 (1996/97), s. 62–66.

Jaworska Kazimiera, *Rządy wikariusza kapitulnego ks. Kazimierza Łagosza w ocenie biskupa Bolesława Kominka*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 10 (2011), 1 (18), s. 293–303.

Kapuścik Irena, *Margarita Iwanowna Rudomino – twórczyni wielkiej biblioteki*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia”, 4 (2006), s. 45–56.

Karłak Weronika, *Pokasacyjne zasoby starych druków w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu – działalność J.G.G. Büschinga a stan obecny*, [w:] *Kasaty klasztorów na*

- obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie, red. Marek Derwich, t. 3: *Źródła. Skutki kasat XVIII i XIX w. Kasata w latach 1954–1956*, Wrocław 2014, s. 245–262.
- Konieczny Alfred, *Tormersdorf, Grüssau, Riebnig – obozy przejściowe dla Żydów Dolnego Śląska z lat 1941–1943*, Wrocław 1997 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1998).
- Kudelski Jarosław Robert, *Rewindykacja dóbr kultury na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, „Kwartalnik Historyczny”, 123 (2006), 1, s. 71–94.
- Kudelski Jarosław Robert, *Składnice zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej na Dolnym Śląsku w czasie II wojny światowej*, „Saeculum Christianum”, 23 (2016), s. 263–275.
- Kudera Dorota, *Krzeszów*, Piechowice 1997.
- Lob Brigitte, *Albert Schmitt O.S.B., Abt in Grüssau und Wimpfen: sein kirchenpolitisches Handeln in der Weimarer Republik und im Dritten Reich*, Köln 2000 (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, Bd. 31).
- Lubieniecki Jan, *Tajemnicze skrzynie*, „Kamienna Góra. Miasto Langhansa. Dwumiesięcznik Szkolnego Koła Miłośników Historii Lokalnej im. Carla Gottharda Langhansa przy ZSO w Kamiennej Górze”, 2005, nr 1 (8), s. 3.
- Łaborewicz Ivo, *Zabezpieczenie zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej: Krzeszów (1946), Jelenia Góra (1948)*, „Skarbiec Ducha Gór”, 2007, nr 2 (43), s. 4.
- Noszczak Bartłomiej, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008 (Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Monografie, t. 46).
- Oczko-Kędra Karolina, *Przesiedlenie ludności polskiej z województwa tarnopolskiego w latach 1944–1945 w świetle raportów obwodowej Delegatury Rządu RP na Kraj w Czorkowie*, [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej. Referaty*, red. Łukasz Kamiński, Grzegorz Wołek, Warszawa 2012 (Zimowa Szkoła Historii Najnowszej, t. 1), s. 51–61.
- Popa Opritsa D., *Bibliophiles and Bibliothieves. The Search for the Hildebrandslied and the Willehalm Codex*, Berlin–New York 2008 (Schriften zum Kulturgüterschutz – Cultural Property Studies).
- Rose Ambrosius, *Kloster Grüssau als Asyl deutscher Kulturschätze*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 26 (1985), s. 312–316.
- Rose Ambrosius, *Kloster Grüssau. OSB 1242–1289, S Ord Cist 1292–1810, OSB seit 1919*, Stuttgart–Aalen 1974.
- Rose Ambrosius, *P. Nicolaus v. Lutterotti OSB als Erforscher der Cistercienserabtei Grüssau*, „Cistercienser Chronik”, 80 (1973), s. 90–96.
- Rose Ambrosius, *Profeßbuch von Grüssau. Leben und Wirken der Zisterzienser 1292–1810*, Köln 1990.
- Rose Ambrosius, *Unser „Pontifikal-Abschied“ von Kloster Grüssau*, [w:] *De Ecclesia Silesiae: Festschrift zum 25 jährigen Bestehen der Apostolischen Visitatur Breslau*, Hrsg. Hubert Unverricht, Gundolf Keil, Sigmaringen 1997, s. 269–273.

- Sachs Rainer, *Kloster Grüssau öffnet sein Archiv*, „Schlesien heute”, 7 (2016), s. 22–23.
- Staniszewski Benedykt, *Książdz infułat Kazimierz Lagosz jako rządcą archidiecezji wrocławskiej 1951–1956*, Wrocław 2000 (Prace Historyczne Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego).
- Steinsträßer Inge, *Wanderer zwischen den politischen Mächten: Pater Nikolaus von Lutterotti OSB (1892–1955) und die Abtei Grüssau in Niederschlesien*, Köln 2009 (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, Bd. 41).
- Szetelnicki Waław, *Kapituła Metropolitalna we Wrocławiu 1952–1993*, Wrocław 1994.
- Werszler Rafał, *Architektura wnętrza i umeblowanie biblioteki opactwa cystersów w Krzeszowie w świetle wydarzeń historycznych*, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, 8 (2009), 1 (14), s. 229–252.
- Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. Danuta Kamolowa, Teresa Sieniatecka, Warszawa 2014.
- Żaryn Jan, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997.
- <http://polska1918-89.pl/pdf/przesiedlenie-ludnosci-polskiej-z-wojewodztwa-tarno-polskiego-w-latach-,4558.pdf>.
- https://de.wikipedia.org/wiki/Kloster_Gr%C3%BCssau.
- <https://deutsch-polnische-stiftung.de/projekte/gruessau-krzeszow/>.
- <https://krzeszow.info/o-miejscowosci/zarys-historyczny/zalacznik4.html>.

O AUTORCE

dr Agnieszka Franczyk-Cegła – kierownik Działu Starych Druków Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, bibliolog zajmujący się m.in. historią bibliotek i badaniami proweniencyjnymi książki dawnej. Adres e-mail: agnieszka.francyk-cegla@ossolineum.pl

MONIKA CHOROŚ
Instytut Śląski w Opolu
ORCID: [0000-0002-8128-947X](https://orcid.org/0000-0002-8128-947X)

ZMIANY IMION I NAZWISK W LATACH 1945–1950 NA ZIEMI NYSKIEJ W ŚWIETLE MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH¹

CHANGES TO GIVEN NAMES AND SURNAMES IN THE YEARS 1945–1950 IN THE NYSA AREA IN THE LIGHT OF ARCHIVE MATERIALS

ABSTRACT: The shifting of the borders and the incorporation into the Polish state a territory that had, until 1945, been part of Germany led to the re-Polonization and Polonization of personal names. Given names belonging to the German cultural sphere, including those of saints recognized and revered throughout Poland, were replaced by Polish ones. German surnames, even those orthographically or phonetically adapted to the Polish language, also had to be changed. The change in given names and surnames affected not only the native Silesian population but also the influx of people arriving from various regions of the country and the Eastern Borderlands.

KEYWORDS: anthroponyms, changes of given names and surnames, Silesia, Nysa area

Współcześnie nazwisko jest mianem dziedziczonym po ojcu lub matce, czyli nazwą własną wspólną całej rodzinie, ustabilizowaną i trwale językowo ukształtowaną oraz urzędowo utrwaloną (występującą w dokumentach tożsamości), prawnie chronioną i w zasadzie niezmienną. Oznacza to, że procesy nazwiskotwórcze już nie zachodzą, a system antroponimiczny jest leksykalnie zamknięty. Jednakże w pewnych przypadkach, regulowanych przepisami prawa, powstają nowe nazwiska wzbogacające rodzimy zbiór antroponimów. Powodem tego jest możliwość

¹ Praca powstała w ramach Programu Badawczego Sieci Ziem Zachodnich i Północnych realizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu.

zmiany nazwiska w konkretnych sytuacjach i uwarunkowaniach, z których najważniejszą jest zasada, że nazwisko nie może być przesłanką do dyskryminacji lub uprzywilejowania jego nosiciela. Można zatem zmienić nazwisko o brzmieniu ośmieszającym, nielicującym z godnością człowieka, niepolskim, a także w sytuacji, gdy zostało ono bezprawnie zmienione. Ustawa z 2008 r.² podkreśla jedynie, że wniosek dotyczący zmiany nazwiska winien być umotywowany „ważnymi względami”, zaś katalog tych motywów pozostaje otwarty, w przeciwieństwie do poprzednio obowiązujących ustaw³, które szczegółowo określały owe względy.

Przyczyny zmian nazwisk i imion mogą mieć również inne źródła. Jednym z nich są administracyjne, z urzędu przeprowadzane przemianowania, a także zachęcanie lub nawet przymuszanie obywateli do rezygnacji z nazwisk i imion o niepolskim brzmieniu. Na Śląsku procesy takie były widoczne w XX w. W latach 30. XX w. nakłaniano do zmiany nazwisk o słowiańskim brzmieniu i nadawania imion należących do niemieckiego kręgu kulturowego⁴. Natomiast po zakończeniu II wojny światowej przystąpiono do polonizacji i repolonizacji antroponimów w ramach „usuwania śladów niemczyzny”. Zarówno przedwojenne, jak i powojenne zmiany były dokonywane celem ukazania światu obrazu regionu jednolitego narodowościowo. Ponadto w obu przypadkach towarzyszyła im nie tylko szeroko zakrojona akcja agitacyjna na łamach prasy, działania organizacji społecznych i politycznych, lecz przede wszystkim odpowiednie przepisy prawne pozwalające na szybką i bezpłatną zmianę nazwiska.

Zagadnienie zmiany nazw osobowych na tzw. Ziemiach Odzyskanych i ich polonizacja bądź repolonizacja po 1945 r. w ramach akcji „usuwania śladów niemczyzny” interesowało głównie historyków, którzy najczęściej skupiali się na aspektach ideologicznych i prawnoadministracyjnych przemianowań imion i nazwisk ludności rodzimej, przedstawiając je jako jeden z elementów polityki antyniemieckiej władz polskich w pierwszych latach powojennych⁵. Związane z tym zagadnieniem

² Zob. Dz.U. 2008, nr 220, poz. 1414.

³ Józef Bubak, *Socjologiczny i prawny aspekt zmiany nazwiska w Polsce*, „Onomastica”, 27 (1982), s. 91–108.

⁴ Alojzy Madeja, *Walka z polskim nazewnictwem osobowym na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym*, Katowice 1965; Łucja Jarczak, Monika Choroś, *Zmiany w nazewnictwie miejscowym i osobowym na Śląsku przed i po drugiej wojnie światowej*, „Śląsk Opolski”, 8 (1993), 1, s. 12–21.

⁵ Bernard Linek, *Polonizacja imion i nazwisk w województwie śląskim (1945–1949) w świetle okólników i rozporządzeń władz wojewódzkich*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej”, 4 (1997), s. 143–168; *idem*, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole

problemy językoznawcze, dotyczące jednak także tylko ludności rodzimej, przedstawiali Stanisław Rospond⁶ oraz Józef Bubak⁷. Wątek zmian obcych antroponimów w pierwszych latach powojennych we Wrocławiu omówiła Romana Łobodzińska⁸, a na Pomorzu Zachodnim – Aleksandra Belchnerowska⁹.

Współczesne nazwiska mieszkańców Nysy zostały przedstawione przez Grażynę Bojanowską¹⁰. Autorka skupiła się na analizie semantyczno-strukturalnej nazwisk, nie uwzględniając jednak nazwisk wyekscerpowanych z najstarszych spisów mieszkańców miasta sporządzanych przez administrację polską w pierwszych latach powojennych i pomijając zachodzące wówczas procesy zmiany antroponimów. Zauważa jedynie, że w całym zbiorze liczącym 4341 nazwisk, obcych jest 241, wśród nich ponad połowę (132) stanowią nazwiska pochodzenia niemieckiego. Według autorki przewaga ta wynika „z powrotu ludności rodzimej do pierwotnych zapisów”¹¹.

Celem artykułu jest ukazanie procesu zmian imion i nazwisk w kontekście przekształceń językowych oraz motywacji wyboru nowych nazwisk i imion na ziemi nyskiej. Materiał do analizy został zaczerpnięty z dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Opolu w dwóch zespołach: Starostwo Powiatowe w Nysie oraz Zarząd Miejski w Nysie. Zawierają one wnioski o zmianę

2000, s. 223–229, 319–344; *idem*, „Odniemcznie” województwa śląskiego w latach 1945–1950 (w świetle materiałów wojewódzkich), Opole 1997; Małgorzata Świder, *Die sogenannte Entgermanisierung im Oppelner Schlesien in den Jahren 1945–1950*, Nürnberg 2002; *eadem*, *Odniemczanie na Opolszczyźnie w latach 1945–1950 na przykładzie zmian nazwisk* (streszczenie), „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej”, 5 (2009), s. 113–127; Anna Jankowska-Nagórka, „Deteutonizacja” Dolnego Śląska w latach 1945–1949 jako przykład polityki władz Polski Ludowej wymierzonej przeciwko Niemczyźnie, Kraków 2017, s. 202–218, http://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/3009/Jankowska-Nag%C3%B3rka_Anna-praca_doktorska.pdf?sequence=1&isAllowed=y (dostęp: 10 VII 2018); Stanisława Janicka, *Zmiany imion i nazwisk u osiedleńców na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1950 w świetle akt Starostwa Powiatowego Gorzowskiego*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 17 (2010), s. 313–317.

⁶ Stanisław Rospond, *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960.

⁷ Józef Bubak, *Nazwy geograficzne i osobowe Starych i Nowych Siótkowic*, [w:] *Stare i Nowe Siótkowice*, red. Mieczysław Gładysz, cz. II, Wrocław 1966, s. 56–98.

⁸ Romana Łobodzińska, *Zmiany imion i nazwisk we Wrocławiu w latach 1945–1950 (zarys problematyki)*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, 17 (1991), s. 173–178; *eadem*, *Zmiany imion i nazwisk obcych we Wrocławiu w latach 1945–1956*, „Onomastica Slavogermanica”, 18 (1993), s. 157–161.

⁹ Aleksandra Belchnerowska, *Zmiany nazwisk mieszkańców Pomorza Zachodniego w ostatnim pięćdziesięcioleciu XX wieku*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. Ewa Jakus-Borkowa, Krystyna Nowik, Warszawa 1998, s. 89–92.

¹⁰ Grażyna Bojanowska, *Nazwiska mieszkańców Nysy w województwie opolskim (1945–2000)*, praca doktorska, Uniwersytet Opolski, Opole 2003, mps, Biblioteka Główna (Dr 546).

¹¹ *Ibidem*, s. 27.

nazwisk i imion, wezwania do urzędu w tej sprawie oraz decyzje Urzędu Wojewódzkiego z lat 1947–1950. Są to zapewne niepełne dane, gdyż dotyczą mieszkańców tylko niektórych miejscowości. Ponadto ich liczba nie pokrywa się z liczbami składanych wniosków, które podawało starostwo w sprawozdaniach dla urzędu wojewódzkiego.

Charakterystyka językowa mieszkańców powiatu nyskiego

Ziemia nyska należała do tych obszarów, w których już w pierwszej połowie XIII w. wraz z niemieckimi osadnikami pojawiły się niemieckie nazwy własne, zarówno geograficzne, jak i osobowe. Język niemiecki zaś stosunkowo wcześniej zyskał przewagę i stał się językiem powszechnie używanym przez mieszkańców. Tym samym polszczyzna wyszła z użycia, co spowodowało, że do 1945 r. nie było tu zwartych skupisk ludności polskojęzycznej. Były wprowadzone rozproszone grupy robotników rolnych przyjeżdżających, głównie z Galicji, na sezonowe roboty polowe (niewielka część z nich osiedliła się na stałe) oraz osoby pochodzące z dwujęzycznych obszarów Górnego Śląska oraz z Wielkopolski (np. nauczyciele z nakazem pracy, urzędnicy oraz osoby przybyłe z utworzonego w 1920 r. województwa śląskiego). Nie dziwi zatem, że po przejściu administracji przez władze polskie starosta nyski w swym pierwszym sprawozdaniu, obejmującym okres od 9 V do 9 VI 1945 r., informuje, że „ludność miejscowa prawie w 100% mówi jedynie po niemiecku”¹².

Na teren powiatu stopniowo napływali nowi mieszkańcy z różnych rejonów Polski, w tym z przedwojennego województwa śląskiego, z dawnych Kresów Wschodnich oraz tzw. reemigranci z Zachodu. Opuszczali go natomiast Niemcy. Referat Społeczno-Polityczny starostwa informował 5 III 1946 r., że powiat zamieszkuje 38 064 Polaków, 33 165 Niemców i 186 osób innych narodowości (Czesi, Ukraińcy, Rosjanie). Polacy-autochtoni stanowią 4,2% mieszkańców. Z terenów ZSRR przybyło 14 909 repatriantów¹³, zaś z Zachodu 4172 reemigrantów, głównie z obozów koncentracyjnych i jenieckich¹⁴.

Wśród mieszkańców powiatu nyskiego liczba osób urodzonych lub mieszkających na jego terenie do maja 1945 r. i uprawnionych do zmiany nazwiska lub

¹² Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), zespół: Starostwo Powiatowe w Nysie 1945–1950 (dalej: SPN), sygn. 27: Miesięczne sprawozdania sytuacyjne starosty, s. 8.

¹³ Zachowano pojęcia stosowane w dokumentach archiwalnych.

¹⁴ APO, SPN, sygn. 90: Sprawozdanie sytuacyjne z zakresu spraw społeczno-politycznych [zwalczania śladów niemieczyny, repolonizacja], s. 49–54.

imienia była stosunkowo niewielka. Jednak sporą grupę stanowili przedstawiciele ludności rodzimej, pochodzący z przedwojennego województwa śląskiego lub dwujęzycznych obszarów rejencji opolskiej, w których przeważał żywioł polski (np. powiaty kozielski, bytomski, gliwicki i strzelecki). Zdecydowaną większość mieszkańców (95,4%) stanowiła ludność napływowa, w tym 36% – przesiedleńcy z utraconych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, głównie z województw tarnopolskiego i lwowskiego. Drugą pod względem liczebności grupę stanowili przybysze z województwa krakowskiego (27%). W większej liczbie osiedlili się tu mieszkańcy województw: rzeszowskiego (7,2%), kieleckiego (3,3%), warszawskiego (3,2%) i łódzkiego (2,7%)¹⁵.

Jak wynika z zachowanych wniosków, akcja polszczenia nazwisk i/lub imion objęła nie tylko autochtonów, lecz także osoby przybyłe z innych rejonów państwa polskiego. Podstawę prawną, na mocy której dokonywano przemianowań antropimów, stanowił dekret z 10 XI 1945 r. o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk¹⁶. Rozróżniano w nim zmianę nazwiska i imienia oraz ustalenie nazwiska, „jeżeli zachodzą wątpliwości co do brzmienia lub pisowni” (art. 12) przez władze administracji ogólnej II instancji, czyli starostwa. Dekret podawał też przyczyny uprawniające do wnioskowania o zmianę nazwiska, wśród nich „niepolskie brzmienie” i przyjęty w okresie wojny pseudonim wojskowy lub osłaniający.

Chronologię i akty prawne różnej rangi umożliwiające zmianę nazwiska i imienia w latach 1945–1950 na Górnym Śląsku oraz toczące się wokół tego problemu dyskusje wśród przedstawicieli administracji rządowej, wojewódzkiej i powiatowej, dokładnie przedstawił i omówił Bernard Linek w pracy *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*¹⁷.

Przemianowania nazw osobowych

W 1946 r. problem zmiany nazwisk w Nyskiem nie występował i nie zachował się z tego czasu ani jeden wniosek, lecz niewątpliwie polszczono antropimimy

¹⁵ Leszek Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Zachodnich w 1950 roku*, Warszawa 1960, tab. 1 i 2; Elżbieta Dworzak, *Rozmieszczenie ludności kresowej na terenie województwa opolskiego*, [w:] *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. Elżbieta Treła-Mazur, Opole 2007, s. 115–123.

¹⁶ <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19450560310> (dostęp: 18 III 2017).

¹⁷ Linek, *Polityka antyniemiecka*, s. 319–344; *idem*, *Polonizacja imion i nazwisk*, s. 143–168; *idem*, „Odniemcznie” województwa śląskiego, s. 50–59, 104–117.

już w drugiej połowie 1945 r. Były to tzw. pierwsze przemianowania. Na ziemi nyskiej dotyczyły one głównie imion, choć sporadycznie zdarzało się też powracanie do słowiańskich nazwisk zmienionych w okresie nazistowskim lub dostosowanie wcześniej zmienionych do polskiej pisowni. W niektórych wnioskach o zmianę imienia petent podpisywał się nazwiskiem zrepolonizowanym¹⁸ (np. *Szewczyk*), takie samo występuje też w niektórych zaświadczeniach, a urząd proponował zmianę niemieckiej wersji nazwiska znajdującej się w metryce urodzenia, czyli *Scheffczyk*.

Powszechne w tym okresie było zastępowanie niemieckiej wersji imienia jego polskim odpowiednikiem¹⁹, np. *Paul* → *Paweł*, *Georg* → *Jerzy*, *Alojz* → *Alojzy*, *Hedwig* → *Jadwiga*, *Hildegard* → *Hildegarda*, *Eva* → *Ewa*, *Helene* → *Helena*. Tego typu zmian nie odnotowywano, nie zaliczano ich też do procesu „spolszczania”. Niektóre obce imiona dostosowywano do zasad polskiej fonetyki i pisowni, np. *Elfriede* → *Elfryda*, *Anneliese* → *Annaliza*, *Charlotte* → *Szarlota*. Wykorzystywano przy tym stare wzorce adaptacji (głównie przez substytucję fonetyczno-morfologiczną) wyrazów niemieckich do polszczyzny, np. zastępując niemiecki wykładnik formy żeńskiej rzeczowników *-e* polskim *-a*, jak w zapożyczeniach z języka niemieckiego, np. *Farbe* → *farba*, *Heidewiese* → *Hajdowizna* (część Mysłowic). Nieznane polszczyźnie połączenia głosek zapisywano, oddając wiernie ich brzmienie i dostosowując do polskiej grafii, np. *Charlotte* jako *Szarlota*, podobnie jak *Maschine* przyjęte do języka polskiego jako *maszyna*. Używanie takich form imion poświadczają wnioski²⁰. Chociaż nie można wykluczyć, że zapis imion na wniosku wynikał ze znajomości języka niemieckiego lub jej braku u urzędnika wpisującego do podania dane podawane przez petenta. Ów urzędnik bowiem odzwierciedlał w polskim zapisie brzmienie obcego imienia²¹.

W drugiej połowie 1947 r. nastąpiła intensyfikacja działań zmierzających do usunięcia niemieckich imion i nazwisk. Zapoczątkował je okólnik nr 21/47

¹⁸ APO, Zarząd Miejski w Nysie (dalej: ZMN), sygn. 108: Zmiany imion i nazwisk, s. 132, 239, 467.

¹⁹ Linek, *Polityka antyniemiecka*, s. 323.

²⁰ Np. APO, ZMN, sygn. 107–108: Zmiany imion i nazwisk cz. 1–2.

²¹ Podobnie robili urzędnicy niemieccy, zapisując obce im nazwiska, por.: Maria Biolik, *Germanizacja nazwisk polskich mieszkańców Węgorzowa w latach 1653–1853*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie – Prace Językoznawcze”, 7 (1997), 1, s. 5–19; Edward Breza, *Sposoby germanizacji antroponimów polskich na Pomorzu*, [w:] *Nazewnictwo obszarów językowo mieszanych*, red. Hubert Górnowicz, Wrocław 1981, s. 107–115.

Ministerstwa Ziemi Odzyskanych²² z marca tamtego roku pozwalający mężatkom na samodzielne występowanie o zmianę nazwiska swojego i małoletnich dzieci. Natomiast okólnik wojewody śląskiego z września 1947 r. informował o zniesieniu opłat i konieczności publicznego ogłoszenia zmiany nazwiska, a przede wszystkim nakładał na urzędników biur ewidencji ludności i urzędów stanu cywilnego obowiązek spisywania wniosków o spolszczenie nazwiska i imienia, nakłaniania obywateli do zmiany obcobrzmiącego nazwiska oraz dołączenia do wniosku niezbędnych dokumentów: aktu urodzenia, aktu zawarcia małżeństwa, zaświadczenia o obywatelstwie. Tym samym rola wnioskodawcy ograniczała się do podania danych osobowych, ustalenia z urzędnikiem brzmienia nowego nazwiska i/lub imienia oraz podpisania wniosku²³. Ponadto zobowiązano starostów do nadsyłania miesięcznych sprawozdań z akcji spolszczania, jak wtedy określano polonizację i repolonizację nazewnictwa osobowego²⁴. Jeden wniosek dotyczył nie tylko wnioskodawcy, lecz także jego żony i niepełnoletnich dzieci, zatem najczęściej kilku osób.

Z zachowanych sprawozdań, które starostowie byli zobowiązani składać w pierwszym okresie miesięcznie, a następnie kwartalnie, wynika, że we wrześniu 1947 r. złożono trzy wnioski, w październiku także trzy, w listopadzie 19²⁵, a w grudniu 45²⁶. Rok 1948 przyniósł znacznie więcej wniosków. Jedną z przyczyn tego było, oprócz wymienionych wcześniej udogodnień, objęcie akcją spolszczania także ludności napływowej, co w lipcu 1948 r. polecił starosta nyski²⁷. Wywierano także coraz większą presję zwłaszcza na osoby zatrudnione w zakładach podległych miastu lub gminom. Sporządzano spisy pracowników, którzy nie złożyli wniosków²⁸, następnie wzywano ich do wystąpienia o zmianę nazwiska, a o odmowach informowano Urząd Wojewódzki²⁹. Nie zatrudniano także osób o niemieckich imionach

²² APO, SPN, sygn. 168: Zmiana imion i nazwisk, s. 31–32.

²³ Linek, *Polityka antyniemiecka*, s. 321.

²⁴ Przez termin polonizacja autor rozumie nadanie zupełnie innego nazwiska i imienia, natomiast repolonizacja to powrót do polskiej lub gwarowej formy wcześniej zgermanizowanego antropimiu.

²⁵ APO, SPN, sygn. 168, s. 46.

²⁶ *Ibidem*, s. 50.

²⁷ Świder, *Odniemczanie na Opolszczyźnie*, s. 124.

²⁸ Np. w styczniu 1948 r. Urząd Miejski w Paczkowie przekazuje staroście nazwiska sześciu pracowników (wśród nich jest przewodniczący Rady Miejskiej), którzy nie złożyli wniosków o spolszczenie; APO, SPN, sygn. 168, s. 56, 57.

²⁹ APO, SPN, sygn. 104: Sprawy związane z repolonizacją i zwalczaniem śladów niemieczyny, s. 23.

lub nazwiskach, jeśli nie wystąpiły o ich zmianę³⁰. Według sprawozdań starosty przesyłanych do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w 1948 r. złożono 1020 wniosków o zmianę nazwiska i 284 o zmianę imienia. O sprostowanie „skażonej pisowni” nazwisk wpłynęło 25 wniosków, a imion – 17³¹. W pierwszym kwartale następnego roku wpłynęło 149 wniosków o zmianę nazwiska i 50 o zmianę imienia³². Podobnie było w roku 1950, w którym w pierwszym półroczu wpłynęło osiem wniosków o nowe nazwisko i dwa o zmianę imienia³³. Dokładnej liczby złożonych wniosków i dokonanych zmian na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych nie można ustalić³⁴, między innymi dlatego, że nie zachowały się wszystkie sprawozdania, ponadto raz podawano liczbę wniosków wraz z członkami rodziny, których zmiana dotyczy, innym razem liczbę osób, które złożyły wnioski, a także podawano różne dane dotyczące tego samego okresu. W piśmie z 8 I 1948 r. starostwo informuje, że w grudniu 1947 r. „prośbę o spolszczenie imion i nazwisk wniosło 45 osób wraz z rodzinami”³⁵, natomiast 3 stycznia tegoż roku składa sprawozdanie, że wpłynęło 189 wniosków o zmianę nazwiska, 39 o zmianę imienia i 8 o sprostowanie „skażonej pisowni”³⁶.

Wniosek o zmianę imienia, najczęściej w formie protokołu sporządzanego w urzędzie stanu cywilnego, zawierał następujące dane: imię i nazwisko, adres, datę urodzenia, imiona rodziców, nazwisko rodowe matki, miejsce urodzenia wnioskującego (i jego żony) oraz imiona dzieci (bardzo rzadko podawano rok i miejsce ich urodzenia) oraz propozycję nowych imion i nazwisk. Te dane posłużyły do analizy dawnych i nowych nazwisk oraz imion. Umożliwiło to wyodrębnienie grup wskazujących na motywację wyboru imienia oraz nazwiska. Należy podkreślić, że niewielka liczba podań to wnioski dobrowolne, składane, by zrezygnować z nazwiska przybranego w czasie wojny lub wprost przeciwnie – usankcjonować je jako aktualnie używane. Zatem główną przyczyną zmiany antroponimów był przymus administracyjny wynikający z przesłanek ideologiczno-politycznych. Ich celem nie

³⁰ APO, ZMN, sygn. 107, s. 52.

³¹ APO, SPN, sygn. 168, s. 88, 108, 123.

³² *Ibidem*, s. 130, 134, 163,

³³ *Ibidem*, s. 266, 312.

³⁴ Linek, *Polityka antyniemiecka*, s. 334, podaje, że w ostatnim kwartale 1947 r. do starostwa nyskiego napłynęło 199 wniosków o zmianę nazwiska i 50 o zmianę imienia, czyli jeszcze dwukrotnie więcej, niż wynika ze sprawozdań zachowanych w Archiwum Państwowym w Opolu.

³⁵ APO, SPN, sygn. 168, s. 50.

³⁶ APO, SPN, sygn. 90, s. 5.

było dobro jednostki – choć nieskazitelnie polskie³⁷ imię i nazwisko mogło w tamtym czasie wpłynąć na poprawę losu całej rodziny – lecz stworzenie iluzorycznego przekonania o państwie jednolitym etnicznie³⁸.

Sposoby przemianowań nazw osobowych

I. Imiona

Zmiany imion polegały na zastępowaniu imion obcych imionami polskimi, należącymi do polskiego kręgu kulturowego. Przeważnie wybierano imiona chrześcijańskie, rzadziej staropolskie. W grupie imion żeńskich najczęściej zamieniano imię *Hildegarda* na *Helena* lub *Halina*. Inne przykłady to: *Karin* → *Katarzyna*, *Gerda* → *Genowefa*, *Emma* → *Elżbieta*, *Eryka* → *Ewa*, *Edyta* → *Maria*, *Gertruda* → *Janina*.

W przypadku gdy kobieta posiadała dwa lub trzy imiona, a jedno z nich nie było obce, zostawiano tylko je, np.: *Charlotte Regina Rozalia* → *Rozalia*, *Wanda Walburg* → *Wanda*, *Hildegarda Barbara* → *Barbara*, *Erna Katarzyna* → *Katarzyna*, lub pozostawiano oba, zastępując to niemieckie dozwolonym³⁹, np.: *Hildegarda Jadwiga* → *Ewa Jadwiga*, *Liana Magdalena* → *Janina Magdalena*, *Eryka Adelajda* → *Irena Adelajda*. Podobnie postępowano, gdy wszystkie imiona były obce i nieakceptowane, np.: *Dietlind Elke* → *Eleonora*, *Gerda Liselotte* → *Genowefa Maria*, *Annaliza Elfrieda* → *Anna Elżbieta*.

W podobny sposób postępowano z niemieckimi imionami męskimi: *Horst* → *Jerzy*, *Manfred* → *Marian*, *Herman* → *Jan*, *Wilhelm* → *Władysław*, *Engelbert Józef* → *Józef*, *Helmut Jerzy* → *Jerzy*, *Paweł Dietrich* → *Paweł*, *Zygfryd Gerard* → *Zygmunt*, *Werner Lothar* → *Jan*, *Herbert Reinhold* → *Władysław*, *Herbert Ernest* → *Henryk Edward*, *Gerd Dieter* → *Andrzej Krzysztof*.

³⁷ Obco brzmiące nazwiska również współcześnie bywają przeszkodą w znalezieniu dobrej pracy lub narażają na zniewagi w życiu codziennym, na co zwraca uwagę Leonarda Dacewicz: *Socjoonomastyczne uwarunkowania zmiany nazwisk i imion w Białymstoku w latach 1994–1996*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. Ewa Jakus-Borkowa, Krystyna Nowik, Warszawa 1998, s. 83–87.

³⁸ Rafał Zarębski, *Rola czynników ideologicznych i językowo-kulturowych w procesie zmian nazwisk*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, 60 (2014), s. 313–326.

³⁹ Zebrany materiał nie potwierdza stwierdzenia, że „osoby, które miały kilka imion, nie mogły zrezygnować z jednego, tylko musiały je zmienić”; zob.: Świder, *Odniemczanie na Opolszczyźnie*, s. 123.

Na uwagę zasługuje imię *Adolf*, które znalazło się na liście imion zakazanych i także było zastępowane innym. Niewątpliwie okrucieństwa wojny wpływały na chęć jego usunięcia, choć w zachowanych materiałach nie znajdujemy potwierdzenia, że zmiana tego imienia była tym spowodowana. W powiecie nyskim zmieniło je osiem osób, tylko dwie urodziły się na Górnym Śląsku (lecz na wiele lat przed tym, nim późniejszy wódz Trzeciej Rzeszy stał się znany), jedna w Małopolsce, a pozostałe pochodziły z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Imię *Adolf* najczęściej zastępowano imieniem *Adam* oraz *Julian*, *Józef* czy *Jan*.

Wśród zebranego materiału natrafiono tylko na dwa imiona żydowskie: *Schocha* (*Szosza*), które zmieniono na *Krystyna*, oraz *Jonasz* zastąpione przez *Jana*. Osoby te pochodziły z województwa krakowskiego. Zmieniano także imiona kojarzone z kulturą wschodniej Słowiańszczyzny, np. *Prakseda* → *Franciszka*, *Ludmiła* → *Lidia*. Przemianowań takich było niewiele.

Spolonizowano znacznie więcej imion męskich niż żeńskich. Bardzo często wybierano imię, zaczynające się na tę samą literę. Ponieważ na katolickim Górnym Śląsku dzieci otrzymywały przeważnie – jako pierwsze lub drugie imię – imiona świętych patronów, tym samym posiadacze dwóch imion mogli zachować przynajmniej jedno i to właśnie ono było wybierane. Wśród przyjmowanych imion żeńskich tylko dwa jednoznacznie były kojarzone z polskim kręgiem kulturowym: *Danuta* i *Wanda*. Również w grupie imion męskich przeważały imiona chrześcijańskie, wyjątkiem były staropolskie: *Bolesław*, *Władysław* i *Czesław*. Jedną z przyczyn wyboru imion z chrześcijańskiego kręgu kulturowego był zapewne wielki wpływ duszpasterzy. Kościół katolicki aktywnie uczestniczył w dyskusji o zmianie imion. W „Kalendarzu Katolickim Śląska Opolskiego” ukazał się artykuł pt. *Dieter Biczysko. O imionach chrześcijańskich*, którego autor pisał:

„Nie potępiajmy jednak wszystkich naszych Guntrów, Horstów i Fritzów, bo oni nie są winni, że im takie imiona dano. [...] Wszak mogą im spokojnie dodać do ich imienia nowe miano bardziej chrześcijańskie i bardziej swojskie zarazem. [...] Czyż to nie mamy świętych i błogosławionych dosyć – a nawet takich, którzy się u nas urodzili i wychowali – na tej naszej własnej ziemi: św. Jacek, bł. Czesław, bł. Bronisława, św. Jadwiga, św. Wojciech i wiele innych!”⁴⁰

⁴⁰ Waclaw Szyma, *Dieter Biczysko. O imionach chrześcijańskich*, „Kalendarz Katolicki Śląska Opolskiego 1947”, Opole 1946, s. 87.

II. Nazwiska

Nazwisko stanowi ważny element tożsamości⁴¹ (także etnicznej) i dobro osobiste. Jest oznaką przynależności do konkretnej grupy, symbolem tradycji oraz przynależności rodzinnej. Przez zmianę nazwiska zostaje zerwana więź rodzinna i społeczna trwająca od pokoleń. Trudno jest porzucić i wymazać swą przeszłość wpisaną w nazwisko. Dlatego widoczna jest chęć zachowania związku pomiędzy nazwiskiem porzucanym i przyjmowanym. W sytuacji powojennych zmian antropimów należałoby raczej mówić o odbieranym i narzucanym nazwisku.

Osoba podpisująca wniosek o zmianę nazwiska nie była zobowiązana do podania motywów oraz do uzasadnienia decyzji wyboru postaci i brzmienia nowego nazwiska. Jednak – podobnie jak w przypadku imion – zawarte we wniosku informacje pozwalają na uchwycenie związków między „starym” i „nowym” nazwiskiem oraz na wyodrębnienie sposobów wyboru (wprawdzie pod przymusem) nowego nazwiska. Analiza materiału pozwoliła na wyodrębnienie następujących par „nowych” i „starych” nazwisk:

1. nazwiska zrepolonizowane, czyli te, w których powrócono do pierwotnego brzmienia i polskiej pisowni;
2. nazwiska posiadające wspólne elementy strukturalno-brzmieniowe;
3. nazwiska zachowujące znaczenie poprzedniego (częściowe tłumaczenia lub kalki językowe);
4. nazwiska nawiązujące do innych pojawiających się w rodzinie (rodowe matki lub żony, panieńskie);
5. nazwiska nieposiadające żadnych związków z tymi, z których zrezygnowano.

Ad 1. Sprostowanie zniekształconej pisowni nazwisk to termin powszechnie używany przez administrację państwową na określenie zmiany nazwisk, których pisownia nie odpowiada zasadom języka polskiego. Oznaczał on przywrócenie polskiej pisowni nazwiskom, które w wyniku spontanicznych i długotrwałych procesów adaptacyjnych zostały dostosowane do systemu fonetycznego i ortograficzno-graficznego języka niemieckiego, bowiem „pisownia niemiecka odzwierciedlała procesy fonetyczne zachodzące w wymowie mieszkańców tych ziem, utrzymywała je, przeobrażała i zniekształcała dostosowując dźwięki języka polskiego do własnych przyzwyczajzeń ortograficzno-fonetycznych”⁴². Sprostowanie pisowni

⁴¹ Poglądy na nazwisko jako element tożsamości omówiła Barbara Czopek-Kopciuch: *Nazwiska polskie w Zagłębiu Ruhry*, Kraków 2004, s. 96–100.

⁴² Biolik, *Germanizacja nazwisk*, s. 18.

było repolonizacją nazewnictwa i dotyczyło w zasadzie tylko mieszkańców pochodzących z Górnego Śląska. Większość powstałych w wyniku tego zabiegu nazwisk zachowała śląskie cechy gwarowe i poprawne polskie brzmienie, np. *Ballon* → *Balon*, *Scheffczyk* → *Szewczyk*, *Kroll* → *Król*, *Mrziglod* → *Mrzygłód*, *Gaida* → *Gajda*. Nieliczne przykłady potwierdzają obawy Stanisława Rosponda, że mechaniczna, przeprowadzana bez wiedzy lingwistycznej repolonizacja zniekształci i zaśmieci imiennictwo śląskie⁴³, np. *Killa* → *Kile*, *Rehne* → *Rene*, *Koschany* → *Koszany*.

Ad 2. Pary antroponimów posiadające wspólne elementy⁴⁴, czyli takie, które w nowych nazwiskach kontynuują znaczenie, brzmienie lub zawierają cząstki (niekiedy w postaci początkowych liter) poprzedniego nazwiska, stanowią najliczniejszą grupę. Często tworzono je przez dodanie polskiego formantu antroponimicznego. Dawne nazwisko może w całości zawierać się w nowym, np.: *Dittmann* → *Dytmanowska*, *Hahn* → *Hanowska*, *Holc* → *Holczyński*, *Krenz* → *Kręcki*, *Kummer* → *Kumerski*, *Kunze* → *Kuncewska*, *Kutsche* → *Kutrzeba*, *Lenart* → *Lenartowicz*, *Malcherz* → *Malchrzycka*, *Maschke* → *Maszkowska*, *Posch* → *Poszowski*, *Reis* → *Rajski*. Może też ograniczać się do jego rdzenia, jak: *Grieg-er* → *Grzykowski*, *Mill-er* → *Milczewski*, *Rienn-el* → *Rymski*. Przy tworzeniu nowych nazwisk najczęściej stosowano sufiksy *-ski*, *-cki*, *-icz*, czasem rozszerzone o cząstki *-ew-*, *-ow-*, *-in-*, np.: *Kunc-ew-ska*, *Raj-ew-ski*, *Lenart-ow-icz*, *Grun-ow-ska*, *Posz-ow-ski*, *Holcz-yn-ski*. W tej grupie nazwisk kontynuowana jest ciągłość brzmieniowo-znaczeniowa, choć niekiedy może ona być dostrzegana tylko przez nosicieli tych nazwisk.

Powszechnie nawiązywano do poprzedniego nazwiska poprzez zachowanie pierwszej sylaby lub kilku początkowych liter, np.: *Blaut* → *Błahut*, *Gut* → *Górecki*, *Rosenberg* → *Rostocki*, *Barman* → *Baranowski*, *Haucke* → *Hankowska*, *Ohl* → *Olszowska*, *Thimel* → *Tylicka*, *Wilde* → *Wilimska*, *Hanel* → *Hankowski*, *Mende* → *Mędrak*. Równie często nowe nazwisko rozpoczyna się na tę samą literę, co stare, np.: *Brailich* → *Barczewski*, *Geier* → *Gajewski*, *Holstein* → *Helwiński*, *Langer* → *Ludwikowska*, *Stilke* → *Sikora*, *Szulc* → *Szafrański*, *Thauer* → *Tuszyńska*, *Zimmermann* → *Zamorska*.

⁴³ Stanisław Rospond, *Repolonizacja śląskich imion i nazwisk*, „Komunikaty Instytutu Śląskiego”, seria VII, 1947, 9, s. 1–4.

⁴⁴ Robert Miniak, *Współczesne zmiany nazwisk: powiązania strukturalne między formami pierwotnymi i wtórnymi*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, 40 (1995), s. 197–206.

Ad 3. Substytucje leksykalne, czyli tłumaczenia nazwisk są również kontynuacją poprzedniego nazwiska. Może to być tłumaczenie całkowite, tzw. kalka językowa, lub częściowe⁴⁵. W obu przypadkach zostaje zachowane jego pierwotne znaczenie. W materiale z ziemi nyskiej nie jest to zbyt częsty zabieg. Jest on charakterystyczny dla osób dwujęzycznych, choć nie można wykluczyć, że tłumaczenie było proponowane przez wykształconego urzędnika starostwa⁴⁶. Był stosowany głównie przez przybyszy z innych ziem polskich. „Przetłumaczone” nazwiska to: *Kiefer* → *Sosna*, *Langer* → *Długosz* (niem. *lang* = pol. *długi*), *Neumann* → *Nowakowski* (*neu* = *nowy*), *Sauer* → *Kwaśny* i *Kwaśniewski*, *Peterschein* → *Piotrowski* (*Peter* = *Piotr*), *Schmidt* → *Kowalski* (*Schmied* = *kowal*), *Schwarz* → *Czarnecki* (*schwarz* = *czarny*), *Sznajder* → *Krawczyk* (*Schneider* = *krawiec*), *Vogler* → *Ptak* (*Vogler* = *ptasznik*), *Wagner* → *Woźniak* (*Wagen* = *wóz*, *Wagner* = *kołodziej*). W strukturze tych nazwisk także widoczne są sufiksy *-ski*, *-cki*, czasem rozszerzone, lecz dominują formacje równe apelatywom, np.: *Ptak*, *Galązka*, *Rzeźnik*, *Krawczyk*, *Sosna*. Nazwiska równe imionom występują zarówno w języku niemieckim, jak i polskim. Niezwykle rzadko zdarzało się także, że zastępowano je polskim odpowiednikiem, np. *Christoph* zmieniono na *Krzysztof*, a w nazwisku *Peterschein* niemieckie imię *Peter* zastąpiono polskim *Piotr* z jednoczesną wymianą członu strukturalnego *-schein* – „światło, blask” na przyrostek onimiczny *-(ow)ski*.

W obowiązujących wówczas przepisach prawodawca zastrzegł, że może odmówić zmiany, jeśli wnioskodawca ubiega się o „nazwisko historyczne, wstawione na polu kultury, działalności politycznej, społecznej lub wojskowej”⁴⁷, a mimo to pojawiły się i były akceptowane przez władze takie nazwiska, jak: *Długosz* czy *Czarnecki*⁴⁸, które miały zastąpić niemieckie *Langner* i *Schwarz*. Wynikało to zapewne z ich popularności i wysokiej frekwencji wśród nazwisk noszonych przez Polaków⁴⁹.

⁴⁵ Kazimierz Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1991, s. 63.

⁴⁶ Czopek-Kopciuch, *Nazwiska polskie*, s. 93, zwraca uwagę, że tłumaczenie nazwiska często następowało w wyniku administracyjnych przemianowań.

⁴⁷ Art. 7 dekretu z 10 XI 1945 r.

⁴⁸ Jan Długosz (1415–1480), historyk, autor m. in. kroniki Polski pt. *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*; Stefan Czarnecki (1599–1665), hetman wielki koronny, wstąpił się w walkach przeciwko Szwedom i Kozakom, uwieczniony w *Mazurku Dąbrowskiego*.

⁴⁹ Kazimierz Rymut, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. II, Kraków 1992, s. 256, 438, podaje, że nosicielami nazwiska Czarnecki jest 2551 obywateli polskich, a Długosz – 11 539.

Ad 4. Niekiedy przyjmowano nazwiska występujące w najbliższej rodzinie, czyli nazwisko rodowe matki (np.: *Zingel* → *Wróbel*, *Hoffman* → *Szczepański*, *Hundsorf* → *Borucka*, *Rieger* → *Kaczka*, *Brajer* → *Piasecki*, *Jaegermann* → *Abgarowicz*, *Kynast* → *Rzeźnik*), żony (*Tampfel* → *Lipka*, *Fritsch* → *Kaleta*, *Mueller* → *Sobek*, *Neumann* → *Liwowska*), babci (*Vogler* → *Kaczka*, *Nachtygal* → *Lewicka*, *Brajer* → *Piasecki*). Najczęściej sięgano do nazwiska panińskiego żony, a czynili to zarówno Górnoślązacy, jak i przybysze. W przypadku nazwisk Ślązaczek często ulegało ono wcześniej repolonizacji, np.: *Czogalla* → *Czogala*, *Muschiell* → *Musiał//Musioł*, *Kalytta* → *Kaleta*, *Piechotta* → *Piechota*, a w przypadku osób przybyłych z Małopolski lub ziem utraconych oznaczało, że pozostali tam członkowie rodziny będą się nazywać inaczej. Ten argument był często podnoszony, lecz nie zawsze skutecznie.

Ad 5. Ostatnią, najliczniejszą grupę par antroponimów – nazwiska poprzedniego i nowego – stanowią te, w których brak jest jakichkolwiek powiązań strukturalno-semantycznych i strukturalno-brzmieniowych lub nawiązania do nazwiska występującego w rodzinie, czyli te, w których nie występuje żaden wspólny element. Stanowią one około 35% wszystkich zmian. Są to: *Buchinger* → *Różałowska*, *Dogenhardt* → *Piotrowski*, *Elster* → *Koleczko*, *Gielbier* → *Landowski*, *Hartwig* → *Matuszak*, *Hausstein* → *Sokołowski*, *Hellfeuer* → *Rozkosz*, *Hoffman* → *Śmietana*, *Link* → *Mirecki*, *Koenigsberg* → *Grażyński*, *Kwisdorf* → *Pokrzywka*, *Kuntopf* → *Tarasiewicz*, *Link* → *Mirecki*, *Machmer* → *Zamorski*, *Pilch* → *Żarnowski*, *Reisch* → *Jałowiecki*, *Rudolf* → *Król*, *Szulc* → *Kwiatkowski*, *Teuber* → *Pietruszka*, *Weißer* → *Woźniak*, *Ziegler* → *Wasilewski*, *Rösner* → *Adamczyk*. Tylko jeden raz pojawiło się nowe nazwisko nawiązujące do dawnych stron rodzinnych. Rodzina pochodziła z Laskowic w powiecie Trembowla i postanowiła zmienić swe spolszczone wcześniej nazwisko z *Frydrych* na *Laskowski*. Również wśród tych „nazwisk-chrztów” pojawia się bardzo dużo nazwisk zakończonych na *-ski*, choć występują także nazwiska równe apelatywom, np.: *Król*, *Marchewka*, *Pietruszka*, *Rozkosz*, *Rożek*. Około 75% zmian w tej grupie dotyczyła osób, które przybyły spoza Śląska, głównie z Kresów Wschodnich. One też najczęściej przyjmowały nazwiska na *-ski*.

Bardzo rzadko na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych można stwierdzić, czy nazwisko wybierał wnioskodawca, czy proponował je urzędnik. Można przyjąć, że osoby dobrze znające język polski (czyli ludność napływowa) same decydowały o nowym nazwisku, natomiast pozostałym najczęściej proponował je urzędnik.

Niewielką liczbę zmian nazwisk stanowią te, których dokonano na podstawie innych paragrafów artykułu 3 dekretu z 10 XI 1945 r. Porzucano nazwiska znaczące (odapelatywne o ujemnym zabarwieniu), np. *Jęczalek, Torba, Guzik*, na co zezwalał § 1 art. 3. Natomiast § 3 tego artykułu umożliwiał zainteresowanym dodanie do właściwego, rodowego nazwiska także to okupacyjne, które przybrali między 1 IX 1939 r. a 9 V 1945 r., by walczyć z wrogiem lub chronić siebie i rodzinę. Przykładów takich zmian było niewiele⁵⁰, np. *Kujat* → *Wojtarowicz-Kujat*, *Kublin* → *Radomski-Kublin*, *Niemcewicz* → *Niemcewicz-Warecki*, *Tolloczko* → *Zubrzycki-Tolloczko*. Wnioskowano również o powrót do dawnego, rodowego nazwiska, np.: *Wroński* → *Potykanowicz*, *Jaśkiewicz* → *Jaskólski*. Forma i brzmienie tych nazwisk wskazują, że nie zostały one wcześniej zmienione w sposób administracyjny i były najprawdopodobniej wojennym pseudonimem osłaniającym lub konspiracyjnym. Ponieważ ustawa bardzo dokładnie regulowała powody zmiany nazwiska, można przyjąć, że zainteresowani rezygnowali z nazwiska przybranego w okresie okupacji.

Zdarzało się również, że starostwo wzywało obywatela do urzędu celem sporządzenia wniosku o spolszczenie nazwiska obco brzmiącego (np. *Roewers, Kaps*), a urząd wojewódzki nie widział takiej potrzeby. W nielicznych przypadkach zwracano także wnioski z uzasadnieniem, że wybrane nazwisko „nie odpowiada wymogom języka polskiego”, np.: *Tiborska, Haborska*.

Dalszej polonizacji ulegały również nazwiska, które już zostały zaadaptowane do polszczyzny⁵¹, otrzymały graficzną oraz ortograficzną formę polską (np.: *Brajer* ← *Brauer*, *Hirsz* ← *Hirsch*, *Sznajder* ← *Schneider*, *Szulc* ← *Schulz*, *Frydrych* ← *Friedrich*). Ponadto odmieniano je według reguł polskiej deklinacji i tworzono od nich formy żeńskie, np.: *Brajerowa, Sznajderka, Szulcowa*. Ich obcość nie raziła ani nosicieli, ani społeczności, w której pierwotnie występowały. Wzywano także do zmiany nazwisk polskich, które urzędnikom wydawały się obce, a w rzeczywistości były pochodzenia polskiego. Za przykład może posłużyć nazwisko *Pilch*. Ta nazwa osobowa jest znana staropolszczyźnie i występuje w dokumentach od roku 1385⁵². Pochodzi od apelatywu *pilch* oznaczającego drobnego gryzonia z rodziny popielicowatych.

⁵⁰ Janicka, *Zmiany imion i nazwisk*, s. 315.

⁵¹ Rymut, *Nazwiska Polaków*, s. 61.

⁵² *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. Witold Taszycki, t. 4, Wrocław 1974–1976, s. 252.

Podsumowanie

Zmiany nazw osobowych na ziemi nyskiej w latach 1945–1950 dotyczyły nie tylko osób zamieszkujących ten powiat przed 1945 r., ludności rodzimej przybyłej z dwujęzycznych powiatów Górnego Śląska oraz przedwojennego województwa śląskiego, lecz także Polaków przybyłych z innych regionów Polski, w tym z ziem utraconych na rzecz Związku Radzieckiego. Około 50% zmienionych nazwisk dotyczy ludności polskiej przybyłej spoza Śląska. Zmiana imion polegała na zastąpieniu niemieckiego imienia jego polskim odpowiednikiem lub zamianie genetycznie obcego imienia polskim⁵³. Przy czym preferowano imiona chrześcijańskie, wyjątkowo wybierano staropolskie. Natomiast zmiany nazwisk polegały najczęściej na:

- sprostowaniu pisowni, czyli powrocie do nazwiska polskiego powierzchownie zgermanizowanego;
- przeniesieniu poprzedniego nazwiska w całości lub części do nowego;
- tłumaczeniu nazwiska obco brzmiącego;
- przyjęciu nazwiska występującego w rodzinie, najczęściej nazwiska panińskiego żony lub rodowego matki;
- przyjęciu nazwiska, które nie posiada żadnych związków z poprzednim.

Wśród nowych nazwisk dominują te z przyrostkami antroponimicznymi *-ski*, *-cki*. Ich przewaga świadczy o silnym działaniu stereotypu nazewniczego. Są one uważane za „lepsze” i prawdziwie polskie⁵⁴, kojarzone z wyższymi warstwami społecznymi i wartościami kultury staropolskiej. Były najczęściej przyjmowane przez osiedleńców przybyłych spoza Śląska. Nadmienić także należy, że przybierając nowe nazwiska, korzystano z zasobu już istniejących i popularnych (*Solski*, *Waryński*, *Wiśniewski*, *Grabowski*, *Zalewski*, *Grażyński*, *Adamczyk*, *Borowicz*, *Matuszak*, *Ptak*, *Chrobak*), możemy zatem mówić o nazwisku ponowionym lub przeniesionym. Do kreacji onimicznej mogło dojść tylko wówczas, gdy podstawą przybieranego nazwiska stawało się poprzednie, do którego dodawano sufiks

⁵³ Łobodzińska, *Zmiany imion i nazwisk obcych we Wrocławiu w latach 1945–1956*, s. 159.

⁵⁴ Tendencja do ich wyboru utrzymuje się od dawna, zob.: Ewa Woźniak, *Socjolingwistyczne aspekty zmian nazwisk w okresie międzywojennym*, „*Onomastica*”, 60 (2016), s. 119–135; Bubak, *Socjologiczny i prawny aspekt zmiany nazwiska w Polsce*, s. 91–108; Zarębski, *Rola czynników*, s. 322.

antroponimiczny, np. *Kunze* + *-(ew)ska* → *Kuncewski*, *Posch* + *-(ow)ski* → *Poszowski*, *Dittman* + *-(ow)ska* → *Dytmanowska*, *Kummer* + *-ski* → *Kumerski*⁵⁵.

W związku z powojennymi zmianami antroponimów należałoby mówić o odbieranym i narzucanym nazwisku i imieniu, gdyż główną przyczyną zmiany nazw osobowych był przymus administracyjny wynikający z przesłanek ideologiczno-politycznych. Ich celem nie było dobro jednostki, choć polskie imię i nazwisko mogło w tamtym czasie wpłynąć na poprawę losu całej rodziny, lecz fałszowanie rzeczywistości. W szczególnej sytuacji znalazła się ludność napływowa. Mieszkańcy podgórskich powiatów województwa krakowskiego nakłaniani do osiedlania się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a także ci, którzy zmuszeni byli porzucić swe strony rodzinne, nagle okazali się zbyt mało polscy, choć nosili piękne polskie imiona: *Bolesław*, *Mieczysław*, *Stanisław*, *Władysław*, *Aniela*, *Bogumiła*, *Danuta*, *Grażyna*, *Czesława*, *Wanda*. Ich nazwiska stanowiły dysonans w nowym krajobrazie nazewniczym „prastarych ziem piastowskich”, choć nie raziły i nie nakazywano ich zmieniać w powiecie żywieckim, w województwie łódzkim, w Krakowie czy Warszawie. Argumenty, że pozostała w innych regionach Polski rodzina będzie nosić odmienne nazwisko, bardzo rzadko przekonywały ówczesnych decydentów. Podobnie jak fakt, że nazwisko w wyniku długotrwałych procesów adaptacyjnych obejmujących substytucje graficzne i fonetyczno-morfologiczne zostało już przyswojone do polszczyzny, np.: *Brajer*, *Frydrych*, *Gut*, *Malcherz*, *Sznajder*, *Szulc*. Władze nie zwracały uwagi na więzi rodzinne ani na odczucia osób, którym zmieniano imiona i nazwiska. A przecież zmiana imienia to także często pozbawienie świętego patrona i takie samo odarcie z tożsamości, jak zmiana nazwiska.

Narzucone nowe imię i nazwisko było najczęściej używane w sytuacjach urzędowych, oficjalnych, natomiast w kręgu rodziny i przyjaciół nadal funkcjonowały te stare⁵⁶. Nie było wymogu publikacji zmienionych nazwisk, ponadto w lokalnych społecznościach przyzwyczajono się już do nazwisk, z którymi zetknięto się w pierwszym powojennym roku, więc w obiegu lokalnym nadal pozostawały niezmienione nazwiska niemieckie, dostosowane do fonetyki polskiej i utworzone od nich formy żeńskie, np.: *Müller* → *Milerka*, *Tribsch* → *Tripszowa*,

⁵⁵ Rymut, *Słownik nazwisk*, nie odnotowuje tych nazwisk, lub występują one na obszarze Polski dwa razy, jak *Poszowski*.

⁵⁶ Zwraca na to uwagę także Łobodzińska, *Zmiany imion i nazwisk obcych we Wrocławiu w latach 1945–1956*, s. 159.

Weisser → *Wajserka*. Dotyczyło to także imion (*Alojz, Hubert*) i ich skróconych form, np.: *Frida, Hilda, Elza, Dora//Doris*.

Nadane na chrzcie imię i odziedziczone po przodkach nazwisko jest nierozwalnie związane z człowiekiem, stanowi część jego tożsamości. Nie dziwi zatem, że trudno się z nim rozstać, co trafnie i wzruszająco ujęła Eva Hoffman:

„Moje imię «Ewa» łatwo przerobić na angielski ekwiwalent «Eva». Imię mojej siostry – Alina – nastręcza nieco więcej trudności, ale pan Rosenberg i nauczycielka decydują po chwili, że należy zamienić je na podobnie brzmiące «Elaine». [...] Przeróbka naszych imion odsuwa je od nas na pewien dystans, ale w zaistniałą szparę wciska się nieokreślony chochlik abstrakcji. Nasze polskie imiona nie odnosiły się do nas – były po prostu częścią nas samych, podobnie jak oczy czy dłonie. Te nowe określenia, których same nie potrafimy jeszcze wymówić, nie są nami. Są tabliczkami identyfikacyjnymi”⁵⁷.

SUMMARY

The shifting of the borders and the incorporation into the Polish state of territory that had, up to 1945, been part of Germany led to the re-Polonization and Polonization of geographical and personal names, which was considered one of the elements of the eradication of “any trace of German rule”. Such renaming also included personal names (given names and surnames). Given names belonging to the German cultural sphere, including those of saints recognized and revered throughout Poland, were eliminated and replaced by Polish ones. German surnames, even those orthographically or phonetically adapted to the Polish language, also had to be changed. In the choice of a new given name or family name, there was a visible tendency to retain the initials of the previous anthroponym, or to assume surnames occurring in the family, e.g. a mother’s maiden or family name. Preponderance of surnames with the suffix *-ski*, which was considered very Polish, can also be observed. This change in given names and surnames did not only relate to the native Silesian population, but also the influx of people arriving from various regions of the country and from the Eastern Borderlands. In the situation of the postwar changes of anthroponyms, one should speak of a received and/or imposed surname or given name, provided that the main causes of changes of personal names was administrative coercion resulting from ideological and political positions.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Archiwum Państwowe w Opolu

Starostwo Powiatowe w Nysie 1945–1950, sygn. 27; 90; 104; 107; 108; 168.

Zarząd Miejski w Nysie, sygn. 108.

⁵⁷ Eva Hoffman, *Zagubione w przekładzie*, Londyn 1995, s. 103.

- Belchnerowska Aleksandra, *Zmiany nazwisk mieszkańców Pomorza Zachodniego w ostatnim pięćdziesięcioleciu XX wieku*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. Ewa Jakus-Borkowa, Krystyna Nowik, Warszawa 1998, s. 89–92.
- Biolik Maria, *Germanizacja nazwisk polskich mieszkańców Węgorzewa w latach 1653–1853*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie – Prace Językoznawcze”, 7 (1997), 1, s. 5–19.
- Bojanowska Grażyna, *Nazwiska mieszkańców Nysy w województwie opolskim (1945–2000)*, praca doktorska, Uniwersytet Opolski, Opole 2003, mps, Biblioteka Główna (Dr 546).
- Breza Edward, *Sposoby germanizacji antropimów polskich na Pomorzu*, [w:] *Nazewnictwo obszarów językowo mieszanych*, red. Hubert Górnowicz, Wrocław 1981, s. 107–115.
- Bubak Józef, *Nazwy geograficzne i osobowe Starych i Nowych Siolkowic*, [w:] *Stare i Nowe Siolkowice*, red. Mieczysław Gładysz, cz. II, Wrocław 1966, s. 56–98.
- Bubak Józef, *Socjologiczny i prawny aspekt zmiany nazwiska w Polsce*, „Onomastica”, 17 (1982), s. 91–108.
- Czopek-Kopciuch Barbara, *Nazwiska polskie w Zagłębiu Ruhry*, Kraków 2004.
- Dacewicz Leonarda, *Socjoonomastyczne uwarunkowania zmiany nazwisk i imion w Białymstoku w latach 1994–96*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. Ewa Jakus-Borkowa, Krystyna Nowik, Warszawa 1998, s. 83–87.
- Dworzak Elżbieta, *Rozmieszczenie ludności kresowej na terenie województwa opolskiego*, [w:] *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. Elżbieta Trela-Mazur, Opole 2007, s. 115–123.
- Hoffman Eva, *Zagubione w przekładzie*, Londyn 1995.
- Janicka Stanisława, *Zmiany imion i nazwisk u osiedleńców na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1950 w świetle akt Starostwa Powiatowego Gorzowskiego*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 17 (2010), s. 313–317.
- Jankowska-Nagórka Anna, *„Deteutonizacja” Dolnego Śląska w latach 1945–1949 jako przykład polityki władz Polski Ludowej wymierzonej przeciwko Niemczyźnie*, Kraków 2017, http://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/3009/Jankowska-Nag%C3%B3rka_Anna-praca_doktorska.pdf?sequence=1&isAllowed=y.
- Jarczak Łucja, Choroś Monika, *Zmiany w nazewnictwie miejscowym i osobowym na Śląsku przed i po drugiej wojnie światowej*, „Śląsk Opolski”, 8 (1993), 1, s. 12–21.
- Kosiński Leszek, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziem Zachodnich w 1950 roku*, Warszawa 1960.
- Linek Bernard, *„Odniemcznie” województwa śląskiego w latach 1945–1950 (w świetle materiałów wojewódzkich)*, Opole 1997.
- Linek Bernard, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000.
- Linek Bernard, *Polonizacja imion i nazwisk w województwie śląskim (1945–1949) w świetle okólników i rozporządzeń władz wojewódzkich*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej”, 4 (1997), s. 143–168.

- Łobodzińska Romana, *Zmiany imion i nazwisk we Wrocławiu w latach 1945–1950 (zarys problematyki)*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, 17 (1991), s. 173–178.
- Łobodzińska Romana, *Zmiany imion i nazwisk obcych we Wrocławiu w latach 1945–1956*, „Onomastica Slavogermanica”, 18 (1993), s. 157–161.
- Madeja Alojzy, *Walka z polskim nazewnictwem osobowym na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym*, Katowice 1965.
- Miniak Robert, *Współczesne zmiany nazwisk: powiązania strukturalne między formami pierwotnymi i wtórnymi*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, 40 (1995), s. 197–206.
- Rospond Stanisław, *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960.
- Rospond Stanisław, *Repolonizacja śląskich imion i nazwisk*, Komunikaty Instytutu Śląskiego, seria VII, 1947, 9, s. 1–4.
- Rymut Kazimierz, *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1991.
- Rymut Kazimierz, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. I–X, Kraków 1992–1994.
- Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. Witold Taszycki, t. 4, Wrocław 1974–1976.
- Szyma Waław, *Dieter Biczysko. O imionach chrześcijańskich*, „Kalendarz Katolicki Śląska Opolskiego 1947”, Opole 1946, s. 86–87.
- Świder Małgorzata, *Die sogenannte Entgermanisierung im Oppelner Schlesien in den Jahren 1945–1950*, Nürnberg 2002.
- Świder Magorzata, *Odniemczanie na Opolszczyźnie w latach 1945–1950 na przykładzie zmian nazwisk* (streszczenie), „Biuletyn Polskiej Misji Historycznej”, 5 (2009), s. 113–127.
- Woźniak Ewa, *Socjolingwistyczne aspekty zmian nazwisk w okresie międzywojennym*, „Onomastica”, 60 (2016), s. 119–135.
- Zarębski Rafał, *Rola czynników ideologicznych i językowo-kulturowych w procesie zmian nazwisk*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, 60 (2014), s. 313–326.

O AUTORCE

dr Monika Choroś – językoznawca związany z Instytutem Śląskim w Opolu. Zainteresowania naukowe: onomastyka, polsko-niemieckie kontakty językowe na Śląsku. Jest autorką i współautorką prac z zakresu nazewnictwa śląskiego, m.in. *Nazwy złożone w toponimii śląskiej* (2011), *Ludzie i historia w nazwach ulic Opola* (2010). Była członkiem zespołu redagującego wielotomową edycję *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska* (t. 2–17). Adres mailowy: mchoros@poczta.onet.pl

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI
Instytut Śląski w Opolu
ORCID [0000-0001-9761-8701](https://orcid.org/0000-0001-9761-8701)

**UCIECZKI ZA GRANICĘ ORAZ INNE FORMY
NIELEGALNEJ EMIGRACJI
W HISTORII ŚLĄSKA OPOLSKIEGO.
CZĘŚĆ I. LATA 1945–1955. ZARYS PROBLEMATYKI
W ŚWIELE MATERIAŁÓW CYWILNEGO APARATU
BEZPIECZEŃSTWA¹**

**ESCAPES ABROAD AND OTHER FORMS OF ILLEGAL EMIGRATION
IN THE HISTORY OF OPOLE SILESIA. PART I. YEARS 1945–1955. OUTLINE
OF THE ISSUE IN LIGHT OF FILES OF CIVILIAN SECURITY SERVICES**

ABSTRACT: The region of Opole Silesia, and from 1950 the Opole Voivodeship (province), encompassed a vast majority of the newly formed Polish–Czechoslovakian borderland, shaped in consequence of World War II. This particular part of the state border was characterized by lack of significant natural barriers. This circumstance created favorable conditions for escape attempts from a country ruled by communists. Odra River, a communication “spine” of the region, also offered a chance of flight to the West.

KEYWORDS: Opole Silesia, state border, borderland, emigration, escapes abroad

Uwagi wstępne

W wyniku II wojny światowej powstała rozległa strefa nowego pogranicza polsko-czechosłowackiego, obejmująca obszar przedwojennej rejencji opolskiej oraz tereny dolnośląskie z ośrodkiem we Wrocławiu. Obszar dawnej rejencji

¹ Praca powstała w ramach Programu Badawczego Sieci Ziem Zachodnich i Północnych realizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu.

opolskiej stał się początkowo częścią utworzonego w 1945 r. województwa śląskiego („śląsko-dąbrowskiego”) z ośrodkiem w Katowicach. W połowie 1950 r. powstało województwo opolskie, obejmujące większą część przedwojennej rejencji opolskiej oraz dwa powiaty dolnośląskie – brzeski i namysłowski. Południowa granica nowego województwa pokrywała się z polsko-czechosłowacką granicą państwową².

Obszar Śląska Opolskiego (tożsamy od 1950 r. z województwem opolskim w jego aktualnych granicach administracyjnych) stał się terenem pogranicznym także w sensie etniczno-kulturowym. W 1950 r. ponad połowę ludności tego obszaru stanowiła rdzenna ludność śląska, której wielka (trudna do dokładnego oszacowania) część poczuwała się do niemieckiej tożsamości narodowej. Ludność ta zachowała zdecydowaną przewagę we wschodniej części województwa, obejmującej głównie prawobrzeżną część dorzecza Odry³. W południowo-wschodniej części regionu, a mianowicie w powiatach głubczyckim i raciborskim, przetrwały również niewielkie skupiska autochtonicznej ludności czeskiej, tzw. Morawców⁴. Zachodnią część województwa, z ośrodkami w Nysie, Grodkowie, Brzegu i Namysłowie, zasiedliła niemal w całości ludność napływowa, pochodząca w szczególności z dawnych polskich Kresów Wschodnich, a także z Żywiecczyny i innych części przedwojennej Rzeczypospolitej. Ludność napływowa zdominowała również

² Ustawa z dnia 28 VI 1950 r. o zmianach podziału administracyjnego Państwa, Dziennik Ustaw (dalej: Dz.U.) 1950, nr 28, poz. 255.

³ *Emigracja z województwa opolskiego do RFN. Skutki społeczno-polityczne i ekonomiczne*, red. Jan Korbel, Opole 1988, s. 5. Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), Akta Komitetu Wojewódzkiego PZPR (dalej: KW PZPR) w Opolu, sygn. 492, s. 16; Robert Rauziński, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej społeczeństwa Śląska Opolskiego w zależności od pochodzenia regionalnego na tle emigracji zewnętrznych w latach 1951–1985*, [w:] *Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*, red. Zbigniew Kowalski, Opole 1987 (Materiały i studia opolskie, 60), s. 110–111 (APO, KW PZPR w Opolu, sygn. 492, s. 189); *idem*, *Demograficzne aspekty emigracji ludności ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1976–1985*, [Opole b.d.], s. 17. – APO, KW PZPR, sygn. 492, s. 28; APO, Akta Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN) w Opolu, sygn. 5119, Ankieta w sprawie ludności rodzimej [1959 r.], s. 5; Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr.), sygn. 09/584, Gustaw Podgórski, *Motywacje wyjazdów na stałe do Republiki Federalnej Niemiec i powrotów do Polski na przykładzie województwa opolskiego*, mps pracy magisterskiej przygotowanej w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. B. Pasierba, Opole 1980, s. 24.

⁴ Por. Zbigniew Bereszyński, *Władza, społeczeństwo i działalność opozycyjna na pograniczu Śląska Opolskiego i Czechosłowacji w latach 1980–1989*, [w:] *Wielka księga opozycji na pograniczu. Władza, społeczeństwo i działalność opozycyjna na pograniczu Śląska Opolskiego i Czechosłowacji w latach 1945–1989*, t. 2, red. Zbigniew Bereszyński, Radosław Roszkowski, Prudnik 2015, s. 11–263, s. 54.

stolicę regionu – Opole⁵. Specyficzną grupę ludności napływowej stanowili repatrianci z Francji i Belgii, reprezentujący przedwojenną emigrację zarobkową. Na Śląsku Opolskim osiedliła się także pewna liczba repatriantów z Rumunii⁶.

W granicach utworzonego 28 VI 1950 r. województwa opolskiego znalazły się także dwa powiaty związane wcześniej administracyjnie z Wrocławiem: brzeski i namysłowski, zdominowane przez ludność napływową. W ten sposób wytworzył się stan względnej równowagi pomiędzy ludnością rodzimą a ludnością pochodzenia napływowego, z niewielką przewagą tej pierwszej (51,67% w 1950 r.)⁷. Była to sytuacja zasadniczo odmienna niż na innych obszarach tzw. Ziemi Odzyskanych. Na żadnym innym obszarze nie utrzymał się tak wielki odsetek ludności rodzimej. Do lokalnej specyfiki można zaliczyć także wyjątkowo wysoki odsetek kresowian wśród ludności napływowej: ok. 50%. W żadnym innym województwie utworzonym na „Ziemiach Odzyskanych” odsetek ten nie był tak wysoki. Z racji swojej specyficznej struktury etnicznej województwo opolskie stało się jednostką absolutnie wyjątkową.

⁵ Elżbieta Dworzak, Małgorzata Goc, *Pochodzenie terytorialne ludności wiejskiej osiedlonej na Opolszczyźnie w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Śląsk Opolski”, 10 (2000), 3, s. 23; Elżbieta Dworzak, *Pochodzenie terytorialne ludności osiedlonej w Opolu w latach 1945–1950 w świetle dokumentów zachowanych w Archiwum Państwowym w Opolu*, „Opolski Rocznik Muzealny”, 15 (2004), s. 29; Andrzej Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 133–143; *idem*, *Powojenna „repatriacja” Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski*, [w:] *Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005*, red. Robert Rauziński, Teresa Sołdra-Gwiżdż, Opole 2011, s. 21; Robert Rauziński, Kazimierz Szczygielski, *Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005*, [w:] *Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej*, s. 42–43, 45–51; Stanisław Senft, *Gospodarze i społeczne skutki polityki uprzemysłowienia Śląska Opolskiego 1950–1955*, Opole 1995, s. 39–41; Zbigniew Bereszyński, *Władza, społeczeństwo*, s. 45–47; *idem*, *Śląsk Opolski 1945–1950. Starzy i nowi mieszkańcy regionu, ich postawy i relacje wzajemne w świetle materiałów aparatu bezpieczeństwa, dokumentacji lokalnych organów administracji państwowej oraz akt partyjnych PZPR*, [w:] *Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Katarzyna Bock-Matuszyk, Wojciech Kucharski, Piotr Zubowski, Wrocław 2018, s. 125–138.

⁶ Por. Bereszyński, *Władza, społeczeństwo*, s. 47. Skupiska repatriantów z Rumunii powstały w szczególności w Kędzierzynie i Prudniku. W przypadku Prudnika zasiedlili oni domy przy ul. Młyńskiej. W sierpniu 1947 r. do powiatu kozielskiego przybył transport 307 repatriantów z Rumunii, w większości górników i robotników, a także byłych żołnierzy armii austriackiej lub rumuńskiej. Repatrianci ci zamieszkali w trzech budynkach na terenie Kędzierzyna. W 1952 r. mieszkało w tym mieście już kilka tysięcy Polaków z Rumunii. Część z nich, rozczarowana warunkami panującymi w Polsce, zaczęła jednak deklorować narodowość rumuńską i domagać się powrotu do Rumunii. Osoby takie nie chciały wypełniać ankiet w celu uzyskania polskich dowodów osobistych.

⁷ *Ludność Śląska Opolskiego*, s. 95.

Wśród różnych grup ludności z różną siłą przejawiał się negatywny stosunek do realiów życia społecznego w „Polsce Ludowej”, w połączeniu z fascynacją warunkami życia na Zachodzie. Postawy takie przybierały jednak odmienny charakter w przypadku Ślązaków i ludności napływowej. Wśród rdzennej ludności śląskiej wyrażały się one w formie orientacji proniemieckiej. W charakterystyce kontrwywiadowczej województwa opolskiego, opracowanej jesienią 1958 r. przez Wydział II Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Opolu, pisano – zaprzeczając oficjalnym twierdzeniom na temat polskości regionu – że „rdzenna ludność śląska jest przeważnie zgermanizowana i [tylko] niewielki procent spośród niej uważa się za Polaków”⁸.

Zarówno wśród Ślązaków, jak i wśród ludności napływowej fascynacja Zachodem, w połączeniu z dezaprobatą dla stosunków panujących w powojennej Polsce, skutkowałą m.in. próbami nielegalnego opuszczenia kraju – przeważnie w poszukiwaniu lepszych warunków życia za granicą, ale także z innych powodów, jak np. chęć połączenia się z rodziną zamieszkałą w innym państwie. Ten ostatni motyw występował szczególnie często wśród Ślązaków, posiadających przeważnie bliższą lub dalszą rodzinę w którymś z krajów niemieckich. Powodów, dla których nielegalnie opuszczano Polskę, bywało jednak znacznie więcej. Wśród nielegalnych emigrantów czy kandydatów do emigracji znajdowali się m.in. ludzie zagrożeni represjami z przyczyn politycznych. Kiedy indziej motywem działania była chęć uniknięcia odpowiedzialności karnej za popełnione przestępstwa pospolite. Wśród Ślązaków w wieku poborowym zdarzały się ucieczki za granicę dla uniknięcia służby w Wojsku Polskim. Przed końcem lat 40. XX w. dość powszechnym, choć krótkotrwałym zjawiskiem była nielegalna emigracja Żydów do Izraela⁹.

⁸ AIPN Wr., sygn. 09/5, Kontrwywiadowcza charakterystyka [województwa opolskiego], 5 XI 1958 r., k. 4.

⁹ Por. Henryk Dominiczak, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 1966–1966*, Warszawa 1997, s. 363; Dariusz Stoła, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1945–1989*, Warszawa 2012, s. 52. Według Dominiczaka w pierwszych latach powojennych ucieczki przez „zieloną granicę” próbowali „także zbrodniarze wojenni, donosiciele i konfidenci gestapo, kolaboranci, skompromitowani działacze podziemia politycznego i gospodarczego, dowódcy i członkowie różnych rozbitych band oraz agenci różnych wywiadów. Wśród amatorów usiłujących opuścić kraj nielegalnie znaleźli się także liczni ex-ziemianie, byli właściciele przedsiębiorstw, a także wszelkiego rodzaju niebieskie ptaki, pociągnięte propagandą i mirażem łatwego życia na Zachodzie”, jak również „ludzie ze wszech miar uczciwi, którzy padli ofiarą bądź własnej głupoty i zaślepienia, bądź wrogiej propagandy, a niekiedy wprost wyrafinowanych kanciarzy i spekulantów”. Henryk Dominiczak, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1948*, Warszawa 1971, s. 320–321.

Jedną z form nielegalnej emigracji stanowiły ucieczki za granicę, rozumiane w zwykłym tego słowa znaczeniu jako opuszczenie terytorium państwa na zasadzie nielegalnego przekroczenia granicy. W specyficznym języku aparatu bezpieczeństwa do kategorii ucieczek za granicę zaliczano jednak również inne formy nielegalnej emigracji, a w szczególności liczne przypadki odmowy powrotu do kraju po legalnym wyjeździe z Polski na pobyt czasowy za granicą¹⁰.

Do połowy lat 50. ucieczki za granicę w potocznym tego słowa znaczeniu stanowiły dominującą formę nielegalnej emigracji z uwagi na znikome w tamtym czasie szanse legalnego przekroczenia granicy przez zwykłego obywatela. W późniejszym czasie, z powodu większych możliwości wyjazdu za granicę, zjawiskiem dominującym stała się nielegalna emigracja na zasadzie odmowy powrotu z legalnego wyjazdu za granicę¹¹. Było to zjawisko znacznie mniej widowiskowe w swoich przejawach niż typowe ucieczki za granicę. Z tego względu w opracowaniu tym więcej uwagi poświęcono ucieczkom, ilustrując to zjawisko większą liczbą przykładów. Wymagała tego w szczególności różnorodność form ucieczki, jaskrawo kontrastująca z formalną jednolitością zjawiska, jakim była nielegalna emigracja na zasadzie odmowy powrotu do kraju. Dalszą tego konsekwencją jest bardziej obszerne i szczegółowe potraktowanie okresu lat 1945–1955 w stosunku do czasów późniejszych. Nie znaczy to wcale, by zjawisko nielegalnej emigracji straciło na znaczeniu po 1955 r. bądź stało się w mniejszym stopniu przedmiotem zainteresowania aparatu bezpieczeństwa. Pozostawało ono nadal istotnym elementem społeczno-politycznej rzeczywistości PRL. Zmieniły się jedynie jego formy. Można zaryzykować tezę, że zjawisko to poniekąd spowszedniało i zbanalizowało się, aczkolwiek nadal sporadycznie zdarzały się mniej lub bardziej spektakularne czy dramatyczne w swoim przebiegu przykłady ucieczek za granicę.

Jeżeli chodzi o ucieczki we właściwym znaczeniu, to w przypadku Śląska Opolskiego istniały szczególnie dogodne warunki ich podejmowania. Istotne znaczenie miała zwłaszcza bliskość łatwej do przekroczenia granicy polsko-czechosłowackiej, pozbawionej tutaj poważniejszych przeszkód naturalnych. Po przekroczeniu tej granicy uciekinierzy mogli liczyć na przedostanie się do Austrii lub Niemiec Zachodnich.

¹⁰ Por. Monika Bortlik-Dźwierzynska, Marcin Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, Katowice–Warszawa 2009, s. 285–297.

¹¹ Por. Dominiczak, *Granice państwa*, s. 365.

Szansę ucieczki na Zachód dawała również odrzańska droga wodna z dużym portem rzeczny w Koźlu, stanowiąca komunikacyjny „kręgosłup” Opolszczyzny. Drogą tą, prowadząca przez Wrocław do Szczecina, można było przedostać się do Niemiec Wschodnich, stąd zaś do zachodnich stref okupacyjnych w Niemczech, a później Republiki Federalnej Niemiec. Możliwość ucieczki odrzańską drogą wodną było bardzo dużo, ponieważ po II wojnie światowej na drodze tej funkcjonowały aż trzy agencje żeglugowe: polska, czechosłowacka i sowiecka. Uciekinierzy spośród rdzennej ludności Śląska Opolskiego preferowali agencję sowiecką, ponieważ pracował w niej niemiecki personel pływający¹².

Z wymienionych powyżej możliwości ucieczki próbowali korzystać zarówno stali mieszkańcy Śląska Opolskiego, jak i przybysze z innych części kraju, pragnący tędy przedostać się na Zachód. Bywało jednak i tak, że mieszkańcy Opolszczyzny rozpoczynali swoją drogę na Zachód w innych częściach kraju, a w szczególności na terenach graniczących z Niemcami Wschodnimi (m.in. w rejonie Szczecina) bądź w podsudeckich rejonach Dolnego Śląska, graniczących z Czechosłowacją. Niektórzy próbowali nawet ucieczek drogą morską¹³.

¹² AIPN Wr., sygn. 07/328, Raport miesięczny [PUBP w Koźlu], 5 II 1950 r., s. 157–158.

¹³ AIPN Wr., sygn. 07/40, PUBP Racibórz, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej Referatu Służby Bezpieczeństwa przy Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Raciborzu za II kwartał 1957 r., 26 VI 1957 r., k. 63; sygn. 07/324, Sprawozdanie z pracy R[eferatu] O[chrony] przy Z[akładach] P[rzemysłu] A[zotowego] Kędzierzyn za sierpień 1954 r., 1 IX 1954 r., s. 177–178; sygn. 07/421, Raport pokontrolny z Pow[iatowego] Urz[ędu] ds. BP w Kluczborku po zagadnieniu Wydz[iału] II, 24 II 1955 r., s. 84, 86; sygn. 07/425, Sprawozdanie miesięczne [PUBP w Kluczborku] za styczeń 1953 r., s. 7; Sprawozdanie kwartalne Powiatowego Urzędu [Bezpieczeństwa Publicznego] w Kluczborku za III kwartał 1955 r., 29 IX 1955 r., s. 189; sygn. 09/175, KW MO w Opolu, Sprawozdanie z pracy Samodzielnej Sekcji Śledczej Służby Bezpieczeństwa KW MO w Opolu za okres od 1 I do 31 XII 1960 r., dokument z 9 I 1961 r., s. 13–14. Tak np. w 1949 r. Józef Braunz z Kujakowic Górnych i Jerzy Grzesiak z Łowkowic w powiecie kluczborskim przekroczyli granicę niemiecką w okolicach Szczecina i z Niemiec Wschodnich przedostali się do Niemiec Zachodnich. W tym samym roku Józef Brydygier z powiatu raciborskiego uciekł kutrem rybackim do Szwecji. W 1956 r. powrócił do Polski. W 1951 r. Braunz powrócił do Polski, uzasadniając to chęcią uniknięcia służby wojskowej. Na przełomie lat 1952 i 1953 Emil Szary, zamieszkały w powiecie kluczborskim były plutonowy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wraz z żoną Elfydą lub Elżbietą przybył do Szczecina z zamiarem ucieczki do Niemiec Zachodnich. Został jednak zatrzymany, a następnie aresztowany przez UB u progu planowanej ucieczki. Aparat bezpieczeństwa przypuszczał, że Robert Dybała, Ślązak mieszkający w Kluczborku były podoficer niemieckiej marynarki wojennej, utrzymuje ścisły kontakt z Józefem Niesłonym, zamieszkałym w Szczecinie lub jego okolicach kapitanem żeglugi odrzańskiej, podejrzany o dokonywanie przerzutu ludzi za granicę. We wrześniu 1952 r. niejaki Przybyła, młody Ślązak z powiatu kozielskiego, wraz z kolegą o imieniu Józef przeszedł granicę polsko-niemiecką w rejonie jeziora Nowe Warpno na Pomorzu Zachodnim. Następnie poprzez Berlin Wschodni dotarł do Berlina Zachodniego. Niestety jego kolega „przez nieostrożność pozostał w Berlinie Wschodnim”. W 1960 r. Józef Janda z Zalesia Śląskiego w powiecie strzeleckim

W okresie od 12 VI do 15 VII 1945 r. południową granicę Śląska Opolskiego, i ogólnie Górnego Śląska, na odcinku od Prudnika w kierunku wschodnim (aż po Cieszyn) ochraniały różne jednostki liniowe Wojska Polskiego, ugrupowane kordonowo wzdłuż linii rzek granicznych. Z początkiem listopada 1945 r. zadania związane z ochroną granicy przejęły od nich nowo utworzone Wojska Ochrony Pogranicza, powołane do życia rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego z 12 września tego samego roku. Na południowej rubieży Śląska Opolskiego (i ogólnie terenów górnośląskich), na odcinku od Głuchołaz w kierunku wschodnim (aż po linię kolejową Żywiec – Zwardoń – Czadec) zadania te realizował odtąd 10. Oddział Ochrony Pogranicza z siedzibą dowództwa w Pszczynie, a następnie kolejno w Rybniku i Gliwicach, sformowany z wydzielonych pododdziałów 1. Korpusu Pancernego oraz 10. i 13. Dywizji Piechoty. Pierwszym dowódcą tego oddziału został mjr Aleksander Dołgow, oficer sowiecki. Jego następcą na tym stanowisku został inny oficer sowiecki, ppłk Georgienko. Oficerami sowieckimi byli również inni członkowie pierwszego dowództwa Oddziału: zastępca dowódcy ds. polityczno-wychowawczych, mjr Sapieżko, zastępca dowódcy ds. zwiadu, mjr Zaniewski, i szef sztabu, ppłk Lepszycki (imiona nieznane). Obszar działania Oddziału podzielono na pięć odcinków z komendami w Wiśle, Jastrzębiu-Zdroju, Raciborzu, Głubczycach i Prudniku. Trzy ostatnie z tych odcinków leżały na obszarze Śląska Opolskiego. Na stan osobowy poszczególnych odcinków składało się 43–46 oficerów, 70–100 podoficerów i 403–475 szeregowych. Sztab Oddziału ze wszystkimi wydziałami i sekcjami liczył 72 oficerów, 13 podoficerów i siedmiu szeregowych¹⁴.

Dnia 21 IX 1946 r. 10. Oddział Ochrony Pogranicza został przemianowany na Katowicki Oddział Ochrony Pogranicza. W kwietniu 1948 r. jednostkę tę przemianowano na 21. Brygadę Ochrony Pogranicza, a poszczególne komendy odcinków na samodzielne bataliony WOP z zachowaniem dotychczasowej dyslokacji.

wyjechał do Turoszowa w powiecie zgorzeleckim i podjął pracę w tamtejszym kombinacie. Niestety latem tegoż roku został aresztowany jako osoba podejrzana o nielegalne posiadanie broni palnej.

¹⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), sygn. 1708/1571, Z. Ciapka, *Górnośląska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945–1954*, praca dyplomowa napisana w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie pod kierunkiem płk. dr. Z. Pasternaka, Legionowo 1983, k. 18–23; sygn. 1708/1203, J. Wizimirski, *Współdziałanie Wydziału II-go Górnośląskiej Brygady WOP ze Służbą Bezpieczeństwa w kontrwywiadowczym zabezpieczeniu granicy państwowej*, praca dyplomowa napisana w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie pod kierunkiem mjr. mgr. R. Janczury, Legionowo 1981, k. 25. Por. Bortlik-Dźwierzynska, Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, s. 7.

W sierpniu 1950 r. wprowadzono nazwę 4. Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza, a samodzielne bataliony WOP przemianowano na bataliony. Rozkaz organizacyjny z listopada 1954 r. ustalił stan osobowy Brygady na 329 oficerów, 292 podoficerów 2221 szeregowych. Od końca maja 1958 r. obowiązywała nazwa Górnośląska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza. Dowództwo brygady od początku znajdowało się w Gliwicach, gdzie już w marcu 1946 r. założyło swoją siedzibę dowództwo 10. Oddziału Ochrony Pogranicza¹⁵. Do struktury organizacyjnej brygady należały bataliony graniczne w Prudniku, Raciborzu, Cieszynie i Żywcu¹⁶. Według danych z 1954 r. na ochranianym przez tę brygadę odcinku granicy funkcjonowało 11 strażnic pierwszej kategorii, 16 strażnic drugiej kategorii, jedna strażnica trzeciej kategorii oraz cztery graniczne punkty kontrolne¹⁷.

Od połowy 1950 r. zachodni odcinek granicy ochranianej przez 4. Brygadę, a później Górnośląską Brygadę WOP pokrywał się z południową granicą utworzonego wówczas województwa opolskiego. Na obszarze tym funkcjonowały drogowe przejścia graniczne w Cieszynie (do 1975 r. w województwie katowickim, a później w województwie bielsko-bialskim) oraz w Pietrowicach (w województwie opolskim), przejście kolejowe w Zebrzydowicach (do 1975 r. w województwie katowickim, a później w województwie bielsko-bialskim) oraz przejście drogowo-kolejowe w Chałupkach (do 1975 r. w województwie opolskim, a później w województwie katowickim). W kilku innych miejscowościach istniały przejścia małego ruchu granicznego, czynne z reguły w sezonie wiosenno-letnim¹⁸.

Według danych z lat 1981–1983 Górnośląska Brygada WOP posiadała łącznie 28 strażnic o pełnej obsadzie osobowej („rozwinętych”) bądź kadrowej. Szerokość kontrolowanej przez tę brygady strefy nadgranicznej wynosiła sześć kilometrów. Ze strefy tej były wyłączone części miast Głuchołazy i Kietrz w województwie

¹⁵ AIPN, sygn. 1708/1571, Z. Ciapka, *Górnośląska Brygada...*, k. 23–24.

¹⁶ AIPN, sygn. 1708/3161, J. Parzyszek, *Wroga działalność środowisk o nastawieniu rewizjonistycznym oraz problematyka ich operacyjnego rozpoznania na przykładzie Sekcji Zwiadu Batalionów Granicznych WOP w Raciborzu i Prudniku w latach 1981–1985*, praca dyplomowa napisana w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie, Legionowo 1988, k. 4–5; sygn. 1708/2206, M. Tomczak, A. Piwowarek, *Przestępstwa nielegalnego przekroczenia granicy popełnione na odcinku Górnośląskiej Brygady WOP w latach 1981–1983*, praca napisana w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie pod kierownictwem naukowym kpt. mgr. L. Waszkiewicza, Legionowo 1985, k. 20; AIPN Wr., sygn. 09/898, *Charakterystyka kontrwywiadowcza powiatu Prudnik w [e-dług] rejonów, 1956 r. [bez daty dziennej]*, k. 202.

¹⁷ AIPN, sygn. 1708/1571, Z. Ciapka, *Górnośląska Brygada...*, k. 23.

¹⁸ AIPN, sygn. 1708/2206, M. Tomczak, A. Piwowarek, *Przestępstwa...*, k. 21.

opolskim oraz Cieszyn w województwie bielsko-bialskim z uwagi na atrakcyjność turystyczną tych miejscowości¹⁹.

Wojska Ochrony Pogranicza podlegały początkowo Ministerstwu Obrony Narodowej, ale już z początkiem 1949 r. podporządkowano je Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. W 1955 r., w związku z generalną reorganizacją aparatu bezpieczeństwa, WOP znalazły się w nowo utworzonym resorcie spraw wewnętrznych. Sytuacja taka utrzymała się do 1965 r., gdy formację tę przekazano resortowi obrony narodowej. W latach 1971–1972 WOP ponownie włączono do struktury organizacyjnej resortu spraw wewnętrznych²⁰.

W ramach WOP funkcjonowała wyodrębniona służba specjalna, określana mianem Zwiadu. Była ona reprezentowana w szczególności przez Wydział II Górnośląskiej Brygady WOP i jego organizacyjne odpowiedniki w jednostkach będących poprzednikami tej brygady. Jej zadania obejmowały prowadzenie rozpoznania na potrzeby WOP, a w ramach tego przede wszystkim pozyskiwanie informacji o grożących ewentualnie przypadkach naruszenia granicy państwowych oraz osobach dopuszczających się tego rodzaju czynów bądź noszących się z takimi zamiarami. Do zadań Zwiadu WOP należało również zwalczanie nielegalnego obrotu dewizami w zakresie związanym bezpośrednio z ochroną granicy państwowej. Formy działania Zwiadu WOP były zbliżone do działalności prowadzonej przez wojskowe służby informacyjne i cywilny aparat bezpieczeństwa²¹.

Według danych z lat 1981–1983 Wydział II Górnośląskiej Brygady WOP posiadał swoje grupy operacyjne w Prudniku, Głubczycach, Raciborzu, Cieszynie i Żywcu. W Nysie i Wiśle oraz w granicznych punktach kontrolnych w Cieszynie, Chałupkach i Zebrzydowicach działały podległe mu sekcje II WOP²².

Odcinek ochraniający przez Górnośląską Brygadę WOP i jej organizacyjne poprzedniczki był uważany za najbardziej zagrożony fragment południowej granicy PRL. Wiązano to w szczególności z faktem, że odcinek ten leżał na przedpolu Bramy Morawskiej, przez którą przebiegały najważniejsze i najliczniej uczęszczane

¹⁹ *Ibidem*. Z analogicznych powodów ze strefy nadgranicznej były wyłączone również gminy od Poniwca do Zawoi (poza obszarem województwa opolskiego).

²⁰ Dominiczak, *Wojska Ochrony Pogranicza*, s. 65–78, 82–83, 132–133; *idem*, *Granice państwa*, s. 337–349; Grzegorz Goryński, *Kadra Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945–1965*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 14 (2013), 1, s. 79, 91–93; Ireneusz Bieniecki, Izabela Szkurłat, *Przestępczość graniczna w Polsce w drugiej połowie XX wieku w świetle biuletynów Wojsk Ochrony Pogranicza. Schyłek lat 70. i okres stanu wojennego*. Źródła, Słupsk 2018, s. 12–14.

²¹ AIPN, sygn. 1708/1203, J. Wizimirski, *Współdziałanie...*, k. 26–29, 31–32.

²² AIPN, sygn. 1708/2206, M. Tomczak, A. Piwowarek, *Przestępstwa...*, k. 21.

szlaki komunikacyjne na linii północ – południe. Przez rejon ten prowadziła również najkrótsza droga do krajów wolnego świata, stanowiących główny cel ewentualnych ucieczek z Polski²³.

Obszar objęty działalnością Górnośląskiej Brygady WOP wyróżniał się szczególnie dużym zróżnicowaniem etnicznym i demograficznym. Według opracowania powstałego w 1981 r. w Wyższej Szkole Oficerskiej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie do jego specyfiki należały następujące środowiska społeczne: „znaczne zgrupowania ludności pochodzenia autochtonicznego, utrzymujące różnego charakteru związki z obywatelami RFN i Austrii [...] ludność napływowa z terenów wschodnich [...] środowiska polskich kombatantów z II wojny światowej [...] wiele dużych skupisk ludnościowych związanych z wielkim przemysłem [...] etniczne grupy góralskie”²⁴.

Charakterystyczna dla miejscowych terenów była również duża liczba atrakcyjnych turystycznie miejscowości, jak np. Paczków, Głuchołazy, Jarnołtówek czy Pokrzywna w województwie opolskim²⁵. Liczne uzdrowiska i szlaki turystyczne przyciągały wielu gości z różnych części kraju i z zagranicy²⁶. Okoliczność ta bardzo sprzyjała uciekinierom próbującym przejść „zieloną granicę” pod pretekstem uprawiania turystyki.

W 1948 r. znacznie zaostrzono przepisy o ochronie granic państwowej. Dekret z 15 września tego roku przewidywał karę więzienia w wymiarze od roku do trzech lat dla osób przekraczających granicę „bez właściwych dokumentów albo w miejscu na to nieprzeznaczonym albo mimo zamknięcia ruchu granicznego”. Szereg dalszych uregulowań przyniósł dekret o ochronie granic państwowych z 23 III 1956 r. Ustalono obszar strefy nadgranicznej o szerokości od dwóch do sześciu kilometrów, z obowiązującymi w nim szczególnymi przepisami, ograniczającymi swobodę poruszania się osób. W przypadkach szczególnie uzasadnionych Minister Spraw Wewnętrznych mógł powiększyć szerokość tego pasa do dziesięciu

²³ AIPN, sygn. 1708/1203, J. Wizimirski, *Współdziałanie...*, k. 45. Brama Morawska – obniżenie terenu pomiędzy pasmami górskimi Sudetów i Karpat. Już w czasach prehistorycznych prowadziła tamtędy jeden z najważniejszych szlaków komunikacyjnych i migracyjnych w Europie.

²⁴ *Ibidem*, k.46.

²⁵ AIPN, sygn. 1708/2206, M. Tomczak, A. Piwowarek, *Przestępstwa...*, k. 3.

²⁶ AIPN, sygn. 1708/1571, Z. Ciapka, *Górnośląska Brygada...*, k. 57; sygn. 1708/1967, T. Winiarek, K. Obczyński, *Przestępstwo nielegalnego przekroczenia granicy PRL na odcinku służbowego działania Górnośląskiej Brygady WOP – województwo opolskie w latach 1976–1982*, praca dyplomowa napisana w WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie pod kierunkiem kpt. mgr. M. Kamińskiego, Legionowo 1984, k. 67.

kilometrów. Od 1950 r. obowiązywały ograniczenia dotyczące wjazdu do strefy nadgranicznej²⁷.

Od 1949 r. na całym odcinku granicy ochranianym przez późniejszą Górnośląską Brygadę WOP tworzono stopniowo pas kontrolny zaoranej ziemi, umożliwiający natychmiastowe wykrywanie śladów nielegalnego przejścia linii granicznej. Pas ten, szeroki na 10–12 metrów był systematycznie bronowany. Wzdłuż granicy poprowadzono także ogrodzenie z drutu kolczastego. Przeciętnie co 1450 metrów zbudowano wieże strażnicze. Związane z tym prace ukończono zasadniczo u schyłku 1955 r. Poszczególnym strażnikom WOP przydzielono psy służbowe – stróżujące oraz śledcze. Graniczne punkty kontrolne wyposażono w psy przeszkolone do badania pociągów i pojazdów kołowych. Pozbawiona poważniejszych przeszkód naturalnych południowa rubież Górnego Śląska należała do najlepiej strzeżonych odcinków granicy państwowej w Polsce²⁸.

Blisko związana z ochroną granicy państwowej problematyka ucieczek za granicę i innych przejawów nielegalnej emigracji mieściła się ponadto w obszarze zainteresowań cywilnego aparatu bezpieczeństwa, a przede wszystkim jego pionu kontrwywiadowczego, reprezentowanego od 1957 r. przez pion II Służby Bezpieczeństwa. Obiektem zainteresowania tego pionu byli w szczególności uciekinierzy i inni nielegalni uciekinierzy z Polski²⁹.

Współpraca Zwiadu WOP z cywilnym aparatem bezpieczeństwa była realizowana na różnych szczeblach organizacyjnych. Na szczeblu wojewódzkim Wydział II Górnośląskiej Brygady WOP współpracował ze wszystkimi wydziałami SB komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej w Opolu, Katowicach i Bielsku-Białej, a następnie (od 1983 r.) z analogicznymi wydziałami wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych w tych samych ośrodkach. Na niższym szczeblu kwitła współpraca pomiędzy terenowymi grupami operacyjnymi Górnośląskiej Brygady WOP

²⁷ AIPN, sygn. 1708/1967, T. Winiarek, K. Obczyński, *Przestępstwo...*, k. 8–14; Lech Grochowski, *Ewolucja prawa ochrony granic Polski w XX–XXI wieku*, „Zeszyty Prawnicze UKSW”, 11 (2011), 3, s. 136–139. Por. Stola, *Kraj bez wyjścia?*, s. 42.

²⁸ AIPN, sygn. 1708/1571, Z. Ciapka, *Górnośląska Brygada ...*, k. 56–57; Stola, *Kraj bez wyjścia?*, s. 41. Por. Bortlik-Dźwierzynska, Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, s. 21; Jerzy Skoczyła, Wojciech Lada, *Wielkie ucieczki. O ludziach, którzy zbiegli z PRL-u*, Warszawa 2010, s. 21.

²⁹ Paweł Piotrowski, *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975–1990*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3, 1975–1990, red. Paweł Piotrowski, Warszawa 2008, s. 24. Tak np. zgodnie z opracowanym w 1975 r. projektem zakresu pracy Wydział II SB Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu miał m.in. podejmować „określone działania operacyjne wobec uciekinierów i ich rodzin, które z kontrwywiadowczego punktu widzenia wymagają naszego zainteresowania”. AIPN Wr., sygn. 09/64, Zakres pracy Wydziału II Służby Bezpieczeństwa KW MO w Opolu, [b. d.], k. 4.

i granicznymi punktami kontrolnymi a sekcjami paszportowymi SB oraz funkcjonariuszami reprezentującymi w terenie różne pionny tej służby (w poszczególnych komendach powiatowych czy miejskich MO, a od 1983 r. w rejonowych urzędach spraw wewnętrznych)³⁰.

W ramach wzajemnej współpracy Wydział II Górnośląskiej Brygady WOP przysyłał co roku do komend wojewódzkich MO szczegółową informację o stanie ochrony granicy państwowej³¹. Dochodził do tego bieżący przepływ informacji w obie strony. W samym tylko 1979 r. Wydział II Górnośląskiej Brygady WOP przekazał Służbie Bezpieczeństwa na terenie województwa opolskiego łącznie 337 różnego rodzaju informacji³². We współpracy z miejscową SB organy Zwiadu WOP prowadziły w tym czasie cztery sprawy operacyjnego sprawdzenia, 14 spraw obiektowych w stosunku do różnych środowisk oraz 24 kwestionariusze ewidencyjne, założone w celu operacyjnej kontroli osób będących obiektem zainteresowania obu służb³³. Funkcjonariusze z różnych pionów SB prowadzili szkolenia dla oficerów Zwiadu WOP na tematy interesujące obie strony³⁴.

Dokumentacja wytworzona w ramach czy dzięki tego rodzaju współpracy stanowi bardzo bogaty i wartościowy źródłowy materiał historyczny. Cenne źródło historyczne stanowią również materiały wytworzone przez pionny śledcze aparatu bezpieczeństwa w ramach postępowania karnego przeciwko nielegalnym emigrantom.

Tematem tego artykułu jest zjawisko ucieczek za granicę i innych form nielegalnej emigracji w historii Śląska Opolskiego w latach 1945–1989, tj. w okresie od zakończenia II wojny światowej do upadku systemu komunistycznego w Polsce. Bazę źródłową artykułu stanowią w głównej mierze materiały z zasobów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej. Skromne możliwości finansowe autora i zatrudniającej go instytucji nie pozwoliły niestety na podjęcie szerszej zakrojonej kwerendy w innych placówkach archiwalnych, położonych z dala od miejsca zamieszkania (w przypadku akt IPN sytuacja była o tyle dogodna, że można było przeglądać je w opolskiej delegaturze tej instytucji, bez konieczności udawania się w podróż). Niestety takie bywają konsekwencje polityki powodującej, że pracownicy naukowcy zarabiają niekiedy mniej od osób wykonujących proste prace

³⁰ AIPN, sygn. 1708/1203, J. Wizimirski, *Współdziałanie...*, k. 56.

³¹ *Ibidem*, k. 77.

³² *Ibidem*, k. 76.

³³ *Ibidem*, k. 64.

³⁴ *Ibidem*, k. 77.

fizyczne... Mam z tego powodu poczucie niedosytu, w związku z czym w tytule artykułu jest mowa tylko o zarysie problematyki.

Ucieczki za granicę w latach 1945–1955

W latach 1945–1950 z terenów wchodzących później w skład województwa opolskiego wysiedlono ludność zakwalifikowaną oficjalnie do narodowości niemieckiej. Autochtoni pragnący uniknąć wysiedlenia deklarowali narodowość polską, poddając się upokarzającej procedurze weryfikacyjnej³⁵. Już w tym czasie zdarzały się jednak również przypadki nielegalnego przekraczania granicy przez Ślązaków, pragnących przedostać się do Niemiec niezależnie od prowadzonej oficjalnie akcji wysiedleńczej. Tak np. we wrześniu 1947 r. pewien mieszkaniec powiatu opolskiego odgrażał się, że „ma zamiar wyjechać do Niemiec drogą nielegalną, a Polaków, kiedy przyjdzie czas, spędzi się do kupy i wystrzela”³⁶. W październiku tego samego roku uciekło do Niemiec sześciu mieszkańców Murowa w powiecie opolskim, którzy skorzystali z drogi wodnej. Skorzystali oni z pomocy przemytników, którym – według ustaleń UB mieli zapłacić 20 tys. złotych³⁷. W listopadzie 1947 r. wyjechało nielegalnie do Niemiec dwóch mieszkańców Chróścic (m.in. Robert Kociak) i „trzech chłopców z Grabczaka” w powiecie opolskim³⁸.

W 1949 r. osiemnastoletni Jan Sniehotą z Bieńkowic w powiecie raciborskim został skazany na dwa lata więzienia za nielegalne przekroczenie granicy czechosłowackiej z zamiarem przedostania się do Niemiec Zachodnich. Po wyjściu na wolność starał się on o legalny wyjazd emigracyjny do RFN, deklarując narodowość niemiecką, a także chęć połączenia się z narzeczoną. W 1957 r. próbował uzyskać zgodę na wyjazd czasowy do wuja zamieszkałego w Niemieckiej Republice Demokratycznej, skąd mógłby nielegalnie przedostać się na Zachód. Także tym razem spotkał się jednak z odmową. W 1958 r. uzyskał w końcu zgodę na wyjazd

³⁵ Jan Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990, s. 192; Piotr Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 221–228, 246–275; Michał Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001, s. 210–214.

³⁶ AIPN Wr., sygn. 07/192, Meldunek sytuacyjny [PUBP w Opolu], 18 IX 1947 r., s. 137.

³⁷ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny [PUBP w Opolu], 28 X 1947 r., s. 150. Informator o pseudonimie „Mały”, współpracujący z PUBP w Opolu, doniósł, że osoby te opuściły Opolszczyznę drogą wodną, a w połowie października przeszły granicę niemiecką.

³⁸ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny [PUBP w Opolu], 18 XI 1947 r., s. 155.

emigracyjny i wyjechał do RFN. Już w następnym roku, po otrzymaniu telegramu informującego o śmiertelnej chorobie jego matki, przyjechał jednak z powrotem do Polski jako turysta. Podjął starania o pobyt stały i uzyskał ponownie obywatelstwo polskie. W ten sposób pozbawił się jednak możliwości ponownego wyjazdu na Zachód. W 1960 r. nie otrzymał zgody na wyjazd turystyczny z wycieczką do Jugosławii, ponieważ na podstawie materiałów pozyskanych w ramach tajnej kontroli korespondencji Służba Bezpieczeństwa wywnioskowała, że zamierza pozostać po drodze w Austrii. W następnym roku zdołał uzyskać jedynie zgodę „na wyjazdy do krajów demokracji ludowej z wyjątkiem NRD i Jugosławii”. Podejrzewany o współpracę z wywiadem zachodnioniemieckim, pozostawał przez kilka lat (do 1966 r.) obiektem aktywnego zainteresowania operacyjnego SB³⁹.

Uciekinierami spośród rdzennej ludności śląskiej powodowały w szczególności takie motywy, jak chęć połączenia się z osobami bliskimi w Niemczech, dezaprobata dla stosunków panujących w Polsce czy nadzieja na poprawę materialnych warunków egzystencji. Wśród młodzieży w wieku poborowym istotną rolę odgrywała także chęć uniknięcia obowiązkowej służby w Wojsku Polskim. Ten ostatni motyw powodował m.in. trzema młodymi Ślązakami z Głogówka w powiecie prudnickim, zatrzymanymi przez żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza przy próbie przekroczenia granicy czechosłowackiej w okolicach Jeleniej Góry we wrześniu 1950 r.⁴⁰ Z tego samego powodu w 1953 r. zbiegł do Niemiec Zachodnich nieznanym bliżej młody Ślązak z powiatu kozielskiego, wołący służyć w siłach zbrojnych RFN (znalazł się w ich szeregach w niedługi czas potem)⁴¹. Na przełomie lat 1954 i 1955 z analogicznego powodu zbiegł do Niemiec Zachodnich Waldemar Bieniarz z tego samego powiatu. Ucieczka nie powiodła się natomiast jego

³⁹ AIPN Wr., sygn. 011/271, Postanowienie o założeniu sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Skryty”, 2 IV 1964 r., s. 7–8; Postanowienie o założeniu sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Skryty”, 22 XI 1961 r., s. 10–11; Raport, 27 XI 1962 r., s. 14–15; Analiza materiałów sprawy operacyjnej obserwacji, 16 III 1964 r., s. 16–17, 19–21; Raport, 28 VIII 1963 r., s. 36–39; Notatka z analizy akt archiwalnych nr 2478/R/63, 24 XI 1963 r., s. 40–41; Wniosek o zaniechanie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Skryty”, 9 IV 1966 r., s. 42–47; sygn. 07/84, PUBP w Raciborzu, Sprawozdanie Referatu Służby Bezpieczeństwa przy Komendzie Powiatowej MO w Raciborzu za IV kwartał 1961 r. [z pracy] po pionie Wydziału II, 23 XII 1961 r., s. 47; Sprawozdanie Referatu Służby Bezpieczeństwa przy Komendzie Powiatowej MO w Raciborzu za I kwartał 1962 r. [z pracy] po pionie Wydziału II, 24 III 1962 r., s. 159–160.

⁴⁰ AIPN Wr., sygn. 07/360, KP MO w Prudniku, Część opisowa raportu miesięcznego, 30 IX 1950 r., s. 67. Granicę próbowało przekroczyć trzech poborowych z rocznika 1930: Ginter Fiszer, Ernst Kasperek i Norbert Tumanek.

⁴¹ AIPN Wr., sygn. 07/324, Sprawozdanie miesięczne Referatu Ochrony przy Zakładach Kokschemicznych w Blachowni za okres od 1 IX do 1 X 1954 r., dokument z 30 IX 1954 r., s. 222.

szwagrowi, który także próbował uniknąć poboru do wojska. W sprawozdaniu za styczeń 1955 r. Referat Ochrony przy Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie informował, że wśród miejscowej ludności śląskiej szerzy się agitacja na rzecz legalnego bądź nielegalnego wyjazdu do NRD, a stamtąd do RFN w celu zaciągnięcia się do nowej armii niemieckiej⁴².

Niektóre osoby próbowały uciekać za granicę kilkakrotnie z różnym powodzeniem. Jedną z takich osób był Ewald Fiech z Bierdzan w powiecie opolskim. W 1948 r., w wieku osiemnastu lat, po nielegalnym przejściu granicy w rejonie Żar, poprzez Niemcy Wschodnie przedostał się on do Niemiec Zachodnich, gdzie mieszkała jego ciotka. Jeszcze w tym samym roku na prośbę matki powrócił jednak do Polski. Po powrocie został aresztowany i skazany przez sąd w Zgorzelcu na pięć miesięcy aresztu w zawieszeniu na dwa lata (stosunkowo łagodny wymiar kary motywowano jego młodym wiekiem). W 1949 r. ponownie planował ucieczkę za granicę, ale został wcześniej zatrzymany przez MO i skazany na dziesięć miesięcy więzienia⁴³.

W następnym roku, po zarejestrowaniu go jako poborowego zdolnego do służby wojskowej, po raz kolejny zdecydował się na ucieczkę, chcąc uniknąć służby w Wojsku Polskim. Wraz z dwoma innymi Ślązakami, Ewaldem Szwedą i Janem Tilschnerem, przeszedł nielegalnie granicę NRD w rejonie Żagania, licząc na przedostanie się do RFN. Cała trójka została jednak zatrzymana przez wschodnioniemiecką milicję i przekazana władzom „Polski Ludowej”. W 1951 r. Sąd Okręgowy we Wrocławiu skazał uciekinierów na półtora roku więzienia. W sierpniu 1953 r. Fiech po raz trzeci przeszedł nielegalnie granicę NRD, tym razem w okolicach Szprotawy (na wysokości wsi Przewóz). Wsparty finansowo przez zamieszkałego w NRD szwagra, dotarł następnie do granicy RFN, którą przeszedł w rejonie Bad Harzburg. W późniejszym czasie służył w amerykańskich kompaniach wartowniczych, a potem – według materiałów SB – miał nawiązać współpracę z wywiadem amerykańskim⁴⁴.

⁴² *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy R[efertatu] O[chrony] przy Z[akładach] P[rzemysłu] A[zotowego] w Kędzierzynie] za styczeń 1955 r., 31 I 1955 r., s. 297. 23 X 1954 r. zostały podpisane tzw. układy paryskie, przewidujące m.in. utworzenie Bundeswehry. *Mala encyklopedia wojskowa*, t. 2: K–Q, Warszawa 1970, s. 417.

⁴³ AIPN Wr., sygn. 011/322, Wniosek o zezwolenie na założenie sprawy obserwacji operacyjnej krypt. „Zbieg”, 22 I 1963 r., s. 5; Streszczenie, 16 I 1963 r., s. 10–11.

⁴⁴ *Ibidem*, Wniosek o zezwolenie na założenie sprawy obserwacji operacyjnej krypt. „Zbieg”, 22 I 1963 r., s. 5–6; Streszczenie, 16 I 1963 r., s. 11–13.

W grudniu 1955 r. udał się nielegalnie w drogę powrotną do Polski poprzez NRD, występując jako Bruno Kowalski. Został jednak aresztowany na terenie NRD i przekazany władzom PRL, które postawiły go przed sądem pod zarzutem szpiegostwa. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie 1 VI 1956 r. skazał go na osiem lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres dwóch lat. W lipcu tego samego roku Najwyższy Sąd Wojskowy, uwzględniając skargę rewizyjną obrońcy, obniżył wymiar kary do sześciu lat więzienia⁴⁵.

Po wyjściu na wolność w 1961 r. Fiech zaczął starać się o legalny wyjazd emigracyjny do RFN – przez długi czas bezskutecznie. W kierowanych m.in. do MSW skargach i odwołaniach od negatywnych decyzji w tej sprawie podkreślał swą przynależność do narodu niemieckiego. W swoim środowisku był znany z proniemieckiego nastawienia. Mówił, że czuje się Niemcem. W 1964 r. wyemigrowali do RFN członkowie jego najbliższej rodziny: rodzice i siostra. On sam, wraz z założoną do tego czasu rodziną, wyjechał jednak dopiero we wrześniu 1972 r.⁴⁶

W 1962 r. zwiad 12. Pomorskiej Brygady WOP w Szczecinie podejrzewał Fiecha o organizowanie przerzutu ludzi za granicę we współpracy z pewnym ogrodnikiem, zamieszkałym w NRD. Sprawa ta była tematem korespondencji z SB Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu⁴⁷.

⁴⁵ *Ibidem*, Wniosek o zezwolenie na założenie sprawy obserwacji operacyjnej krypt. „Zbieg”, 22 I 1963 r., s. 6; Streszczenie, 16 I 1963 r., s. 13–14. W październiku 1963 r. w rozmowie z oficerem śledczym SB Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku Fiech miał się żalić, że „otrzymał niesłuszny wyrok – za duży z uwagi [na to] że nie wyrządził żadnej krzywdy Polsce i NRD. Po przedostaniu się do Polski planował zgłosić władzom bezpieczeństwa, że został завербовany przez wywiad amerykański do działalności szpiegowskiej przeciw Polsce”. AIPN Wr., sygn. 011/322, Analiza sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Zbieg”, 12 XII 1964 r., s. 17–18; AIPN, sygn. 0943/217, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 1 VI 1956 r., k. 201–209; Postanowienie, 16 VII 1956 r., k. 226–233. Wraz z Fiechem zostali wówczas skazani na karę więzienia również Helmut Stryczek i Jan Korpikiewicz. Ten ostatni był karany już w 1948 r. przez komisję specjalną w Szczecinie za nielegalne przekroczenie granicy.

⁴⁶ AIPN Wr., sygn. 011/322, WUSW w Opolu, Analiza sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Zbieg”, 12 XII 1964 r., s. 17–18; Wniosek o zaniechanie sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Zbieg”, 29 I 1965 r. s. 19; Charakterystyka figuranta sprawy obserwacji operacyjnej krypt. „Zbieg”, 12 VI 1963 r., s. 148; Notatka służbowa, 7 II 1972 r., s. 160; Powód zakończenia obserwacji – rozpoznania, 16 XI 1972 r., s. 178. W marcu 1971 r. Fiech zwolnił się z pracy w Hucie Małapanew w Ozimku, uznawszy, że zatrudnienie w tym zakładzie „może być przeszkodą w jego staraniach o wyjazd”. Od tego czasu aż do chwili wyjazdu z Polski pozostawał on bez pracy.

⁴⁷ *Ibidem*, Wniosek o zezwolenie na założenie sprawy obserwacji operacyjnej krypt. „Zbieg”, 22 I 1963 r., s. 7. Wiązało się z tym założenie przez SB sprawy operacyjnej obserwacji o kryptonimie „Zbieg”, prowadzonej do stycznia 1965 r. Wniosek o zaniechanie sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Zbieg”, 29 I 1965 r., s. 137.

Jan Tilschner, aresztowany wraz z Fiechem w 1950 r., po odbyciu kary powrócił do Laskowic w powiecie oleskim. Trzeci z uciekinierów aresztowanych w 1950 r., Ewald Szweda, po wyjściu z więzienia ponowił próbę ucieczki do RFN i tym razem szczęście mu dopisało⁴⁸.

Przez południową granicę Śląska Opolskiego i leżące za nią terytorium Czechosłowacji próbowali uciekać także rdzenni mieszkańcy innych obszarów tzw. Ziem Odzyskanych. Świadczy o tym przypadek Franciszka Banacha z powiatu złotowskiego w powojennym województwie szczecińskim, który w 1951 r. próbował przez Czechosłowację przedostać się do NRD, gdzie mieszkała jego siostra. Został on jednak 25 lipca tego samego roku zatrzymany przez WOP na przedmieściu Głuchołaz (w Kolonii Jagiellońskiej) w województwie opolskim. Przesłuchiwany przez oficerów śledczych WOP i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, tłumaczył się, że do ucieczki skłoniły go trudności w nauce, związane ze słabą znajomością języka polskiego. Wybrał okrężną drogę ucieczki przez Czechosłowację, ponieważ nie umiał pływać i w związku z tym miałby wielki problem z przeprawieniem się przez pograniczną Odrę lub Nysę⁴⁹.

Część uciekinierów korzystała z kanałów przerzutowych, jakie powstały na południowej rubieży Śląska Opolskiego, przy granicy z Czechosłowacją. Tak np. w 1949 r. funkcjonował taki kanał w rejonie Ściborzyc Wielkich w powiecie głubczyckim. Organizatorami przerzutu byli Henryk Hinda po polskiej i realizujący jego dyspozycje Ernest Benek po czeskiej stronie granicy. Po aresztowaniu Benka roli organizatora przerzutów po stronie czeskiej podjął się Paweł Lokocz (pisownia według materiałów UB). Pomiędzy Hindą i przerzucanymi osobami pośredniczyła Bogusława Jurkiewicz. Wszystkie te osoby zostały aresztowane i skazane na karę więzienia: Hinda w wymiarze ośmiu lat, Benek i Lokocz – po siedem lat, a Jurkiewicz – dwóch lat⁵⁰.

Podobny kanał funkcjonował w Dzierżkowicach w tym samym powiecie. Przedostało się nim na Zachód kilka osób. Również ten kanał został wykryty przez UB w 1949 r. Miejscowy organizator przerzutów, Andrzej Lińca, uniknął jednak

⁴⁸ *Ibidem*, Streszczenie, 16 I 1963 r., s. 14.

⁴⁹ Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AIPN Ka.), sygn. 04/3907, Protokół przesłuchania podejrzanego (odpis), 25 VII 1951 r., s. 5–7; [Protokół przesłuchania podejrzanego], 6 VIII 1951 r., s. 13–20; Protokół przesłuchania podejrzanego, 24 VIII 1951 r., s. 21–23.

⁵⁰ AIPN Wr., sygn. 07/63, Załącznik do sprawozdania kw[artalnego] za II-gi kw[artał] 1956 roku odnośnie [do] zabezpieczenia granicy państwa, 26 VI 1956 r., s. 76–77; sygn. 09/898, Charakterystyka kontrwywiadowcza terenu powiatu głubczyckiego, 3 VII 1956 r., s. 161.

odpowiedzialności karnej, ponieważ aparatowi bezpieczeństwa nie udało się zebrać przeciwko niemu dostatecznych materiałów dowodowych. W ramach represji zastosowano przesiedlenie do powiatu kozielskiego⁵¹.

W 1950 r. funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Prudniku stwierdzili istnienie kanału przerzutowego w Dytmarowie. Według ustaleń UB nieznanymi z nazwiska pracownik cegielni w Prudniku przeprowadził tamtędy osiem osób⁵².

Według informacji docierających do UB w 1955 r. przerzutem ludzi za granicę miała trudnić się także pewna Ślązaczka w Gierałcicach w powiecie nyskim. Korzystający z jej pomocy ludzie mieli być przeprowadzani dalej przez pewnego Czecha ku granicy z Niemcami Zachodnimi⁵³.

Szereg kanałów przerzutowych działało także w powiecie raciborskim. W kwietniu 1948 r. funkcjonariusze PUBP w Raciborzu wiedzieli o istnieniu trzech takich kanałów w rejonie Krzyżanowic i Rudyszwałdu oraz Gaci (Hat') i Szylezowic (Šilheřovice)⁵⁴. W połowie lat 50. duże grupy ludzi przetrucano przez granicę m.in. w okolicach Krzanowic i Pietraszyna⁵⁵.

Przerzutem ludzi za granicę zajmował się również Gerhard Ciołek z Nieznaszyna w powiecie kozielskim. W 1948 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach skazał go za to na dziesięć lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich i całego mienia⁵⁶.

Wielu uciekinierów korzystało z usług ludzi uprawiających zorganizowaną działalność przerzutową na odrzańskiej drodze wodnej. O prowadzenie takiej działalności była podejrzewana przez UB m.in. Klara Piechura z miejscowości Rogi-Rybarze w powiecie kozielskim (obecnie część Kędzierzyna-Koźła). Wiosną

⁵¹ AIPN Wr., sygn. 09/898, Charakterystyka kontrwywiadowcza terenu powiatu głubczyckiego, 3 VII 1956 r. s. 149, 164.

⁵² AIPN Wr., sygn. 07/360, KP MO w Prudniku, Część opisowa raportu miesięcznego [PUBP w Prudniku], 30 XI 1950 r. [dokument błędnie datowany na 31 XI 1950 r.], s. 76.

⁵³ AIPN Wr., sygn. 07/453, Meldunek tygodniowy Powiatowego Urzędu [ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Nysie], 9 VII 1955 r., s. 188.

⁵⁴ AIPN Wr., sygn. 07/104, Raport sprawozdawczy Refer[atu] I-go PUBP Racibórz za kwiecień 1948 r., 30 IV 1948 r., s. 415, 418.

⁵⁵ AIPN Wr., sygn. 09/900, Charakterystyka kontrwywiadowcza powiatu raciborskiego, 24 III 1956 r., s. 195.

⁵⁶ AIPN Wr., sygn. 065/38, Wniosek o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 17 XII 1971 r., s. 3-4; Wniosek o zaniechanie prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego, 2 I 1973 r., s. 5; Notatka służbowa z przeprowadzonej analizy materiałów, 2 I 1972 r., s. 8. Według materiałów wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa Ciołek miał działać na rzecz wywiadu zachodnoniemieckiego.

1950 r. informator o pseudonimie „Kula”, współpracujący z Referatem I PUBP w Koźlu, donosił, że w jej domu przebywają po kilka dni osoby przybywające z Gliwic, Bytomia i Katowic, a następnie są przewożone przez barkarzy do granicy niemieckiej. O związek z przetrzutem ludzi za granicę był podejrzewany także Gerhard Dalman, strażnik w żegludze odrzańskiej. Podejrzewano go również o kolportaż prasy przywożonej z Niemiec Zachodnich⁵⁷.

Okolo 1950 r. aparat bezpieczeństwa zaczął podejrzewać, że organizowaniem nielegalnego przetrzutu ludzi za granicę barkami żeglugi odrzańskiej mogą zajmować się m.in. działacze śląscy ze środowiska przedwojennego Związku Polaków Niemczech, związani z urzędującym w latach 1945–1950 wicewojewodą Arką Bożkiem. Jednym z podejrzanych był Szymon Koszyk, pierwszy powojenny burmistrz Głuchołaz⁵⁸.

W czerwcu 1950 r. udaremniono próbę ucieczki do Niemiec, podjętą przez trzy osoby, które w tym celu wypłynęły barką z Koźla do Wrocławia. Osoby te zostały zatrzymane w rejonie Wrocławia przez Sekcję VII WOP z Gliwic. Według ustaleń aparatu bezpieczeństwa przetrzutu przez granice miał dokonać Paweł Wefer, sternik z niemieckiej żeglugi śródlądowej⁵⁹.

Latem Referat I PUBP w Koźlu rozpracowywał 15 osób podejrzanych „o prowadzenie i dokonywanie przetrzutów za granicę ludzi drogą wodną przez Żeglugę na Odrze”. Osoby te były rozpracowywane z pomocą informatorów o pseudonimach „Janek”, „Odra”, „Kura” i „Kula”. Jednym z podejrzanych był niejaki Hendrych, pracownik sowieckiej żeglugi śródlądowej. Według informacji uzyskanych przez UB miał on przewozić przez granicę kobiety na podstawie dokumentów swojej córki⁶⁰.

Dodać należy, że z możliwości ucieczki drogą wodną korzystali także pracownicy Państwowej Żeglugi na Odrze. Jak pisano w 1949 r. w materiałach sprawozdawczych PUBP w Koźlu, powodem tego była szerząca się w tym środowisku opinia, że nawet w sowieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech „jest dużo lepiej

⁵⁷ AIPN Wr., sygn. 07/328, Sprawozdanie miesięczne [PUBP w Koźlu] za kwiecień 1951 r., 3 V 1951 r., s. 306.

⁵⁸ AIPN Wr., sygn. 09/854, Raport dot. streszczenia rozpracowania krypt. „Ślązak”, [1950 r.], s. 4–10.

⁵⁹ AIPN Wr., sygn. 07/328, Sprawozdanie miesięczne [PUBP w Koźlu] za czerwiec 1950 r., 3 VII 1950 r., s. 226.

⁶⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie miesięczne [PUBP w Koźlu] za sierpień 1950 r., 1 IX 1951 r., s. 347.

jak w Polsce”⁶¹. Dnia 24 VII 1951 r. na wysokości Górzycy koło Kostrzyna nad Odrą zbiegła do Niemiec cała załoga barki z Koźła: sternik Edward Mituła, bosman Stanisław Król i marynarz Jan Kaszura. Wszyscy oni byli rodowitymi Ślązakami, ale z okazji do ucieczki skorzystał także Bogdan Sierczewski z Brwinowa koło Warszawy, bosman z innej barki oraz uczeń szkoły żeglarskiej w Elblągu⁶². Mikołaj Borończyk, pracownik żeglugi odrzańskiej, przerzucił do Niemiec swojego syna Jerzego, dezertera z Wojska Polskiego⁶³.

Wielu Ślązaków starało się o pracę przy obsłudze statków i barek w żegludze odrzańskiej, przeważnie sowieckiej lub czechosłowackiej, by w ten sposób stworzyć sobie możliwość ucieczki⁶⁴. W lipcu 1951 r. Referat I PUBP w Koźlu dowiedział się, że ucieczkę do Niemiec planuje trzech repatriantów z Westfalii: Józef Sadowski, Alfred Richter i Paweł Witek. Z myślą o ucieczce zatrudnili się oni w czechosłowackiej żegludze odrzańskiej i zamierzali drogą wodną dostać się do Szczecina. W ramach podjętych przez UB działań prewencyjnych polecono śledzenie kandydatów do ucieczki informatorowi o pseudonimie „Janek”. Po wypłynięciu barki z uciekinierami w kierunku Szczecina zadania związane z ich śledzeniem miał przejąć WOP⁶⁵.

Rok później uciekło za granicę czterech młodych robotników, którzy w latach 1951–1952 zatrudnili się w kozielskiej żegludze odrzańskiej i pracowali na barkach pływających do Szczecina: Alfons Buczek, Ginter Hylla, Zygfryd Klein i Joachim Śliwiński. Uciekinierami, pochodzącymi z rdzennych rodzin śląskich, powodowała chęć uniknięcia służby wojskowej, jak o tym świadczy treść kartki, jaką miał pozostawić w barce Śliwiński: „Żegnaj Polsko. Z powodu wojska uciekamy”⁶⁶.

Ucieczek za granicę zaczęli szybko próbować również przedstawiciele napływowej ludności Śląska Opolskiego. Tak np. na przełomie lat 40. i 50. funkcjonariusze PUBP w Koźlu z niepokojem zaczęli notować chęć ucieczki wśród

⁶¹ *Ibidem*, Pismo szefa PUBP w Koźlu do szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUBP) w Katowicach, 18 X 1949 r., s. 67.

⁶² *Ibidem*, Sprawozdanie miesięczne [PUBP w Koźlu] za sierpień 1950 r., 1 IX 1951 r., s. 347.

⁶³ AIPN Wr., sygn. 07/40, PUBP Strzelce Opolskie, Sprawozdanie kier[ownika] Pow[iatowego] Urzędu ds. Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Strzelcach Opolskich z pracy agenturalno-operacyjnej za IV kwartał 1954 r., 5 I 1955 r., s. 181.

⁶⁴ AIPN Wr., sygn. 07/328, Raport miesięczny [PUBP w Koźlu], 2 III 1950 r., s. 173; Raport miesięczny [PUBP w Koźlu], 1 IV 1950 r., s. 189–190.

⁶⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie miesięczne [PUBP w Koźlu] za lipiec 1951 r., 2 VIII 1951 r., s. 336; Sprawozdanie miesięczne [PUBP w Koźlu] za sierpień 1950 r., 1 IX 1951 r., s. 347.

⁶⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie miesięczne Pow[iatowego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Koźlu za lipiec 1952 r., 2 VIII 1952 r., s. 434.

zamieszkałych w Kędzierzynie repatriantów z Francji i Rumunii. W środowiskach tych, liczących łącznie około 2 tys. osób, szerzyło się niezadowolenie z powodu ciężkich warunków pracy, niskich zarobków, a także braku „prawa w pracy”. W związku z tymi tendencjami środowiska te były bacznie obserwowane z wykorzystaniem agentury UB. W 1948 r. próbował nielegalnie opuścić Polskę jeden z miejscowych repatriantów z Rumunii – Walenty Drobner. W późniejszym czasie uprawiał on w swoim środowisku „szeroką agitację” na rzecz powrotu do Rumunii poprzez Węgry (z pomocą węgierskiej dyplomacji). Wśród repatriantów z Francji szczególną uwagę UB zwracał niejaki Kaczmarek, któremu zarzucano uprawianie wrogiej propagandy oraz namawianie „pozostałych na wyjazd nielegalnie do Francji”. W kwietniu 1950 r., według niepotwierdzonych danych, miało przygotowywać się do ucieczki ponad stu Polaków z Rumunii. Repatrianci mieli korzystać z punktu przerzutowego w Chałupkach w powiecie raciborskim, gdzie mieszkał przewodnik pobierający po 2 tys. złotych za jednorazowe przeprowadzenie przez granicę. W połowie kwietnia grupa repatriantów miała z tym przewodnikiem omawiać sprawę ucieczki⁶⁷.

Część uciekinierów opuszczała kraj z obawy przed grożącymi im represjami na tle politycznym. Do pierwszych uchodźców tego rodzaju należał Czesław Gałek, zamieszkały po wojnie w powiecie kluczborskim były żołnierz AK z okolic Płocka. W 1945 r., obawiając się aresztowania, wyjechał on w tajemnicy przed władzami komunistycznymi do sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech wraz z transportem Niemców wysiedlanych z terenów włączonych do Polski. Następnie przedostał się kolejno do brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej. Wraz z Gałkiem wyjechał do Niemiec jego dowódca z AK – Wacław Pawłowski. W początkach 1946 r. Gałek powrócił do kraju, a w następnym roku ujawnił się w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu, korzystając z amnestii⁶⁸.

⁶⁷ *Ibidem*, Raport miesięczny [PUBP w Koźlu], 31 X 1949 r., s. 88; Raport miesięczny [PUBP w Koźlu], 5 II 1950 r., s. 157; Raport miesięczny [PUBP w Koźlu], 27 IV 1950 r., s. 203; Sprawozdanie miesięczne za marzec 1951 r., 3 IV 1951 r., s. 296.

⁶⁸ AIPN Wr., sygn. 07/425, Sprawozdanie miesięczne PUBP Kluczbork za kwiecień 1954 r., 3 V 1954 r., s. 128; Sprawozdanie kierownika Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Kluczborku z pracy operacyjnej za IV kwartał 1954 r., 31 XII 1954 r., s. 170. Po swoim powrocie do kraju Gałek był przez szereg lat obiektem szczególnego zainteresowania PUBP i PUds.BP w Kluczborku jako osoba podejrzana o uprawianie działalności wywiadowczej.

W październiku 1947 r. wyjechał potajemnie z kraju Stanisław Mikołajczyk, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego⁶⁹. Na krótko przed ucieczką, 13 i 14 września, gościł on w Boguchwałowie w powiecie głubczyckim, u Władysława Zaremby, prezesa miejscowego Zarządu Powiatowego PSL⁷⁰. W związku z tym Zaremba był bezpodstawnie podejrzewany przez UB o to, że pomógł Mikołajczykowi przedostać się na Zachód przez Czechosłowację (w rzeczywistości prezes PSL opuścił Polskę inną drogą, prawdopodobnie przez Wybrzeże⁷¹). Z tego powodu 29 X 1947 r. został aresztowany i do czerwca następnego roku pozostawał w dyspozycji Departamentu Śledczego MBP w Warszawie⁷².

Po tych doświadczeniach Zaremba zdecydował się na ucieczkę z kraju. Zamiar ten powiódł mu się dzięki informacjom uzyskanym w więzieniu mokotowskim od aresztowanych za próbę ucieczki Żydów. Pomocy udzieliła Zarembie także zamieszkała we Wrocławiu rodzina żydowska, poznana przez niego na Syberii. Poprzez Szczecin Zaremba dotarł do Berlina, a stamtąd do Wielkiej Brytanii. Ostatecznie osiadł w Stanach Zjednoczonych⁷³.

Pograniczny obszar Śląska Opolskiego był wykorzystywany jako wygodna baza do ucieczek i przerzutu ludzi za granicę również przez zorganizowane struktury polskiego podziemia antykomunistycznego, a także polskiej emigracji wojskowo-politycznej bądź innych organizatorów przerzutu, działających na rzecz

⁶⁹ Por. Andrzej Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk czyli klęska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991, s. 232–234; Bortlik-Dźwierzynska, Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, s. 53–55; Jarosław Molenda, *Zwiąć za wszelką cenę. Słynne ucieczki i emigranci z PRL*, Warszawa 2017, s. 206–215..

⁷⁰ AIPN Wr., sygn. 07/66, Raport sprawozdawczy [PUBP Głubczyce za okres] od 1 do 30 IX 1947 r., dokument z 1 X 1947 r., s. 57.

⁷¹ Por. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk*, s. 233–234; Bortlik-Dźwierzynska, Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, s. 55; Piotr Kardela, *Na politycznym aucie*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN”, 2013, 12, s. 28; Molenda, *Zwiąć za wszelką cenę*, s. 215.

⁷² AIPN Ka., sygn. 230/5691, WUBP w Katowicach, Notatka urzędowa, 22 XII 1947 r., k. 1.

⁷³ Franciszek Gryciuk, *Wstęp. Władysław Zaremba – życie i działalność polityczna*, [w:] Władysław Zaremba, *Moje wspomnienia*, przedmowa Janusz Gmitruk, wstęp i oprac. Franciszek Gryciuk, Warszawa 2012, s. 38–39; Zaremba, *Moje wspomnienia*, s. 349–356. Zarembie dopomogła także pewna niefrasobliwość głubczyckiego UB. Informacje docierające do miejscowego aparatu bezpieczeństwa wyraźnie świadczyły o tym, że nosi się on z zamiarem ucieczki za granicę. Sygnały lekceważono jednak w przekonaniu, że Zaremba pozostaje pod ścisłą kontrolą UB (przekonaniu temu dawano wyraz w sprawozdaniach PUBP w Głubczycach dla WUBP w Katowicach). AIPN Wr., sygn. 07/66, Raport miesięczny [PUBP Głubczyce] za okres od 30 VII do 30 VIII 1948 r., dokument z 29 VIII 1948 r., s. 100; Raport miesięczny [PUBP Głubczyce] za okres od 30 VIII do 30 IX 1948 r., dokument z 29 IX 1948 r., s. 103; Raport miesięczny [PUBP Głubczyce] za okres od 29 XI do 29 XII 1948 r., s. 121.

polskich środowisk emigracyjnych. Próby przerzutu nie zawsze jednak kończyły się pomyślnie.

Tak np. w połowie października 1946 r. czechosłowacki aparat bezpieczeństwa aresztował i odstawił do Polski kilkunastoosobową grupę uciekinierów, która przekroczyła granicę państwową w rejonie Głuchołaz. W grupie tej znajdowała się m.in. Alicja Waletko z Chorzowa wraz z córką Wandą. Jej mąż uciekł przed Niemcami w 1939 r. i od tego czasu przebywał na Zachodzie. Ona natomiast chciała dołączyć do małżonka, który w 1946 r. wysłał jej list z Norymbergi. W tej samej grupie znajdowała się także Halina Welońska z Warszawy, zamieszkała po wojnie w Gliwicach. Chciała ona przedostać się do Szwajcarii, skąd nadeszło kilka listów od jej męża. W obu przypadkach inicjatorami ucieczki byli mężowie uciekinierek, pozostający w kontakcie z organizatorami przerzutu. Uciekinierzy legitymowali się fałszywymi dokumentami, wydanymi im przez organizatorów przerzutu. Po przesłuchaniu przez czechosłowacki aparat bezpieczeństwa uciekinierów wydano w ręce UB na terenie Cieszyna⁷⁴.

Szczególnie źle zakończyła się podjęta we wrześniu 1947 r. próba przerzucenia za granicę dużej grupy żołnierzy podziemia antykomunistycznego na czele z mjr. Hieronimem Dekutowskim ps. „Zapora”, dowódcą zgrupowania partyzackiego operującego na Lubelszczyźnie, oraz kpt. Władysławem Siłą-Nowickim ps. „Stefan”, inspektorem lubelskiego inspektoratu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (przełożonym Dekutowskiego). Członkowie tej grupy dotarli w rejon Nysy, leżącej w bliskim sąsiedztwie granicy z Czechosłowacją. Miał tam znajdować się punkt zborny, z którego mieli ruszyć w dalszą drogę. Zostali jednak w tym mieście bądź w jego okolicach aresztowani przez UB – jak wszystko na to wskazuje, wciągnięci w zasadzkę. W kolejnych dniach w ręce aparatu bezpieczeństwa wpadli: por. Roman Groński ps. „Żbik”, por. Arkadiusz Wasilewski ps. „Biały” (15 września), mjr Dekutowski ps. „Zapora”, kpt. Stanisław Łukasik ps. „Ryś”, por. Jerzy Miatkowski ps. „Zawada”, kpt. Siła-Nowicki ps. „Stefan”, por. Tadeusz Pelak ps. „Junak” (16 września) i por. Edmund Tudruj ps. „Mundek” (16 lub 17 września). Wszyscy stanęli przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, który 15 XI 1948 r. skazał ich na karę śmierci za działalność w zbrojnym podziemiu antykomunistycznym. Siła-Nowicki (słynny w późniejszych czasach obrońca w licznych

⁷⁴ AIPN K, sygn. 08/943, Rozkaz zatrzymania, 17 X 1946 r., s. 6; [Protokół przesłuchania podejrzanego], 18 X 1946 r., s. 8–10; AIPN Wr., sygn. 08/944, Rozkaz zatrzymania, 17 X 1946 r., s. 5; [Protokół przesłuchania podejrzanego], 18 X 1946 r., s. 8–9.

procesach politycznych) jako jedyny został ostatecznie ułaskawiony przez prezydenta Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta – karę śmierci zamieniono mu na dożywocie. W pozostałych przypadkach wyrok śmierci wykonano w marcu 1949 r.⁷⁵

W grudniu 1950 r. Maria Opala, rodowita Ślązaczka z Raciborza, z zawodu krawcowa, została skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na 12 lat więzienia za prowadzoną w latach 1946–1949 pracę na rzecz Oddziału Informacyjnego Sztabu II Korpusu Polskiego we Włoszech oraz polskiej sieci wywiadowczej o kryptonimie „Biuro Planowania” z ośrodkiem w Brukseli. W ramach swojej współpracy z wywiadowczymi strukturami polskiej emigracji wojskowo-politycznej Opala zajmowała się przeprowadzaniem łączników przez granicę, przerzutem na Zachód rodzin emigrantów oraz organizowaniem kanałów przerzutowych i tzw. melin⁷⁶.

Za włączenie się w podobną działalność został skazany January Ukleja, odbywający w latach 1948–1954 karę więzienia w różnych miejscach na terenie Polski, m.in. w Strzelcach Opolskich. W 1947 r. nawiązał on współpracę z wywiadowczą strukturą polskiej emigracji wojskowo-politycznej z ośrodkiem w Meppen w Niemczech. Miał przeprowadzać do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech rodziny oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. We wrześniu 1947 r. w drodze do kraju został jednak aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP w Żaganiu, a następnie przekazany do dyspozycji Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa

⁷⁵ AIPN, sygn. 0259/208, Arkuszy streszczenia, 26 VI 1948 r., s. 27, 31, 35, 39; Akt oskarżenia, 8 VII 1948 r., s. 42, 45–46, 52–53, 57–58, 64–65, 67, 69, 71–73; Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 15 XI 1948 r., s. 97 – 130; Zapytanie o karalność [Władysława Siły-Nowickiego], 8 IX 1956 r., s. 335. Por. Leszek Pietrzak, *Kto wydał „Zaporę”?*, „Zeszyty Historyczne WiN”, 2001, 15 s., s. 281–286; Por. Bortlik-Dźwierzynska, Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, s. 64–65; Sławomir Poleszak, *Siedmiu z „Łączki”*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN”, 2014, 3, s. 30–35; Szymon Nowak, *Oddziały wyklętych*, Warszawa [2014], s. 295–296; Sławomir Poleszak, *Siedmiu z „Łączki”*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN”, 2014, 3, <http://www.stankiewiczze.com/index.php?kat=50&sub=903> (dostęp: 28 XI 2015 r.). W przygotowaniach do ucieczki czynnie uczestniczył zwolniony z więzienia w 1947 r. (amnestionowany) kpt. Franciszek Abraszewski ps. „Boruta”, prezes Obwodu Lublin-miasto WiN. Nie podzielił on tragicznego losu niedoszłych uciekinierów, w związku z czym podejrzewano go o współpracę z UB. Nie natrafiono jednak na dowody takiej współpracy.

⁷⁶ AIPN Wr., sygn. 065/91, Wniosek o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 27 IX 1971 r., s. 3–4; Akt oskarżenia, 3 XI 1950 r., s. 5–6; Notatka służbowa, 9 X 1954 r., s. 7; Analiza, 3 XI 1973 r., s. 13; Wniosek o zaniechanie prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego, 21 III 1974 r., s. 17. Por. Aleksander Kozicki, *Oddział Informacyjny Sztabu II Korpusu w latach 1946–1946. Dalsze losy pracowników Oddziału II Sztabu Głównego*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2008, 2, s. 241. Opala odbywała karę do 1958 r. Po wyjściu na wolność wyszła za mąż, zmieniając nazwisko na Affa.

w Wrocławiu. W grupie liczącej łącznie 22 oskarżonych stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu, który 28 stycznia 1948 r. wymierzył mu łączną karę sześciu lat więzienia oraz pozbawił praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres trzech lat. Po wyjściu na wolność zamieszkał w Grudziądzu, ale w późniejszym czasie przeprowadził się do Opola, gdzie mieszkał jego brat Kazimierz z rodziną. Jego bratanek Wiesław był w latach 80. czołowym działaczem Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz Konfederacji Polski Niepodległej na terenie Opola. W chwili aresztowania January Ukleja, pochodzący ze Skórcza w powiecie starogardzkim na Pomorzu Gdańskim, był uczniem Technikum Mechanicznego w Grudziądzu, a wcześniej pracował we wrocławskim Pafawagu. Z uwagi na jego późniejsze związki z Opolszczyzną – zarówno własne, jak i rodzinne – jego przypadek zasługuje jednak na uwzględnienie w opracowaniu mającym za temat miejsce i rolę ucieczek za granicę w powojennej historii Śląska Opolskiego⁷⁷.

W 1951 r. do ucieczki za granicę przygotowywali się zagrożeni aresztowaniem członkowie Krajowej Armii Podziemnej, działającej od roku na terenie powiatu prudnickiego. Realizacja tych zamierzeń wiązała się jednak z koniecznością

⁷⁷ AIPN Wr., sygn. 038/336, t. 1, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 28 I 1948 r., s. 116–140; Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej (odpis), 28 I 1948 r., s. 141–167; Akt oskarżenia, 26 XI 1947 r., s. 177–199; Rozkaz zatrzymania, 9 IX 1947 r., s. 469; Kwestionariusz personalny, s. 470; Protokół przesłuchania podejrzanego, 5 IX 1947 r., s. 472–473; Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, 24 XI 1947 r., s. 476; sygn. 049/70, Karta E-15, 11 I 1974 r., s. 7–8; Kwestionariusz osobowy, 20 VI 1974 r., s. 77; sygn. 1/457, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, 11 IX 1947 r., s. 8; Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 28 I 1948 r., s. 15–37; Nakaz przyjęcia [do więzienia w Strzelcach Opolskich], 14 VIII 1953 r., s. 44; Sentencja wyroku, 24 VII 1953 r., s. 47–49; Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia karnego, 12 III 1954 r. s. 55; Wyciąg z akt, 25 IV 1956 r., s. 112; Karta E-15, 5 III 1977 r., s. 113; sygn. 400/715, Wniosek o uznanie za nieważne orzeczenia Wojskowego Sądu Rejonowego, 21 IV 1994 r., s. 1; Postanowienie, 27 VIII 1992 r., s. 10–13; sygn. 400/476, Żądanie, 22 IX 1992 r., s. 1–2; Żądanie, 22 IX 1992 r., s. 22–23. W latach 1945–1947 w Meppen mieściło się dowództwo polskiej 1. Dywizji Pancерnej, pełniącej służbę okupacyjną w Niemczech. Wraz z Januarym Ukleją byli sądzeni: Bogdan Bednarkiewicz, Jerzy Broniewicz, Romuald Ciężki, Władysław Głowacki, Antoni Gruszka, Andrzej Grzesiuk, Andrzej Guzowski, Anna Henek, Jan Hossa, Ryszard Jastrzębski, Roman Konkol, Tadeusz Kościński, Jerzy Krzempek, Władysław Kryk, Władysław Kubrycht, Mieczysław Łuczak, Mieczysław Panek, Irmgard Pyka, Czesław Radziecki, Edward Starosta i Władysław Włodarczyk. Wszyscy otrzymali karę więzienia w wymiarze od roku do 15 lat. W sierpniu 1992 r. Sąd Wojewódzki – Wydział III Karny we Wrocławiu uznał wyrok z 28 I 1948 r. za nieważny, uznając Januarygo Ukleję za osobę represjonowaną „za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”. Por. Mariusz Patelski, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu 1980–1990*, Opole 2010, s. 47–52, 108–110, 131; Zbigniew Bereszyński, *Konfederacja Polski Niepodległej na Śląsku Opolskim w latach 1980–1991*, [w:] *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, red. Michał Wenklar, Kraków 2011, s. 192–193.

zgromadzenia znacznych środków finansowych. Środki te próbowano zgromadzić poprzez dokonywanie napadów na placówki i osoby reprezentujące ówczesny aparat władzy i tzw. socjalistyczny sektor gospodarki. W połowie czerwca 1951 r. Hieronim Bednarski i Władysław Jan Zieniuk, członkowie KAP, a także Antoni Rzucidło oraz bracia Władysław i Józef Włoskowie (pozostający w ukryciu z innych przyczyn) postanowili niezwłocznie przedostać się przez Czechosłowację do Niemiec Zachodnich. Przy realizacji tego zamierzenia Bednarski, Józef Włoszek oraz towarzyszący im Władysław Kopaczyński *vel* Rupaczyński (dwaj ostatni nie byli członkami KAP) zostali zatrzymani przez WOP w okolicach Jeleniej Góry. Udało im się jednak zbiec z aresztu, gdzie pozostały ich dokumenty.

Uciekinierzy przekroczyli granicę czechosłowacką w rejonie Świeradowa-Zdroju. Przed granicą niemiecką grupa została jednak rozbita przez czechosłowacką straż graniczną, która otworzyła ogień do uciekinierów. Zieniukowi i Włoskom udało się przejść granicę. Bednarski i Rzucidło podjęli jeszcze jedną próbę przedstawiania się do Niemiec, w czym towarzyszył im Jan Zuštak – syn czeskiego gospodarza, u którego znaleźli czasowe schronienie. Również ta próba jednak się nie powiodła. Bednarski i Rzucidło postanowili w tej sytuacji powrócić do Polski, a do nich znów dołączył młody Zuštak. Po powrocie ukrywali się oni u różnych członków KAP.

W latach 1951–1952 wszyscy wpadli jednak w ręce aparatu bezpieczeństwa, podobnie jak wielu innych członków i współpracowników KAP. W długiej serii procesów sądowych, jakie odbyły się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Opolu w latach 1952–1953, Hieronim Bednarski został skazany na karę śmierci (wyrok wykonano w marcu 1953 r.), natomiast Antoni Rzucidło na dożywotnie więzienie. Akt oskarżenia obejmował całą dotychczasową działalność podsądnych, ze szczególnym uwzględnieniem działalności zbrojnej i współpracy z wywiadem amerykańskim⁷⁸.

⁷⁸ Por. Dariusz Ratajczak, *Postawy ludności Śląska Opolskiego w świetle wyroków Wojskowych Sądów Rejonowych w Katowicach i w Opolu w latach 1945–1955*, mps rozprawy doktorskiej napisanej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu – Wydział Pedagogiczno-Historyczny, Instytut Historii pod kierunkiem prof. dr. hab. S. Niciei, s. 39–54; Ryszard Miązek, Dariusz Ratajczak, *Krajowa Armia Podziemna w powiecie prudnickim w latach 1949–1952*, Opole–Gliwice 1996, s. 9–68; Janusz Oszytko, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu w latach 1950–1954 jako element aparatu represji komunistycznych –zarys problematyki na podstawie repertoriów WSR w Opolu i wybranych archiwaliów*, [w:] *Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989*, red. Ksawery Jasiak, Opole 2012, s. 60; Bereszyński, *Władza, społeczeństwo*, s. 135–138.

W pierwszej połowie lat 50. w południowych powiatach województwa opolskiego, przy granicy z Czechosłowacją, powstało w sposób samorzutny szereg grup czy związków konspiracyjnych, stawiających sobie za cel – lub przynajmniej jeden z celów – ucieczkę bądź organizowanie przerzutu ludzi za granicę. Grupy takie rekrutowały się przeważnie spośród miejscowej młodzieży, a ich powstawaniu sprzyjała atmosfera oczekiwania na światowy konflikt militarny, związana z toczącą się w latach 1950–1953 wojną koreańską.

Jedną z takich grup była konspiracyjna Sekcja Wojskowa, działająca w latach 1950–1951 na terenie Głuchołaz i Nysy, a wywodząca się kadrowo ze środowiska byłych żołnierzy AK z okręgu lwowskiego. Organizacji tej przewodził Władysław Załogowicz ps. „Feluś”, były żołnierz AK i Szarych Szeregów ze Lwowa. Konspiratorzy planowali akcje przerzutowe przez pobliską granicę polsko-czechosłowacką. W związku z tym gromadzono mapy wojskowe, kompasy, instrukcje obsługi broni itp.⁷⁹

Latem 1950 r. do organizacji tej przystąpił Kazimierz Stępiński, urodzony w 1926 r. we Francji jako syn polskiego emigranta, zatrudnionego w tamtejszej kopalni węgla kamiennego. Rodzina Stępińskiego powróciła do Polski w 1935 r., ale po zakończeniu II wojny światowej Kazimierz Stępiński uciekł do Francji, gdzie mieszkała jego siostra, Genowefa Katarzyńska. W 1946 r. powrócił on legalnie do Polski jako repatriant i zamieszkał w Głuchołazach. W 1947 r. wyjechał ponownie do Francji, lecz już w lipcu następnego roku znalazł się po raz kolejny w Głuchołazach. Po przystąpieniu do organizacji Załogowicza, uczestniczył w zebraniach konspiracyjnych, na których omawiano bieżącą sytuację polityczną⁸⁰.

Kolejną próbę przedostania się do Francji podjął Stępiński 6 VI 1951 r., przekraczając granicę czechosłowacką w rejonie Góry Chrobrego koło Głuchołaz. Został jednak zatrzymany przez czechosłowacką straż graniczną w rejonie Jawornika i przekazany aparatowi bezpieczeństwa w Polsce⁸¹. W okresie od kwietnia

⁷⁹ AIPN Wr., sygn. 09/1233, Notatka nr 65/81, 7 V 1981 r., s. 1–3; Ratajczak, *Postawy*, s. 77; Ksawery Jasiak, Zbigniew Bereszyński, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń na Opolszczyźnie według meldunków, sprawozdań, kronik oraz innych materiałów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945–1989*, [w:] *Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989*, red. Ksawery Jasiak, Opole 2012, s. 455; Jasiak Ksawery, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe w powiecie nyskim w latach 1949–1953*, „*Studia Śląskie*”, 74 (2014), s. 161–163.

⁸⁰ AIPN Wr., sygn. 09/1233, KW MO w Opolu, Notatka nr 65/81, 7 V 1981 r., s. 4; Kwestionariusz osobowy, 30 IV 1981 r., s. 12; D. Ratajczak, *Postawy ...*, s. 77.

⁸¹ Ratajczak, *Postawy*, s. 77–78.

do czerwca 1951 r. grupa operacyjna WUBP w Opolu aresztowała także innych członków Sekcji Wojskowej. W ślad za tym Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu skazał Władysława Załogowicza i Kazimierza Stępińskiego na pięć lat oraz Bronisława Piechowskiego – na cztery lata więzienia za prowadzoną przez nich działalność konspiracyjną⁸².

W czerwcu 1952 r. Kazimierz Pater, uczeń Technikum Mechanicznego w pogranicznych Głuchołazach, odpowiadał przed Sądem Powiatowym w Nysie za podjętą w poprzednim roku próbę nielegalnego przekroczenia granicy. Nie zniechęciło to go jednak do kontynuowania tego rodzaju wysiłków. W grudniu tego samego roku zaproponował on zorganizowanie wspólnej ucieczki za granicę innemu uczniowi głuchołaskiego Technikum Mechanicznego, Janowi Jajdelskiemu. Ten ostatni przyjął propozycję i wkrótce potem poinformował Patera, że dysponuje czterema sztukami broni palnej, znalezionymi na okolicznych polach, oraz pewną ilością amunicji. Zaczęto razem planować ucieczkę za granicę z wykorzystaniem posiadanej broni.

Do grupy organizowanej przez Patera we współpracy z Jajdelskim przystąpiło w późniejszym czasie kolejnych siedmiu uczniów drugiej i trzeciej klasy Technikum Mechanicznego: Czesław Fudali, Julian Maruszewski, Waław Siemaszek, Stefan Szczepaniak, Eugeniusz Tkacz, Stanisław Wanat i Henryk Zachwieja. Wszyscy oni byli członkami Związku Młodzieży Polskiej. Wymienieni uczniowie byli traktowani jako członkowie organizacji konspiracyjnej. Z grupą Patera związał się także jako pomocnik Marian Jajdelski, starszy brat Jana, zatrudniony w charakterze ślusarza w Zakładzie Sprzętów Metalowych w Nysie. W przeciwieństwie do innych konspiratorów nie był on członkiem ZMP. Większość wymienionych osób pochodziła z przedwojennych polskich Kresów Wschodnich. Do grupy należeli także dwaj górale i jeden warszawiak z pochodzenia.

Część członków grupy z Paterem próbowała powiększyć swój „arsenał” poprzez rozbijanie funkcjonariuszy MO. W tym celu urządzano zasadzki, ale działania te były bezowocne, ponieważ milicjanci nie pojawiali się w miejscach, w których na nich czekali. Tymczasem w połowie kwietnia 1953 r. z grupą zerwał Szczepaniak, powodowany negatywnym stosunkiem do takich form działalności.

W maju 1953 r. postanowiono podjąć próbę przedostania się do Austrii przez terytorium Czechosłowacji. Ostatecznym celem uciekinierów miały być Stany

⁸² Jasiak, Bereszyński, *Kalendarium*, s. 455–456; Jasiak, *Młodzieżowe organizacje*, s. 166.

Zjednoczone. Na ucieczkę zdecydowało się w końcu tylko czterech członków grupy. Pozostałe osoby zrezygnowały z udziału w tym przedsięwzięciu. Dnia 24 maja Kazimierz Pater, Czesław Fudali, Jan Jajdelski i Henryk Zachwieja spotkali się w domu Jajdelskiego w Hajdukach Nyskich, gdzie zaopatrzone się w broń. W nocy z 25 na 26 V 1953 r. uciekinierzy ruszyli przez granicę w rejonie Góry Chrobrego. Doszło przy tym do wymiany ognia z próbującym ich zatrzymać patrolem Wojsk Ochrony Pogranicza. W wyniku strzelaniny jeden z żołnierzy został lekko ranny, natomiast po stronie uciekinierów śmiertelną ranę odniósł Henryk Zachwieja. Przy ciele Zachwiei znaleziono karabin typu Mauser.

Pater, Fudali i Jajdelski przeszli szczęśliwie granicę. Dotarli w rejon Bludova w powiecie Šumperk, gdzie 1 czerwca osaczyli ich funkcjonariusze czzechosłowackiego aparatu bezpieczeństwa. Znowu doszło do strzelaniny. Pater i Fudali zostali lekko ranni. Po przeciwnej stronie natomiast został ciężko ranny funkcjonariusz Bohumil Kroupa. Zmarł on w drodze do szpitala. Według ustaleń poczynionych później przez władze czzechosłowackie śmiertelny w swoich skutkach strzał padł z ręki Patera. Uciekinierzy zdołali wymknąć się swoim prześladowcom, znikając w lesie, ale ich kłopoty dopiero się zaczynały. Już 4 czerwca w ręce czzechosłowackiego aparatu bezpieczeństwa wpadł Fudali, a dzień później ujęto także Patera i Jajdelskiego. Cała trójka stanęła przed sądem czzechosłowackim w Šumperku. Dnia 20 XI 1953 r. Jan Jajdelski został skazany na 15 lat, Karol Pater na 13 lat, a Czesław Fudali na osiem lat więzienia⁸³.

Tymczasem w czerwcu 1953 r. w Polsce UB aresztowało pozostałych konspiratorów z grupy Kazimierza Patera: Juliana Maruszewskiego, Waclawa Siemaszka, Stefana Szczepaniaka, Eugeniusza Tkacza, Stanisława Wanata oraz Mariana Jajdelskiego. W trakcie śledztwa informacje na ich temat przekazywał agent celny (tzn. funkcjonujący w celi aresztu) o pseudonimie „Gryf”. Do osiągniętego w śledztwie sukcesu przyczynili się w największym stopniu (niestety nie wiadomo dokładnie, za pomocą jakich metod) następujący funkcjonariusze WUBP w Opolu: kpt. Michał Głazman (naczelnik Wydziału Śledczego), ppor. Jan Walasek i ppor. Józef

⁸³ AIPN Wr., sygn. 09/1243, Charakterystyka nr 25/79 bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Patera Kazimierza, 10 IX 1979 r., k. 1–5; sygn. 94/416, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 12 XI 1954 r., k. 336–338; sygn. 94/417, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 18 XI 1954 r., k. 220–222; AIPN, sygn. 0121/32, Postanowienie [Sądu Wojewódzkiego w Opolu – Wydział III Karny], 4 IX 1998 r., k. 107–108; sygn. 0121/796, Postanowienie [Sądu Wojewódzkiego w Opolu – Wydział III Karny], 4 IX 1998 r., k. 36–39.

Strózik⁸⁴. Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu 23 XI 1953 r. rozpatrzył sprawę Mariana Jajdelskiego, wymierzając mu łączną karę dziewięciu lat więzienia⁸⁵.

Dnia 12 XI 1954 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Opolu zapadł wyrok w sprawie Juliana Maruszewskiego, Eugeniusza Tkacza i Stanisława Wanata. Maruszewski i Tkacz zostali skazani na pięć, a Wanat na dwa lata więzienia. W wyniku rewizji wniesionej przez obronę, 13 grudnia tego samego roku, Najwyższy Sąd Wojskowy obniżył Maruszewskiemu karę do dwóch lat, natomiast Tkaczowi i Wanatowi do półtora roku więzienia⁸⁶.

Dnia 16 XI 1954 r. zapadł wyrok w analogicznym procesie przeciwko Stanisławowi Szczepaniakowi i Waclawowi Siemaszkowi. Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu wymierzył Siemaszkowi łączną karę sześciu lat więzienia wraz z przypadkiem mienia. Szczepaniaka skazano na pięć lat więzienia⁸⁷. W wyniku rewizji wniesionej przez obronę, 13 grudnia tego samego roku Najwyższy Sąd Wojskowy obniżył Siemaszkowi karę do czterech, a Szczepaniakowi – do trzech lat więzienia⁸⁸. Za kraty trafili też Henryk Purys, Edward Bartczak i Waldemar Głogowski. Skazano ich odpowiednio na pięć i dwa lata oraz półtora roku więzienia⁸⁹.

Konsekwencje nieudanej ucieczki przez granicę spadły nie tylko na młodych konspiratorów. Za niedopełnienie obowiązków służbowych oraz polityczno-wychowawczych odwołano ze stanowisk ówczesne kierownictwo Technikum Mechanicznego w Głuchołazach. Z analogicznych powodów zmieniono także kierownictwo miejscowej organizacji ZMP⁹⁰.

Czesław Fudali odbywał karę w Czechosłowacji do 1960 r. Karol Pater powrócił do Polski w 1962 r. W tym samym roku Prokuratura Powiatowa w Nysie

⁸⁴ AIPN Wr., sygn. 09/1243, Charakterystyka nr 25/79 bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Patera Kazimierza, 10 IX 1979 r., k. 4, 6.

⁸⁵ AIPN Wr., sygn. 012/2479, t. 1, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 23 XI 1954 r., k. 27–29. Por. Ratajczak, *Postawy*, s. 94–97; Bereszyński, *Władza, społeczeństwo*, s. 147–149; Jasiak, *Młodzieżowe organizacje*, s. 166–169.

⁸⁶ AIPN Wr., sygn. 94/416, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 12 XI 1954 r., k. 336–342; Skarga rewizyjna, 18 XI 1954 r., k. 345–349.

⁸⁷ *Ibidem*, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 16 XI 1954 r., k. 220–225.

⁸⁸ *Ibidem*, Skarga rewizyjna, 19 XI 1954 r., k. 229–231; Postanowienie, 13 XII 1954 r., k. 234–241; [Zawiadomienie], 24 XII 1954, s. 250.

⁸⁹ Ratajczak, *Postawy*, s. 94, 96. Henryk Purys, zamieszkały w Hajdukach Nyskich kolega Jana Jajdelskiego, przechowywał karabiny pozyskane przez tego ostatniego. Wraz z Janem i Mariannem Jajdelskimi oraz Edwardem Bartczakiem uczestniczył on też w próbach strzeleckich z użyciem tej broni.

⁹⁰ AIPN Wr., sygn. 09/1243, Charakterystyka nr 25/79 bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Patera Kazimierza, 10 IX 1979 r., k. 5.

wszczęła przeciwko Paterowi i Fudalemu śledztwo w sprawie ich ucieczki za granicę. Fudali odpowiadał z wolnej stopy, natomiast Pater został tymczasowo aresztowany. Dnia 23 X 1962 r. Sąd Wojewódzki w Opolu uznał Patera i Fudalego za winnych zarzucanych im czynów. Paterowi wymierzono karę dziewięciu lat więzienia, ale bezpośrednio po rozprawie wyszedł on na wolność, ponieważ na poczet kary zaliczono mu okres pobytu w więzieniach czechosłowackich. W stosunku do Fudalego sąd odstąpił od wymierzenia kary na mocy amnestii z kwietnia 1956 r.⁹¹

Jan Jajdelski w tym czasie odbywał jeszcze karę w Czechosłowacji. Po powrocie do kraju również on stanął przed Sądem Wojewódzkim w Opolu, który 1 IV 1964 r. wymierzył mu łączną karę dziesięciu lat pozbawienia wolności. Orzeczono także przepadek całego mienia. Na poczet zasądzonej kary zaliczono pobyt w więzieniach czechosłowackich w okresie od 5 VI 1953 do 9 XII 1963 r.⁹²

W styczniu 1993 r. Sąd Wojewódzki w Opolu – Wydział III Karny na wniosek Waclawa Siemaszka i Eugeniusza Tkacza unieważnił wyroki wydane na nich w 1954 r., uznając, że organizacja, do której należeli, „miała w swej istocie charakter niepodległościowy i wolnościowy”⁹³. We wrześniu 1998 r. Jan Jajdelski uzyskał unieważnienie wyroku z kwietnia 1964 r. Sąd Wojewódzki w Opolu – Wydział III Karny uznał wówczas, że wyrok skazujący w stosunku do Jajdelskiego zapadł „w związku z jego działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”⁹⁴.

W latach 1953–1954 ucieczkę za granicę planowało trzech robotników (zbierraczy złomu) z Raciborza: Jan Barciok (były podoficer lotnictwa niemieckiego), Tadeusz Hałas i Wilhelm Jozsko. Celem ucieczki miały być Niemcy Zachodnie. Grupa ta była uzbrojona w pistolet TT. W czerwcu 1954 r. niedoszli uciekinierzy zwierzyli się ze swoich planów niejakiemu S., pokazując mu broń i prosząc o pożyczanie pieniędzy na podróż. S. uznał jednak, że ma do czynienia z prowokatorami, zasugerowany dość powszechną w okolicy, choć fałszywą opinią, że Barciok jest

⁹¹ AIPN Wr., sygn. 012/2479, t. 1, Akta śledcze nr 167/62, Meldunek [dla Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie], 29 V 1962 r., k. 8–9; Meldunek [dla Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie], 28 VII 1962 r., k. 10–11; Meldunek [dla Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie], 24 X 1962 r., k. 22.

⁹² AIPN Wr., sygn. 09/1243, k. 8, 11; AIPN, sygn. 0121/32, Postanowienie, 4 IX 1998 r., k. 108; sygn. 0121/796, Postanowienie, 4 IX 1998 r., k. 39.

⁹³ Ratajczak, *Postawy*, s. 94–96.

⁹⁴ AIPN Wr., sygn. 0121/32, Postanowienie, 4 IX 1998 r., k. 108; sygn. 0121/796, Postanowienie, 4 IX 1998 r., k. 39.

współpracownikiem UB. W związku z tym złożył doniesienie w PUBP w Raciborzu. Konsekwencją tego było aresztowanie Hałasa i Joszki. Barciokowi udało się uniknąć aresztowania przez UB, ale ostatecznie został on ujęty przez patrol WOP w rejonie Gubina w ówczesnym województwie zielonogórskim. Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu 11 XI 1954 r. uznał Barcioka, Hałasa i Joszkę za winnych udziału „w związku mającym na celu zbrodnię zdrady Ojczyzny [po]przez ucieczkę do Niemiec Zachodnich w zamiarze działania na szkodę Państwa Polskiego oraz dokonanie napadów na uzbrojonych funkcjonariuszy bezpieczeństwa lub żołnierzy celem zdobycia broni palnej do realizacji ucieczki”. Barciokowi, uznanemu za założyciela związku, wymierzono łączną karę 12 lat więzienia wraz z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres dwóch lat. Hałasa i Joszkę skazano na karę więzienia w wymiarze wynoszącym odpowiednio osiem i pięć lat⁹⁵.

Ucieczki z bronią w ręku próbował także Franciszek Pyka z Jakubowic w powiecie kluczborskim. We wrześniu 1956 r., podczas zabawy w zespole PGR w Kochłowicach, zastrzelił on Alojzego Kubaczkowskiego – aktywnego członka PZPR i przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej. Po dokonaniu tego czynu próbował zbiec za granicę, ale został ujęty na terenie Czechosłowacji. Przy uciekinierze znaleziono broń, a także „ciekawe notatki stanowiące tajemnicę państwową”⁹⁶.

Wśród uciekinierów nie brakowało również funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Jedną z pierwszych takich osób był Andrzej Morawiec, pochodzący z Pszczyny funkcjonariusz MO i PUBP w Raciborzu. W sierpniu 1945 r. wyjechał on w mundurze wojskowym do Niemiec Zachodnich. Według wersji oficjalnej Morawiec zdezerterował i wysłano za nim list gończy. Sam Morawiec, przesłuchiwany

⁹⁵ AIPN, sygn. 1006/273, Sprawozdanie miesięczne z pracy aparatu śledczego UBP województwa opolskiego za czerwiec 1954 r., 5 VII 1954 r., s. 68–69; Omówienie do tablicy statystycznej spraw śledczych, druk S-20, z aparatu śledczego BP województwa opolskiego za czerwiec 1954 r., 5 VII 1954 r., s. 74; Sprawozdanie miesięczne z pracy aparatu śledczego UBP województwa opolskiego za lipiec 1954 r., 5 VIII 1954 r., s. 79–80; AIPN Wr., sygn. 09/125, Sprawozdanie miesięczne z pracy aparatu śledczego UBP województwa opolskiego za lipiec 1954 r., 5 VIII 1954 r., s. 171–172; Sprawozdanie miesięczne z pracy aparatu śledczego UBP województwa opolskiego za czerwiec 1954 r., [5 VII 1954 r.], s. 176–177; sygn. 012/2031, t. 2, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 11 XI 1954 r., s. 530–535. Przed sądem stanął również Alojzy Hałas, brat Tadeusza, oskarżony o nielegalne przechowywanie pistoletu TT. 15 IX 1954 r. WSR w Opolu skazał go na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Sądzonemu wraz z nim z tego samego tytułu Lucjanowi Fijałkowskiemu, pochodzącemu z okolic Grójca, wymierzono karę 2 lat więzienia. AIPN Wr., sygn. 012/2031, t. 2, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 15 IX 1954 r., s. 584–586.

⁹⁶ AIPN Wr., sygn. 07/425, Sprawozdanie kwartalne Powiatowego Urzędu [Bezpieczeństwa Publicznego] w Kluczborku za III kwartał 1956 r., 28 IX 1955 r., s. 232.

przez funkcjonariuszy UB po powrocie do kraju, podawał różne i sprzeczne wyjaśnienia na temat przyczyn i okoliczności swojego wyjazdu do Niemiec. Według jednej z wersji miał on wyjechać na polecenie ówczesnego szefa PUBP, Mariana (Martina) Antmana, który powierzył mu przewiezienie biżuterii do Komitetu Żydowskiego w Monachium, dając w tym celu motocykl. W drodze zepsuł mu się motocykl i Morawiec, korzystając z tego, że ma na sobie mundur wojskowy, pojechał dalej z napotkanymi żołnierzami sowieckimi. Po przyjeździe do Niemiec służył w kompaniach wartowniczych, utworzonych na bazie Brygady Świętokrzyskiej NSZ.

W 1952 r., po zwolnieniu ze służby w kompaniach wartowniczych i wejściu w konflikt z prawem, Morawiec zaczął starać się o legalny powrót do kraju, zwracając się w tej sprawie do konsulatu polskiego w Monachium. Władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie chciały jednak przepuścić go przez swoje terytorium z uwagi na brak odpowiednich dokumentów. W tej sytuacji Morawiec podjął próbę nielegalnego przejścia do kraju, ale został zatrzymany po przekroczeniu granicy NRD. Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu 24 VII 1953 r. skazał go na karę śmierci za dezercję i przejście „do obozu nieprzyjacielskiego” (tj. Brygady Świętokrzyskiej). Ostatecznie, w wyniku skargi rewizyjnej, Najwyższy Sąd Wojskowy złagodził karę do dwunastu lat więzienia wraz z utratą praw obywatelskich i publicznych na okres pięciu lat oraz przypadkiem całego mienia⁹⁷.

⁹⁷ AIPN K, sygn. 028/185, Kwestionariusz osobowy 1975 r., s. 1; Pismo p.o. szefa Wydziału VII 9 Brygady WOP do Oddziału VII Dowództwa WOP w Warszawie, IX 1952 r., s. 32; Protokół przesłuchania podejrzanego [Andrzeja Morawca], 17 XI 1952 r., s. 44–48; Plan operacyjno-śledczy, 15 XII 1952 r., s. 56, 58; Protokół przesłuchania podejrzanego [Andrzeja Morawca], 9 XII 1952 r., s. 71–72; Protokół przesłuchania podejrzanego [Andrzeja Morawca], 11 XII 1952 r., s. 74–77; Protokół przesłuchania podejrzanego [Andrzeja Morawca], 15 XII 1952 r., s. 79–82; Protokół przesłuchania podejrzanego [Andrzeja Morawca], 16 XII 1952 r., s. 83–88; Meldunek, 24 I 1953 r., s. 97–99; Pismo naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Zielonej Górze do naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Opolu, 5 I 1953 r., s. 108; Notatka urzędowa, 10 I 1953 r. s. 109; [Rozkaz kierownika Wydziału Personalnego PUBP w Raciborzu – odpis], 22 IX 94 r., s. 110; Pismo kierownika PUBP w Raciborzu do Wydziału Personalnego WUPB w Katowicach, 9 VIII 1945 r., s. 112; Relacja, 13 II 1953 r., s. 133–137; Notatka urzędowa, 17 II 1953 r., s. 139; Doniesienie (odpis), 20 III 1953 r., s. 158; Raport, 30 IV 1953 r., s. 233–236, 238–243, 245–246; Raport, 30 IV 1953 r., s. 250–253, 255–256; Protokół przesłuchania podejrzanego [Andrzeja Morawca], s. 279; Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, 13 VII 1953 r., s. 327; Akt oskarżenia, 15 VII 1953 r., s. 331–332, 341–342; Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 24 VIII 1953 r., s. 352–357; Pismo z WSR w Opolu do WUBP w Opolu, 16 XI 1953 r., s. 361; Zawiadomienie, 16 XI 1953 r., s. 362; Pismo do naczelnika Wydziału III Biura ds. Funkcjonariuszy MBP, 25 XI 1953 r., s. 363; Pismo z Wydziału Kadr i Szkolenia Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUdsBP) w Opolu do naczelnika więzienia w Rawiczu, 12 IV 1955 r., s. 366; Karta, s. 367.

We wrześniu 1947 r. wyjechał nielegalnie do Niemiec Zachodnich Adam Szymański, oficer broni z Komendy Powiatowej MO w Namysłowie. Wraz z nim wyjechała jego narzeczona, Krystyna Łuczko. Udało im się przejechać sowiecką strefę okupacyjną i dotrzeć pociągiem do strefy amerykańskiej. Szymański nie znał jednak miejscowych terenów i uciekinierzy zabłądzili, trafiając z powrotem na granicę stref. Na granicy tej Szymański został ujęty przez sowieckich strażników i odesłany do Polski. Przesłuchiwany po aresztowaniu, tłumaczył się, że powodował nim lęk przed byłym narzeczonym Krystyny Łuczko, a zarazem byłym przełożonym Szymańskiego. Rywal w formie wydanego na osobności rozkazu miał żądać od Szymańskiego zerwania związku z Krystyną, grożąc w przeciwnym razie zastrzeleniem obojga. Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu skazał Szymańskiego jako dezertera na siedem lat więzienia⁹⁸.

Uciekinierami i organizatorami ucieczek bywali również żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza, mający za zadanie zapobieganie tego rodzaju zjawiskom. W nocy z 12 na 13 III 1951 r. zdezerterowało siedmiu żołnierzy z prudnickiej jednostki WOP (Jednostka Wojskowa nr 2588), służących w strażnicach w Pokrzywnej i Jarnołtówku: st. sierż. Jan Kępa, st. strz. Zenon Majchrzak, strz. Henryk Stańczak, strz. Józef Gałuszewski, strz. Karol Olszewski, strz. Józef Staniszewski i strz. Józef Waszkiewicz. Inicjatorami dezercji byli st. sierż. Kępa, podoficer zawodowy, zastępca dowódcy strażnicy ds. specjalnych w Pokrzywnej, oraz st. strz. Majchrzak z teje strażnicy. Dezercjerzy zamierzali przedostać się przez terytorium Czechosłowacji do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Do grupy tej dołączyła Waleria Kaczor z Gostomi, zajmująca się praniem odzieży dla żołnierzy WOP. Z uwagi na znajomość języka niemieckiego miała ona pełnić funkcję tłumaczki i przewodnika. Bezpośrednio przed dezercją st. sierż. Kępa zaopatrzył grupę w dwa pistolety maszynowe PPSz, dwa pistolety TT, amunicję i granaty, pobrane potajemnie z magazynu broni w Pokrzywnej⁹⁹.

Uciekinierzy przekroczyli granicę czechosłowacką w rejonie Nowej Wsi Głubczyckiej. W rejon ten zostało skierowanych 40 żołnierzy i czterech oficerów

⁹⁸ AIPN Wr., sygn. 038/352, Protokół przesłuchania podejrzanego, 10 XI 1947 r., s. 10–11; Zapytanie o karalność, 23 V 1967 r., s. 20.

⁹⁹ AIPN K, sygn. 279/104, Meldunek o nadzwyczajnym wypadku (odpis), [b.d.], s. 9; sygn. 279/105, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 17 V 1951 r., s. 149–151; AIPN Wr., sygn. 07/358, t. 5, Sprawozdanie miesięczne [dla szefa WUBP w Opolu] za marzec 1951 r., 3 IV 1951 r., s. 19–20; sygn. 07/360, Sprawozdanie specjalne [dla naczelnika Wydziału I WUBP Opole] za luty i marzec 1951 r., 29 III 1951 r., s. 206; Adam Lutogniewski, *Ucieczka*, „Karta”, 2004, 46, s. 136–139. Por. Bortlik-Dźwierzynska, Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, s. 14–16.

WOP z Gliwic oraz pluton KBW z Katowic. W porozumieniu z władzami czechosłowackimi oddziały te ruszyły w pościg za uciekinierami, ale straciły trop i powróciły na polską stronę granicy¹⁰⁰. Do akcji wkroczył także cywilny aparat bezpieczeństwa. Jedenastu funkcjonariuszy Referatu I PUBP oraz Komendy Powiatowej MO z Prudnika udało się w pograniczny rejon Mokrego w powiecie głubczyckim, gdzie przebywali przez osiem dni, do zakończenia działań przeciwko uciekinierom¹⁰¹.

Dnia 15 marca w rejonie Albrechtic uciekinierzy natknęli się na żołnierzy czechosłowackich. Doszło do strzelaniny, po której zrezygnowano z zamiaru przedostania się do Austrii. Następnego dnia dalsze działania wojsk czechosłowackich doprowadziły do rozbicia uciekinierów na dwie grupy. Wojsko 18 marca ujęło jedną z owych grup, złożoną z Kępy, Olszewskiego, Staniszewskiego, Stańczaka i Waszkiewicza. Wycieńczeni uciekinierzy nie stawiali żadnego oporu. Wieczorem tego samego dnia ujęto także Walerię Kaczor. Pozostali dwaj uciekinierzy, Majchrzak i Gałuszewski, przekroczyli granicę pomiędzy strażnicami w Pokrzywniej i Jarnołówku i poddali się siłom WOP¹⁰².

Niedoszli uciekinierzy zostali surowo ukarani za dezercję z bronią w rękę bądź współpracę z dezserterami. Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach na sesji wyjazdowej w Gliwicach 17 V 1951 r. skazał Kępę, Majchrzaka, Olszewskiego i Staniszewskiego na karę śmierci (pierwszego z nich dwukrotnie). Stańczak otrzymał łączną karę dożywotniego więzienia. Gałuszewskiemu, Waszkiewiczowi i Kaczor wymierzono karę więzienia w wysokości wynoszącej odpowiednio 15, 12 i 10 lat. Przed sądem stanął także strz. Marian Woźniak z prudnickiej jednostki WOP. Skazano go na dwa lata więzienia za to, że wiedząc o zamiarze ucieczki Kępy, Olszewskiego i Stańczaka, nie doniósł o tym na czas władzom wojskowym¹⁰³.

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, po rozpatrzeniu skarg rewizyjnych ze strony oskarżonych i ich obrońców, 26 VI 1951 r. złagodził wyrok w stosunku do Olszewskiego, Staniszewskiego i Stańczaka. Olszewskiemu i Staniszewskiemu zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie, a Stańczakowi obniżono wymiar

¹⁰⁰ AIPN K, sygn. 279/104, Meldunek o nadzwyczajnym wypadku (odpis), [b.d.], s. 9–10; sygn. 279/105, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 17 V 1951 r., s. 151; AIPN Wr., sygn. 07/360, Część opisowa raportu miesięcznego, 2 IV 1951 r., s. 206.

¹⁰¹ AIPN Wr., sygn. 07/62, Sprawozdanie miesięczne [PUBP Głubczyce] za marzec 1951 r. po linii S[ekcji] I-szej [Wydziału III WUBP Opole], 30 III 1951 r., s. 113–114; sygn. 07/358, t. 5, Sprawozdanie miesięczne [dla szefa WUBP w Opolu] za marzec 1951 r., 3 IV 1951 r., s. 21, 22.

¹⁰² AIPN K, sygn. 279/105, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 17 V 1951 r., s. 152.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 145–149.

kary do 15 lat więzienia. Odrzucono natomiast skargi rewizyjne ze strony Kępy, Majchrzaka, Gałuszewskiego, Waszkiewicza i Kaczor¹⁰⁴. Bolesław Bierut jako prezydent KRN 15 sierpnia tego samego roku skorzystał z prawa łaski w stosunku do Majchrzaka, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie¹⁰⁵.

Nie uwzględniono jednak licznych próśb o ułaskawienie Kępy, wystosowanych do Bieruta przez oskarżonego i jego rodzinę oraz licznych mieszkańców gromad Skorczyce i urzędów w powiecie krańickim, skąd pochodził Kępa¹⁰⁶. Prezes Najwyższego Sądu Wojskowego, płk Wilhelm Świątkowski, 20 VII 1951 r. nakazał „bezwłoczne wykonanie kary śmierci w stosunku do skazanego Kępy Jana”¹⁰⁷. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie rankiem 28 sierpnia w Bytomiu¹⁰⁸.

Sąd Najwyższy – Izba Wojskowa, w wyniku kasacji wniesionej przez Naczelnego Prokuratora Wojskowego, 14 XI 2000 r. uchylił wydane w tej sprawie wyroki, uznając je za błędne. Po ponownym rozpatrzeniu sprawy zapadł wyrok uniewinniający w stosunku do Majchrzaka, Stańczaka i Waszkiewicza w zakresie niektórych zarzucanych im czynów. W pozostałym zakresie w stosunku do wszystkich oskarżonych umorzono postępowanie z powodu przedawnienia karalności ich czynów¹⁰⁹.

W maju 1952 r. sierż. Kazimierz Pasternak, podoficer nadterminowy WOP, zbrojmistrz w jednostce wojskowej nr 2480 w Raciborzu, założył konspiracyjną organizację zbrojną wśród młodzieży zamieszkałej w powiatach raciborskim, głubczyckim i rybnickim. Celem tej organizacji była wspólna ucieczka drogą morską na Bornholm, a stąd dalej na Zachód. Do organizacji przystąpiło 12 młodych ludzi: Bolesław Joniec (Wiechowice, pow. głubczycki), Kazimierz Katolik (Kietrz), Emil Konysz (Pilszcz, pow. głubczycki), Bolesław Kwiatkowski (Nowa Cerekiew, pow. głubczycki), Marian Skop, Franciszek Szczyrbowski, Zbigniew Zajączkowski (Racibórz), Wiesław Staś (Chałupki, pow. raciborski), Bernard

¹⁰⁴ *Ibidem*, [Wyrok Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie – wyciąg], 26 VI 1951 r., s. 155–156; Postanowienie (odpis), 26 VI 1951 r., s. 282–287.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Pismo prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie do szefa Najwyższego Sądu Rejonowego w Katowicach, 20 VIII 1951 r., s. 281.

¹⁰⁶ Zbiorową prośbę o ułaskawienie Kępy podpisało 141 mieszkańców wymienionych gromad, wystawiając oskarżonemu bardzo pozytywną opinię. *Ibidem*, Prośba, 17 VI 1951 r., s. 225–228.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Pismo prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie do szefa Najwyższego Sądu Rejonowego w Katowicach, 20 VIII 1951 r., s. 281.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Protokół wykonania kary śmierci, 28 VIII 1951 r., s. 297; Lutogniewski, *Ucieczka*, s. 139–142.

¹⁰⁹ AIPN K, sygn. 279/105, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 14 XI 2000 r., s. 340–355; Lutogniewski, *Ucieczka*, s. 142.

Kurzydem, Henryk Seget, Henryk Szymiczek i Leon Tomas (Lubomia, pow. rybnicki). Członkowie tej grupy reprezentowali zarówno ludność napływową, jak i rodzimą ludność śląską. Sierżant Pasternak odbył z członkami organizacji kilka spotkań, w trakcie których przeszkolił ich w zakresie posługiwania się bronią palną oraz zachowania zasad konspiracji¹¹⁰.

Potem jednak pojawił się poważny problem. Jeden z młodych konspiratorów, Henryk Seget, przypadkowo postrzelił się z powierzonego mu pistoletu. Na wieść o tym inni członkowie organizacji zrezygnowali z planowanej ucieczki z kraju. Swoich planów nie zmienił natomiast sierż. Pasternak. W lipcu lub sierpniu 1952 r. przedostał się on potajemnie do Niemiec Zachodnich¹¹¹.

Gdy w czerwcu 1952 r. sierż. Pasternak nie powrócił z urlopu do swojej jednostki wojskowej, PUBP w Raciborzu, poinformowany przez WOP o zaistniałej sytuacji, zaczął badać jego kontakty cywilne. Efektem tego było wykrycie założonej przez niego organizacji, w ślad za czym nastąpiły aresztowania, trwające od lipca do września 1952 r.¹¹²

Młodzi konspiratorzy zostali surowo ukarani za przynależność do nielegalnego związku o charakterze zbrojnym. Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu skazał 31 I 1953 r. Bolesława Kwiatkowskiego i Zbigniewa Zajączkowskiego na siedem lat więzienia, a Bolesława Jońca, Emila Konysza, Wiesława Stasia, Franciszka Szczyrbowskiego i Henryka Szymiczka na karę więzienia w wymiarze wynoszącym odpowiednio 3 lata i 4 miesiące, 4 lata i 8 miesięcy, 4 lata, 9 lat oraz 6 lat. Dwa tygodnie później tenże sąd wymierzył Kazimierzowi Katolikowi i Bernardowi Kurzydemowi karę więzienia w wymiarze po siedem lat, Henrykowi Segetowi, Marianowi Skopowi i Henrykowi Szymiczкови – po sześć lat, a Leonowi Tomasowi – w wymiarze czterech lat¹¹³.

¹¹⁰ AIPN Wr., sygn. 09/1192, Charakterystyka nr 49/80 nielegalnej organizacji młodzieżowej pod dowództwem Pasternak[a] Kazimierza – bez określonego zabarwienia politycznego, 8 XII 1980 r., s. 4–5; AIPN K., sygn. 254/1901, Odpis teczki akt personalnych na Pasternak[a] Kazimierza s. Jana, [b.d.], s. 22. Por. Ratajczak, *Postawy*, s. 87–89.

¹¹¹ AIPN Wr., sygn. 09/1192, Charakterystyka nr 49/80, 8 XII 1980 r., s. 5–6; [Karta informacyjna Kazimierza Pasternaka], 8 XII 1980 r., s. 17.

¹¹² *Ibidem*, Charakterystyka nr 49/80, 8 XII 1980 r., s. 6–7.

¹¹³ *Ibidem*, s. 7; [Karta informacyjna Bolesława Jońca], 8 XII 1980 r., s. 10; [Karta informacyjna Kazimierza Katolika], 8 XII 1980 r., s. 11; *ibidem*, [Karta informacyjna Emila Konysza], 8 XII 1980 r., s. 13; [Karta informacyjna Bernarda Kurzydema], 8 XII 1980 r., s. 12; [Karta informacyjna Bolesława Kwiatkowskiego], 8 XII 1980 r., s. 15; [Karta informacyjna Henryka Segeta], 8 XII 1980 r., s. 18; [Karta informacyjna Mariana Skopa], 8 XII 1980 r., s. 21; [Karta informacyjna Wiesława Stasia], 8 XII 1980 r., s. 22; [Karta informacyjna Franciszka Szczyrbowskiego], 8 XII 1980 r.,

Działania represyjne podjęto także w stosunku do czterech osób, które nie zadenuncjowały członków organizacji, choć posiadały wiedzę na temat podjętej przez nich działalności. Dnia 21 XI 1952 r. WSR w Opolu skazał Longina Komorka z Lubomi na siedem lat i sześć miesięcy więzienia za to, że nie złożył doniesienia na Henryka Segeta, który w jego obecności postrzelił się z pistoletu. Tenże sąd 12 grudnia tego samego roku skazał na dwa lata więzienia aresztowaną dwa miesiące wcześniej Krystynę Skop, która nie złożyła donosu na swojego narzeczonego, Franciszka Szczyrbowskiego. Na mocy amnestii z 22 XI 1952 r. złagodzano jej karę do jednego roku więzienia. Funkcjonariusze PUBP w Raciborzu zatrzymali też Martę Ogórek, kuzynkę Henryka Segeta, który postrzelił się na jej podwórku. Dnia 13 XII 1952 r. WSR w Opolu wydał jednak w stosunku do niej wyrok uniewinniający. Sąd Powiatowy w Raciborzu 19 grudnia tego samego roku skazał natomiast na rok więzienia lekarza Józefa Segeta, który udzielił pomocy medycznej rannemu Henrykowi Segetowi i nie doniósł o tym organom ścigania. Lekarz ten został jednak zwolniony z aresztu na mocy amnestii¹⁴.

W niektórych przypadkach trudno jest w jednoznaczny sposób ustalić, co faktycznie powodowało ludźmi przekraczającymi nielegalnie granice „Polski Ludowej”. Z sytuacją taką mamy do czynienia m.in. w przypadku Antoniego B., aresztowanego na terenie Czechosłowacji w grudniu 1951 r. Człowiek ten, pochodzący z okolic Leszna i zatrudniony jako robotnik na terenie Koźła, przekroczył nielegalnie granicę czechosłowacką, a po upływie kilku dni oddał się dobrowolnie w ręce miejscowych organów bezpieczeństwa. Przesłuchiwany przez UB, tłumaczył się, że powodowała nim obawa przed odpowiedzialnością karną za to, że przez pewien czas ukrywał Franciszka P, który spowodował manko w spółdzielni.

s. 23; [Karta informacyjna Henryka Szymiczka], 8 XII 1980 r., s. 24; [Karta informacyjna Leona Tomasa], 8 XII 1980 r., s. 25; [Karta informacyjna Zbigniewa Ryszarda Zajączkowskiego], 8 XII 1980 r., s. 26. 27 IV 1953 r. Najwyższy Sąd Wojskowy na mocy amnestii złagodził karę w stosunku do niektórych oskarżonych, obniżając ją do wysokości: Kazimierz Katolik, Emil Konysz i Bernard Kurzydem – 4 lata i 8 miesięcy więzienia, Bolesław Kwiatkowski i Franciszek Szczyrbowski – 5 lat i 4 miesiące więzienia, Henryk Seget, Marian Skop i Henryk Szymiczek – 4 lata więzienia, Leon Tomasz – 3 lata i 4 miesiące więzienia.

¹⁴ AIPN Wr., sygn. 09/1192, Charakterystyka nr 49/80, 8 XII 1980 r., s. 7; [Karta informacyjna Longina Komorka], 8 XII 1980 r., s. 12; [Karta informacyjna Marty Ogórek], 8 XII 1980 r., s. 12; [Karta informacyjna Józefa Segeta], 8 XII 1980 r., s. 18; [Karta informacyjna Krystyny Skop], 8 XII 1980 r., s. 20; sygn. 0121/655, Postanowienie [Sądu Wojewódzkiego w Opolu], 12 V 1995 r., s. 16–18. Por. Ratajczak, *Postawy*, s. 90–91. Krystyna Skop wyszła na wolność przedterminowo w sierpniu 1953 r. W grudniu 1995 r. Sąd Wojewódzki – Wydział III Karny w Opolu zaliczył Krystynę Makselon z d. Skop do osób „represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”, unieważniając wyrok z 1952 r.

Osobom przebywającym wraz z nim w areszcie Antoni P. opowiadał jednak, że zajmuje się przerzutem ludzi za granicę we współpracy z pewnymi obywatelami Czechosłowacji. Osadzona w celach agentura szczegółowo informowała o tym aparat bezpieczeństwa, który w związku z tym zaczął podejrzewać Antoniego B. o współpracę z wywiadem amerykańskim. Sam Antoni B. próbował tłumaczyć, że opowieści o rzekomym przetrzucie ludzi za granicę zostały przez niego zmyślane, ponieważ wiedział, że ma do czynienia z agenturą celną, pragnącą wykazać się ciekawymi doniesieniami z myślą o uzyskaniu wcześniejszego zwolnienia. Funkcjonariusze UB, a później SB nie do końca jednak dowierzali tym wyjaśnieniom i przez ładnych kilka lat, we współpracy z czechosłowackim aparatem bezpieczeństwa, bezskutecznie próbowali wyjaśnić sprawę domniemanej działalności wywiadowczej i przerutowej Antoniego B. Działania takie były podejmowane jeszcze w 1957 r. przez Wydział II SB Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu¹¹⁵.

Niezależnie od tego funkcjonariusze Wydziału I WUBP w Opolu próbowali wyciągnąć operacyjne korzyści ze sprawy Antoniego B., podejmując wobec niego działania werbunkowe. W marcu 1953 r. pobrano od niego pisemne zobowiązanie „do współpracy z organami Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego”. Antoni B. zobowiązał się w szczególności do odnalezienia i wskazania władzom Franciszka P.¹¹⁶

¹¹⁵ AIPN Wr., sygn. 011/92, t. 1, WUSW w Opolu, Raport o zatwierdzenie kandydata na werbunek w charakterze informatora, 20 III 1953 r., s. 120–124; Pismo naczelnika Wydziału II WUdsBP w Opolu do naczelnika Wydziału II WUdsBP w Katowicach (Stalinogrodzie), 29 I 1955 r., s. 204; Pismo dyrektora Departamentu II do dyrektora Departamentu I Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, 5 II 1955 r., s. 206; [Dokument bez tytułu i daty], s. 207–210; Pismo naczelnika Wydziału II WUdsBP w Opolu do Departamentu I Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, 15 II 1956 r., s. 281; Pismo naczelnika Wydziału II WUdsBP w Opolu do naczelnika Wydziału I Departamentu II Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, 15 II 1956 r., s. 285; Pismo naczelnika Wydziału I Departamentu II Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie do naczelnika Wydziału II WUdsBP w Opolu, s. 292–295; Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II WUdsBP do kierownika WUdsBP w Opolu, 13 VI 1956 r., s. 468; Pismo zastępcy przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Czechosłowackiej, 24 VII 1956 r., s. 500–502; Pismo naczelnika Wydziału II WUdsBP w Opolu do naczelnika Wydziału II WUdsBP w Poznaniu, 18 VIII 1956 r., s. 506; Oświadczenie, 2 XI 1956 r., s. 539–540; Pismo naczelnika Wydziału II SB KW MO w Opolu do naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW w Warszawie, 14 III 1957 r., s. 558–559; Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II SB KW MO w Opolu do naczelnika Wydziału I Departamentu II MSW w Warszawie, 15 IV 1957 r., s. 596; Pismo zastępcy naczelnika Wydziału VII Departamentu II MSW do naczelnika Wydziału II SB KW MO w Opolu, 23 V 1957 r., s. 605. Obsługiwany przez Antoniego B. kanał przerutowy miał zaczynać się w Głuchołazach po polskiej stronie granicy. Uciekinierzy mieli być przetrzucani przez terytorium Czechosłowacji do Austrii lub Niemiec Zachodnich.

¹¹⁶ *Ibidem*, Raport o zatwierdzenie kandydata na werbunek w charakterze informatora, 20 III 1953 r., s. 123–124; Zobowiązanie, 23 III 1953 r., s. 125–126.

Podobne działania zostały podjęte przez aparat bezpieczeństwa również w stosunku do Franciszka P., zatrzymanego przez władze czechosłowackie przy próbie przekroczenia granicy w sierpniu 1951 r. Zgodnie z zachowanymi dokumentami, w latach 1952–1953, w okresie odbywania kary, miał on być wykorzystywany w charakterze informatora przez Dział Specjalny przy obozie pracy więźniów w Piechcinie. Następnie w latach 1953–1955, w okresie zasadniczej służby wojskowej, miał być w podobny sposób wykorzystywany przez Informację Wojska Polskiego¹¹⁷.

Zdarzało się, że osoba, której udało się szczęśliwie uciec na Zachód, wpadała w ręce aparatu bezpieczeństwa przy kolejnej próbie przekroczenia granicy. Jedną z takich osób, oprócz wspomnianego już wcześniej Andrzeja Morawca, był noszący przypadkiem to samo nazwisko Franciszek Morawiec, Ślązak z powiatu kluczborskiego. Po dokonanej w sierpniu 1953 r. udanej ucieczce do Niemiec Zachodnich postanowił on powrócić do Polski po żonę Janinę i dwójkę dzieci. O zamiarach tych napisał w liście do żony, nie określając jednak dokładnie daty przyjazdu. Tymczasem 20 VII 1920 r. cała czwórka wpadła w ręce WOP przy próbie przedostania się do Niemiec w okolicach Gubina¹¹⁸.

W niektórych przypadkach aparat bezpieczeństwa podejmował skuteczne działania prewencyjne, bazując w szczególności na uprzedzających doniesieniach agentury. Tak np. w lipcu 1952 r. PUBP w Koźlu dzięki informatorowi o pseudonimie „Muszyński” dowiedział się, że ucieczkę do Niemiec Zachodnich planuje nauczyciel Maksymilian T. z Podlesia koło Polskiej Cerekwi, który namawiał do ucieczki również owego informatora. Porozumiano się z Wydziałem „A” WUBP w Opolu, w wyniku czego T. był śledzony przez dwóch funkcjonariuszy tego samego wydziału. Funkcjonariusze ci pojechali za T. w rejon Szczecina, gdzie podjął on bez powodzenia pierwszą próbę przekroczenia granicy. Następnie przez

¹¹⁷ *Ibidem*, Pismo kierownika WUds.BP w Opolu do kierownika WUds.BP w Poznaniu, 9 II 1956 r., s. 277; Pismo kierownika WUds.BP w Opolu do dyrektora Departamentu X Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, 7 VII 1956 r., s. 478; Notatka służbowa, 20 X 1956 r., s. 531–532. W lutym 1952 r. Sąd Powiatowy we Wrocławiu skazał Franciszka P. na 2 lata i 6 miesięcy więzienia za nielegalne przekroczenie granicy czechosłowackiej z zamiarem przedostania się do Ameryki. *Ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału I WUBP w Opolu do szefa PUBP w Górze Śląskiej, 20 VIII 1953 r., s. 150; Raport, 28 V 1954 r., s. 198–199.

¹¹⁸ AIPN Wr., sygn. 07/425, Sprawozdanie kierownika Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Kluczborku z pracy operacyjnej za IV kwartał 1954 r., 31 XII 1954 r., s. 169–170; Sprawozdanie kwartalne Ref[eratu] ds. Bezpieczeństwa KP MO w Kluczborku za okres IV kwartału 1958 r., 30 XII 1958 r., s. 315; sygn. 09/125, Sprawozdanie miesięczne z pracy aparatu śledczego UBP woj[ewództwa] opolskiego za wrzesień 1954 r., 5 X 1954 r., s. 152–154.

kilka dni śledzono T. na terenie Raciborza, dokąd przyjechał prawdopodobnie z zamiarem przejścia pobliskiej granicy czechosłowackiej. W końcu zdecydowano się na zatrzymanie T., który najwyraźniej zorientował się, że jest śledzony i z tego względu zrezygnował z planowanego przejścia granicy. Po przewiezieniu do PUBP w Koźlu T. przyznał się do zamiaru ucieczki, ale ponieważ nie przekroczył granicy, nie było podstaw do ukarania go z tego tytułu. Zamiast tego postanowiono aresztować go pod zarzutem kradzieży dwóch rowerów¹¹⁹.

W późniejszym czasie wspomniany informator ps. „Muszyński” doniósł, że trzech młodzi Ślązacy ze Starego Koźła, Herbert Gacka, Antoni Kozielski i Jan Kronhof, noszą się z zamiarem ucieczki do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Ponieważ wymienionych osób nie było już w tym czasie w miejscu zamieszkania, PUBP w Koźlu powiadomił o ich zamiarach Wydział VII WOP w Gliwicach. W wyniku tego 10 VII 1952 r. Kozielski i Kronhof zostali ujęci przy próbie przekroczenia granicy. W ślad za tym zatrzymano również Jan Golmera i Henryka Cholewę ze Starego Koźła, którzy mieli pójść w ślady Kozielskiego i Kronhofa ale zrezygnowali z przejścia granicy po zatrzymaniu tych ostatnich. W trakcie późniejszych czynności śledczych okazało się, że niedoszli uciekinierzy chcieli udać się do swoich krewnych i znajomych w Niemczech Zachodnich¹²⁰.

Nie wszyscy uciekinierzy kierowali się pragnieniem życia w wolnym świecie. Niektórym chodziło jedynie o uniknięcie takich czy innych problemów w Polsce. Przykładem tego może być pewien mieszkaniec Wrocławia, który w 1951 r. przepił pieniądze otrzymane od funkcjonariusza milicji z przeznaczeniem na zakup koks. Obawiając się odpowiedzialności karnej, pojechał pociągiem do Raciborza, a stamtąd dalej na teren Czechosłowacji. Wysiadł na pierwszej stacji po drugiej stronie granicy. Nie myślał początkowo o ucieczce na Zachód, ale dowiedział się, że nie może pozostać w Czechosłowacji, gdzie grozi mu wydanie w ręce władz polskich. W związku z tym podjął próbę ucieczki do Szwajcarii. Tym razem jednak mu się nie powiodło. Został ujęty przez czechosłowacki aparat bezpieczeństwa i przekazany do Polski. W marcu 1952 r. Sąd Powiatowy w Katowicach skazał go na półtora roku więzienia¹²¹.

¹¹⁹ AIPN Wr., sygn. 07/328, Sprawozdanie miesięczne Pow[iatowego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Koźlu za lipiec 1952 r., 2 VIII 1952 r., s. 433–434, 439.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 434.

¹²¹ AIPN K, 06/1455, Akt oskarżenia (odpis), 26 I 1952 r., s. 52; Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 28 III 1952 r., k. 70.

Informacje zawarte w materiałach wytworzonych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa sugerują, że zjawisko ucieczek za granicę z terenu Śląska Opolskiego nasilało się z upływem czasu, osiągając swoje apogeum w latach 1954–1958. W latach 1945–1948 miało zdarzyć się 49 takich przypadków, a w latach 1949–1953 oraz 1954–1958 odpowiednio 138 oraz 1393. W ostatnim z wymienionych tu okresów można by mówić wręcz o lawinowym rozwoju zjawiska. Podobnie kształtowała się sytuacja w całym kraju¹²².

Nasuwa się jednak wątpliwość, czy przytoczone tu liczby odzwierciedlają faktycznie gwałtowne nasilenie się ucieczek za granicę czy może raczej wzrost skuteczności aparatu bezpieczeństwa i WOP w zakresie wykrywania przypadków naruszenia granicy. Za tą ostatnią ewentualnością mogłaby przemawiać okoliczność, że lawinowy wzrost liczby ucieczek odnotowano akurat w tym czasie, gdy sfinalizowano szereg przedsięwzięć służących uszczelnieniu kontroli nad granicami państwa. Sytuacja mogłaby być jaśniejsza, gdyby dane statystyczne na temat udanych ucieczek z kraju można było skonfrontować z analogicznymi danymi na temat udaremnionych prób ucieczki. Niestety jak na razie nie udało się dotrzeć do takich porównawczych zestawień.

Tak czy inaczej, liczba udanych ucieczek za granicę nie była mała i aparat bezpieczeństwa miał w związku z tym poważne powody do niepokoju. Oceniano, że uciekinierzy to ludzie „szczególnie niebezpieczni, gdyż w każdym przypadku byli oni przesłuchiwanymi przez pracowników ośrodków wywiadowczych, a niejednokrotnie byli [także] werbowani i przerzucani z powrotem do Polski dla zadań wywiadowczych”¹²³.

SUMMARY

In consequence of World War II, a vast zone of new Polish–Czechoslovakian borderland emerged, encompassing the area of prewar Opole (Oppeln) *Regierungsbezirk*, as well as the region of Lower Silesia with its capital in Wrocław. In the middle of year 1950, Opole Voivodeship (province) was created, with its southern border coinciding with the Polish–Czechoslovakian border. The population of the region presented pro-western attitude to a varying degree; however, this manifested differently in Silesians and in newcomers. In both Silesians and newcomers, fascination with the West together with disapproval of the situation in postwar Poland resulted, among other things, in attempts of illegally leaving

¹²² Bortlik-Dźwierzynska, Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, s. 304.

¹²³ AIPN Wr., sygn. 09/5, Kontrwywiadowcza charakterystyka [województwa opolskiego], 5 XI 1958 r., k. 4.

the country, mostly in search of better living conditions abroad, but also for other reasons, e.g. to evade the security apparatus. The proximity of the Polish–Czechoslovakian border, which within the Opole Silesia was easy to cross and lacked significant natural barriers, particularly encouraged escape attempts. After crossing the border, the escapees could count on reaching Austria or West Germany. Another opportunity of escape was offered by the Odra River with a large river port in Koźle – a communication “spine” of the region.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Państwowe w Opolu,
Akta Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu, sygn. 492.
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, sygn. 5119.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
sygn. 0121/32, 0121/796, 0259/208, 0943/217, 1006/273, 1708/1203, 1708/3161,
1708/1571, 1708/1967, 1708/2206.
- Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu
sygn. 1/457, 07/40, 07/62, 07/63, 07/66, 07/84, 07/104, 07/192, 07/324, 07/328,
07/358, 07/360, 07/421, 07/425, 07/453, 08/944, 09/5, 09/64, 09/125, 09/175,
09/584, 09/854, 09/898, 09/900, 09/1192, 09/1233, 09/1243, 011/92, 011/271,
011/322, 012/2031, 012/2479, 038/336, 038/352, 065/38, 065/91, 94/416, 94/417,
121/32, 121/655, 121/796, 400/715, 400/476,
- Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach
sygn. 04/3907, 06/1455, 08/943, 028/185, 230/5691, 279/104, 279/105, 254/1901.
- Ustawa z dnia 28 VI 1950 r. o zmianach podziału administracyjnego Państwa, Dziennik
Ustaw 1950, nr 28, poz. 255.
- Bereszyński Zbigniew, *Konfederacja Polski Niepodległej na Śląsku Opolskim w latach 1980–1991*, [w:] *Konfederacja Polski Niepodległej na drodze do wolności*, red. Michał Wenklar, Kraków 2011, s. 189–239.
- Bereszyński Zbigniew, *Śląsk Opolski 1945–1950. Starzy i nowi mieszkańcy regionu, ich postawy i relacje wzajemne w świetle materiałów aparatu bezpieczeństwa, dokumentacji lokalnych organów administracji państwowej oraz akt partyjnych PZPR*, [w:] *Na swoim? U siebie? Wśród swoich? Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Katarzyna Bock-Matuszyk, Wojciech Kucharski, Piotr Zubowski, Wrocław 2018, s. 121–156.
- Bereszyński Zbigniew, *Władza, społeczeństwo i działalność opozycyjna na pograniczu Śląska Opolskiego i Czechosłowacji w latach 1980–1989*, [w:] *Wielka księga opozycji na pograniczu. Władza, społeczeństwo i działalność opozycyjna na pograniczu Śląska Opolskiego i Czechosłowacji w latach 1945–1989*, t. 2, red. Zbigniew Bereszyński, Radosław Roszkowski, Prudnik 2015, s. 11–263.
- Bieniecki Ireneusz, Szkurłat Izabela, *Przestępczość graniczna w Polsce w drugiej połowie XX wieku w świetle biuletynów Wojsk Ochrony Pogranicza. Schyłek lat 70. i okres stanu wojennego*. Źródła, Słupsk 2018.

- Bortlik-Dźwierzynska Monika, Niedurny Marcin, *Uciekinierzy z PRL*, Katowice–Warszawa 2009.
- Dominiczak Henryk, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966–1966*, Warszawa 1997.
- Dominiczak Henryk, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1948*, Warszawa 1971.
- Dworzak Elżbieta, *Pochodzenie terytorialne ludności osiedlonej w Opolu w latach 1945–1950 w świetle dokumentów zachowanych w Archiwum Państwowym w Opolu*, „Opolski Rocznik Muzealny”, 15 (2004), s. 27–49.
- Dworzak Elżbieta, Goc Małgorzata, *Pochodzenie terytorialne ludności wiejskiej osiedlonej na Opolszczyźnie w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Śląsk Opolski”, 10 (2000), 3, s. 21–29.
- Emigracja z województwa opolskiego do RFN. Skutki społeczno-polityczne i ekonomiczne*, red. Jan Korbel, Opole 1988.
- Goryński Grzegorz, *Kadra Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945–1965*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 14 (2013), 1, s. 75–97.
- Grochowski Lech, *Ewolucja prawa ochrony granic Polski w XX–XXI wieku*, „Zeszyty Prawnicze UKSW”, 11 (2011), 3, s. 125–150.
- Gryciuk Franciszek, *Wstęp. Władysław Zaremba – życie i działalność polityczna*, [w:] Władysław Zaremba, *Moje wspomnienia*, przedmowa Janusz Gmitruk, wstęp i oprac. Franciszek Gryciuk, Warszawa 2012, s. 11–59.
- Hanich Andrzej, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008.
- Hanich Andrzej, *Powojenna „repatriacja” Polaków z Kresów Wschodnich na Śląsk Opolski*, [w:] *Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005*, red. Robert Rauziński, Teresa Sołdra-Gwiżdż, Opole 2011, s. 11–25.
- Jasiak Ksawery, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe w powiecie nyskim w latach 1949–1953*, „Studia Śląskie”, 74 (2014), s. 151–181.
- Jasiak Ksawery, Bereszyński Zbigniew, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń na Opolszczyźnie według meldunków, sprawozdań, kronik oraz innych materiałów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945–1989*, [w:] *Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989*, red. Ksawery Jasiak, Opole 2012, s. 441–478.
- Kardela Piotr, *Na politycznym aucie*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN”, 2013, 12, s. 26–29.
- Kozicki Aleksander, *Oddział Informacyjny Sztabu II Korpusu w latach 1946–1946. Dalejsze losy pracowników Oddziału II Sztabu Głównego*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2008, 2, s. 229–242.
- Lis Michał, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001.
- Lutogniewski Adam, *Ucieczka*, „Karta”, 2004, 46, s. 136–142.
- Łaszczewski Tadeusz, *Komendanci Inspektoratów ZWZ/AK*, <http://www.stankiewicz.com/index.php?kat=50&sub=903>.

- Madajczyk Piotr, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996.
- Mała encyklopedia wojskowa*, t. 2: K–Q, Warszawa 1970.
- Miążek Ryszard, Ratajczak Dariusz, *Krajowa Armia Podziemna w powiecie prudnickim w latach 1949–1952*, Opole–Gliwice 1996.
- Miszta Jan, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990.
- Molenda Jarosław, *Zwiąć za wszelką cenę. Słynne ucieczki i emigranci z PRL*, Warszawa 2017.
- Nowak Szymon, *Oddziały wyklętych*, Warszawa [2014]
- Oszytko Janusz, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Opolu w latach 1950–1954 jako element aparatu represji komunistycznych –zarys problematyki na podstawie repertoriów WSR w Opolu i wybranych archiwaliów*, [w:] *Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945–1989*, red. Ksawery Jasiak, Opole 2012, s. 59–79.
- Paczkowski Andrzej, *Stanisław Mikołajczyk czyli kłęska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991.
- Patelski Mariusz, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu 1980–1990*, Opole 2010.
- Pietrzak Leszek, *Kto wydał „Zaporę”?*, „Zeszyty Historyczne WiN”, 2001, 15, s. 281–286.
- Piotrowski Paweł, *Służba Bezpieczeństwa w latach 1975–1990*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. Paweł Piotrowski, Warszawa 2008, s. 22–60.
- Podgórski Gustaw, *Motywacje wyjazdów na stałe do Republiki Federalnej Niemiec i powrotów do Polski na przykładzie województwa opolskiego*, mps pracy magisterskiej przygotowanej w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. B. Pasierba, Opole 1980.
- Poleszak Sławomir, *Siedmiu z „Łączki”*, „Pamięć.pl – Biuletyn IPN”, 2014, 3, s. 30–35.
- Ratajczak Dariusz, *Postawy ludności Śląska Opolskiego w świetle wyroków Wojskowych Sądów Rejonowych w Katowicach i w Opolu w latach 1945–1955*, mps rozprawy doktorskiej napisanej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu – Wydział Pedagogiczno-Historyczny, Instytut Historii pod kierunkiem prof. dr. hab. S. Niciei, Opole 1996.
- Rauziński Robert, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej społeczeństwa Śląska Opolskiego w zależności od pochodzenia regionalnego na tle emigracji zewnętrznych w latach 1951–1985*, [w:] *Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*, red. Zbigniew Kowalski, Opole 1987 (Materiały i studia opolskie, 60), s. 107–229.
- Rauziński Robert, *Demograficzne aspekty emigracji ludności ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1976–1985*, [Opole b.d.].
- Rauziński Robert, Szczygielski Kazimierz, *Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005*, [w:] *Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej*

w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005, red. Robert Rauziński, Teresa Sołdra-Gwiżdż, Opole 2011, s. 26–124.

Senft Stanisław, *Gospodarcze i społeczne skutki polityki uprzemysłowienia Śląska Opolskiego 1950–1955*, Opole 1995.

Skoczylas Jerzy, Lada Wojciech, *Wielkie ucieczki. O ludziach, którzy zbiegli z PRL-u*, Warszawa 2010.

Stola Dariusz, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2012.

Zaremba Władysław, *Moje wspomnienia*, przedmowa Janusz Gmitruk, wstęp i oprac. Franciszek Gryciuk, Warszawa 2012.

O AUTORZE

dr Zbigniew Bereszyński – pracownik Instytutu Śląskiego z siedzibą w Opolu; zajmuje się głównie historią społeczno-polityczną Śląska Opolskiego oraz historią aparatu bezpieczeństwa w PRL; autor m.in. monografii: *NSZZ „Solidarność” i rewolucja solidarnościowa na Śląsku Opolskim 1980–1990*, Opole 2014; *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i ludność niemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1990*, wyd. 2, Opole–Gliwice 2019. Adres mailowy: zbereszynski@wp.pl

ADAM MORAWIEC
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Matematyczny
ORCID: [0000-0001-7259-4395](https://orcid.org/0000-0001-7259-4395)

GEORG PENCZ (†1550), NORYMBERSKI MALARZ KRAKOWSKIEGO OŁTARZA, SPOCZAŁ WE WROCŁAWIU

GEORG PENCZ (†1550), PAINTER OF CRACOW ALTAR FROM NUREMBERG, WAS INTERRED IN WROCŁAW

ABSTRACT: The article is a comment in a long debate on the place of interment of Georg Pencz, a painter from Nuremberg who created paintings in the altar of Sigismund's Chapel at the Wawel Castle. Decisive character of the presented stand is based on information found in sources preserved in State Archive in Wrocław.

KEYWORDS: Georg Pencz, biography, 16th century, Wrocław, St. Mary Magdalene Church, account books

Jakkolwiek w zasadzie nie mamy wątpliwości co do zbiorowego charakteru sztuki jako zjawiska dotyczącego funkcjonowania jej wytworów, to nie mamy ich również co do jej wysoce zindywidualizowanego charakteru, jeśli chodzi o tworzenie poszczególnych dzieł. Dlatego historia sztuki jest jedną z tych dyscyplin historycznych, w których biografistyka odgrywa niebagatelną rolę. Znajomość dat, miejsc i faktów z życia twórców pozwala ustalać ich wzajemne związki, zależności i wpływy, a w efekcie wyróżniać całe szkoły, nurty czy style, wskazywać miejsca poszukiwania ich dzieł itp. Pozbawioną wątpliwości znajomość elementów biografii możemy uzyskać właściwie wyłącznie w drodze studiów źródłowych, w tym badań w archiwach. W niniejszym artykule chcemy przedstawić drobny rezultat takich badań, który jednak pozwala definitywnie rozstrzygnąć pewną długotrwałą

kontrowersję dotyczącą Georga Pencza¹, renesansowego malarza związanego z Norymbergą, który jednak „nie jest dla nas malarzem obojętnym”², jako że „to właśnie on jest autorem obrazów na srebrnym tryptyku z kaplicy Zygmuntońskiej w Krakowie”³.

Wspomniana kontrowersja dotyczy głównie miejsca śmierci Pencza (Norymberga, Lipsk, Wrocław, Królewiec), choć nie tylko, bo także daty dziennej tego zdarzenia. Trwa ona już od kilkuset lat i wydaje się, że z czasem – a więc również z nowymi badaniami – zamiast zanikać, ulega pogłębieniu. Aby nie być gołosłownym, poniżej dokonamy pobieżnego przeglądu znanych biogramów Pencza i wykażemy istnienie wspomnianej kontrowersji. Przegląd ten ma tylko dostarczyć argumentów za jej istnieniem, więc w żadnym razie nie należy uważać go za wyczerpującą prezentację stanu badań nad biografią Pencza⁴. Przeglądu dokonamy „na wspak”, zaczynając od pozycji najnowszych. Ważnym kryterium będzie też siła oddziaływania danego dzieła, dlatego też wśród publikacji o uznanej randze naukowej pojawią się również prace popularne, których rzetelność może być łatwa do zakwestionowania, ale za to bardzo wpływowe. Dziś trudno sobie wyobrazić taki przegląd bez uwzględnienia w nim np. Wikipedii. Dlatego od niej właśnie zaczniemy.

I tak, w niemieckiej jej wersji⁵ znajdujemy dwa stwierdzenia dotyczące miejsca zgonu Pencza: na początku biogramu, przy nazwisku, widnieje zapis: „†um den 11. Oktober 1550 sehr wahrscheinlich in Breslau”, zaś w jednym z końcowych akapitów tego samego biogramu czytamy z kolei: „Auf dem Weg dorthin [nach Königsberg – A.M.] starb Pencz Mitte Oktober 1550 in Breslau (oder Leipzig)”.

¹ W literaturze polskiej bywała używana również spolszczona wersja imienia Pencza – Jerzy, zob. np. Giorgio Vasari, *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, przetł., wstępem i objaśnieniami opatrzył Karol Estreicher, t. 9: *Indeksy do „Żywotów” Giorgia Vasariego i „Komentarzy” Gaetana Milaneseiego*, oprac. Anna Klimkiewicz, Konrad Tomaszewski, Warszawa–Kraków 1990, s. 141. W literaturze obcej występuje ono zaś w brzmieniu niemieckim – a więc Georg – lub jego wariantach, np. Jörg. Z kolei zapis Pencz jest powszechnie, nie tylko w Polsce, przyjętą formą niepewnego w istocie nazwiska, które występuje również w wielu innych odmianach, np. Benntz, Pens itp. Zob. dalej, przyp. 7.

² Opinia Karola Estreichera wyrażona [w:] Vasari, *Żywoty najslawniejszych malarzy*, t. 5, Warszawa–Kraków 1986, s. 291, przyp. 78.

³ *Ibidem*. Zob. też K[azimierz] K[uczman], *Predella ołtarza w kaplicy Zygmuntońskiej*, [w:] *Wawel 1000–2000. Wystawa jubileuszowa. Katalog*, t. 1: *Kultura artystyczna dworu królewskiego i katedry: Zamek Królewski na Wawelu, maj – lipiec 2000. Katedra krakowska – biskupia, królewska, narodowa: Muzeum Katedralne na Wawelu, maj – wrzesień 2000*, red. Magdalena Piwocka, Dariusz Nowacki, Kraków 2000, s. 130–131.

⁴ Ten zawarty jest w najnowszej monografii na jego temat, zob. Katrin Dyballa, *Georg Pencz: Künstler zu Nürnberg*, Berlin 2014.

⁵ http://de.wikipedia.org/wiki/Georg_Pencz (dostęp: 11 VI 2018).

Tę samą niepewność (Wrocław/Lipsk) znajdujemy też w polskiej wersji Wikipedii⁶, z powołaniem się na *Neue Deutsche Biographie* jako na źródło informacji o śmierci Pencza w Lipsku⁷.

Zanim przejdziemy do omówienia pozycji drukowanych, dla pełności obrazu wspomnijmy jeszcze, że angielskojęzyczna, a więc zapewne najbardziej wpływowa, wersja Wikipedii⁸ stwierdza bez żadnych wątpliwości, że Pencz zmarł dokładnie 11 X 1550 r. w Lipsku (obydwa podkreślenia moje – A.M.). Na tym tle korzystnie wyróżnia się wersja francuska⁹, która zdaje się jako jedyna podaje – poprawnie, o czym przekonamy się niżej – Wrocław jako miejsce śmierci Pencza, choć przy panującej w tej kwestii ogólnej niepewności może to być czysty przypadek.

Na tym zakończymy przegląd internetowych źródeł biogramów Pencza, jako że inne na ogół powołują się bądź to na Wikipedię, bądź to na klasyczne, drukowane pozycje biograficzne lub też same stanowią po prostu internetowe wersje takich uznanych opracowań, jak np. właśnie wspomniana wyżej *Neue Deutsche Biographie* czy też *Allgemeine Deutsche Biographie*¹⁰.

I tak, biogram Pencza opublikowany w *Neue Deutsche Biographie* rzeczywiście określa jednoznacznie Lipsk jako miejsce jego śmierci, mimo że autor tego biogramu, Volkmar Greiselmayer, dostrzega niepewność towarzyszącą ustaleniu innych podstawowych danych dotyczących samego Pencza, a jego śmierci w szczególności¹¹. Z kolei *Allgemeine Deutsche Biographie* stwierdza, chyba jako jedyna, że Pencz zmarł w Norymberdze, aczkolwiek opatruje to stwierdzenie znakiem zapytania¹². Nie znajdujemy natomiast, co może budzić pewne zdziwienie, zważywszy na związku Pencza z Krakowem, biogramu artysty w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Georg_Pencz (dostęp: 11 VI 2018).

⁷ Volkmar Greiselmayer, *Pencz (Benntz, Bentz, Benz, Pens, Pentz, Penz, Prenntz), Georg (Jörg, Jorg)*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 20: *Pagenstecher–Püterich*, München 2001, s. 173–175. Także wersja on-line tego biogramu pod adresem: <http://www.deutsche-biographie.de/pnd118592602.html> (dostęp: 11 VI 2018).

⁸ http://en.wikipedia.org/wiki/Georg_Pencz (dostęp: 11 VI 2018).

⁹ http://fr.wikipedia.org/wiki/Georg_Pencz (dostęp: 11 VI 2018).

¹⁰ Wilhelm Schmidt, *Pencz, Georg*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 25: *Ovens–Philipp*, Leipzig 1887, s. 353–355. Wersja internetowa: <http://www.deutsche-biographie.de/ppn118592602.html?anchor=adb> (dostęp: 11 VI 2018).

¹¹ Geiselmayer, *Pencz*, s. 173–175, gdzie zarówno wahania co do zapisu imienia (Georg, Jörg, Jorg) i nazwiska (Benntz, Benz, Pens itp), jak i niedokładne określenie dnia jego śmierci („zwischen 10. und 15.10.1550“).

¹² Schmidt, *Pencz*, s. 354.

Można by mieć nadzieję, że w odróżnieniu od ogólnych słowników biograficznych ich bardziej specjalistyczne wersje, tzn. te dotyczące wyłącznie artystów, będą bardziej precyzyjne co do określenia miejsca (i daty dziennej) śmierci Pencza. Niestety, również w biogramach publikowanych w tych słownikach nie znajdziemy większej jednomyślności niż w opracowaniach ogólnych. I tak tzw. leksykon Thieme-Beckera stwierdza jednoznacznie, że Pencz zmarł 11 X 1550 r. w Lipsku¹³. Z kolei analogiczny, choć nowszy leksykon wydawnictwa Saur, że zmarł on 10 lub 15 X 1550 r. w Lipsku lub we Wrocławiu¹⁴. Z podobnych wydawnictw polskich *Słownik artystów polskich*¹⁵ w ogóle nie uwzględnia Pencza, a wielotomowa encyklopedyczna *Sztuka świata*¹⁶ podaje tylko rok jego śmierci (1550); podobnie wydana w Polsce *Encyklopedia sztuki krajów niemieckojęzycznych*¹⁷. W końcu, francuski słownik Bénézita przywołuje oprócz poprawnego roku śmierci (1550) niepoprawne miejsce (Lipsk)¹⁸, a amerykański słownik Macmillana – niepewną datę dzienną (10–15 X 1550 r.) i równie niepewne miejsce (Lipsk lub Wrocław)¹⁹.

Z innych wydawnictw o charakterze encyklopedyczno-słownikowym, choć już węższej, bardziej specjalistycznej natury, wymieńmy tu jeszcze niemiecki (lipski) *Lexikon der Renaissance*, który śmierć Pencza umiejscawia w 1550 r. (rzecz jasna) w Lipsku²⁰.

Biogram Pencza pojawia się też w wielu encyklopediach powszechnych. Oczywiście, ich przegląd niewiele tu pomoże, jako że encyklopedie takie zwykle bazują na omówionych wcześniej wydawnictwach typu specjalistycznego.

¹³ *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler von Antike bis zur Gegenwart*, Bd. 26: Olivier-Prieris, Hrsg. Hans Vollmer, Leipzig 1932, s. 374–376.

¹⁴ *Allgemeines Künstlerlexikon. Bio-Bibliographischer Index A–Z*, Bd. 7: Michallon-Pikaar, Hrsg. Günter Maissner, München–Leipzig 2000, s. 651.

¹⁵ *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 7: Pe–Po, red. Urszula Makowska, Wrocław 2003, s. 9.

¹⁶ *Sztuka świata*, t. 13: *Leksykon L–Z*, red. Andrzej Dulewicz, Warszawa 2000, s. 171.

¹⁷ Andrzej Dulewicz, *Encyklopedia sztuki: Austria, Niemcy, Szwajcaria*, Warszawa 1993, s. 327.

¹⁸ Emmanuel Bénézit, *Dictionnaire critique et documentaire des peintres, sculpteurs, dessinateurs et graveurs de tous les temps et de tous les pays par un groupe d'écrivains spécialistes français et étrangers*, t. 8: *O'Keefe – Robbie*, [Paris] 1976, s. 203.

¹⁹ *The Dictionary of Art*, vol. 24: *Pandolfini to Pitti*, ed. Jane Turner, New York 1996, s. 355–356.

²⁰ Heike Tolksdorf, *Pencz, Georg*, [w:] *Lexikon der Renaissance*, Hrsg. Günter Gurst et al., Leipzig 1989, s. 535.

Dlatego też znajdujemy w nich dokładnie te same niejednoznaczności co do daty i miejsca śmierci Pencza²¹.

Jak więc widać, publikacje informacyjno-biograficzne poświęcone artystom, czy to bardziej ogólne, czy też bardziej specjalistyczne, zasadniczo zgadzają się co do dwóch faktów dotyczących śmierci Pencza: że zmarł on w roku 1550 i że miało to miejsce w październiku tego roku. Natomiast do dziś nieustalone pozostają dwie pozostałe kwestie związane z jego śmiercią – dzień oraz miejsce.

Co do dnia śmierci Pencza, jedyne, jak się wydaje, co możemy dziś stwierdzić na pewno, to fakt, że nastąpiła ona gdzieś w październiku 1550 r. W tej kwestii najbardziej autorytatywnej podstawy – wraz z adekwatnym przeglądem wcześniejszych źródeł, głównie norymberskich, oraz opracowań – wydaje się dostarczać artykuł Hansa Böscha poświęcony wyłącznie ustaleniu daty zgonu malarza²². To właśnie z przedstawionych w nim szczegółowych argumentów, a zwłaszcza wyliczeń kalendarzowych, bierze się okres między 10 a 15 X 1550 r., powtarzający się w wielu późniejszych i współczesnych publikacjach encyklopedyczno-słownikowych jako data śmierci Pencza. Inne daty, zwłaszcza te dokładne, jak 10, 11 lub 15 października, wydają się tylko niepoprawną interpretacją przedstawionych przez Böscha argumentów.

Z kolei jeśli chodzi o miejsce śmierci Pencza, to jedyna pewna rzecz, którą o nim wiemy z dotychczasowej literatury, to fakt, że zmarł gdzieś w drodze do Królewca, ale gdzie dokładnie, czy w Norymberdze, w Lipsku, we Wrocławiu, czy też w samym Królewcu, tego dotychczas nie ustalono. Do niedawna najlepszym

²¹ S. Orgelbranda *encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 11: *Od litery O do Polonus*, Warszawa 1901, s. 375: 1550 r., Wrocław; *Der grosse Herder Nachschlagewerk für Wissen und Leben*, Bd. 9: *Osman bis Renchlin*, Freiburg im Breisgau 1934, s. 430: 1550 r., Lipsk; *Enciclopedia Italiana di scienze, lettere ed arti*, vol. 26: *Paleo–Pete*, Roma 1935, s. 661: 11 X 1550 r., Lipsk; *Encyklopedia powszechna Ultima Thule*, t. 8: *Obrabiarki–Q*, Warszawa 1937, s. 319: 1550 r., Lipsk; *Der grosse Brockhaus*, Bd. 9: *Pas–Rim*, Wiesbaden 1956, s. 48: 11 X 1550 r., Lipsk; *Meyers Neues Lexikon in acht Bänden*, Bd. 6: *Muskat–Ribot*, Leipzig 1964, s. 450: 11 X 1550 r., Lipsk; *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 8: *Nomo–Polsc*, Warszawa 1966, s. 558: 11 X 1550 r., bez miejsca; *Brockhaus Enzyklopädie in 24 Bänden*, Bd. 16: *Nos–Per*, Mannheim 1991, s. 649: między 10 a 15 X 1550 r., Lipsk; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4: *M–P*, Warszawa 1996; s. 822: tylko rok (1550); *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 20: *Orgelbrandowie–pieniądz*, Warszawa 2004, s. 445: 10 lub 15 X 1550 r., Lipsk lub Wrocław.

²² Hans Bösch, *Der Todestag des Malers Georg Pencz*, „Mitteilungen aus dem Germanisches Nationalmuseum”, 1893, s. 39–40. Polską pracą relacjonującą ówczesny stan badań nad biografią Pencza jest obszerny artykuł księdza Tadeusza Kruszyńskiego, *Jerzy Pencz z Norymbergi jako twórca malowideł tryptyku w Kaplicy Zyguntowskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, 2 (1934), 3, s. 179–216 (z informacją o śmierci malarza w Królewcu, *ibidem*, s. 194).

przedstawieniem tego problemu był artykuł Alfreda Baucha omawiający całość tematyki związanej z ostatnimi dniami życia Pencza, w tym zagadnienia daty i miejsca jego śmierci²³. W artykule tym Bauch komentuje też możliwość źródłowego ustalenia Wrocławia jako tego miejsca, wyrażając przy tym daleko posunięte wątpliwości co do takiej możliwości²⁴, samemu opowiadając się zresztą raczej po stronie Lipska²⁵. W szczególności, à propos wrocławskich archiwaliów, Bauch stwierdza: „Die Breslauer Totenbücher gehen nämlich nicht bis zum Jahre 1550 zurück, und auch in der Breslauer Archiven, dem königlichen Staatsarchiv und dem Stadtarchiv, ließ sich keine auf Pentz bezügliche Notiz ermitteln”²⁶.

Na szczęście dla nas stwierdzenie to jest tylko w połowie prawdą. Rzeczywiście, wrocławskie księgi zgonów (*Totenbücher*) głównych kościołów miejskich nawet przed wojną nie sięgały w zasadzie wstecz do roku 1550²⁷. Jednak nawet w dzisiejszych, przetrzebionych wojną, zasobach Archiwum Państwowego we Wrocławiu zachowały się archiwalia pozwalające z całą pewnością stwierdzić, że obydwaj Penczowie – ojciec Georg i jego syn Egidiusz (Idzi) – zmarli i zostali pochowani w 1550 r. we Wrocławiu, najprawdopodobniej na cmentarzu przy kościele pw. św. Marii Magdaleny.

Źródłem, które umożliwia ostateczne rozstrzygnięcie kwestii miejsca śmierci i pochówku Penczów, jest zachowana do dziś w Archiwum Państwowym we Wrocławiu seria ksiąg rachunkowych wspomnianego kościoła, w których odnotowywano m.in. opłaty (w grzywnach, groszach i halerzach) za pochówki, właśnie od roku 1550 poczynając²⁸. I tak w pierwszym tomie tej serii ksiąg, zawierającym rachunki za lata 1550–1555, w części dotyczącej roku 1550 znajdujemy następujące dwa wpisy²⁹:

²³ Alfred Bauch, *Die letzten Tage des Malers Georg Pentz*, „Mitteilungen aus dem Germanisches Nationalmuseum”, 1896, s. 43–48. Nowsze publikacje, takie jak Ursula Timann, *Zum Lebenslauf von Georg Pencz*, „Anzeiger des Germanischen Nationalmuseums”, 1990, s. 97–112, czy Dyballa, *Georg Pencz*, nie wnoszą do tej kwestii niczego nowego.

²⁴ Bauch, *Die letzten Tage*, s. 43.

²⁵ *Ibidem*, s. 47.

²⁶ *Ibidem*, s. 43–44.

²⁷ *Die älteren Personenstandsregister Schlesiens*, Hrsg. Erich Randt, Hans-Oskar Swientek, Görlitz 1938, s. 12.

²⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Akta miasta Wrocławia. Księgi, Rechnungsbücher der Kirchkasse zu St. Maria Magdalena (1550–). Stara niemiecka sygnatura serii tych ksiąg: P75.

²⁹ *Ibidem*, f. 7v, dwie ostatnie pozycje.

van mayster gorge bentze eyn maler van nurbergk – 4m16g³⁰
van egydiuss dess oben geschriben mayster gorge son – 4m16g

Niestety, sposób odnotowywania tych opłat – bez dat dziennych, a nawet bez podawania miesięcy czy choćby kwartałów liturgicznych – nie pozwala bez dalszych badań na dokładniejsze, niż przyjmowane dotychczas (między 10 a 15 października), określenie daty tych zgonów. Tak więc ta kwestia nie doczeka się na razie (a być może nigdy) definitywnego rozstrzygnięcia. Niemniej, dzięki temu źródłu można ostatecznie stwierdzić, że obydwaj Penczowie zmarli i zostali pochowani we Wrocławiu. W ten sposób zachowane źródła wrocławskie współbrzmia z analogicznymi źródłami norymberskimi³¹, przyznając tym samym po stuleciach rację Johannowi Gabrielowi Doppelmayrowi, jednemu z pierwszych „biografów” Georga Pencza, który – powtarzając za takimi właśnie lokalnymi źródłami norymberskimi – jako pierwszy podał, że Pencz i jego syn zmarli w 1550 r. we Wrocławiu³².

SUMMARY

The article presents and comments on information originating from sources preserved in State Archive in Wrocław, which settle the issue (disputable to date) of place of death and interment of Georg Pencz, a painter from Nuremberg who created paintings in the altar of Sigismund's Chapel at the Wawel Castle. The abovementioned sources are account books of the St. Mary Magdalene Church in Wrocław, which prove that Pencz died in 1550 in Wrocław and was interred at the cemetery belonging to the aforementioned church. The article evidences the usefulness of various account books in studies of not only economic history but also other areas of historical research, including biography studies. It also depicts the possibility of using such books as sources substitute to lost primary sources (in this case – interment books). Regrettably, the sources from Wrocław do not allow for settling the issue of the exact date of Pencz's death; therefore, this question remains open.

³⁰ Kwota 4 grzywien i 16 halerzy była standardową stawką za pochówek dorosłego. Wynika to bezpośrednio z ksiąg rachunkowych z serii P75 (zob. wyżej, przyp. 28). Pochówki z tą opłatą stanowią około 60% (34 na 57) wszystkich pochówków z roku 1550 i około 83% (34 z 41) pochówków osób dorosłych.

³¹ Bösch, *Der Todestag*, s. 39; Bauch, *Die letzten Tage*, s. 43.

³² Johann Gabriel Doppelmayr, *Historische Nachricht von den Nürnbergischen Mathematicis und Künstlern*, Nürnberg 1730, s. 197: „Er starb zu Breßlau A[nno] 1550 und in eben dem Jahr auch allda sein Sohn Aegidius, der ebenfalls in der Mahler-Kunst wohl erfahren gewesen“.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu
Akta miasta Wrocławia. Księgi, Rechnungsbücher der Kirchkasse zu St. Maria Magdalena.
- Allgemeines Künstlerlexikon. Bio-Bibliographischer Index A–Z*, Bd. 7: Michallon–Pikaar, Hrsg. Günter Maissner, München–Leipzig 2000.
- Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler von Antike bis zur Gegenwart*, Bd. 26: Olivier–Prieris, Hrsg. Hans Vollmer, Leipzig 1932.
- Bauch Alfred, *Die letzten Tage des Malers Georg Pencz*, „Mitteilungen aus dem Germanisches Nationalmuseum”, 1896, s. 43–48.
- Benezit Emmanuel, *Dictionnaire critique et documentaire des peintres, sculpteurs, dessinateurs et graveurs de tous les temps et de tous les pays par un groupe d'écrivains spécialistes français et étrangers*, t. 8: O'Keefe – Robbie, [Paris] 1976.
- Bösch Hans, *Der Todestag des Malers Georg Pencz*, „Mitteilungen aus dem Germanisches Nationalmuseum”, 1893, s. 39–40.
- Brockhaus Enzyklopädie in 24 Bänden*, Bd. 16: Nos–Per, Mannheim 1991.
- Der grosse Brockhaus*, Bd. 9: Pas–Rim, Wiesbaden 1956.
- Der grosse Herder Nachschlagewerk für Wissen und Leben*, Bd. 9: Osman bis Renchlin, Freiburg im Breisgau 1934.
- Die älteren Personenstandsregister Schlesien*, Hrsg. Erich Randt, Hans-Oskar Swientek, Görlitz 1938.
- Doppelmayr Johann Gabriel, *Historische Nachricht von den Nürnbergischen Mathematicis und Künstlern*, Nürnberg 1730.
- Dulewicz Andrzej, *Encyklopedia sztuki: Austria, Niemcy, Szwajcaria*, Warszawa 1993.
- Dyballa Katrin, *Georg Pencz: Künstler zu Nürnberg*, Berlin 2014.
- Enciclopedia Italiana di scienze, lettere ed arti*, vol. 26: Paleo–Pete, Roma 1935.
- Encyklopedia powszechna Ultima Thule*, t. 8: Obrabiarki–Q, Warszawa 1937.
- Greiselmayer Volkmar, *Pencz (Benntz, Bentz, Benz, Pens, Pentz, Penz, Prenntz), Georg (Jörg, Jorg)*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 20: Pagenstecher–Püterich, München 2001, s. 173–175.
- Kruszyński Tadeusz, *Jerzy Pencz z Norymbergi jako twórca malowideł tryptyku w Kaplicy Zygmuntońskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, 2 (1934), 3, s. 179–216.
- K[uczman] K[azimierz], *Predella ołtarza w kaplicy Zygmuntońskiej*, [w:] *Wawel 1000–2000. Wystawa jubileuszowa. Katalog*, t. 1: *Kultura artystyczna dworu królewskiego i katedry: Zamek Królewski na Wawelu, maj – lipiec 2000. Katedra krakowska – biskupia, królewska, narodowa: Muzeum Katedralne na Wawelu, maj – wrzesień 2000*, red. Magdalena Piwocka, Dariusz Nowacki, Kraków 2000, s. 130–131.
- Meyers Neues Lexikon in acht Bänden*, Bd. 6: Muskat–Ribot, Leipzig 1964.
- Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4: M–P, Warszawa 1996.

- S. Orgelbranda encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 11: *Od litery O do Polonus*, Warszawa 1901.
- Schmidt Wilhelm, *Pencz, Georg*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 25: *Ovens–Philipp*, Leipzig 1887, s. 353–355.
- Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 7: *Pe–Po*, red. Urszula Makowska, Wrocław 2003.
- Sztuka świata*, t. 13: *Leksykon L–Z*, red. Andrzej Dulewicz, Warszawa 2000.
- The Dictionary of Art*, vol. 24: *Pandolfini to Pitti*, ed. Jane Turner, New York 1996.
- Timann Ursula, *Zum Lebenslauf von Georg Pencz*, „Anzeiger des Germanischen Nationalmuseums”, 1990, s. 97–112.
- Tolksdorf Heike, *Pencz, Georg*, [w:] *Lexikon der Renaissance*, Hrsg. Günter Gurst *et al.*, Leipzig 1989, s. 535.
- Vasari Giorgio, *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, przetł., wstępem i objaśnieniami opatrzył Karol Estreicher, t. 5, Warszawa–Kraków 1986; t. 9: *Indeksy do „Żywotów” Giorgia Vasariego i „Komentarzy” Gaetana Milaneseiego*, oprac. Anna Klimkiewicz, Konrad Tomaszewski, Warszawa–Kraków 1990.
- Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 20: *Orgelbrandowie–pieniądz*, Warszawa 2004.
- Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 8: *Nomo–Polsc*, Warszawa 1966.
- http://de.wikipedia.org/wiki/Georg_Pencz.
- http://en.wikipedia.org/wiki/Georg_Pencz.
- http://fr.wikipedia.org/wiki/Georg_Pencz.
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Georg_Pencz.
- <http://www.deutsche-biographie.de/pnd118592602.html>.
- <http://www.deutsche-biographie.de/ppn118592602.html?anchor=adb>.

O AUTORZE

mgr Adam Morawiec – wykładowca w Pracowni Dydaktyki i Popularyzacji Matematyki w Instytucie Matematycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Związane z historią zainteresowania naukowe koncentruje przede wszystkim wokół historii matematyki oraz – ściślej rzecz ujmując – historii nauki i kultury we wczesnonowożytnym Wrocławiu, ze szczególnym uwzględnieniem biografii Paula Witticha (ok. 1546–ok. 1587), wrocławskiego matematyka i astronoma, jednego z pierwszych zwolenników kopernikanizmu w Europie, oraz stworzonych przez niego teorii naukowych: tzw. metody prostaferezy oraz tzw. geo-heliocentrycznego modelu Układu Słonecznego (zwykle kojarzonego z nazwiskiem Tychona Brahego). Adres e-mail: adam.morawiec@uwr.edu.pl

ANDRZEJ SAKSON

Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu

ORCID [0000-0003-3110-4008](https://orcid.org/0000-0003-3110-4008)

TOŻSAMOŚĆ MIEJSCA NA PRZYKŁADZIE WARMII – STUDIUM PRZYPADKU

IDENTITY OF PLACE USING THE EXAMPLE OF WARMIA – A CASE STUDY¹

ABSTRACT: The aim of the article is to present the role of Polish minority school in inter-war period in East Prussia (a part of Germany) in the life of the local population. Sociological field research conducted in two Warmian villages (Purda and Leszno) in the years 1948, 1983, 2005–2006, and 2016 has shown that Polish minority school was and still is an important element of Warmian identity of place.

KEYWORDS: identity of place, Warmians, Western and Northern Territories Polish, minority education in Germany, East Prussia, Warmian-Masurian Voivodeship

Istotnym elementem warmińskości, rozumianej jako poczucie odrębności zamieszkujących ją Warmiaków, jest tożsamość miejsca. Odrębność ta bazuje na specyficznej historii regionu oraz charakterystycznej przestrzeni geograficzno-przyrodniczej występującej na tzw. polskiej Warmii. Obejmuje ona dwa powiaty: olsztyński oraz reszelski. Warmiacy to społeczność komunikująca się gwarą warmińską, należącą do języka polskiego, wyznania katolickiego, o specyficznej kulturze i odrębności.

Warmia, w przeciwieństwie do historycznego regionu Mazur, wchodziła w skład Rzeczypospolitej, do jej pierwszego rozbioru w XVIII w. Do 1945 r. była natomiast integralną częścią Prus Wschodnich. W 1947 r., po zakończeniu głównych ruchów migracyjnych, wynikających z konsekwencji II wojny światowej, w Polsce pozostało około 40 tys. Warmiaków, którzy dobrowolnie poddali się akcji weryfikacji narodowej, tzn. zostali formalnie uznani za Polaków i obywateli państwa polskiego.

Głównym skupiskiem ludności warmińskiej jest obecny powiat olsztyński, gdzie głównie w społecznościach wiejskich zamieszkują Warmiacy i ich potomkowie².

Warmińska tożsamość miejsca, rozumiana jako niepowtarzalna atmosfera, nastrój, charakter oraz duch i magia miejsca (*genius loci*), to związek emocjonalny mieszkańców z zamieszkiwanym przez nich środowiskiem. W subiektywnym odczuciu to właśnie miejsce zamieszkiwania ma swoją niepowtarzalną odrębność, specyfikę i swoistego „ducha”. Jego źródło tkwi w pozapodmiotowych miejscach.

W badaniach nad specyfiką miejsca wyróżnia się określone kręgi oraz skale. Naturalne granice ma np. dom czy miejscowość (wieś, miasto). Sąsiedztwo czy też region posiadają nieostre granice i tym samym są w mniejszym stopniu dostępne doświadczeniu człowieka. Najczęściej wymieniane skale miejsca, które układają się w koncentryczne kręgi, tzn. jedno zawierają się w drugim, to: dom, sąsiedztwo, miejscowość (wieś, miasteczko, dzielnica miasta, miasto, metropolia), region, kraj lub większe terytorium, np. kontynent³.

Pierwotnym miejscem jest dom, który symbolizuje szczęście i ciepło, będąc synonimem własności. To zarówno obiekt fizyczny (budynek), jak i byt psychologiczny. Ważnym elementem sąsiedztwa i miejsca zamieszkania, oprócz cech zastanych, takich jak: typ zabudowy, infrastruktura czy też struktura społeczno-demograficzna mieszkańców, jest przede wszystkim poziom identyfikacji z miejscem zamieszkania, w tym historyczne i emocjonalne znaczenie budynków w sąsiedztwie. To dwa podstawowe elementy warmińskiej tożsamości miejsca oparte na ciągłości w czasie, czyli „obecności historycznych korzeni i tradycji”⁴.

Podstawowym celem artykułu jest ukazanie roli polskiej szkoły mniejszościowej funkcjonującej w okresie międzywojennym w warmińskiej tożsamości miejsca. Dotyczy to zarówno stosunku do roli i znaczenia tej instytucji w życiu społecznym dawnych i obecnych mieszkańców, jak i do samego budynku.

Badania socjologiczne (wywiady, obserwacje) przeprowadzono w dwu warmińskich miejscowościach: Lesznie i Purdzie. Obie te wsie, oddalone od siebie o około 10 km, leżą na uboczu głównych traktów komunikacyjnych w powiecie olsztyńskim. Dobór tych miejscowości był celowy. Głównym powodem wyboru było to, że w 1948 r. zostały tam przeprowadzone badania socjologiczne przez grupę badaczy pod

² Por. Andrzej Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 359–377.

³ Maria Lewicka, *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012, s. 46–48.

⁴ *Ibidem*, s. 68.

kierunkiem wybitnego uczonego Stanisława Ossowskiego⁵. Wyniki tych interesujących badań nie doczekały się dotychczas publikacji. W 1983 r., nawiązując do nich, przeprowadziłem badania terenowe w Lesznie⁶. W latach 2005–2006 zespół socjologów w ramach specjalnego projektu prowadził badania w Purdzie⁷. Na potrzeby tego opracowania w 2016 r. przeprowadziłem ponowne badania w obu tych miejscowościach (materiały z badań z lat 1948–2016 znajdują się w archiwum autora).

Wspomniane badania zespołowe na Warmii i Mazurach zespół Katedry Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego podjął pod bezpośrednim kierunkiem Stanisława Ossowskiego latem 1948 r. W maju i lipcu 1948 r. gromadzono materiały terenowe na pograniczu warmińsko-mazurskim we wsi Leszno (Warmia) oraz w sąsiedniej wsi Rummy (Mazury), w Purdzie (dawny powiat Olsztyn) oraz w Dźwierzutach (dawny powiat Szczytno). W badania zaangażowane było kilkanaście osób zgrupowanych w cztery zespoły. Grupa socjologów prowadząca badania w Purdzie kierowana była przez dr Wandę Górszczyk, a w Lesznie i Rummach przez wówczas dr. Stefana Nowakowskiego. Pozostałymi grupami opiekował się Stanisław Ossowski. Głównym przedmiotem zainteresowań badawczych było poczucie świadomości narodowej ludności rodzimej Warmii i Mazur na pograniczu dwu zbiorowości regionalnych oraz antagonizm warmińsko-mazurski. Zgromadzony wówczas obfity materiał badawczy, będący w różnym stadium opracowania, referowano, analizowano i dyskutowano na seminarium socjologicznym w Warszawie w latach 1948–1949.

Latem 1949 r. kontynuowano pod kierownictwem Wandy Górszczyk badania w Purdzie. Uczestniczyli w nich m.in.: Zofia Józefowicz, Aldona Judycka, Danuta Malewska, Waław Makarczyk, Wanda Pomianowska, Jadwiga Possart i Jerzy Szacki. Jesienią tegoż roku na zlecenie Spółdzielczego Instytutu Naukowego grupa studentów Stanisława Ossowskiego: Józef Czyżewski, Aldona Judycka, Waław Makarczyk i Jerzy Szacki, przeprowadziła w Purdzie wiele wywiadów dotyczących spraw gospodarczych. Po zakończeniu badań, zimą 1949/1950 r. przystąpiono do pisania pracy pt. *Historia warmińskiej wsi Purda Duża – studium socjologiczne*. Likwidacja katedr socjologicznych uniemożliwiła jednak ukończenie tej pracy

⁵ Andrzej Sakson, *Socjologiczne badania terenowe na Ziemiach Zachodnich*, „Studia Socjologiczne”, 1989, 2, s. 22–24.

⁶ *Idem*, *Mazury – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 12–17.

⁷ *Idem*, Robert Traba, *Purda Wielka / Gross Purden. Uniwersalny charakter i specyfika opowieści o pograniczu polsko-niemieckim*, [w:] *Przeszość zapamiętana. Narracje z pogranicza*, t. 1, red. Robert Traba, Andrzej Sakson, Olsztyn 2007, s. 28–30.

oraz jej publikację. Materiały zebrane w trakcie badań terenowych na Warmii i Mazurach z lat 1947–1949 uległy rozproszeniu i częściowo zaginęły⁸.

Wybór Leszna i Purdy jako miejsca prowadzenia badań terenowych w 1948 r. wynikał także z tego, że były to miejscowości, w których w okresie międzywojennym znajdowały się polskie szkoły oraz silne były wpływy ruchu polskiego. Wielu mieszkańców tych wsi było członkami Związku Polaków w Niemczech, działały tu polskie koła młodzieży, świetlice, biblioteki i przedszkola⁹.

Podczas plebiscytu, który odbył się 11 VII 1920 r. i miał rozstrzygnąć o przynależności tych ziem, w Lesznie za Polską padło więcej głosów niż za Niemcami. Była to jedna z czterech wsi na południowej Warmii (obok Szeląga, Wymoju i Zabrodzia), gdzie oddano więcej głosów za Polską niż za Prusami Wschodnimi. W 1922 r. powstało tu liczące 28 osób Towarzystwo Młodzieży oraz Koło Związku Polaków w Niemczech, liczące tyłu samo członków. Istniało Towarzystwo Sokole oraz polska świetlica – biblioteka. Do 1945 r. wieś z racji propolskiej postawy jej mieszkańców nazywano „małą Warszawą” (*Kleine Warschau*)¹⁰. W okresie międzywojennym w Lesznie (niem. Leschno, Leschnen) mieszkało około 300 Warmiaków. W 1948 r. liczba mieszkańców wynosiła 259 osób. Obecnie miejscowość znajduje się w granicach administracyjnych gminy Barczewo, która graniczy m.in. z gminą Purda. Na tle innych miejscowości w gminie mieszkańcy Leszna nie wykazują się dużą aktywnością społeczną, co tłumaczone jest m.in. jej peryferyjnym położeniem¹¹. W 2010 r. w sołectwie wsi Leszno mieszkały 133 osoby.

Na mocy regulacji prawnych niemieckich władz z 3 X 1928 r. dotyczących szkolnictwa dla mniejszości narodowych w Niemczech na Warmii mogły powstać polskie szkoły. Z inicjatywy Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego zaczęto otwierać samodzielne prywatne polsko-katolickie szkoły, które prowadziły

⁸ Por.: Tadeusz Baryła, *Pierwsze badania socjologiczne nad problemem polskiej ludności rodzimej na Warmii i Mazurach w świetle memoriału z lipca 1949 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1983, 4, s. 465–480; Andrzej Sakson, *Dziennik Stanisława Ossowskiego. Z badań socjologicznych na Warmii i Mazurach w 1948 r.*, „Przegląd Zachodni”, 1986, 1, s. 135–146.

⁹ Por.: Wojciech Wrzeński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1938*, Olsztyn 1973. O roli polskiej szkoły mniejszościowej w społeczności Woryt pisze Anna Szyfer w pracy pt. *Jest taka wieś. Typowa czy inna*, Wągrowiec 2000; zob. też: *idem, Warmiacy. Studium tożsamości*, Poznań 1996.

¹⁰ Izabela Lewandowska, Edward Cyfus, *Magiczne wsie południowej Warmii*, Olsztyn 2015, mps w zbiorach autora, s. 72.

¹¹ Świadczy o tym m.in. analiza roczników miesięcznika „Wiadomości Barczewskie” (www.gazeta.barczewo.pl/gazeta.htm). Por. także: Wojciech Zandarowski, *Pierwszy integracyjny festyn. Dzień Dziecka w Lesznie*, „Wiadomości Barczewskie”, nr 6 z VI 2011, s. 10.

także ożywioną działalność kulturalno-oświatową. Większość zajęć prowadzili nauczyciele, którzy przybyli z Polski. Ogółem w latach 1927–1938 na Warmii powstało 15 polskich mniejszościowych szkół w następujących miejscowościach: Unieszewo, Wymój, Nowa Kaletka, Gietrzwałd, Chaberkowo, Pluski, Woryty, Leszno, Skajboty, Jaroty, Stanclewo, Purda, Giławy, Brąswałd oraz Olsztyn. Do polskich szkół w 1935 r. uczęszczało ogółem 194 dzieci¹².

W Lesznie Katolicka Szkoła Polska powstała 24 IV 1930 r. w pokoju wynajętym od Augusta Wontory. Do czterodziałowej szkoły uczęszczało 14 dzieci. Gdy w 1935 r. pod wpływem nacisków władz niemieckich liczba uczniów uczęszczających do szkoły zmniejszyła się do 6, prezydent rejencji olsztyńskiej postanowił zamknąć szkołę. Nauczycielami byli Leonard Jan Nieborak i Piotr Langowski¹³. Obecnie budynek szkolny jest w rękach prywatnych. W 1957 r. umieszczono na nim tablicę pamiątkową ze standardowym napisem: „W tym budynku w latach 1930–1935 mieściła się polska szkoła. Świadectwo polskości Ziemi Warmińskiej”.

W Purdzie (podówczas: Purda Wielka, Gross Purden) podczas plebiscytu 1920 r. za Polską oddano 192 głosy, a za Niemcami 389 głosów. Szkołę polską uroczystie otwarto 18 XII 1930 r. Uczęszczało do niej 18 dzieci, a nauczycielami byli: Paweł Jasiak, Mieczysław Oelberg, Piotr Galusik i Tadeusz Pezała. Niemcy dążyli do likwidacji tej szkoły. W marcu 1933 r. zdemolowano izbę szkolną. W sierpniu 1937 r. przeprowadzono rewizję w bibliotece. Rodziny posyłające dzieci do polskiej szkoły doświadczyły licznych szykan, np. odmawiano im wypłacenia należnego zasiłku rodzinnego. Purda była ważnym ośrodkiem życia polskiej mniejszości narodowej w Prusach Wschodnich. Obok polskiej szkoły (zarówno w Purdzie, jak i w Lesznie istniały także szkoły niemieckie) działały koła Związku Polaków w Niemczech, Młodzieży Polskiej, polskie przedszkola, biblioteka i świetlica. Wielu mieszkańców Purdy i Leszna abonowało „Gazetę Olsztyńską”.

W czerwcu 1956 r. na budynku szkolnym, w którym obecnie mieści się przedszkole, odsłonięto tablicę pamiątkową. Nowo wybudowanej szkole, sąsiadującej z dawną polską, nadano imię ostatniego w tamtej szkole nauczyciela, Tadeusza Pezały, którego aresztowano już 25 VIII 1939 r. (zmarł 21 X 1942 r. w obozie

¹² Jan Chłosta, *Słownik Warmii*, Olsztyn 2002, s. 348, 349. Por. także: Bohdan Kozięłło-Poklewski, Wojciech Wrzesiński, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919–1939*, Olsztyn 1980; Izabela Lewandowska, Jan Chłosta, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939 w 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010.

¹³ Lewandowska, Cyfus, *Magiczne wsie*, s. 72–75.

w Sachsenhausen). W 1939 r. w Purdzie mieszkało 820 osób, natomiast w 2010 r. – 751. W tej gminnej wsi znajduje się zabytkowy kościół rzymskokatolicki z 1503 r.¹⁴

W artykule skupiono się na prezentacji materiału empirycznego. Do niezbędnego minimum ograniczono uwagi i komentarze ze strony autora, który prowadził badania terenowe w 1983 r., w latach 2005–2006 oraz w 2016 r. Większość wykorzystanego materiału, z uwagi na jego historyczne znaczenie, pochodzi z badań z 1948 r. Pod cytowanymi wypowiedziami respondentów każdorazowo umieszczona jest informacja, z jakiego okresu pochodzą, litera „M” oznacza wypowiedź badacza, a „R” – respondenta.

W wyniku I wojny światowej nastąpił upadek cesarstwa niemieckiego i istniejącego porządku, co doprowadziło do istotnych zmian społecznych także na polskiej Warmii. Przegrany plebiscyt z 1920 r., powstanie ruchu polskiego i polskiego szkolnictwa mniejszościowego wspieranego przez odrodzone państwo polskie, przejęcie władzy przez narodowych socjalistów oraz przebieg i konsekwencje II wojny światowej, wpłynęły w zasadniczy sposób na życie mieszkańców Leszna i Purdy. Dotyczyło to zarówno świadomych swojej przynależności do polskości Warmiaków, osób indyferentnych narodowo, jak i Warmiaków identyfikujących się z niemieckością. Tendencje te widoczne są szczególnie w badaniach z 1948 r. Istotnym elementem warmińskiej tożsamości miejsca są kwestie wychowania i edukacji.

Pierwsze szkoły w Purdzie i Lesznie powstały w XIX w.:

Za pieniądze zdobyte na wojnie prusko-francuskiej Purda otrzymała również nową szkołę. Najdawniejsze wspomnienia o szkole przekazał nam najstarszy człowiek we wsi, który zaczął chodzić do szkoły mając lat 6 to znaczy w 1878 roku. „Pierwej to była wolna szkoła, to dawali na utrzymanie nauczyciela, jak była przymusowa, to rząd dawał, było płacić podatek gruntowy, to z tego szło na szkołę”. Pierwszy nauczyciel, to był Ciecierski. On był zawodu organista i krawiec. Szkołę obsługiwał, kościół obsługiwał, a potem w swoim zawodzie zrobił. Gdy szkoła była prywatna na utrzymanie nauczyciela łożyła wspólnie wieś. Jeden dawał opał, drugi żywność dla nauczyciela, tak, aby ten mógł żyć. Była wtedy szkoła dwuklasowa, potem utworzono trzecią klasę. Do roku 1878 istniała szkoła drewniana, dwuklasowa. Nauka odbywała się na zmianę przed i po południu, w szkole znajdowało się mieszkanie nauczyciela, mieszkanie drugiego nauczyciela znajdowało się na strychu tej szkoły.

¹⁴ *Ibidem*, s. 115–119; Chłosta, *Słownik Warmii*, s. 283.

W roku 1878 powstaje szkoła trzyklasowa. Losy języka polskiego w szkole, jako języka wykładowego związane są niejako z wojną prusko-francuską.

Do roku 1870 – szkoła polska, zupełnie nie uczono niemieckiego. W 1885 – szkoła polska i niemiecka. Po polsku: religia, historia biblijna, śpiew.

Po niemiecku: rachunki, czytanie i pisanie i inne przedmioty. „W 1890 co wtedy był ostrzejszy nakaz, że język ma być ściśle zaprowadzony, język polski nie był zakazany, ani nie było żadnych prześladowań za używanie go w rozmowie”.

Do 1923 roku – szkoła niemiecka.

Pierwej w Purdzie nie było Niemca, potem od rządu przyszedł nakaz po wojnie francuskiej, co by zniemczać.

[Relacja z badań w Purdzie z 1948 r.]

„Tutaj w Lesznie i okolicy mieszkali od najdawniejszych czasów Polacy. Polskość utrzymywała się w ten sposób, że rodzice uczyli dzieci pacierza po polsku, polskiej historii – o królach, wojnach itd. Takie dziecko było już tylko polskie, tak się przechowywała wiara w Polskę i polskość.

Była tu we wsi....., która umiała historię Polski na pamięć, czytała o Polsce dużo książek. Jej rodzina była już polska. Do tej rodziny przychodzili inni, którzy się uczyli polskości. Ja też od niej dużo skorzystałem, niejednego nauczyłem się z historii. Mielśmy tu gazety polskie z Olsztyna, Szczytna i Polski. Mielśmy tutaj także polską bibliotekę. Książki przyszły z Olsztyna i z Polski. Książki były w bibliotece, w jednym domu. Ludzie je pożyczali, często ich nie zwracali, ale zostawały we wsi. Było ich jak na wieś dosyć”.

„Szkoła niemiecka w Lesznie powstała w 1890 r. Pierwszy nauczyciel nazywał się Leszewski, młodszych uczył po polsku, starszych po niemiecku. Rok później przyszedł ostrzejszy zakaz i nie wolno było uczyć po polsku. Byli już tylko nauczyciele niemieccy.

Mój ojciec miał gazetę polską i książki kazał mi okładać w te polskie gazety. Nauczyciel, gdy to zobaczył kazał gazetę zedrzeć. Na drugi i trzeci dzień było to samo, bo ojciec kazał mi okładać książki w gazety. Dostałem w szkole karę za rękę”.

„W Lesznie szkoła polska powstała w 1929 r. założyli ją Polacy z Olsztyna. Przedtym była tylko niemiecka, nauczycielem był Warkowski, Warmiak, co mógł po polsku a był Niemcem. Nauczycielem polskim był Nieborak z Poznańskiego, rozstrzelany w czasie wojny. Jak Nieborak założył szkołę polską, dzieci z Leszna poszły do tej szkoły. Gdy to zobaczył Warkowski zaczął wołać: *Wo sind meine Kinder*. Dzieci jednak poszły do

polskiej szkoły, bo nauczyciel był przyjemniejszy. Mój syn co umarł w czasie wojny, gdy tylko poznał Nieboraka nie odstępował go ani na chwilę. Nieborak uczył go muzyki i śpiewu, chłopak nie mógł patrzeć na nauczyciela niemieckiego”.

[Relacje z badań w Lesznie z 1948 r.]

Twórcami polskich szkół byli działacze plebiscytowi, tzw. „wielcy Polacy”:

W tym okresie rozpoczyna swą działalność Związek Polaków w Niemczech z siedzibą w Olsztynie. W Purdzie powstaje koło Związku Polaków w Niemczech, które w roku 1928 rozpoczyna swoją działalność od organizowania polskiej szkoły. Do Purdy przyjeżdża nawet nauczyciel z Polski Oelberg, który uczy w szkole polskiej w Purdzie od r. 1930 do 1935. Od niego pochodzi część wiadomości o życiu wsi w tym okresie i o działalności Związku Polaków.

[Relacja z badań w Purdzie z 1948 r.]

„Urodziła się w Lesznie i jej ojciec też miejscowy. Matka była Niemka i z ojcem dogadać się nie mogła, w końcu jedno i drugie musiało się nauczyć dwóch języków.

Ojciec był wielki Polak i Niemców nienawidził. Matka znów nie była za Polakami. Nieraz się przez to mocno przegadali. Ojciec polskie książki czytał i nam mówił, że my Polaki, a matka się tego bardzo bała. Było nas w domu 4 dziewczaki i 3 szurków. Szurki wszystkie na wojnie zginęli. Jeden z nich poszedł do wojska na ochotnika. Jedną siostrę Ruskie zabrali i nie ma od niej wiadomości. Druga jest za kucharkę koło Olsztynka, a jedna, ta co polską szkołę skończyła, jest w Olsztynie za przedszkolankę. Ślicznie czyta i pisze po polsku. Jeden Polak chce się z nią teraz ożenić. Dawniej, za Hitlera ona miała bardzo źle, bo gdzie tylko pokazała świadectwo, że polską szkołę skończyła, zaraz mówili jej żeby sobie szła do Polaków – za to teraz jej bardzo dobrze. Tu we wsi mało jest prawdziwych Polaków, ale my też po sąsiedzku żyjemy i jeden drugiemu nie da krzywdy zrobić, jeden drugiego nie oskarży”.

„Jak był plebiscyt to przyjechali do nas ludzie z Polski i Olsztyna. Zrobili zebranie, dali wódki i piwa, namawiali, aby głosować za Polską. Dużo ludzi przyszło z Leszna na zebranie Polaków, pili i jedli, powiedzieli, że będą głosować za Polską. Tego samego dnia, tylko później, zrobili zebranie Niemcy, prawie wszyscy poszli znów na to zebranie pili i jedli. Większość jednak głosowała za Polską.

W Rumach i innych wsiach luterskich głosowali prawie wszyscy za Niemcami. Także w Bartołtach i innych wsiach warmijskich padło więcej głosów za Niemcami niż za Polską, bo tam polski duch był słabszy niż w Lesznie”.

„Do Związku Polaków należało dwóch Olków, Marks, Wejner i Krakor. Inni to Hitlerzy są i Hitlerami będą. Inni się nas brzydzili – spluwali i mówili «Polusy»”.

„Leszno chcieli przechrzcić na Fürstenwalde – przyszło pismo z Królewca. Sołtys Tyc zwołał wszystkich i pytał się czy chcecie tego. Był to rok 1922. Myśmy odpowiedzieli, że się nie zgadzamy, /ja, brat, Weissner/, jak było tak ma być. Zmienili tylko na Leschnau w 1938 r. Już przed wojną jak żołnierze mieli karty to było napisane Leschnau”.

[Relacje z badań w Lesznie z 1948 r.]

Do polskich szkół chodziły głównie dzieci średniozamożnych gburów, czyli gospodarzy oraz rzemieślników:

Zwykle trzon organizacji Związku Polaków stanowili drobniejsi gospodarze, robotnicy, to byli idealisci, którzy nie liczyli na korzyści materialne. Ci, co byli ugruntowani i zawzięci, nie upadli, kto był słaby to upadł.

[Relacja z badań w Purdzie z 1948 r.]

Do polskiej szkoły chodziły dzieci:

- 1) Wontorów – 4,
- 2) Krakorów – 4,
- 3) Kisielnickiego – 2,
- 4) Olk – 2,
- 5) Biernat – 3,
- 6) Jakubasa – 1.

W 1929 r. było w szkole 15 dzieci.

W 1933 było w szkole 4 dzieci.

[Relacja z badań w Lesznie z 1948 r.]

Uczęszczanie do polskiej szkoły wiązało się z pewnymi przywilejami, ale także z licznymi przykrościami:

„Od 1930 r. inspektorat szkolny urządzał wycieczki do Polski – były to kolonie letnie. Dziewczęta były w Starogardzie i Zakopanem, chłopcy w Pleszewie k/Poznań. Wówczas, gdy polska szkoła urządzała kolonie w Polsce – z niemieckiej szkoły zawieziono dzieci do Niemiec. Podobnie było z podarunkami na gwiazdkę i Wielkanoc. Polskim dzieciom urządzał Zw. Polaków z Olsztyna, który się mieścił w Hotelu Concordia. Głównymi działaczami byli: Pieniężny /zamordowany w obozie w 1940 r./ Barcz/, któremu ścięto głowę w 1943 r. w Moabicye/, Malewski – obecny dyrektor Banku Ludowego”.

„Do Zw. Pol. może w 1923, może później nastawał. Z innymi członkami Zw. Pol. spotykali się tylko na zgromadzeniach w szkole. Ale byli tacy w Lesznie, co kamienie ciskali do szkoły, jak było zgromadzenie”.

[Relacja z badań w Lesznie z 1948 r.]

„Kiedy chodziłam do szkoły to tylko w pierwszym roku były polskie litery, a potem rano nie tylko «Ojcie nasz» i «Zdrowaś Mario», a w południe «Anioł Pański», nauczyciel też modlił się głośno po polsku. Wszyscy mówili po polsku, nawet Niemcy, gdy się osiedlali «to się też uczyli po polsku i nie raz Polakami się stali». A potem, ci, co się nigdy Niemcami nie byli wołali na nas: wy Polusy, Poloki i gadali po niemiecku. Serce bolało, już nas potem było tylko 8–10 rodzin. Najwięcej dokuczali dzieciom, co chodziły do szkoły, ale Anka (córka) była dzielna, nie płakała, tylko zabiła kiedyś mocno dziewczynkę, co jej dokuczała i przestały – miały stracha.

W szkole schodzili się Polacy, przyjeżdżali panowie i panie z Olsztyna i było mocno dobrze, my się nie bali, dopiero w wojnę. Ci państwo bywali w rodzinach polskich, w domu, nauczyciel też przychodził często na kawę. Dobrze z bliska z ludźmi żyli”.

„W polskiej szkole było lepiej jak w niemieckiej, nie bili, książki były wolne (za darmo), jakie wycieczki – wszystko za darmo”.

„W Polsce było bardzo ładnie. Ludność niemiecka w Purdzie (także i warmińska) nie wierzyła w to «co tam w Warszawie może być». Gadali i wyzywali, że tam nic nie ma. Jak myśmy mówili, że ładnie, to mówili – kłamiesz, bo kto nie widział ten nie wierzył”.

„[...] przed wojną nosiła książki polskie do tych, którzy chcieli je czytać. W Polsce byłam kilka razy na wycieczkach i koloniach. Za czasów niemieckich nauczyciel niemiecki wraz z nauczycielką chodzili i namawiali do Niemców. Myśleliśmy, że w 1939 r. będziemy witać Polaków. Hitlerowcy w czasie wojny przyszli w nocy do wsi i chcieli zniszczyć polskie rodziny. Ponieważ wszyscy w domu zaczęli bardzo płakać, więc jakoś odeszli”.

„Dawniej było trudno kształcić się tym, którzy przyznawali się do polskości. Świadectwo polskie zamykało drogę do kształcenia w Niemczech. Jednego znajomego chcieli nawet początkowo przyjąć, ażeby się kształcił na murarza. Był synem murarza w Olsztynie, ale że miał świadectwo polskiej szkoły – cech go nie przyjął”.

„My oboje z familji trzymali polskości. Mój chłop zawdy mówił: Polok jestem, nie miał stracha, co mi tam zrobią? Podatki płacę, gospodaruję dobrze, spokojnie żyję i będę posyłał dzieci do polskiej szkoły. Mój chłop tak – toć i jo tak. My mocno zgodnie żyli i dzieci trzymali z rodzicami. Dzieci były dobre, mówiły «matulku»,

«ojczulku». Ja tak mówiłam matce swojej i one tak nauczone. My czekali na Polskę będzie nam lepiej na starość, a tu jak pani widzi. Gromada była, a teraz pusto.... Może to Bóg tak chce – ale serce boli, bo moje dzieci na to nie zasłużyli, chodzili do polskiej szkoły, my chcieli na dobre. Takie różne złe zostały, a moja Anka w wieku 20 lat zmarła na wysiedleniu, syn nie wrócił do wsi. My nie uciekali, nie mieli stracha, my się zmiarkowali późno. Ludzie mówili do nas nie przyjdą, my to tacy Polacy, to nikt nie przyjdzie i nie weźmie. Zabrali wszystko, co zasorgowane, to i mniejsza..., ale i dzieci moje...”.

[Relacje z badań w Purdzie z 1948 r.]

W okresie rządów Adolfa Hitlera nasiliła się presja i szykany względem rodziców posyłających swoje dzieci do polskich szkół:

„Za Hitlera młodzież w Lesznie coraz więcej zaczynała mówić po niemiecku. Do ludzi w moim wieku, ok. 30 lat, ludzie zaczęli się odzywać tylko po niemiecku, bo myśleli, że po polsku nie umiemy”.

„Na ulicy strach było być Polakiem, bo zapisywali strasy, «Das ist kein polnischer Reich». Początkowo 10 dzieci, potem zostało 5. Trzeba było szkołę zamknąć, bo było za mało dzieci. Szkoła była 5 lat. Musieliśmy płacić grzywnę za posyłanie dzieci do szkoły «bo to Polaki»”.

„Po zamknięciu szkoły polskiej wziął czytelnik do siebie. Jak Hitler przyszedł, to ludzie bali się – a ja powiedziałem, że nawet mogą mi głowę uciąć – a ja książek nie oddam. Książki schowaliśmy w skrzyni w 1939 r.”

[Relacje z badań w Lesznie z 1948 r.]

„Weinert opowiada jak nauczyciel w czasie przerwy przysłał wiadomość, że dziś w polskiej szkole jest tylko 5-cioro dzieci. Niemcy wywierali stałe nacisk na rodziców, których dzieci uczyły się w polskiej szkole, organizatorzy szkoły polskiej wiedzieli, że jeżeli nie będzie wystarczającej ilości dzieci w szkole szkoła zostanie zamknięta. Weinert sam kilkakrotnie chodził do szkoły niemieckiej po dzieci, które tam zostały posłane przez rodziców, co ułękli się pogroźek niemieckich, dzieci wróciły, ale bały się z niemieckiej klasy wziąć książki. Weinert sam przyszedł i książki zabrał «to zaraz za mną przyszedł żandarm», opowiada dalej, «Co robiłeś w szkole? Byłem po książki, bo to są nasze książki kupione za nasze pieniądze i mają być w polskiej szkole». A dzieci żeby zachęcić do przychodzenia do polskiej szkoły dostawały nieraz słodczyce i cukierki”.

„Musiał się także zapisać do Hitler Jugend, ale byłem chyba ze trzy razy wszystkim”.

„Przed wojną to nawet połowa nie należała, potem w czasie wojny był przymus, rodzice musieli płacić karę za każdą opuszczoną zbiórkę, ale nigdy nie było to przestrzegane rygorystycznie i z tego powodu frekwencja na zbiórkach była słaba. Kiedy tylko mogli chłopcy «umykali z Dienstow»”.

[Relacje z badań w Purdzie z 1948 r.]

Punktem zwrotnym był wybuch II wojny światowej i wojna z Polską. Doprowadziło to do zamknięcia polskich szkół i różnego rodzaju prześladowań nauczycieli, uczniów i ich rodziców:

„W Purdzie również 2 tygodnie przed wybuchem wojny przyszło Gestapo po nauczyciela Pyzałę i zabrało go do obozu koncentracyjnego, gdzie zginął zamordowany. Szkołę zaplombowali. Później w sali szkolnej zrobili nocleg dla Polaków-jeńców, następnie dla Francuzów”.

„W 1939 roku Gestapo przyjechało samochodem do Purdy i zabrało nauczyciela. Dzieci leciały za nauczycielem – nic nie pomogło. Dzieciom nakazano pójść do szkoły niemieckiej. Po dłuższej debacie w rodzinach polskich postanowiono posłać dzieci do szkoły niemieckiej. Jednego dnia cała gromada dzieci polskich zjawiła się w niemieckiej szkole. Młodzież uczęszczająca do szkoły polskiej napotykała na dużo trudności. Była obrzucana kamieniami przez inne dzieci”.

[Relacje z badań w Purdzie z 1948 r.]

„Polskie książki do nabożeństwa można było dostać przez cały okres. W 1939 r. jak skończyła się z Polską wojna Niemcy zabierali polskie książki do nabożeństwa. Policjant z Bartołów do 1939 r. nie wzbierał mówić po polsku – sam też trochę mówił – kazał zdjąć obraz przedstawiający Gdynię.

Nauczyciel German zabraniał również mówić po polsku – Olkównie nie zwracał uwagi, bo żyła z nimi dobrze”.

„Oni na nas wołali «Leszno – Kleine Warschau». My nic nie odpowiadaliśmy, bo nie można było, ale wiedzieliśmy, że ludzie z Leszna są więcej warci, porządni i spokojni”.

[Relacje z badań w Lesznie z 1948 r.]

Upadek III Rzeszy, wkroczenie Armii Czerwonej oraz przejęcie władzy przez polską administrację oznaczają kolejne wstrząsy i osobiste dylematy, także dla Warmiaków identyfikujących się z polskością:

„Ruski to diabły, tylko im rogów brakuje. Jak baby brali to je gwałcili przy wszystkich, przy dzieciach. Polskie żołdacy to inaczej: chodzili tylko za jedzeniem, za które płacili. Babom dawali spokój, chyba, że która sama chciała”.

„Za to, że ojciec cierpiał za Polskę mamy teraz taką zapłatę, że nie dają nam drzewa do tartaku, nic nie dostaliśmy z żadnych darów, żadnej zapomogi, a jeszcze dają nam największe podatki. Ci co byli przeciw nam dostają różne zapomogi. Szwarz co wybijał szyby był nawet sołtysem. W domu wisiał u nas Kościuszko, dopiero go spaliliśmy za Hitlera. Mieliśmy też sporo książek, spaliliśmy je jak Niemcy zaczęli szukać po strychach, obawialiśmy się, żeby nam kary nie zapisali”.

„Po wojnie nasza wieś też jest bardzo spokojna – sami dawni mieszkańcy. Jeden tylko leśniczy do nas przyszedł, z żoną z centralnej Polski. Bardzo porządny człowiek – zwykliśmy się z nim. Już on taki jak «Leszniak»”.

„W Rumach ludzie są gorsi. Tam się różnych osadników nzebierało. Złodziejstwo okropne. Jeden człowiek drugiemu nie wierzy”.

[Relacje z badań w Lesznie z 1948 r.]

Badania przeprowadzone w 1983 r. oraz w latach 2004–2005 i późniejsze wykazują, że tradycje polskiego szkolnictwa mniejszościowego stanowią istotny element tożsamości miejsca. Dotyczy to także budynku, w którym mieściła się polska szkoła. Jest on istotnym elementem w „czytaniu krajobrazu” i ważnym składnikiem w identyfikacji z miejscem zamieszkania:

„Tak, tak, ale to były tylko te ostatnie lata. Ostatnie lata, jak za Hitlera, to taki nacisk kładli. Jak teraz po wojnie, to było nawet zabronione po niemiecku rozmawiać. W szkole tam nauczyciele pilnowali, żeby broń Boże po niemiecku. To i za Hitlera też było tak, ale nie tak rygorystycznie, żeby tam zaraz karać, czy coś tego, nie? A przed Hitlerem, to jak kto chciał, tak gadał, tak? No, ale za Hitlera to też już tylko ostatnie lata, podczas wojny. To było tylko podczas wojny, przedtem to nie było”¹⁵.

[Relacja z badań w Lesznie z 1948 r.]

„M: Bo w Purdzie też podobna sytuacja była, prawda? Tam była ta polska szkoła i niemiecka do trzydziestego dziewiątego.

¹⁵ Podczas przeprowadzania w 1983 r. ponownego wywiadu z respondentką M.K. mieszkającą w Lesznie, z którą w 1948 r. W. Morawska i H. Pawełczyńska przeprowadziły rozmowę (zapis nr 9), obecny był także jej mąż. Gdy poinformowałem respondentów, że zachował się zapis tego wywiadu oraz że dysponuję jego kopią, poproszono mnie o jego odczytanie. Doszło wówczas do znamiennego incydentu: w trakcie lektury tekstu, zawierającego wiele drastycznych szczegółów wydarzeń

R: Tak, ale to, co było historia tej polskiej szkoły, to już dla mnie rzeczywiście było tylko historią, ale bardzo pielęgnowaną. Była to jedna z nielicznych polskich szkół na Warmii, ale ta gromadka rodziców, co tutaj starała się, walczyła o tę szkołę. Ale ta niemiecka szkoła, to ja, szczerze mówiąc, nie wiem, w którym miejscu była. Chyba w tym czerwonym budynku...”

„No, jak przyszedłam do pracy, to zostałam tutaj. Dobrze się pracowało, dobrzy ludzie byli. Mało ludzi napływowych było, z 6–7 rodzin. Potem było trochę mieszanych małżeństw, takich albo ona napływowa, albo on. Zaczęły się małżeństwa mieszać, a tak byli sami Warmiacy. Dobrze się z nimi pracowało, bardzo dobrzy ludzie byli, tacy serdeczni. Współpracowali ze szkołą, jak były wywiadówki. Kiedyś nie było dostępu do telewizji, jakiś innych środków masowego przekazu, to myśmy sami musieli organizować wszystko w szkole. Akademię, kiedyś to były te czasy, kiedy były akademie. Akademia na pierwszego maja, w lipcu, z okazji rocznicy rewolucji październikowej, to wszystko musieliśmy sami przygotowywać. Bardzo, bardzo piękne występy były. A już na choinkę, to przygotowało się jakieś sceny bajek, nie bajek. Rodziców zawsze była pełna szkoła. Tamta, nie świetlica, tylko strażacka, jak pobudowali, to zawsze było pełno ludzi. Wszyscy się interesowali tym. Każdy rodzic był zadowolony, że jego dziecko występuje. A potem jak zaczęli oni wyjeżdżać, tak coraz mniej, coraz mniej. Na zakończeniach roku szkolnego też zawsze było bardzo dużo rodziców. Nie było żadnych rozrywek większych, bo na przykład na choinkę to najpierw młodzież się bawiła, a potem jak już była godzina 10–11 młodzież szła do domu. To wtedy rodzice też się pobawili, to była taka rozrywka wiejska, [śmieje się]”.

[Relacja z badań w Purdzie z 2005 r.]

W Lesznie każdy wie gdzie była polska szkoła. Tam jest specjalna tablica pamiątkowa. Szkoda, że obecnie tak mało się o tym mówi.

[Relacja z badań w Lesznie z 1983 r.]

To jakaś dziwna historia. Przed wojną miejscowi Warmiacy posyłali dzieci do polskiej szkoły. Byli członkami polskich organizacji za Hitlera. Obecnie część Warmiaków z Purdy jest członkami mniejszości niemieckiej i wychowuje swoje dzieci w duchu niemieckim. Jak to się porobiło...

[Relacja z badań z Purdy z 2016 r.]

z lat 1945–1947, mąż respondentki rozpłakał się i był na skraju załamania nerwowego. Dalsza lektura nie miała sensu... Jako badaczowi terenowemu uświadomiło mi to po raz kolejny, jak trudna i wieloznaczna może być rola socjologa, gdy podczas wywiadu poruszane są drażliwe i intymne problemy. Pojawia się tu także problem moralnej odpowiedzialności badacza wobec respondenta.

Na aktualności nie straciły słowa Warmiaków z Leszna, którzy w 1948 r. zauważali, że „Ojczyzna jest tam gdzie się człowiek urodzi. Dla tych co się urodzili w Berlinie, Berlin jest najładniejszy – dla nas Leszno”. „Kraj u nas jest piękny, chyba najładniejsza ziemia. Mój syn jak w szpitalu w gorócznie leżał, to tylko wszystkim o tem opowiadał. Jakie tu jeziora piękne i lasy. Obiecywał co ich tutaj przywiezie, ażeby pokazać. Ja to też myślę, że ładniejszego kraju nie ma”.

Badania socjologiczne prowadzone systematycznie od 1948 r. w Lesznie i Purdzie wykazują, że polska szkoła mniejszościowa była i jest istotnym elementem warmińskiej tożsamości miejsca.

SUMMARY

The essential element of Warmianness – understood as the sense of distinctness felt by the Warmians living there – is the identity of place. This distinctness is based on the specific history of the region and the characteristic geographical and natural space present in so-called Polish Warmia. On the basis of sociological field research conducted by Stanisław Ossowski in 1948 and later research from 1983, 2005–2006 and 2016 conducted by the author of this article in the Warmian villages of Leszno and Purda Wielka, the relationships between Warmians and their place of residence are demonstrated. An important element in the Warmian identity is the Polish system of minority education of the interwar period.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Baryła Tadeusz, *Pierwsze badania socjologiczne nad problemem polskiej ludności rodzimej na Warmii i Mazurach w świetle memoriału z lipca 1949 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1983, 4, s. 465–480.
- Chłosta Jan, *Słownik Warmii*, Olsztyn 2002.
- Koziełło-Poklewski Bohdan, Wrzesiński Wojciech, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919–1939*, Olsztyn 1980.
- Lewandowska Izabela, Chłosta Jan, *Śladami polskich szkół na południowej Warmii w latach 1929–1939 w 80-lecie ich utworzenia*, Olsztyn 2010.
- Lewandowska Izabela, Cyfus Edward, *Magiczne wsie południowej Warmii*, Olsztyn 2015, mps w zbiorach autora.
- Lewicka Maria, *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012.
- Sakson Andrzej, *Dziennik Stanisława Ossowskiego. Z badań socjologicznych na Warmii i Mazurach w 1948 r.*, „Przegląd Zachodni”, 1986, 1, s. 135–146.
- Sakson Andrzej, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.

- Sakson Andrzej, *Socjologiczne badania terenowe na Ziemiach Zachodnich*, „Studia Socjologiczne”, 1989, 2, s. 22–24.
- Sakson Andrzej, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.
- Sakson Andrzej, Traba Robert, *Purda Wielka/Gross Purden. Uniwersalny charakter i specyfika opowieści o pograniczu polsko-niemieckim*, [w:] *Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza*, t. 1, red. Andrzej Sakson, Robert Traba, Olsztyn 2007, s. 16–30.
- Szyfer Anna, *Jest taka wieś. Typowa czy inna*, Wągrowiec 2000.
- Szyfer Anna, *Warmiacy. Studium tożsamości*, Poznań 1996.
- Wrześciński Wojciech, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1938*, Olsztyn 1973.
- Zandarowski Wojciech, *Pierwszy integracyjny festyn. Dzień Dziecka w Lesznie*, „Wiadomości Barczewskie”, nr 6 z VI 2011, s. 10.

O AUTORZE

prof. dr hab. Andrzej Sakson – socjolog, pracownik Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz Instytutu Zachodniego w Poznaniu (w latach 2004–2011 – dyrektor). Ostatnie monografie: *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945–2020)*, Poznań 2020; *Dziedzictwo Prus Wschodnich. Socjologiczne i historyczne studia o regionie*, Dąbrówno–Olsztyn 2017; *Von Memel bis Allenstein. Die heutigen Bewohner des ehemaligen Ostpreussens: Memelland, Kaliningrader Gebiet, Ermland und Masuren*, Frankfurt am Main 2016. Adres mailowy: sakson@iz.poznan.pl

PIOTR PAŁYS
Instytut Śląski w Opolu
ORCID [0000-0003-3701-6930](https://orcid.org/0000-0003-3701-6930)

GRANICA POŁUDNIOWA GÓRNEGO ŚLĄSKA W EKSPERTYZACH MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH 1945–1947¹

REPORT ON THE SOUTHERN BORDER OF UPPER SILESIA
BY THE MINISTRY OF FOREIGN AFFAIRS 1945–1947

ABSTRACT: The article provides an analysis of argumentation substantiating Polish rights to the area of Racibórz and Głubczyce from the years 1945–1947. These arguments were serving primarily to refute Czechoslovakian claims to this region.

KEYWORDS: Czechoslovakia, Głubczyce area, Upper Silesia, Henryk Batowski, Kazimierz Piwarski, borderland, Poland, Racibórz area

Lata 1945–1947 to w stosunkach polsko-czechosłowackich okres specyficzny. Tak z Pragi, jak i z Warszawy płynęły frazesy o słowiańskiej jedności i przyjaźni. Jednocześnie strona polska oskarżała Czechów o prześladowania Polaków na Zaolziu, na co południowy sąsiad reagował, wytykając fatalne położenie Czechów i Słowaków po drugiej stronie granicy. Na temperaturę wzajemnych stosunków wpływały także wzajemne roszczenia terytorialne. Władze polskie starały się skłonić liderów czechosłowackich do ustępstw terytorialnych na Zaolziu. Z kolei opracowywane po drugiej stronie granicy warianty nowego terytorialnego kształtu państwa obejmowały przejęte przez Polskę przygraniczne rejony województw śląskiego i dolnośląskiego.

¹ Praca powstała w ramach Programu Badawczego Sieci Ziem Zachodnich i Północnych realizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu.

Dyplomacja czechosłowacka nie sformułowała jednakże w odniesieniu do Śląska jednolitego programu terytorialnego. W dokumentach dyplomatycznej proweniencji nie używano nawet terminu „Śląsk”. Żądania zmian linii granicznej konkretyzowane były w formie oddzielnych, niepowiązanych z sobą postulatów – Kłodzkie, Wałbrzyskie, Głubczyckie, Raciborskie, Kozielskie oraz podnóża pogranicznych pasm górskich. Dzięki temu niepowodzenie na jednym z odcinków nie przekreślało szans na uzyskanie korzyści terytorialnych na innym².

W dniu 14 IX 1945 r. rząd czechosłowacki uchwalił główne punkty skoordynowanej akcji propagandowej. W jej ramach wszystkie znaczące dzienniki opublikowały artykuły informujące o żądaniach na Śląsku i terroryzowaniu tamtejszych Czechów przez władze polskie³. Ostrá Hůrka pod Opawą była 23 września miejscem demonstracji, która zgromadzić miała nawet stutysięczny tłum. W jej trakcie zapewniano o rychłym rozstrzygnięciu kwestii granicznych. Na zorganizowanej 3 X 1945 r. konferencji prasowej wicepremier Josef David poinformował o zamiarze przedłożenia roszczeń terytorialnych na Śląsku na przyszłej konferencji pokojowej⁴. Kampania na rzecz zyskania fragmentów Śląska szczyt osiągnęła wiosną 1946 r. Między 17 a 24 marca zorganizowano w Pradze „Śląski Tydzień”, w ramach którego otwarto wystawę „Śląsk Naprzód”, uzupełnioną przez przenośną ekspozycję zatytułowaną „Budujemy Śląsk”. Motywem przewodnim tych przedsięwzięć była prezentacja czeskiej części Śląska, pobrzmiwały tam jednak także głosy nawiązujące do czechosłowackiego programu terytorialnego⁵.

Problematykę graniczną na odcinku śląskim podejmowały zarówno organy lokalnej administracji, że wspomnimy o morawskiej ekspozyturze Ziemskiego Komitetu Narodowego w Brnie, jak i sporo stowarzyszeń wszelakiej proweniencji. Wymienić tutaj trzeba Śląską Radę Narodową Hulczyńskiego i Raciborskiego, Komitet Górnośląski, Ruch za Wolność na Śląsku, Laskie Stowarzyszenie Etnograficzne, praski Śląski Instytut Kulturalny, Ligę Sprawiedliwych Granic ČSR oraz Instytut Czechosłowacki. Podmioty te opracowały wiele memorandów. Zazwyczaj

² Aleš Binar, Zdeněk Jirásek, *Slezsko v československo-polských vztazích v letech 1945 až 1947*, „Slezský sborník”, 60 (2012), 1–2, s. 77.

³ Jiří Friedl, *Vztahy mezi Československem a Polskem v letech 1945–1949*, [w:] *idem*, Zdeněk Jirásek, *Rozpačité spojení. Československo-polské vztahy v letech 1945–1949*, Praha 2008, s. 125–126.

⁴ *Ibidem*, s. 138.

⁵ Binar, Jirásek, *Slezsko v československo-polských vztazích*, s. 84–85.

domagano się w nich przyłączenia Kłodzkiego, Raciborskiego i Głubczyckiego, rzadziej Wałbrzycha, Koźła czy przesunięcia granic do podnóży pasm górskich⁶.

W propagandzie na rzecz przesunięcia linii granicznej na pierwszym miejscu stawiano argumenty natury historycznej. W tego typu narracji decydujące znaczenie dla legitymizacji konkretnych żądań miała długość historycznej przynależności do konkretnego tworu państwowego. Kolejnym często używanym zwrotem były stwierdzenia, że konkretne terytoria tworzą „organiczne” i „niepodzielne” związki, jak np. Kłodzkie, jako jednostka terytorialna, czy Zaolzie z ziemiami czeskimi. W przypadku południowej części Górnego Śląska taką jedność tworzyć miały Głubczyckie, Raciborskie i Hulczyńskie. Wiele uwagi poświęcano argumentom ekonomicznym, a szczególnie komunikacyjnym. Istotne znaczenie przypisywano także kwestiom etnicznym, uznając za Czechów również tzw. wyrodzeńców, czyli osoby posługujące się już wyłącznie językiem niemieckim. Ponadto odwoływano się do ogólników w rodzaju praw „moralnych” czy „kulturalnych”, pod tym ostatnim terminem mając na myśli przede wszystkim czeskie tradycje literackie⁷.

W tym samym czasie w Polsce zagadnieniom pogranicza polsko-czeskiego na Górnym Śląsku poświęcono nieporównywalnie mniej miejsca. Strona polska w tych polemikach właściwie zajmowała stanowisko defensywne, koncentrując się na odpięciu czechosłowackiej argumentacji. Przyczyny takiego stanu rzeczy w połowie 1947 r. znawca dziejów Europy Środkowej Henryk Batowski⁸ wyjaśniał w sposób następujący:

⁶ *Ibidem*, s. 80–81.

⁷ *Ibidem*, s. 85. Na temat czechosłowackiej argumentacji w odniesieniu do Głubczyckiego i Raciborskiego zob. także: Piotr Pałys, *Skupiska czeskie w Kłodzkiem, Raciborskiem, Głubczyckiem, Żytawskim wobec planów zmiany granic państwowych po II wojnie światowej*, Toruń 2009, s. 156–164.

⁸ Henryk Batowski (1907–1997), historyk i slawista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W czasie wojny więziony przez Niemców w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Zwolniony z obozu dzięki interwencji ówczesnego ambasadora Jugosławii w Niemczech, późniejszego noblisty Ivo Andrića. Autor m.in. następujących prac: *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918 (sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, *Austria i Sudety 1919–1938 zabór Austrii i przygotowania agresji na Czechosłowację*, *Agonia pokoju i początek wojny (sierpień – wrzesień 1939)*, *Kieszonkowy słownik słowacko-polski i polsko-słowacki, cz. 1–2, 14 000 wyrazów i zwrotów słowackich, 14 000 wyrazów i zwrotów polskich*, *Zdrada monachijska: Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, *Europa zmierza ku przepaści, Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, *Między dwiema wojnami 1919–1939*, *Zachód wobec granic Polski 1920–1940*.

„Na sześć naukowych i pół naukowych prac⁹, atakujących nasz stan posiadania na Ziemiach Odzyskanych, nie ukazała się jeszcze w polskiej literaturze naukowej poważna odpowiedź (abstrahując od artykułów publicystycznych i niezupełnie poważnych komunikatów sprawy tej dotyczących w wydawnictwach Instytutu Śląskiego). Nie ukazała się – i dobrze się stało na razie: chodziło bowiem o niezaognianie całej sprawy”¹⁰.

Nie oznaczało to, że czeskie wydawnictwa poświęcone problematyce Raciborza, Głubczyc i Kłodzka przeszły w Polsce całkowicie bez echa. Sam Batowski w przygotowanym dla warszawskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych opracowaniu zatytułowanym *Literatura czeskich roszczeń do Ziem Odzyskanych* odniósł się między innymi do czterech opracowań mających jego zdaniem służyć uzasadnieniu, za pomocą częstokroć naciąganych i wątpliwych argumentów, słuszności czechosłowackich roszczeń do regionu raciborsko-głubczyckiego oraz podkreślić historyczne prawa Czech do całego Śląska. W opracowaniu Leopolda Peřicha *Slezsko – Přehled národnostního vývoje* oraz pracy zbiorowej *Slezsko, český stát a česká kultura. Cyklus přednášek pořádaný Masarykovou universitou v Brně* wskazywano na odrębność etniczną słowiańskich mieszkańców Śląska, co prawda pod względem językowym bliższych Polakom, ale kulturalnie i historycznie ciężącym jakoby ku Czechom. Odnosząc się do aktualnej sytuacji, Peřich powoływał się na wolę zamieszkujących pogranicze Czechów i ludności ziemczonanej, domagającej się przyłączenia Raciborskiego, Głubczyckiego i Kozielskiego do Republiki Czeskiej. Zdaniem Batowskiego do uzasadnienia tak daleko idących roszczeń stronie czechosłowackiej, poza sferą historyczną, wyraźnie brakowało argumentów. Widoczne było to choćby w kwestii liczebności zamieszkującej po polskiej stronie granicy ludności czeskojęzycznej. Występujący pod pseudonimem Jan Ratibořský dialektolog i historyk literatury Bohumil Vydra w książce *Češi na Ratibořsku a Hlubčicku – Hornoslezská hana* podał liczbę 13–14 tys., przyznając

⁹ Batowski odnosił się do następujących opracowań dotyczących pogranicza polsko-czeskiego: *Naše Kladsko. Sborník prací členů výzkumného vědeckého sboru Svazu přátel Kladska*, Praha 1946; F. Kulhánek, *Boj o Kladsko*, Praha 1946; L. Peřich, *Slezsko – Přehled národnostního vývoje*, Praha 1945; J. Ratibořský [B. Vydra], *Češi na Ratibořsku a Hlubčicku – Hornoslezská hana*, Praha 1946; *Slezsko, český stát a česká kultura. Cyklus přednášek pořádaný Masarykovou universitou v Brně*, Opava 1946; *Náše země náš lid – Hlubčicko, Ratibořsko, Kozielsko*, Opava 1946. Zob.: Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ), Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 5,teczka 54, Henryk Batowski, *Literatura czeskich roszczeń do Ziem Odzyskanych*, Kraków, 30 VI 1947 r., k. 2–3.

¹⁰ *Ibidem*, k. 9.

jednakże, że dane te odnoszą się do mniej więcej roku 1920. W pracy *Náše země naš lid – Hlubčicko, Ratibořsko, Kozielsko* powołano się z kolei na wyniki spisów ludności z 1905 i 1910 r. Wskazaną przez krakowskiego uczonego cechą wspólną omawianych prac było uzasadnianie praw do Raciborskiego, Głubczyckiego i Kozielskiego danymi odnoszącymi się do południowo-zachodniej części Śląska Cieszyńskiego lub tzw. Kraiku Hulczyńskiego, nie wspominając, że czeskiego charakteru tych rejonów nikt w Polsce nie negował, a na skutek decyzji paryskiej konferencji pokojowej 80% pruskich „Morawców” znalazło się w granicach Czechosłowacji. Takie progresywne podejście do zagadnienia liczebności na Górnym Śląsku ludności czeskojęzycznej określił Batowski mianem grubej mistyfikacji. Za równie niepoważne uznał dowodzenie istnienia „ludu śląskiego”, będącego jakąś formą przejściową pomiędzy Polakami a Czechami, posługującego się co prawda językiem polskim, ale pozostającego w trakcie dziejów w kręgu kultury czeskiej. Przywołał przy tym broszurę Jožy Vochali *Pro nové české Slezsko*, w której powtórzono tezy zawarte w wydany w maju 1945 r. tzw. *Laskim Manifeście* (*Lašský manifest*), pod którym podpisała się Śląska Rada Narodowa (Slezská národní rada). W broszurach zakładano utworzenie w ramach Czechosłowacji samorządneho Śląska, obejmującego oprócz Opawskiego i Cieszyńskiego także Głubczyce, Prudnik, Racibórz, Koźle, Głogówek, Głuchołazy, Nysę, Otmuchów, Paczków i Kłodzko. Dla Batowskiego nie ulegało wątpliwości, że koncepcja ta, opierająca się na „regionalizmie czeskich Lachów”, który chciano by przenieść na całość planowanej jednostki administracyjnej, jest niczym innym jak fikcją, w którą nie wierzą nawet jej autorzy. Przewidywał przy tym, że walczyć z nią może nie być łatwo. Za najkonkretniejsze uznawał argumenty natury gospodarczej i komunikacyjnej. Wskazywał jednak, że Czesi, nie mający dosyć ludzi do zasiedlenia obszarów, z których wysiedlono Niemców, nie byłiby w stanie zagospodarować terenów zyskanych kosztem Polski¹¹. Dostrzegając w tych publikacjach brak pewności co do prezentowanego stanowiska i liczenie bardziej na szczęśliwą koniunkturę niż na wagę własnych argumentów¹², krakowski naukowiec proponował mimo wszystko podjęcie rzuconej rękawicy:

„Niemniej w końcu odpowiedź paść musi, aby strona przeciwna nie twierdziła, że Polacy nie odpowiadają, bo nie mają nic do powiedzenia! I ostatecznie – ważne jest, byśmy istotnie sami dobrze znali tę całą sprawę także od strony, jaka

¹¹ *Ibidem*, k. 6–11.

¹² *Ibidem*, k. 7–8.

naszej uwadze może dotąd uchodziła. I wreszcie – niewątpliwie nasza odpowiedź wywoła dalszą replikę ze strony czeskiej, a to – mamy na myśli tylko poważną dyskusję – wzbogaci w ogóle naszą wiedzę o tych regionach naszych Ziemi Odzyskanych”¹³.

Postulowana przez Batowskiego odpowiedź miała mieć formę interdyscyplinarnej pracy zbiorowej, w której uwzględnione zostałyby wszystkie dziedziny poruszane przez autorów czeskich. Dzieło to powinno być gotowe przed upływem wyznaczonego przez układ polsko-czechosłowacki z 10 III 1947 r. dwuletniego terminu na załatwienie spornych kwestii granicznych. Oprócz prezentacji polskiego stanowiska, publikacja miała być także reakcją na padające zza południowej granicy stwierdzenia. Dlatego każdy ze współautorów tego dzieła powinien zostać zaopatrzony w przekłady tekstów, z którymi miał podjąć polemikę. Batowski proponował, aby pracę tę zatytułować *Pogranicze polsko-czeskie na Ziemiach Odzyskanych* i nadać jej następujący układ: Teren (dane ogólne), Dzieje, Ludność (statystyki narodowościowe), Stosunki kulturalne (w przeszłości i obecnie), Rozwój zagadnienia (Polacy i Czesi w stosunku do odnośnych regionów), Kwestie gospodarcze związane z zagadnieniem, Wnioski (oczywiście w duchu pozytywnym dla współpracy obu państw, ale z podkreśleniem nienaruszalności praw polskich). Zagadnienia geograficzne mieliby opracować Stanisław Leszczyki lub Antoni Wrzosek. Część historyczną – Kazimierz Piwarski, zagadnienia ludnościowe – Henryk Batowski, „rozwój zagadnienia” – wspólnie Kazimierz Piwarski i Henryk Batowski, zagadnienia kulturalne – ktoś z Instytutu Śląskiego, problematykę gospodarczą – Andrzej Bolewski. Napisanie zakończenia powinno zostać powierzone Kazimierzowi Piwarskiemu lub osobistości ze świata polityki. Objętość pracy nie powinna przekraczać 15 arkuszy wydawniczych, wraz z mapami i streszczeniami w językach angielskim i rosyjskim¹⁴.

Plan ten zyskał wstępną akceptację ministra spraw zagranicznych oraz dyrektora Departamentu Prasy i Informacji MSZ¹⁵. Jednak wobec postępującej normalizacji oraz ideologizacji wzajemnych stosunków szanse na realizację tego projektu z miesiąca na miesiąc stawały się coraz mniejsze. Dlatego też w listopadzie 1947 r. naczelnik Wydziału Południowo-Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

¹³ *Ibidem*, k. 9.

¹⁴ *Ibidem*, k. 6–15.

¹⁵ *Ibidem*, k. 14.

Wacław Sobierajski uznał polemiki ze stanowiskiem czeskim wyrażonym w wymienionych przez Batowskiego publikacjach za zbędne i nie na czasie¹⁶.

Niepodjęcie na większą skalę polemik na forum publicznym nie oznaczało, że strona polska stosowanej przez południowego sąsiada argumentacji nie monitorowała i nie podejmowała przygotowań do jej odparcia. Szczególna rola przypadła w tym względzie przedstawicielom krakowskiego środowiska naukowego współpracującym z Biurem Prac Kongresowych. Odnosząc się do argumentów historycznych, szczególnie podkreślano ich dowolność, negując wyłączność czeskich praw historycznych do Śląska. Kazimierz Piwarski¹⁷ wskazywał, że w wieku X kwestia przynależności politycznej tego obszaru była co najmniej sporna, zaś w latach 990–1324 Śląsk stanowił część państwa polskiego bądź był pod władaniem udzielnych książąt piastowskich. Inaczej rzecz się przedstawiała z ziemią opawską, oderwaną od Śląska już w XI w. i przyłączoną do Moraw. Jednak to sami Czesi, po uzyskaniu całego Śląska, w XIV w. na powrót połączyli ją administracyjnie z tą dzielnicą. Czesi zresztą w swych narracjach Opawszczyznę traktowali bardzo dowolnie, obejmując tym terminem także ziemię głubczycką. W odniesieniu do ziemi raciborskiej według Piwarskiego cała argumentacja czeska opierała się na fakcie zaboru Śląska w 1337 r. Wyraźnie bagatelizował przy tym pozostawanie Raciborza w XIV i XV w. w rękach bocznej linii Przemyślidów, wskazując, że pod koniec XV w. ziemia ta powróciła w ręce Piastów. Jego zdaniem do 1740 r. Górny Śląsk, tj. Opolszczyzna i Raciborszczyzna powszechnie uznawane były za ziemie polskie, a dekanat pszczyński do 1821 r. należał do diecezji krakowskiej. Samo przejście Śląska pod władanie czeskie określił Piwarski jako akt siły, dokonany przez Niemca na czeskim tronie, wezwanego przede wszystkim przez niemieckich mieszczan ówczesnego Wrocławia. Tym samym Śląsk został skutecznie wyłączony z procesu podporządkowywania elementu niemieckiego

¹⁶ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 5, teczka 54, Naczelnik Wydziału Południowo-Wschodniego W. Sobierajski do Biura Prac Kongresowych – notatka odręczna, 6 XI 1947 r., k. 3.

¹⁷ Kazimierz Piwarski (1903–1968), historyk, badacz dziejów nowożytnych i najnowszych, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1956–1958 dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu. W czasie wojny więziony przez Niemców w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Do jego najważniejszych publikacji należą: *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny, Między Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego*, *Dzieje polityczne Prus Wschodnich 1621–1772*, *Historia Śląska w zarysie*, *Kuria rzymska a polski ruch narodowowyzwoleńczy*, *Watykan a faszyzm 1929–1939*, *Polityka europejska w okresie pomonachijskim X 1938 – III 1939*, *Polska – Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa* (współautor), *Historia powszechna nowożytna 1640–1789*.

piastowskiemu władcy, prowadzonego skutecznie przez Władysława Łokietka na innych ziemiach polskich, a rządy Luksemburgów i Habsburgów na Śląsku stały pod znakiem uprzywilejowania niemieczyń¹⁸.

W kontekście czechosłowackich argumentów natury etnograficznej zagadnieniem o podstawowym znaczeniu było określenie rzeczywistego zasięgu i liczebności zamieszkującej pogranicze ludności czeskojęzycznej. Podążając za ustaleniami Zdzisława Stiebera, wskazywano, że południowe fragmenty powiatów głubczyckiego i raciborskiego stanowiły pod względem językowym obszar pośredni między polszczyzną i czeszczyszczą, na którym występowały tzw. gwary laskie. Zasięg ich występowania sprowadzał się do najbardziej zachodniego pasa Śląska Cieszyńskiego nad Ostrawicą, całości niezniemczonych terenów Opawszczyzny, skrawków Moraw w okolicach Frenštátu pod Radhoštěm i Štramberku oraz południowych części powiatów głubczyckiego i raciborskiego. Generalnie, im dalej na południowy wschód, tym bardziej ubywało cech polskich, a przybawało czeskich. Najbliższe polszczyźnie okazały się gwary najbardziej wysunięte na północ i zachód tego obszaru. Pierwotnie polska ludność zamieszkująca południowe połacie Głubczyckiego i Raciborskiego pozostając od XI w. pod wpływem czeskim i niemieckim, wyszła spod wpływu kultury i języka polskiego i jako „Morawcy” stała się przedmiotem czeskich aspiracji, z czym zresztą strona polska pogodziła się jeszcze przed I wojną światową¹⁹.

Bazując na niemieckich danych statystycznych oraz czeskiej i polskiej literaturze, do czeskiego obszaru językowego zaliczono w Raciborskim miejscowości Bolesław, Borucin, Krzanowice, Owsiszczce, Pietraszyn, Pietrowice i Samborowice oraz położone w powiecie głubczyckim Boboluszki, Chróścielów, Dzierżkowice, Gródczany, Jakubowice, Nasiedle, Niekazanice, Ściborowice Wielkie, Turków, Uciechowice, Wiechowice i Wódka²⁰.

W innym opracowaniu za czeskie lub, używając lokalnego określenia, „morawskie” wioski uznano w Głubczyckim Chróścielów (według spisu z 1910 r.

¹⁸ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 63, Kazimierz Piwarski, Pretensje czeskie do okręgu Kłodzka, Głubzyc i Raciborza w r. 1818/19 a obecnie, [b.m.d.], k. 92–93.

¹⁹ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 63, Przegląd dziejów politycznych południowych powiatów Śląska Górnego, [b.m.d.], k. 73.

²⁰ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 63, Kwestia powiatów raciborskiego i głubczyckiego. Zarys stosunków narodowościowych i geograficzno-gospodarczych. Charakter gospodarczy terenu, [b.m.d.], k. 56–57. Zob. także: Tadeusz Marczał, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995, s. 475.

– 74% Czechów), Dzierżkowice (81%), Gródczany (77%), Jakubowice (79%), Nasiedle (61%), Ściborowice Wielkie (67%), Turków (74%), Wiechowice (88%) i Wódkę (65%). Pomimo niewątpliwie słowiańskiego rodowodu, w plebiscycie górnośląskim z 1921 r. we wszystkich tych miejscowościach na Niemcy padło 100% głosów. Jeszcze wyższy udział ludności czeskiej w spisie z 1910 r. deklarowano w kilku miejscowościach powiatu raciborskiego: Borucin (97%), Krzanowice (93%), Owsiszczce (96%), Pietraszyn (96%) i Samborowice (81%). W głosowaniu plebiscytowym procent oddanych na Niemcy głosów wyniósł od 96 do 99. We wsiach tych po I wojnie światowej nie działały żadne czeskie organizacje narodowe czy polityczne, a tamtejsza ludność oddawała głosy na partie niemieckie, głównie na Centrum. Pod względem geograficznym czeska wyspa językowa w Głubczyckiem stanowiła wyspę połączoną z czeskim obszarem językowym w Opawskim wąskim korytarzem. Inaczej rzecz się miała w Raciborskiem, gdzie morawskie miejscowości stanowiły przedłużenie Kraiku Hulczyńskiego²¹.

Polemizując z wykorzystywaniem obecności języka czeskiego w górnośląskich kancelariach jako argumentu przemawiającego za przychylaniem się tamtejszej ludności do tej opcji językowej, podnoszono, że przecież do XIV w. językiem kancelaryjnym była na Śląsku łacina, wyparta następnie przez język niemiecki. Czeszczyzna pojawiła się w wieku XV. Nie ma jednak żadnego dowodu na posługiwanie się tymi językami w życiu codziennym, a jedynie mogło ono sugerować, do kogo należała władza zwierzchnia. Kazimierz Piwarski wskazywał, że argument języka urzędowego mógłby zostać przez Czechów zastosowany także, gdyby, nie licząc się z ich całkowitą absurdalnością, podjęli roszczenia również do Opola lub Gliwic²².

Łącznie w przyłączonych w 1945 r. do Polski pogranicznych miejscowościach powiatów raciborskiego i głubczyckiego według niemieckiego spisu ludności 1910 r. zamieszkiwało odpowiednio 7267 i 6356 osób deklarujących jako ojczysty język czeski lub jego „morawski” dialekt, co łącznie dało liczbę 13 623. Jednak według Henryka Batowskiego ani te dane, ani liczba 10 290 Czechów według niemieckiego spisu z 1925 r. nie były adekwatne przy ustalaniu liczebności tej grupy ludności po II wojnie światowej. Przy rozważaniach na ten temat powinny

²¹ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 68, Czeskie wsi na pograniczu śląskim, [b.m.d.], k. 114–115.

²² AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 63, Kazimierz Piwarski, Pretensje czeskie do okręgu Kłodzka, Głubczyc i Raciborza w r. 1818/19 a obecnie, [b.m.d.], k. 94.

zostać uwzględnione takie czynniki, jak podatność raciborskich i głubczyckich Czechów na wpływ niemieckiego otoczenia oraz brak zainteresowania tą grupą ze strony władz pierwszej republiki, mających dość problemów z ich pobratymcami w przyłączonym do Czechosłowacji w 1920 r. Kraiku Huleczyńskim. Krakowski uczony za A.C. Norem przypominał, że w 1935 r. Partia Sudetoniemiecka Konrada Henleina uzyskała w tym okręgu 80% wszystkich głosów, a ludność miejscowa uparcie dystansowała się od narodowości czeskiej, przy kolejnych spisach powszechnych deklarując się jako Morawcy. Na terenach pozostałych po 1922 r. w granicach Niemiec mogło być pod tym względem jeszcze gorzej. Dlatego też w Raciborskiem i Głubczykiem mogły się wprawdzie znaleźć osoby posługujące się w domu gwarą „morawską”, ale z pewnością nie uważały się one za Czechów czy Słowian²³. Biorąc pod uwagę to, że większość „czeskiego obszaru narodowego” znalazła się w granicach Czechosłowacji już w 1920 r., a wielce wątpliwe było, aby wśród mieszkańców mających przypaść Pradze w wypadku polskiego zwycięstwa w plebiscycie okolic Kietrza, po 25 latach intensywnej germanizacji zachowała się choćby nieliczna grupa ludności o czeskiej świadomości narodowej, Batowski szacował, że poza rejonem Hulczyna mogło pozostać w Raciborskiem od 5 do 10 tys. Czechów²⁴.

Rozpatrując zakres ewentualnych ustępstw, stwierdzano, że strona czechosłowacka mogłaby domagać się uznania swych argumentów etnograficznych na pograniczu raciborsko-głubczyckim jedynie w wypadku uznania praw narodowych ponadstutysięcznej grupy ludności polskiej na Zaolziu²⁵. Zdaniem Henryka Batowskiego w dyskusjach nad przebiegiem linii granicznej można było brać pod uwagę jedynie obszar określony w ramach warunkowej cesji terytorialnej wg art. 83 traktatu wersalskiego²⁶.

W innym opracowaniu za możliwe do wymiany na tereny zaolziańskie uznano wszystkie miejscowości powiatu głubczyckiego z większością czeską położone na południe od linii biegnącej od punktu na zachód od miejscowości Třebom w okolicy Bliżczyc i Ciermięc w pobliżu Karniowa. Obszar ten miał powierzchnię 168 km²,

²³ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 68, Henryk Batowski, Ze stosunków etnicznych na Śląsku odzyskanym, [b.m.d.], k. 101–106.

²⁴ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 66, H. Batowski, W sprawie Czechów w okręgu Raciborskim, [b.m.d.], 16 I 1946 r., k. 1–4.

²⁵ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 68, Henryk Batowski, Ze stosunków etnicznych na Śląsku odzyskanym, [b.m.d.], k. 101–106.

²⁶ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 66, H. Batowski, W sprawie Czechów w okręgu Raciborskim, [b.m.d.], 16 I 1946 r., k. 4.

a według danych z 1939 r. zamieszkiwało go 20 010 osób. W powiecie raciborskim w pierwszej kolejności brano pod uwagę możliwość odstąpienia Czechosłowacji Pietraszyna, Krzanowic i Borucina – łącznie 35 km² z 5992 mieszkańcami. Obszar ten ewentualnie mógłby zostać powiększony o wsie: Samborowice, Bolesław i Owsiszczycze o łącznej powierzchni 13 km² z 2916 mieszkańcami. Przestrzegano natomiast przed oddaniem zamieszkałej w większości przez ludność czeską wsi Pietrowice Wielkie, gdyż równałoby się to utracie kontroli nad linią kolejową Racibórz–Głubczyce, co w dalszej kolejności mogłoby wywołać temat oddania Gródczanek i Kietrza, a niewykluczone, że także dalszych połączeń obu powiatów. Wysunięto również projekt wymiany wrzynającego się w obszar powiatu głubczyckiego cypla osobłoskiego z miasteczkiem Osobłoga (Osoblaha) oraz miejscowościami Slezské Pavlovice i Hlinka (31 km² z ponad 3 tys. mieszkańców) w zamian za tereny podchodzące wzdłuż Złotej Opawy pod miasto Albrechtie o powierzchni 63 km² z 4925 mieszkańcami, miejscowości Braciszów, Chomiż, Ciermięcice, Dobieszów, Lenarcice, Łączki, Mokra, Opawica, Piotrowice i Radynia. W tym wypadku poszerzone zostałyby zaplecze Karniowa i polepszyłaby się komunikacja z północną częścią okręgu karniowskiego, a granica na tym odcinku zostałaby znacznie uproszczona. Tym samym Czechosłowacja uzyskałaby mniej więcej całą tę część powiatu głubczyckiego, która miała jej przyspaść w razie zwycięstwa Polski w plebiscycie w roku 1921²⁷.

Fakt, że do 1947 r. czeskie roszczenia do pogranicza raciborsko–głubczyckiego stanowiły jeden z elementów konfliktujących stosunki polsko-czechosłowackie, stymulował zwiększone zainteresowanie tym obszarem. Zarazem jednak stan politycznego napięcia nie pozostawał bez wpływu na poziom wielu prac, wypowiedzi publicystycznych oraz ekspertyz. W sytuacji gdy przede wszystkim trzeba było udowadniać własne racje, naginanie faktów do założonej tezy i ich nadinterpretacja były czymś nagminnym. Niewolne od tego rodzaju mankamentów były także omawiane materiały. Przygotowywane zazwyczaj w pośpiechu, nie mogły siłą rzeczy opierać się na jakichś pogłębionych badaniach. W dodatku w praktyce służyć miały przede wszystkim odpieraniu czeskiej argumentacji. Pamiętać jednak warto, że były to właściwie pierwsze po II wojnie światowej fachowe wypowiedzi w zakresie szeroko pojętej problematyki polsko-czeskiego pogranicza w Raciborskiem i Głubczykiem.

²⁷ AMSZ, Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 6, teczka 63, Kwestia powiatów raciborskiego i głubczyckiego. Zarys stosunków narodowościowych i geograficzno-gospodarczych. Charakter gospodarczy terenu, [b.m.d.], k. 59–60. Por.: Marczak, *Granica zachodnia*, s. 476.

SUMMARY

In terms of relations between Poland and Czechoslovakia, the years 1945–1947 represent a distinctive period. From the capitals of both countries emanated slogans of Slavic unity, which did not do anything to dispel the existing mutual conflicting territorial claims. One of the elements of this dispute was Czech claims to southern fragments of Upper Silesia. In the period in question, many articles appearing in Czechoslovakian press, in popular scientific publications and in studies of academic and textbook nature aimed at justifying Czech claims. These publications mainly expounded arguments of historical, ethnographic, military, and economic nature. At the same time, these issues received far less attention in Poland. The Polish side in this argument adopted a defensive stance, concentrating on refuting Czechoslovakian arguments.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie
Biuro Prac Kongresowych, zespół 18, wiązka 5, teczka 54; wiązka 6, teczka 63; 66; 68.
- Binar Aleš, Jirásek Zdeněk., *Slezsko v československo-polských vztazích v letech 1945 až 1947*, „Slezský sborník”, 60 (2012), 1–2, s. 63–89.
- Friedl Jiří, *Vztahy mezi Československem a Polskem v letech 1945–1949*, [w:] *idem*, Zdeněk Jirásek, *Rozpačité spojení. Československo-polské vztahy v letech 1945–1949*, Praha 2008, s. 9–339.
- Marczak Tadeusz, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995.
- Pałys Piotr, *Skupiska czeskie w Kłodzkiem, Raciborskiem, Głubczyckiem, Żytawskiem wobec planów zmiany granic państwowych po II wojnie światowej*, Toruń 2009.

O AUTORZE

dr hab. Piotr Pałys – od 2014 r. pracownik naukowy Instytutu Śląskiego w Opolu. Badacz dziejów najnowszych. Główne pola badawcze: historia narodu serbołużyckiego ze szczególnym uwzględnieniem kontaktów z Polską i Polakami, stosunki polsko-czeskie oraz dzieje Śląska. Autor ośmiu książek oraz ponad 320 artykułów naukowych i popularnonaukowych, recenzji oraz relacji. Redaktor i współredaktor kilku pozycji zwartych. Redaktor rocznika naukowego „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze”, członek towarzystwa naukowego Maćica Serbska. Adres e-mail: p.pałys@instytutslaski.com

TOMASZ BIAŁOŃCZYK

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Katowicach

ORCID [0000-0003-4815-4669](https://orcid.org/0000-0003-4815-4669)

ZDZISŁAW JEDYNAK

Archiwum Państwowe w Katowicach

ORCID [0000-0001-5500-4365](https://orcid.org/0000-0001-5500-4365)

XXII MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA Z CYKLU KULTURA EUROPY ŚRODKOWEJ PT. „MIASTA GÓRNICZE I GÓRNICCTWO W EUROPIE ŚRODKOWEJ” (ZABRZE, 15–16 XI 2018)

W dniach 15–16 XI 2018 r. odbyła się w Zabrzu XXII Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu Kultura Europy Środkowej. Tematem przewodnim konferencji były miasta górnicze i górnictwo w Europie Środkowej. Konferencję zorganizowała Polska Akademia Nauk Oddział w Katowicach, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Katowicach oraz Urząd Miasta Zabrze. Patronat honorowy nad tegoroczną konferencją objęli m.in. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Prezes PAN i przedstawiciele miejscowych władz oraz instytucji naukowych i uczelni.

Konferencję rozpoczęła dyskusja panelowa, odnosząca się do problemów związanych z górnictwem i górnikami zarówno w dawnych, jak i we współczesnych czasach, którą poprzedził interesujący referat wprowadzający Ewy Chojeckiej pt. „*Narracje górnicze z terenu Zabrza, Zabrze 2016*”. *Refleksje czytelnika nad przemijalnością miejsca i pamięci*. Do wspomianej dyskusji zaproszono zarówno teoretyków, jak i praktyków, badaczy i osoby związane z górnictwem. Uczestniczyli więc w niej: Ewa Chojecka (Uniwersytet Śląski), Józef Dubiński (Polska Akademia Nauk), Władysław Duczko (Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku), ks. bp Jan Kopiec, Jerzy Markowski oraz Tadeusz Miczka

(Uniwersytet Śląski). W trakcie dyskusji poruszano wiele aspektów związanych z górnictwem w dawnych czasach, ale także zastanawiano się m.in. nad tym, jakie może być oblicze regionu Górnego Śląska, gdy całkowitemu wyczerpaniu ulegną jego złoża węgla kamiennego

Podczas konferencji ogłoszono 22 referaty. Pierwszy z nich zaprezentował Władysław Duczko (Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtuskach), a przedstawione zostały w nim problemy badawcze związane z eksploatacją srebra we wczesnym średniowieczu, głównie na terenie Polski. Następnie Sławomir Gawlas (Uniwersytet Warszawski) przedstawił politykę górnictwa Bolesława Wstydliwego. Prelegent zwrócił uwagę na brak dotąd monografii omawiającej w sposób kompleksowy rządę tego księcia. Wojciech Iwańczak (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) przedstawił początki górnictwa na czeskich ziemiach w ujęciu Franciszka Palackiego. W świetle rozważań ogłoszonych przez prelegenta tematyka ta nie była zbyt często poruszana na kartach prac tego wybitnego historyka, autora wielotomowego dzieła pt. *Dzieje narodu czeskiego w Czechach i na Morawach*. Attila Tózsá-Rigó (Uniwersytet w Miskolcu), tematem swojego wystąpienia uczynił górnictwo miedzi na Węgrzech w drugiej połowie XVI w. Wiele uwagi poświęcił Autor eksportowi miedzi do południowej Polski i Śląska. Prelegent wspomniał, iż w Bańskiej Bystrzycy eksploatację miedzi prowadzili wówczas współpracujący ze sobą Wolfgang Paller i Leonard Weiss. Referat następny *Uničovský horní obvod a jeho hospodářské zázemí* ogłosili Pavel Šlészár i Jakub Novák (Uniwersytet w Ołomuńcu). Autorzy przedstawili powiązania lokowanego w 1234 r. Uničova, z położonymi wokół niego wsiami, które produkowały żywność (głównie: zboże, piwo i mięso), zaś miejscowi górnicy zajmowali się wydobywaniem rudy żelaza, złota, srebra i ołowiu. *Współpraca angielsko-pruska w świetle transferu technologii i modernizacji tarnogórskiego przemysłu w końcu XVIII wieku* była tematem kolejnego interesującego referatu autorstwa Przemysława Rubachy z Muzeum w Tarnowskich Górach. Z kolei Andrzej Synowiec (Uniwersytet Jagielloński) wygłosił referat pt. *Wkład Wacława Cybulskiego w rozwój i bezpieczeństwo polskiego i światowego górnictwa węglowego*. W pracy naukowej Cybulski zajmował się m.in. tak kluczowymi dla górnictwa zagadnieniami, jak wybuchy pyłu węglowego i ich zwalczanie, czy wybuchy metanu. Opublikował łącznie 151 prac. Referent przypomniał, że w 1997 r. powołano fundację „Bezpieczne górnictwo im. Wacława Cybulskiego”, której

celem jest osiągnięcie przez polskie górnictwo najwyższych światowych standardów w dziedzinie bezpieczeństwa oraz higieny pracy.

W drugim dniu obrad najpierw swój referat pt. *Zarys dziejów słowackich miast górniczych* wygłosił Józef Ciągwa (Uniwersytet Śląski w Katowicach). Słowacja przez wiele wieków pozostawała w obrębie państwa węgierskiego. Były tu bardzo dawne tradycje górnictwa miedzi, złota i srebra. Na czoło wysunęła się zwłaszcza Bańska Szczawnica, gdzie wydobywano złoto i srebro. Przedsiębiorcy górniczy przybyli tu głównie z Tyrolu i Kutnej Hory. Innymi znaczącymi miastami były też Kremnica i Spiska Nowa Wieś. Spośród przedsiębiorców górniczych należy wymienić przede wszystkim Turzonów, którzy na początku XVI w. przebywali także w Krakowie. Założyli oni nawet spółkę górniczą z Fuggerami z Augsburga. Następnie Marie Bláhová (Uniwersytet Karola w Pradze) w referacie pt. *Horní města ve středověkých Čechách* przedstawiła tradycje górnicze w Jihlavie, sięgające XII w. Wydobycie srebra w tej okolicy było związane z zapotrzebowaniem na wybijanie monet – tzw. groszy praskich będących w użyciu także w Polsce. Mennictwo to rozwinęło się zwłaszcza na początku XIV w. jako skutek reformy Wacława II w tym zakresie. W XIV w. szczególnie rozwinęło się górnictwo srebra i ołowiu w Kutnej Horze i Příbramie. Marek Cetwiński (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. J. Długosza w Częstochowie) w referacie pt. *Hallstatt: przeszłość jako towar (wokół historii miasta i kopalń soli)* przedstawił stan wiedzy o górnictwie w rejonie tej miejscowości, pięknie położonej nad jeziorem w Alpach w Górnej Austrii. W połowie XIX w. rozpoczęły się tutaj wykopaliska, które odkryły znaczną ilość narzędzi i naczyń z brązu i rozwinięte osadnictwo. Ten typ narzędzi, spotykany także na terenie obecnej Polski, nazwano kulturą halsztacką. Poprzez rozbudowę infrastruktury (np. kolejki linowej i bazy hotelowej) i liczne wydawnictwa, a zwłaszcza ostatnio opublikowanej obszernej monografii pt. *Salz-Reich. 7000 Jahre Hallstatt*, udało się zachęcić turystów z całego świata do zwiedzania tego miejsca. Borys Paszkiewicz (Uniwersytet Wrocławski) w swym referacie pt. *Miasta górnicze a miasta mennicze w Europie Środkowej* przedstawił współzależność między ośrodkami wydobywania srebra a miastami, które miały uprawnienia do wybijania monet. Zwrócił uwagę na fakt, że niekiedy miasta te nie były położone w bezpośrednim sąsiedztwie wydobywania metali, bo np. srebro wydobywane w XVI w. w okolicy Tarnowskich Gór (w księstwie bytomskim) służyło do wybijania monet w Karniowie, stolicy innego księstwa będącego również pod panowaniem Hohenzollernów z Ansbach, ponieważ księstwo bytomskie nie

miało wtedy takich uprawnień. István Draskóczy (Uniwersytet w Budapeszcie) w referacie pt. *Bergstädte und Salzbergbau im spätmittelalterlichen Ungarn* przedstawił dzieje górnictwa soli na terenie dawnych Węgier, a głównie w Siedmiogrodzie (w Nagybánya, Baia Mare w obecnej Rumunii). Piotr Okniński (Uniwersytet Warszawski) w referacie pt. *Miasto górnicze Chęciny w późnym średniowieczu* omówił wpływ górnictwa rudy miedzi w okolicy Kielc na rozwój miasta powstałego na terenie należącym do wsi Stare Chęciny. Nie jest pewne, czy dominujący nad miastem zamek był zbudowany za Władysława Łokietka, czy jeszcze za panowania Waclawa II. Dorota Żurek (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) w referacie pt. *Rola Chrzanowa w górnictwie ołowiu w okresie średniowiecza i wczesnej nowożytności* przedstawiła rozwój tego górnictwa zwłaszcza w Luszowicach, które po okresie upadku odrodziło się w XVI w. Stefan Siemer (Niemieckie Muzeum Górnictwa w Bochum) wygłosił referat pt. *Die Bergbaustadt Gelsenkirchen: Identitätsbildungen zwischen Hochindustrialisierung und Strukturwandel*, w którym przedstawił rozwój górnictwa węglowego w XIX i XX w. oraz problemy związane z zamknięciem kopalń w Zagłębiu Ruhry, co przyczyniło się do dużego bezrobocia i braku perspektyw zawodowych wśród mieszkańców. Zdzisław Jedynek (Archiwum Państwowe w Katowicach) w referacie pt. *Rozwój miasta górniczego Tarnowskie Góry w świetle dokumentów archiwalnych z lat 1526–1562* omówił dobrze zachowane, mimo wielu przemieszczeń, dokumenty poświadczające, że podstawą rozwoju miasta było wydobywanie srebra i ołowiu. Dokumenty te w większości zostały wydane w pełnym brzmieniu lub w formie regestów w *Codex diplomaticus Silesiae* w tomach 20 i 21 przez Konrada Wutkego. Autor referatu dokonał interesującego uzupełnienia odnośnie do najstarszego dokumentu, tzw. Wolności Górniczej (*Begfreiheit*) z 1526 r. Okazuje się bowiem, że pierwotnie był on wydrukowany na papierze i posiadał dwie odcisnięte pieczęcie wystawców – Jerzego Hohenzollerna i Jana II księcia opolskiego. Stefan Ciara (Uniwersytet Warszawski) przedstawił referat pt. *Wołyńskie kopalnie bazaltu i granitu jako czynnik miastotwórczy w dobie II Rzeczypospolitej*. Występowanie i eksploatacja złóż tych wysokiej jakości skał magmowych w tym regionie nie są szerzej znane. Pokłady te występują zwłaszcza w okolicy Korca. Były one wykorzystywane przy budowie dróg bitych i w budownictwie. Zygmunt Woźniczka (Uniwersytet Śląski w Katowicach) w referacie pt. *Dąbrowa Górnicza – wpływ górnictwa na rozwój miasta* przedstawił rozwój górnictwa węgla kamiennego w XIX w. w osadzie, a potem mieście, od którego pochodzi nazwa Zagłębie

Dąbrowskie. Najstarsza i najważniejsza była Kopalnia „Reden” istniejąca w latach 1796–1934, a po II wojnie światowej kopalnia „Paryż”, która przez długi czas nosiła nazwę KWK „Generał Zawadzki”. Zdeněk Jirásek (Uniwersytet Śląski w Opawie) w referacie pt. *Česká hornická města v česko-polském přihraničí po druhé světové válce* przedstawił wydobycie węgla kamiennego i rozwój ludnościowy Zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego oraz ośrodka w rejonie ziemi kłodzkiej, a także problemy związane z restrukturalizacją miast w nich położonych. Następnie Bogusław Czechowicz (Uniwersytet Opolski) w referacie *Mnisi i górnicy. Średniowieczna Kutná Hora piórem nowożytnego cystersa* przedstawił nieznaną dotychczas opis tego miasta, rozwijającego się w związku z górnictwem srebra, który został sporządzony przez cysterskiego zakonnika. Marek Stawski (Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin w Warszawie) w referacie pt. *Średniowieczne patronia kościołów w miastach górniczych na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej* stwierdził, że wezwanie patronki górników św. Barbary nie było nadawane kościołom w najstarszych miastach mających długą tradycję górnictwa. Najbardziej okazałym kościołem i jednym z pierwszych pod tym wezwaniem na tych terenach jest niewątpliwie kościół w Kutnej Horze. Wynikało to stąd, że miasto to odgrywało wyjątkową rolę w wydobyciu srebra. Istniała tu duża mennica wybijająca grosze praskie. Hana Pátková (Uniwersytet Karola w Pradze) w referacie *Zbožnost v českých horních městech na sklonku středověku* przedstawiła kult św. Barbary i fundacje kościelne z nim związane. Beata Piecha van Schagen (Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze) przedstawiła referat pt. *Górnośląska patronka. Hipotezy dotyczące zakorzenienia się i popularności kultu św. Barbary wśród górników na Górnym Śląsku w kontekście europejskiej kultury górniczej*, w którym ukazała obrzędowość związaną z tym kultem podczas trudnej i niebezpiecznej pracy w kopalniach węgla kamiennego i galmanu na tym terenie.

W toku dyskusji i w podsumowaniu konferencji podkreślono, że rozwój górnictwa kruszcowego, a potem węglowego, spowodował ukształtowanie się dynamicznych ośrodków miejskich w Europie Środkowo-Wschodniej, co wiązało się również z rozwojem specyficznej obrzędowości i kultury górniczej. Warto dodać, że zorganizowano także bardzo pouczające zwiedzanie najstarszej i największej w Zabrzu zabytkowej Kopalni Węgla Kamiennego „Królowa Luiza”.

KRYSTYNA SZYKUŁA
Wrocław

Eckhard Jäger, *Der Kupferstecher Karl Kolbe (1777–1842) und seine Rundkarten. Ein Berliner Künstlerleben im Biedermeier zwischen Goldmedaille und Pistolenkugel*, Bad Langensalza: Rockstuhl Verlag, 2018, ss. 120, ill.

Autor recenzowanej książki, dr Eckhard Jäger, jest dobrze znanym w środowisku naukowym historykiem kartografii. Dał się poznać m.in. jako organizator pierwszych międzynarodowych konferencji na temat widoków miast (tzw. vedut), z których pierwsza odbyła się w jego rodzimym mieście – Lüneburgu. Opracowanie, które wyszło spod jego pióra, dotyczy życia i działalności Karla Kolbego, niemieckiego twórcy map i złotych medali z przełomu wieków XVIII i XIX (urodzony w Lipsku 25 I 1777 r., zmarł w styczniu 1842 r. w Berlinie).

Recenzowana praca składa się z uwag wstępnych (s. 5), opisu życia i prac Karla Kolbego (s. 6–42), autobiograficznej notki samego Kolbego (s. 43), życiorysu osób, które związane były z działalnością niemieckiego twórcy (s. 44–54), katalogu map w kształcie koła (s. 55–63), samych map o kolistym kształcie i ich tekstów (s. 64–101), współczesnych Kolbemu sprawozdań i recenzji jego prac (s. 102–106), dawniejszych i współcześnie wydanych kolistych map innych autorów (s. 107–113) oraz krótkich uwag na temat wynagrodzeń sztycharzy, cen i kosztów utrzymania (s. 114–116). Całość dopełniają spisy wykorzystanej literatury (s. 117–118), podziękowania Jägera (s. 118), oraz wykazy osobowe autorów, rytowników, drukarzy, wydawców etc. (s. 119–120). Warto dodać, że bogato ilustrowana książka (m. in. mapami czy reprografiami kart tytułowych) wydana została w formacie A4 na kredowym papierze (w twardej okładce).

Dla badaczy zajmujących się dziejami Śląska i Pomorza najważniejsza będzie zapewne wiadomość, że książka uwzględnia kolisty mapy okolic Wrocławia,

Legnicy oraz Szczecina¹. Dla historyków kartografii istotniejsze będzie przedstawienie słynnych map kolistych. Należą do nich trzynastowieczna tzw. mapa z Ebstorfu (z klasztoru koło Lüneburga), a także mapa z przełomu XIII i XIV w., pochodząca z herefordzkiej katedry. Analizie poddano również znaną mapę Fra Mauro z weneckiej Biblioteka Marciana z 1450 r. Mamy tu też, już mniejszego formatu, koliste mapy z szesnastowiecznych dzieł geograficznych – Sebastiana Münstera (1525 r.) czy Tilemana Stelli (1560 r.). Jäger skupił się jednak na kolistych mapach z okresu biedermeierowskiego, wydanych w Berlinie, precyzując, że mają one postać litografii o wymiarach 29 x 32 cm. W katalogu zawarł również inne mapy Kolbego oraz dwie nieznanego autorstwa. Wspomniane mapy wydane zostały w latach 1826–1845 i należą do niezwykle rzadkich. Jäger podkreśla topograficzną precyzję wymienionych map, m.in. w wykreśleniu ulic, sieci dróg, osiedli oraz takich detali jak zasięg lasów czy młyny. Podkreśla też, że poszczególnym mapom towarzyszą teksty.

W omówieniu życiorysu Karla Kolbego (1777–1842) uwzględnił Autor osoby Karla Wilhelma Kolbego starszego (1759–1835) i młodszego (1781–1853). Interesujące wydaje się ustalenie Jägera, że Karl Wilhelm starszy był spokrewniony z „berlińskim miedziorytnikiem Danielem Chodowieckim”. Chodzi tu z pewnością o Daniela Mikołaja Chodowieckiego (1726–1801), urodzonego w Gdańsku polsko-niemieckiego rytownika. Wszyscy trzej członkowie rodu Kolbe ukończyli berlińską Akademię Sztuk Pięknych, ale najbardziej znany jest Karl Kolbe, wymieniany w czołowych słownikach bibliograficznych zasłużonych kartografów, a w znanym słowniku Naglera występujący jako profesor. Z pracy Jägera czytelnik dowiaduje się o jeszcze jednym jego zainteresowaniu – medalierstwie. Wykonywane medale sygnował swoimi inicjałami „K.K.” Jak wynika z badań Autora, Karl Kolbe był rytownikiem globusowych segmentów do globusa Ch. G. Reicharda, współpracował nadto z wieloma znanymi twórcami atlasów, m.in. z Justusem Perthesem czy Adolfem Stielerem. Współpracował poza tym przy wielkiej, 22-arkuszowej mapie Westfalii Carla Ludwika von Le Coq a i, co ważne dla badaczy dawnej Rzeczypospolitej, takież mapy Prus Wschodnich, Prus Zachodnich i Litwy F. B. Engelhardta. Ta ostatnia wydana została przez znaną berlińską firmę Simona Schroppa, wydawcę m.in. *Mapy rosyjskich krajów nadbałtyckich*

¹ Por.: Radosław Skrycki, rec. Eckhard Jäger: *Der Kupferstecher Karl Kolbe (1777–1842) und seine Rundkarten. Ein Berliner Künstlerleben im Biedermeier zwischen Goldmedaille und Pis-tolenkugel*, „Studia Geohistorica”, 7 (2019), s. 277–279.

i ssiednich okolic z 1820 r. Do dorobku Karla Kolbego naley zaliczyc rowniez plan bitwy pod Gro Beeren, map okolic Troi, a take wspoudział w wykonaniu sekcyjnej mapy stanowicej odzwierciedlenie podroy hrabiego Edwarda Raczynskiego *Karte des preuischen Staates* z 1820 r. Nie mogo zabraknac omowienia tytuowych map kolistych (*Rundkarten*), opracowywanych od 1823 r. i opatentowanych przez Kolbego 9 IX 1826 r. Niestety, nie zdoał on dokoczyc ambitnego zamierzenia obejmujcego *Rundkarten* m.in. Gdaska, Krolewca, Opola i Poznania. Po 1835 r. pyty miedziorytowe z kolistymi mapami Kolbego przeszy w rece ronych wydawcw. Do bogatego dorobku Kolbego naley doliczyc zachowany w rekopisie yciorys, ktory zamieszczony został – jak wspomniano – w recenzowanej publikacji. Jager omowił bogat twoczosc bohatera swojej ksiazki, odnioł sie do dyskusji i pojawiajcych sie watpliwoci co do traktowania Kolbego jako rytownika. Zwrocił rowniez uwag na powiazane z nim postaci oraz firmy. Zostay one potraktowane w sposob nierownomierny pod wzglodem objetoci, ale warto zauwayc, e wiele z nich jest dobrze znanych historykom kartografii.

W czeci katalogowej ksiazki zastosował Autor uklad alfabetyczny wedlug nazw miast. Obejmuje ona acznie 39 pozycji. Jako pierwsze wystepuj opisy map kolistych Berlina i okolic, wydane przez ronych wydawcw. Niektore mapy pojawiaj sie nawet po kilka razy, w zaleznoci od liczby wydan. Dobrym przykladem sa mapy Szczecina, wystepujce trzykrotnie. Wydane zostay bowiem przez trzy rone oficyny, posiadaj wiec trzy katalogowe opisy. W tym miejscu warto przyrzec sie szerzej opisom miast laskich, a wiec Wrocawia i Legnicy. Niestety nalez one do najkroszych w katalogu. Wystepujcy na pozycji numer 7 *Breslau* Kolbego w wydaniu Maurera (brak imienia rowniez w biogramie), nosi tytu: *Gegend um Breslau / 10 Meilen im Umkreise / Mit Allergnadigstem Konigl. Preussischem Privilegio / Einwohner in diesem Umkreise ca. 1.066.200 / Einwohner auf 1 Quadrat Meile circa 3,305. / Herausgegeben von K. Kolbe / Eigentum der Maurerschen Buchhandlung in Berlin (Burg Strasse No. 6) / Hist. Notiz v. Dr. D. Korth / Gedruckt von Zwoldinski [sic!] / gest. V. H. und St. [= Hertzberg u. Stephani]*. Dalsza czec opisu katalogowego pochodzi juz od Autora ksiazki, w ktorym znajdujemy, co nastepuje: „Berlin: Maurer o. J. (ca. 1827), Kupferstich, Durchmesser 25 cm, Bildgroe 29 x 32 cm. (SBPK), Sign. Kart. L 1050-2; sowie: Kart GfE L 5,235 aus: Ktn.-Archiv Kgl.Pr. Gr.Gen.Stab; sowie; Kart N 16436“. Opis mapy Legnicy i okolic, rowniez wydanej przez Maurera, wystepuje w katalogu pod pozycj 24, a brzmi on nastepujco: *Gegend um Liegnitz / 10 Meilen im Umkreise*

/ Mit Allergnädigstem Königl. Preußischem Privilegio/Einwohner in diesem Umkreise circa 1,013.000 / Einwohner auf 1 Quadrat Meile circa 3,226. / Herausgegeben von K. Kolbe/Eigenthum der Maurerschen Buchhandlung in Berlin (Burg Straße No. 6.) / Hist. Notiz v. Dr D. Korth / Gedruckt von Zwoidinsky / bei K.K. gest. V. W. Stephani. Winziger Hinweis mitting direct unter dem Kreisrund: Erste Lieferung. Od Autora w dalszej części katalogowego opisu dodano: „Berlin: Maurer o. J. (ca 1827), Kupferstich, Durchmesser 25 cm, Bildgröße 29 x 32 cm. (SBPK, Sign. Kart N 18020/Kgl. Pr. Gr. Gen. Stab.”

W rozdziale zatytułowanym *Die Rundkarten und Ihre Texte* znajdziemy teksty towarzyszące mapom. D. Korth przedstawia historię Wrocławia, począwszy od jego założenia w 964 r. przez Mściława I i rządy pierwszego króla Polski Bolesława I (999). Następnie wymienia kolejnych władców, jak również postaci, które wpływały na losy miasta, takie jak np. Ferdynand I i Maksymilian II w XVI w., Leopold I w XVII w., czy Maria Teresa w XVIII w. Autor zamyka tę plejadę na carze Aleksandrze I i czasach napoleońskich. Przy drugiej kolistej mapie związanej ze Śląskiem, przedstawiającej okolice Legnicy, ten sam autor napisał, że miasto znane jest jako jedno z najstarszych na Śląsku, bowiem pierwsze wzmianki na jego temat pochodzą już z V w. Jako początek Piastów w mieście autor wskazuje połowę IX w. Podobnie jak w przypadku Wrocławia, wymienia całą grupę postaci związanych z jego historią, począwszy od Bolesława Wysokiego (1164 r.), poprzez panującego od schyłku XV w. Fryderyka II, który przeszedł na protestantyzm i ufortyfikował miasto. Jerzego Wilhelma, księcia Wołowa uznał Korth za ostatniego z Piastów w XVII w. W XVIII w. w historii miasta zaznaczyli się m.in. Maria Teresa i Fryderyk II Wielki.

Kolejny rozdział książki Jägera poświęcony został recenzjom i sprawozdaniom dotyczącym kolistych map Karla Kolbego, zamieszczanym w różnych dziewiętnastowiecznych czasopismach, np. „Allgemeines Repertorium der Kritik“, „Der Kartenfreund“ czy „Verlags-Verzeichnis von Simon Schropp & Comp. in Berlin“.

Rozdział poświęcony mapom kolistym poświęcony jest dziełom wykonanym przez innych kartografów. Ukazują one nie tylko miasta i ich najbliższe okolice, lecz również większe obszary, np. Europę. Tę ostatnią można jednak określić jako bardzo schematyczną, a jej centrum („biegun”), stanowi... Berlin. Autorem tej mapy, o średnicy 6,8 cm, pochodzącej z 1786 r., był berliński astronom Johann Elert Bode. Prócz map miast niemieckich znajdziemy tu również mapę Londynu autorstwa Edwarda Mogga, opartą jednak na mapie Karla Kolbego. Jeszcze jedną,

wyróżniającą się mapkę stanowi malownicze przedstawienie szwajcarskich gór (masyw Rigi ze szczytem Kulm) z 1813 r., autorstwa Heinricha Kellera. Wreszcie wśród przedstawień niemieckich miast nie można pominąć kolistej, panoramicznej mapki Drezna, będącej *de facto* wędutą, datowaną na 1824 r. Jäger nie pominął w swej pracy kwestii cen map w opisywanym okresie, tj. XIX w. Informacje te stanowią wartościowe uzupełnienie treści książki.

Na zakończenie wypada podkreślić, że opracowanie Eckharda Jägera nie tylko przedstawia działalność i dzieła Karla Kolbego, ale też przybliżyła dość oryginalną i rzadką formę, jaką są mapy kolisty. W kartografii jesteśmy bowiem na ogół przyzwyczajeni do kolistych map jedynie w przypadku biegunów lub globu ziemskiego. Pod tym względem podjęty temat można określić jako nowatorski. Dodatkowo zamieszczenie dwóch map z terenów Śląska, choć skromnych pod względem opisów, stanowi ciekawy wkład do badań nad kartografią tej prowincji i powinno zainteresować badaczy zajmujących się studiami śląskoznawczymi.

MARCIN DZIEDZIC

Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Katedra Turystyki

ORCID [0000-0002-1370-1936](https://orcid.org/0000-0002-1370-1936)

Strzałkowski Jacek, *Leksykon fotografów na dawnych ziemiach polskich, Pomorza i Śląsku 1839–1918*, Frankfurt am Main: Wydawnictwo anezob, 2017 [faktycznie 2019], ss. 615.

Jacek Strzałkowski jest autorem leksykonów tematycznych, poświęconych m.in.: nauczycielom i uczniom niemieckiego gimnazjum w Łodzi, niemieckojęzycznym medalierom, architektom i budowniczym w Łodzi czy berlińskim fotografom. Dysponował zatem odpowiednim doświadczeniem, które mógł wykorzystać w opracowaniu nowej pozycji. Recenzowana praca była przygotowywana od dłuższego czasu. Jej próbne wydanie ukazało się w 2010 r. w zaledwie kilku egzemplarzach, stąd jest praktycznie niedostępne. Pierwotna wersja obejmowała okres do 1914 r. i była nieco mniej obszerna (ss. 576)¹. Generalnie należy uznać, że poszerzone wydanie *Leksykonu* wykazuje jednak znaczną liczbę usterek. Pierwszą można znaleźć już na stronie tytułowej. Książka ukazała się faktycznie w 2019 r., co potwierdza uwzględnienie publikacji z 2018 i 2019 r., a podano rok 2017.

Wydawnictwo składa się ze wstępów w językach polskim, niemieckim i angielskim, z wykazów skrótów wykorzystanej literatury, nazw czasopism, nazw archiwów i przechowywanych w nich zespołów akt, które w pewien sposób zastępują bibliografię, nadto z listy towarzystw amatorów fotografii, spisu fotografów o polsko brzmiących nazwiskach działających poza obszarem Rosji i Polski (w jej obecnych granicach), wykazów haseł autorstwa Strzałkowskiego zawartych w *Encyclopedia of Nineteenth Century Photography* oraz innych publikacji Autora poświęconych historii fotografii.

¹ Zob. recenzję: Wanda Mossakowska, „Dagerotyp”, 2011, 20, s. 155–158.

Zasadniczą część publikacji stanowią hasła poświęcone fotografom zawodowym i amatorom, którzy rozpoczęli działalność przed 1918 r. Jest ich łącznie „około 9005” (s. 6). Zasięg terytorialny publikacji stanowi Polska w jej obecnych granicach, wschodnia Galicja oraz rosyjskie gubernie: wileńska, grodzieńska, mińska i wołyńska. Zostali uwzględnieni także fotografowie z Görlitz, pomimo że ich zakłady znajdowały się w większości na lewym brzegu Nysy Łużyckiej. Zauważmy przy tej okazji, że nazwiska niemieckich fotografów nie są w pracy odmieniane, ażeby ich nie zniekształcać (s. 25). Inne wytłumaczenie znajduje się w niemieckojęzycznym wstępie (s. 12). Zdaniem Strzałkowskiego ma to umożliwić korzystanie z pracy obcokrajowcom nieznającym języka polskiego.

Większość biogramów jest opatrzona źródłami i/lub literaturą. Autor wykorzystał zbiory archiwalne, ogłoszenia prasowe i książki adresowe. Te pierwsze przeglądał nie zawsze osobiście, korzystając z pomocy innych osób (s. 10). Strzałkowski twierdzi wprawdzie, że przejrzał wszystkie gazety z terenu Śląska, a znalezione w nich ogłoszenia opublikował w osobnej książce (s. 8)², trzeba jednak w tym miejscu doprecyzować, że chodzi o prasę codzienną wydawaną do 1865 r. Wbrew twierdzeniom Autora część gazet została pominięta, w tym tytuły wydawane w Świdnicy, Żaganu i Świebodzicach. Opuszczenia dotyczą zazwyczaj prasy, której tytuł nie zaczyna się od nazwy miejscowości. Przykładowo, ze Świdnicy przejrzany został „Schweidnitzer Kreisblatt”, a przeoczone – zawierające sporo ciekawych anonsów – „Obrigkeithliche Bekanntmachungen”. Całkowicie pominięto prasę śląską z lat 1866–1918. Niektóre z biogramów zamieszczonych w *Leksykonie* zostały tymczasem opracowane na podstawie informacji pozyskanych od osób fizycznych lub z Internetu.

Standardowe hasło składa się z nazwiska, imienia, dat życia oraz wykazu miejscowości, w których fotograf pracował, wraz z datami działalności w każdej z nich i adresami atelier. Niekiedy są podawane wybrane i często przypadkowe informacje o rodzinie, np. o chrzcie czy zgonie jednego z dzieci. Oczywiście nie wszystkie te elementy występują w każdym biogramie. Autor szacuje, że daty urodzenia i śmierci udało się ustalić tylko dla około 20% osób (s. 25). Wielu też fotografów w *Leksykonie* brakuje, a niektóre opisy są niezwykle lakoniczne. Należy wspomnieć, że publikacja nie zawiera ilustracji. Autor ma zresztą stosunek krytyczny do zamieszczania zdjęć „anonimowych osób o nie ciekawych [sic!]

² Jacek Strzałkowski, *Erste Zeitungsinserate von Fotoateliers aus Schlesien 1839–1865*, Łódź 2006, ss. 156.

twarzach i postaciach obok chronologicznie umieszczonych wiadomości o ich twórcach” (s. 6). Takie stanowisko dziwi, ponieważ stare zdjęcia stanowią dla Strzałkowskiego źródło. Czasem jest to jedyny przekaz informujący o działalności danego fotografa.

Duży chaos panuje w recenzowanej pracy w nazwach miejscowych. W przypadku miejsc pracy fotografów Autor używa współczesnych nazw geograficznych, dodając w nawiasie nazwy historyczne. Zrezygnował z tego w przypadku Gdańska, Poznania i Wrocławia, uznając, że ich polskie nazwy są dobrze znane mieszkańcom Europy (s. 25). W przypadku miejscowości leżących na Ukrainie, Białorusi lub Litwie jest przy nich pierwsza litera nazwy jednego z tych państw. Jeśli takiej litery brak, oznacza to, że miejscowość leży obecnie w granicach Polski (s. 25). W praktyce w *Leksykonie* występują miejscowości z terenu dzisiejszych Niemiec czy Czech, co nie zostało przy nich zaznaczone. Nie było też potrzeby wielokrotnie powtarzać, że Lwów to Lwów i leży on na Ukrainie, a Wilno leżące na Litwie. Lepszym rozwiązaniem byłoby używanie polskich nazw miejscowych, zwłaszcza egzonimów ustalonych przez Komisję Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Można też było sporządzić słownik ważniejszych nazw geograficznych. Chaos nazewniczy pogłębia przyjęcie innych zasad w przypadku miejsc urodzenia i zgonu fotografów. Występują one w formie urzędowej obowiązującej dla czasów, w których te fakty miały miejsce. I tak fotografowie rodzili się i umierali do 1945 r. we Lwowie, w Wilnie, Breslau czy Oppeln. W tym wypadku Autor nie umieścił informacji o współczesnej formie nazwy czy określenia kraju, w którym miejscowość obecnie leży. Jest tu też sporo niekonsekwencji, np. fotograf Heinrich Mattern (s. 327) urodził się w 1876 r. w Jaszkowej Dolnej zamiast w Niederhannsdorf.

Duży niepokój budzi sposób wykorzystania źródeł archiwalnych. W haśle poświęconym fotografowi Paulowi Voelkelowi z Oławy można przeczytać, że zmarł on 7 VII 1919 r. Autor powołuje się przy tym na USC Oława nr 162 (s. 540). Dodajmy, że jest to zapis nieprecyzyjny, ale umożliwi odnalezienie dokumentu³. Znajdują się w nim zupełnie inne informacje. W dniu 7 VII 1919 r. fotograf Paul Voelke (nie Voelkel) zgłosił zgon zmarłego dzień wcześniej krawca Augusta Luxa, który mieszkał w tym samym domu co zgłaszający. Na podobny problem natrafiamy w biogramie fotografa Roberta Kirchhoffa. Leksykon informuje, że

³ Chodzi o dokument znajdujący się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (dalej: AP Wr.), Urząd Stanu Cywilnego (dalej: USC) w Oławie, Zgony 1919, nr 162.

zmarł on 11 VII 1914 r. w Niemczech. Po sprawdzeniu w aktach USC okazuje się, że jest to data śmierci jego żony⁴, natomiast sam fotograf zmarł dużo wcześniej – 28 II 1899 r.⁵ Czasem Autor uzupełniał braki danych w źródłach archiwalnych swoimi przypuszczeniami, nie zaznaczając tego. W haśle poświęconym Louisowi Karlowi Thielemu (s. 522) można przeczytać, że urodził się on w 1846 r. we Wrocławiu i zmarł 1 IV 1912 r. tamże. Źródłem jest księga pogrzebów parafii ewangelickiej, w której nie zostało podane miejsce urodzenia. Autor wie, że ojciec Louisa Thiego był fotografem w Krotoszynie, co powinno wskazywać na miejsce urodzenia. I rzeczywiście urodził się on we Wronowie, a nie we Wrocławiu⁶. W hasłach jest cytowany zespół Ewangelickich Ksiąg Metrykalnych zazwyczaj w uproszczonej postaci, np. 11/117 (s. 179). Ten sposób zapisu nie został nigdzie wyjaśniony. Okazuje się, że pierwsza cyfra oznacza numer parafii, a druga księgi. Problem polega na tym, że od czasu wykonania kwerendy numeracja parafii uległa zmianie, co utrudnia dotarcie do cytowanej księgi. Podobnie nie zostały wyjaśnione skróty typu A.A., 624b oznaczające Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu i sygnaturę księgi metrykalnej.

Problemy występują też ze źródłami prasowymi. Fotograf Oswald Kühne z Mirska – zdaniem Autora – pracował w tym miasteczku w latach 1906–1945. Świadczy o tym notatka w czasopiśmie „*Photographische Chronik*”, mówiąca o obchodach 30-lecia zakładu w 1936 r. Anonse prasowe w gazecie wydawanej w Mirsku pozwalają na weryfikację tej informacji. Oswald Kühne kupił zakład w Mirsku w 1933 r., a sprzedał go w 1940 r.⁷ Fotograf urodził się w 1900 r., co wyklucza, by już sześć lat później mógł prowadzić atelier⁸. Wydawał on duże ilości pocztówek z wielu śląskich miejscowości, a w haśle są jedynie wspomniane te przedstawiające Świeradów-Zdrój. W tym przypadku należało ograniczyć się do ogólnego stwierdzenia o wydawaniu pocztówek bez wymieniania konkretnych miejscowości. Zdaniem Autora fotograf Ferdinand Hyna sprzedał swój zakład 1 XI 1930 r. I w tym przypadku źródłem jest „*Photographische Chronik*”. Okazuje się jednak, że Hyna zmarł w 1928 r.⁹ Wspomnianej transakcji dokonali jego spadkobiercy. Fotograf Johann Fiala zmarł w 1891 r.

⁴ AP Wr., USC w Niemczech, Zgony 1914, nr 41.

⁵ AP Wr., USC w Niemczech, Zgony 1899, nr 16.

⁶ AP Wr., USC we Wrocławiu II, Zgony 1912, nr 803.

⁷ „*Bote aus dem Queisthale*”, nr 94 z 8 VIII 1933; nr 33 z 19 III 1941.

⁸ AP Wr. Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim, Biuro Informacyjne Schimmelpfeng, sygn. 29207.

⁹ AP Wr. Oddział w Legnicy, USC w Złotoryi, Zgony 1928, nr 135.

i data ta jest znana Strzałkowskiemu. Niepotrzebna jest w tej sytuacji uwaga, że według „Photographische Chronik” był on czynny w latach 1912/13 (s. 144). Autorowi notatki zawartej w czasopiśmie chodziło zapewne o firmę sygnowaną nazwiskiem Fiali. Podobnie zmarły w 1897 r. fotograf August Beck nie mógł pracować w latach 1906–1912 w Głogowie.

Zdarzają się błędne identyfikacje osób. Poznański fotograf Alfred Thomas (s. 523) to zdaniem Autora prawdopodobnie kupiec Anton Thomas, który przyjechał do Poznania z Pleszewa. Strzałkowski powołuje się w tym przypadku na kartotekę mieszkańców Poznania. Tymczasem znajduje się w niej karta meldunkowa fotografa Alfreda Thomasa¹⁰. Zapisane w niej wszystkie jego imiona i dane na temat rodziców pozwalają utożsamić go z późniejszym właścicielem atelier w Jaworze. Strzałkowski podaje niekiedy więcej niż jedno imię opisywanego fotografa, nigdy nie zaznaczając jednak, które z nich jest imieniem głównym. Nie zawsze zaś jest to pierwsze imię. Karl Robert Halm (s. 194) używał imienia Robert, natomiast Julius Oscar Stiffel z Poznania (s. 490) posługiwał się imieniem Oscar. Brak zaznaczenia imienia prowadzi do łatwego pomylenia go z jego ojcem – fotografem Juliusem Stiffelem z Legnicy. Autor wykorzystał w pracy oferty sprzedaży zdjęć zamieszczone w serwisach aukcyjnych, podając wówczas jako źródło Internet (s. 15, 27). Na podstawie fotografii próbował też ustalić okres działalności fotografa, co nie zawsze prowadziło do dobrych rezultatów. Przykładowo, fotograf L. Kny z Jawora (s. 259) miał – zdaniem Strzałkowskiego – w tym mieście zakład ok. 1910 r. W rzeczywistości pracował on w Jaworze w latach 1880–1891¹¹.

Uwadze Autora uszły ważne publikacje, co rzutowało na kompletność opracowania. Legnicki fotograf Held (s. 202) to Louis Held, któremu poświęcono dwie książki¹². W nowszej z nich znajduje się zdjęcie wnętrza legnickiego atelier. Wspomniany fotograf posiada nadto obszerny biogram na niemieckiej Wikipedii. Autor nie wykorzystał także prac o wczesnej fotografii w Gdańsku¹³ i we Wrocławiu¹⁴,

¹⁰ Archiwum Państwowe w Poznaniu, kartoteka mieszkańców, sygn. 15180, karta 117.

¹¹ „Jauersches Stadtblatt“, nr 42 z 8 IV 1880; nr 287 z 8 XII 1891.

¹² *Das Fotoatelier Louis Held in Weimar. Hundert Jahre Geschichte einer fotografischen Werkstatt*, Weimar 1982; *Louis Held. Hofphotograph in Weimar – Reporter der Jahrhundertwende*, Hrsg. Renate und Eberhard Renno, Leipzig 1985.

¹³ Ireneusz Witold Dunajski, *Fotografia w Gdańsku 1839–1862*, Gdańsk 2013; *idem*, *Fotografia w Gdańsku 1863–1867*, Gdańsk 2016.

¹⁴ Zygmunt Wielowiejski, *Hermann Krone i inni. Wrocław na fotografii 1840–1900*, Wrocław 2014.

dziejach atelier w Żytawie¹⁵ oraz o dagerotypii w Saksonii¹⁶, a działający na obszarze Saksonii fotografowie byli często czynni na Śląsku.

Leksykon zawiera liczne błędy, z czego Autor zdaje sobie sprawę (s. 9). Wyczerpanie wszystkich, dotyczących śląskich fotografów wymagałoby znacznego rozbudowania tej recenzji. Wymienię tylko niektóre. Fotografowie Carl Cudrass (s. 102) i Karl Kudrass (s. 283) to oczywiście ta sama osoba. Tak samo jest w przypadku Louisa Mirringa (s. 346) i Louisa Mivringa (s. 347) oraz Josefa Mayera (s. 328) i Josepha Meiera (s. 330). Część błędów jest – jak widać z dwóch ostatnich przykładów – spowodowana olbrzymią liczbą literówek. Tu zawinił nie tylko Autor, ale także jego informatorzy, którzy źle odczytali nazwiska pisane ozdobnym, secesyjnym pismem. W Bibliotece Narodowej znajduje się zdjęcie zamku Książ, które wykonał wałbrzyski fotograf Johannes Calzelt (s. 94). Nie ma wątpliwości, że chodzi o Johanna Tatzelta. Jeleniogórski fotograf nazywał się Hermann Fuhrmeister, a nie Formeister (s. 151), kłodzki – Franz Kössler, a nie Hösler (s. 211). Podobna sytuacja wiąże się z nazwiskami Josefa Antona Schmidta i Antona Schmiedta (oba hasła s. 450). We wrześniu 1918 r. fotograf drogą urzędową został zmuszony do zmiany nazwiska z Josef Anton Schmidt na Anton Schmied (nie Schmiedt)¹⁷. Na tożsamość obu osób mogły Autora naprowadzić powtarzające się fakty w ich biogramach. Fotograf Johannes Tatzelt miał prowadzić atelier w latach 1872–1944, czyli przez 72 lata. W momencie rozpoczęcia działalności musiał mieć około 30 lat, a zatem, gdyby dane były prawdziwe, w chwili śmierci liczył około 100 lat. Tymczasem Tatzelt sprzedał swoje atelier w 1910 r., a zmarł dziesięć lat później w wieku 76 lat¹⁸. Wrocławski fotograf Peter Schlösser urodził się – zdaniem Strzałkowskiego – w 1832 lub 1843 r., a zmarł 12 II 1901 r. jakoby w Schiebe (s. 448). Data zgonu jest poprawna, ale nazwa miejscowości już nie. Chodzi o Scheibe, czyli Jurandów, dziś dzielnicę Kłodzka, gdzie znajduje się szpital. Akt zgonu informuje, że fotograf urodził się w Flingern (obecnie dzielnica Düsseldorfu), a w chwili śmierci miał 58 lat i 2 miesiące, czyli urodził się pod koniec 1842 r.¹⁹ W tym samym miejscu zmarł fotograf Hugo Thomas. Hasło w *Leksykonie* (s. 523)

¹⁵ Berndt Mälzer, *Die Atelierfotografie in der Stadt Zittau von den Anfängen bis in die Gegenwart 1853–2012*, Zittau–Görlitz 2012.

¹⁶ Jochem Voigt, *Der gefrorene Augenblick. Daguerreotypie in Sachsen 1839–1860*, Chemnitz 2004.

¹⁷ „Reichenbacher Wochenblatt“, nr 112 z 21 IX 1918.

¹⁸ „Waldenburger Wochenblatt“, nr 105 z 31 XII 1910; nr 169 z 22 VII 1920.

¹⁹ AP Wr., USC w Goszycach, Zgony 1901, nr 6.

informuje nas, że miejscem jego urodzenia była Legnica i pracował on w jednym z kłodzkich zakładów fotograficznych. Tymczasem akt zgonu podaje inne informacje. Hugo Thomas urodził się w Świdnicy i pracował jako fotograf w Legnicy²⁰. Jego ojciec Carl Thomas był także fotografem i ma swój biogram w *Leksykonie*. Ich pokrewieństwo nie zostało jednak zaznaczone.

Można także wskazać kilka przykładów błędnego rozwiązania nazw miejscowych. Gustav Fuhrmann (s. 158) miał atelier w Gorcach (dziś dzielnica Boguszowa-Gorców), a nie w Żórawinie pisanej w *Leksykonie* przez „u” (*sic!*). A. Eliason (s. 133), Toni Verino (s. 538), W. Herms (s. 205), Hermann Goldschmidt (s. 176) oraz F. Friedrich (s. 156) pracowali w Bytomiu Odrzańskim, a nie w bardziej znanym górnośląskim Bytomiu. Goldenberg (s. 194) to nie Żłoty Stok. Chodzi o Goldberg, czyli Żłotoryję. Bernhard Dittmar (s. 117) miał atelier fotograficzne w bawarskim Landshut, a nie w Kamiennej Górze (Landeshut), zatem hasło o nim w ogóle nie powinno się znaleźć w *Leksykonie*. W przypadku fotografów mających to samo nazwisko i często ze sobą spokrewnionych nastąpiło pomieszanie biogramów. Dotyczy to C. Härtwiga i jego syna Hugona Härtwiga (powinno być Härtwiga, s. 198, syn ma zdublowany biogram jako Hugo Haerttwig na s. 194). W biogramie tego drugiego jest także informacja dotycząca nieuwzględnionego w *Leksykonie* Fritza Härtwiga, który zapewne był bratankiem Hugona. Podobna sytuacja dotyczy rodziny Güttlerów (s. 192). W biogramie Cuno Güttlera (zm. 1930) znajdują się informacje dotyczące jego ojca o tym samym imieniu, który nie ma osobnego hasła. W biogramie Augusta Roberta Louisa Haertelta (s. 198, znany jako Robert Haertelt) zamieszczono na początku hasła jego datę urodzenia, czyli 8 VII 1840 r.²¹, natomiast data śmierci 22 IX 1865 r. w Legnicy powinna należeć do jego ojca mechanika Augusta Haertelta, który był jednym z pionierów legnickiej fotografii. Problem w tym, że Autor nie podaje jej źródła, a daty nie udało się potwierdzić w legnickich aktach metrykalnych. Urodzony w 1840 r. Robert Haertelt zmarł 15 I 1891 r. w Legnicy²².

Istniało dwóch fotografów o imieniu i nazwisku Paul Rüdiger, którzy nie byli ze sobą spokrewnieni. Informacje ich dotyczące zostały umieszczone w jednym hasle (s. 432). Identyczna sytuacja dotyczy dwóch fotografów o imieniu i nazwisku Paul Fischer (s. 148) oraz Eduard Scholz (s. 452). W tym ostatnim przypadku

²⁰ AP Wr., USC w Goszycach, Zgony 1904, nr 81.

²¹ AP Wr. Oddział w Legnicy, Kościół Mariacki w Legnicy, księga chrztów, sygn. 20, s. 548.

²² AP Wr. Oddział w Legnicy, USC w Legnicy, Zgony 1891, nr 62.

pomocny jest nieuwzględniony w *Leksykonie* artykuł Zygmunta Wielowiejskiego²³. Niektóre błędy są spowodowane brakiem znajomości śląskich realiów. Jaworscy fotografowie Heinrich Baum (s. 51) i Max Grützner (s. 190) mieli w 1906 r. fotografować uroczystości z okazji 200-lecia Friedenkirche (powinno być Friedenskirche). Chodzi niewątpliwie o 250. rocznicę powstania Kościoła Pokoju w Jaworze. Fotograf August Leisner wykonał w katedrze wrocławskiej jakoby zdjęcia m.in. pomnika Predziausa (Przeclawa), kaplicy księżęcej i widok fasady katedry (s. 296). W dwóch pierwszych przypadkach chodzi niewątpliwie o nagrobek biskupa Przeclawa z Pogorzeli i kaplicę elektorską. W konfrontacji ze źródłem informacji okazuje się, że fotograf wykonał zdjęcie wnętrza katedry spod chóru organowego, a nie jej fasady²⁴. Z innym błędnym rozumieniem tekstu spotykamy się w haśle poświęconym Paulowi Adlerowi (s. 33). Czytamy w nim, że fotograf, który był także malarzem, tworzył „portrety oficerów poległych w wojnie 1871/72 [sic!] do zamku pisarza H. Neumanna”. Po konfrontacji z oryginałem zamek okazuje się francuską miejscowością Châteauneuf, pod którą poległ syn pisarza²⁵. Słowo *château* oznacza po francusku zamek. Trzeba też dodać, że fotograf Paul Adler jest postacią nieistniejącą. Chodzi o Antona Adlera, któremu poświęcone jest sąsiednie hasło. Autor najwyraźniej nie zauważył, że informacje w obu biogramach się powtarzają.

Strzałkowski nie zawsze zaznaczył inną niż fotograficzna aktywność opisywanych postaci. Określił Stanisława Kozickiego (s. 271) tylko jako dziennikarza. Brakuje wzmianki, że był on działaczem ruchu narodowego. Brak tej informacji obniża wartość jego biogramu. Podobnie nie ma informacji o politycznej działalności Juliusa Brilla (s. 84), która zmusiła go do emigracji do USA. Nie zawsze zaznaczono zmianę zawodu. Alois Hübner (s. 216) był początkowo stolarzem. Autor napisał co prawda, że równoległe z fotografią prowadził gabinet dentystryczny, ale nie wspomniał, że w końcu sprzedał posiadane zakłady fotograficzne i skoncentrował się na praktyce dentystry. Podobnie Josef Kuschel porzucił fotografię na rzecz leczenia zębów, o czym nie ma wzmianki w pracy (s. 288). Gdy dagerotypia zaczęła wychodzić z użycia, Carl Staritz (s. 485) powrócił do pierwotnego zawodu mechanika i wykonywał go przez kilkanaście lat aż do śmierci w dniu 7 VI

²³ Zygmunt Wielowiejski, *Z Bolesławca do Görlitz – historia fotograficznej rodziny Scholzów*, „Dagerotyp”, 2014, 23, s. 5–30.

²⁴ „Schlesische Provinzialblätter“, 1868, 5, s. 232.

²⁵ „Schlesische Provinzialblätter“, 1874, 10, s. 535.

1871 r.²⁶ Warto dodać, że jego wnuczką była wikariuszka miejska Katharina Staritz, zaangażowana w pomoc Żydom w okresie nazistowskim.

Recenzowana publikacja, stanowiąca kompendium wiedzy na temat fotografów rozpoczynających działalność do 1918 r., będzie zapewne często wykorzystywana w innych publikacjach. Warto jednak pamiętać, że przynajmniej w przypadku śląskich fotografów należy to czynić bardzo ostrożnie i zawsze weryfikować wszystkie zawarte w niej fakty. Zebrane informacje powinny być właściwie tylko wskazówką wymagającą sprawdzenia, w innym przypadku niezwykle łatwo może dojść do powielenia i utrwalenia nieprawdziwych informacji. Trzeba mieć nadzieję, że część błędów zostanie poprawiona w uzupełnieniach, których publikację Autor zapowiada. W przypadku śląskich fotografów niezbędne jest napisanie podobnej pracy od nowa na podstawie większej bazy źródłowej i przez osobę z dużo lepszą znajomością języka niemieckiego. Niezbędna jest również fachowa korekta.

²⁶ APWr., Składnica Ewangelickich Ksiąg Metrykalnych, Parafia św. Marii Magdaleny, księga pogrzebów, sygn. 109, 1871 r., nr 323, s. 183.

MIRON URBANIAK
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: 0000-0002-1834-6742

Grzegorz Urbanek, *Elektrownia wodna w Bledzewie i elektryfikacja Ziemi Międzyrzeckiej 1906–1990*, Międzyrzecz: Urząd Miejski w Międzyrzeczu i Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeckiej, 2019, ss. 187, ill.

Niedawno ukazała się książka godna uwagi, w pewnym sensie nawet wyjątkowa, a to dlatego, że publikacja Grzegorza Urbanka traktuje nie tylko o elektryfikacji ważnego jeszcze dziś w Lubuskim regionu, Ziemi Międzyrzeckiej, ale także o wartościowym zabytku techniki i znanej atrakcji województwa, czyli elektrowni wodnej w Bledzewie. I o ile oczywisty jest fakt, że elektryfikacja różnych terenów we współczesnej Polsce była już roztrząsana naukowo w licznych publikacjach, szczególnie w odniesieniu do okresu międzywojennego¹, o tyle dzieje hydroelektrowni w powiązaniu z ich obszarem zaopatrywania w energię elektryczną nie stanowiły już poważniejszego przedmiotu badań. Zwracam uwagę na ten fakt nieprzypadkowo, albowiem szczególnie na terenie Dolnego Śląska, gdzie rodziła się energetyka zawodowa, bazująca na elektrowniach wodnych, żeby wspomnieć tylko Leśną (1907 r.) na Kwisie czy Pilchowice (1912 r.) na Bobrze, deficyt podobnych prac jest szczególnie zawstydzający. Nie oznacza to wprawdzie, że hydroelektrownie były i są pomijane w literaturze, ale kaskada stopni wodnych

¹ Wśród najnowszych na uwagę zasługują choćby: Paweł Gut, *Rozwój energetyki na Pomorzu w latach 1880–1945*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 31 (2016), 3, s. 43–66; Wiktor Krajniak, *Z dziejów elektryfikacji Dolnego Śląska w latach 1891–1939*, „Rocznik Ziem Zachodnich”, 1 (2017), s. 441–462; *idem*, *Elektryfikacja Ziemi Lubuskiej 1894–1955*, „Studia Zachodnie”, 17 (2015), s. 119–136. Spośród starszych wspomnieć można: Józef Piłatowicz, *Integracja elektroenergetyki w latach 1918–1939*, „Dzieje Najnowsze”, 10 (1978), 4, s. 81–101; *idem*, *Województwo śląskie w elektroenergetyce Polski międzywojennej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 35 (1980), 1, s. 19–37.

z siłowniami na Kwisie czy Bobrze do dziś nie doczekała się poważnej monografii naukowej, a idzie przecież o zagadnienie tak istotne z punktu widzenia historii Dolnego Śląska, jak początki wielkiego programu ochrony przeciwpowodziowej regionu, autorstwa prof. Ottona Intzego².

A tymczasem Grzegorz Urbanek podjął się próby przebadania i nakreślenia dziejów elektryfikacji regionu międzyrzeckiego wraz z główną bohaterką tego procesu, czyli elektrownią wodną (typu przepływowego) w Bledzewie, wspieraną wszakże w momentach szczytowych przez tradycyjną elektrownię ciepłą w Kęszycy. O hydroelektrowni bledzewskiej pisał wprawdzie ostatnio już Marcelli Tureczek, ale siłą rzeczy obiektowi poświęcił jedynie niewielki wycinek swej pasjonującej pracy o zabytkowym dziedzictwie Ziemi Międzyrzeckiej³. Czy i w jakim stopniu udało się Grzegorzowi Urbankowi poszerzyć naszą wiedzę o elektryfikacji przedmiotowego terenu oraz biorącej w niej udział elektrowni bledzewskiej, postaram się odpowiedzieć w poniższej recenzji.

Publikacja została podzielona na osiem rozdziałów, obejmujących trzy zasadnicze wątki badawcze w pracy. Pierwszy z nich to narodziny samej idei energetyki okręgowej (dalekosiężnej) w II Rzeszy Niemieckiej i obszarze sąsiadujących z sobą powiatów międzychodzkiego, międzyrzeckiego i skwierzyńskiego, będących *spiritus movens* budowy zalewu bledzewskiego wraz z elektrownią. Tu też znajdziemy szczegółowe informacje dotyczące powstania samej elektrowni i zapory wodnej w Bledzewie, jak również współpracującej z nią w momentach szczytowego poboru energii, tradycyjnej elektrowni ciepłej w Kęszycy (rozdziały II i III, s. 21–36). Kwestię tę poprzedził Autor krótkim wprowadzeniem w XIX-wieczne uwarunkowania gospodarcze Ziemi Międzyrzeckiej (rozdział I, s. 15–20), podając garść informacji odnośnie do początków wykorzystania maszyny parowej w regionie tudzież rozwoju sieci kolejowej na badanym terenie.

Następny wątek lub zagadnienie, które objętościowo dominuje w całej pracy, to, jak łatwo się domyślić, proces elektryfikacji regionu międzyrzeckiego i jego

² O elektrowniach wodnych kaskady Bobru, Kwisy i Kamiennej powstał folder: Stanisław Januszewski, *Elektrownie wodne. Bóbr, Kwisa i Kamienna*, Wrocław 1999, ss. 26; nadto: *idem*, *Elektrownie wodne Doliny Bobru*, „Rocznik Jeleniogórski”, 31 (1999), s. 55–69; o ochronie przeciwpowodziowej pisali m.in.: Leszek Budyh, Ryszard Majewicz, *Strategia ochrony przeciwpowodziowej Doliny Bobru w ujęciu historycznym*, „Rocznik Jeleniogórski”, 31 (1999), s. 45–54; o innych elektrowniach wodnych w Polsce zob. też: *100 lat energetyki wodnej na ziemiach polskich*, red. Jerzy Spoz, Warszawa 1998; Romuald Mikoński, *Słupskie Elektrownie Wodne*, Słupsk [2003].

³ Marcelli Tureczek, *Krajobraz kulturowy i zabytki Ziemi Międzyrzeckiej*, Międzyrzec 2017, s. 200–203.

zaopatrywanie w energię elektryczną, od przełomu XIX i XX w. aż po czasy nam współczesne (rozdziały IV–VII, s. 37–166). Autor zaprezentował tu pierwsze linie energetyczne z hydroelektrowni do Pszczewa, Bledzewa i Brójec, wraz z oświetleniem elektrycznym miast; dalej też początki działalności komunalnej elektrowni ciepłej (parowej) w Międzyrzeczu (1899 r.) i przejście municypium na daleko siężny system zasilania w energię elektryczną z Bledzewa/Kęszycy w 1911 r. Sporo informacji zawarł też w kontekście elektryfikacji nadwarciańskiej Skwierzyny, która nie dysponując centralnym systemem oświetlenia gazowego, z przychylnością zerkała na inicjatywę utworzenia elektrowni okręgowej i doprowadzenia energii elektrycznej do miasta. Wreszcie wyjaśnił i omówił szczegółowo, dziś już całkowicie zapomniany i jestem w pełni świadom, że praktycznie nieznaną epizod z dziejów elektryfikacji badanego terenu, a mianowicie funkcjonowanie w Kęszycy osobnej elektrowni ciepłej, bazującej na turbozespołach parowych i spalaniem w kotłowni parowej węgla brunatnym z lokalnych kopalń tego paliwa. Elektrownia kęszycka miała charakter sekundarny względem hydroelektrowni bledzewskiej, odpowiadając za wspieranie i uzupełnianie jej produkcji w szczytach poboru energii elektrycznej. Służyła też do zaopatrywania w energię elektryczną sąsiedniej kopalni węgla brunatnego, co Grzegorz Urbanek słusznie postrzega jako przejaw zaawansowania technicznego zakładu wydobywczego (s. 35–36). Dziś po obiekcie w Kęszycy nie został kamień na kamieniu, ale dzięki tej publikacji możemy dowiedzieć się nie tylko o jego istnieniu i historii rozwoju, ale też zapoznać się z wyglądem i ewolucyjną rozbudową lub modernizacją, co ilustrują unikatowe i dotychczas nigdzie niepublikowane zdjęcia archiwalne.

Po wnikliwym zaprezentowaniu najstarszych losów badanego Zakładu Energetycznego Autor przeszedł do omówienia trudnych dziejów międzywojennych, zwłaszcza że czas ten oznaczał dla działającej na pograniczu niemiecko-polskim spółki elektryfikacyjnej trudności związane z przecięciem granicą państwową jej historycznie ukształtowanego rynku zbytu. Myślę tutaj przede wszystkim o powiecie międzychodzkiem, ale i niemal połowie (ok. 40%) powiatu międzyrzeckiego, które to tereny znalazły się w polskim województwie poznańskim⁴. O perypetiach z tym związanych Autor oczywiście nie zapomina i dał temu wyraz, omawiając początki współpracy energetycznej z odbiorcami po polskiej stronie granicy, choć

⁴ Kurt G. A. Jeserich, *Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen, [w:] Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815–1945. Organisation – Aufgaben – Leistungen der Verwaltung*, Hrsg. Gerd Heinrich, Friedrich W. Henning, Kurt G. A. Jeserich, Stuttgart–Berlin–Köln 1993, s. 569.

może dobitniej mógł podkreślić fakt, że import energii elektrycznej z Niemiec przetrwał w powiecie międzychodzkiem cały okres międzywojenny (*sic!*).

Bardzo szczegółowo kreśli też Grzegorz Urbanek interesujący moment w działalności Elektrowni Okręgowej Międzychód – Międzyrzecz – Skwierzyna, a mianowicie jej przejście w 1930 r. przez Marchijską Elektrownię Okręgową (MEW). To wprawdzie jeden z wielu faktów historycznych w trakcie funkcjonowania opisywanego Zakładu Energetycznego, ale istotny o tyle, że pokazujący zjawisko koncentracji produkcji oraz przesyłu energii elektrycznej w obrębie rosnących coraz bardziej obszarowo i „mocowo” przedsiębiorstw elektrycznych w Niemczech, już w okresie międzywojennym. A apetyt MEW był w tym czasie ogromny. Jej ofiarą padł nie tylko analizowany przez Grzegorza Urbanka Zakład Energetyczny Międzychód – Międzyrzecz – Skwierzyna, ale także słynna i o wiele większa Elektrownia Okręgowa/Zakład Energetyczny Pomorze S.A. (Überlandzentrale Pommern A.-G.), obsługująca energetycznie do 1935 r. całe Pomorze i północną część prowincji Marchia Graniczna Poznańskie – Prusy Zachodnie⁵.

Omawiając międzywojenne losy energetyki międzyrzeckiej, Autor zwrócił też uwagę na niedostrzegany, a może słabo zbadany wątek powiązania sieci energetycznej i dalszej elektryfikacji tych terenów w związku z ich militaryzacją, względnie budową Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Szeroka wiedza Grzegorza Urbanka o militarnych i technicznych aspektach tego przedsięwzięcia jest tu niezwykle widoczna (i przydatna), a Czytelnik dowie się m.in., że przedsięwzięciami elektryfikacyjnymi po niemieckiej stronie granicy interesował się nawet polski wywiad wojskowy (s. 135–137).

W kolejnym rozdziale, siódmym, omówił Autor przejście infrastruktury elektrotechnicznej wraz z elektrownią bledzewską po 1945 r. przez władze polskie. Przy okazji pisze tu również o zjawisku powszechnie znanym, a występującym także w kontekście badanej elektrowni, mianowicie początkowym korzystaniu z wiedzy i fachowych umiejętności personelu niemieckiego, zaznajamiającego polską obsługę z niuansami prowadzenia ruchu hydroelektrowni. Dalej kreśli proces elektryfikacji wsi, a w końcu inwestycje związane z rozbudową sieci elektroenergetycznej i koncepcje modernizacyjne elektrowni bledzewskiej, powstałe jeszcze w okresie Polski Ludowej, a wcielone w życie w XXI w.

⁵ Gut, *Rozwój energetyki*, s. 57.

Ostatnie wyraźnie wyodrębnione zagadnienie, które znalazło się w kręgu zainteresowań Grzegorza Urbanka, to udział obiektów elektroenergetycznych w krajobrazie kulturowym Ziemi Międzyrzeckiej. Stanowi ono zasadniczą treść rozdziału ósmego, a dowiedzieć się z niego można m.in., że jeszcze dziś w hali siłowni elektrowni oglądać można ostatni (nr IV) z oryginalnych hydrozespołów międzywojennych, nadto część mniejszych elementów ruchomych z niemieckich czasów eksploatacji zakładu. Autor nie kwapi się do oceny prac i decyzji modernizacyjnych, podejmowanych już w ostatniej dekadzie XXI w., a zatem w czasach, kiedy tak szumnie głoszone są hasła o ochronie dziedzictwa kulturowego, o cennych zabytkach przemysłu i techniki *etc.* Z perspektywy różnorodnych doświadczeń w polskiej hydroenergetyce ostatnich dwóch dekad (także tych obserwowanych w elektrowniach wodnych Dolnego Śląska) powiedzieć jednak trzeba, że demontaż dwóch przedwojennych hydrozespołów czy marmurowych tablic z aparaturą kontrolno-pomiarową w sterowni z pewnością nie należał do działań mieszczących się w kanonach ochrony dziedzictwa kulturowego. Szczególnie właśnie tutaj, w elektrowni bledzewskiej, tak autentycznej materiałowo, a do niedawna jeszcze technologicznie, uznawanej zarazem i promowanej powszechnie jako cenne dzieło techniki województwa lubuskiego, działania takie trzeba napiętnować.

Publikację poprzedza oczywiście wstęp ze stanem badań, a zamyka tradycyjnie zakończenie z bibliografią oraz niemieckim streszczeniem. Warto tu zajrzeć przede wszystkim do bibliografii, gdyż z niej wyziera imponujący wysiłek Autora włożony w poszukiwania archiwalne. Dość powiedzieć, że Grzegorz Urbanek zajrzał nie tylko do kilku polskich archiwów państwowych (Gorzów Wlkp., Poznań, Zielona Góra), w tym też Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, ale nie omieszkał odwiedzić również niemieckiego Archiwum Związkowego w Berlinie, Brandenburskiego Głównego Archiwum Krajowego w Poczdamie, a nawet Związkowego Archiwum Wojskowego we Freiburgu. Skorzystał też ze sporego zasobu literatury i fachowej prasy. Faktem jest, że mógł zajrzeć jeszcze do opasłego tomiszcza, poświęconego międzywojennej hydroenergetyce Niemiec, aczkolwiek jestem świadom, że tam elektrownia wodna w Bledzewie jest tylko jedną z wielu, bardzo wielu. Więcej tam jedynie może informacji o szeroko rozumianej energetyce okręgowej⁶. Niezależnie jednak od powyższej uwagi, z całą pewnością skonstatować mogę, iż wyniki kwerendy archiwalnej dały cenne efekty. Świadczy o nich,

⁶ *Die Wasserkraftwirtschaft Deutschlands. Festschrift zur Tagung der 11. Weltkraftkonferenz Berlin 1930*, Berlin 1930.

już na pierwszy rzut oka, materiał ilustracyjny w książce. Liczne archiwalne fotografie, częstokroć nigdzie niepublikowane, unikatowa ikonografia zaczerpnięta ze zbiorów Biblioteki Martina Opitza w Herne czy też wielorakie, precyzyjnie przerysowane przez Autora archiwalne plany techniczne z niemieckich skarbnic archiwalnych, dają ewidentne świadectwo wnikliwej i dobrze spożytkowanej kwerendy. Przy okazji jednak łyżka dziegieciu w beczce miodu: na s. 67 i 99 zdublowany został rysunek prezentujący przekrój pionowy poprzeczny hali maszyn na wysokości hydrozespołu nr III i rzekomo nr IV, choć oba widoki to przekrój w miejscu turbozespołu nr III.

Rzeczona kwerenda archiwalna umożliwiła Autorowi wyposażenie pracy w jeszcze jeden atut, mianowicie liczne cytaty z epoki, które z jednej strony dokumentują stawiane tezy, z drugiej ubarwiają rysowany obraz dziejów i przemian elektroenergetycznych na Ziemi Międzyrzeckiej. Nie da się też ukryć, że lekturze pomaga poprawna polszczyzna i potoczysty język wyводу, co – w pracach z pogranicza historii, nauki i techniki – nie jest bez znaczenia, a pozwala poszerzyć krąg odbiorców.

Wspomnianych wyżej walorów nie są w stanie zakłócić ani sprzeniewierzyć pewne mankamenty dzieła. Myślę tu przede wszystkim o rozdziale II (s. 21–24), poświęconym spółkom „typu Überlandzentrale”, jak pisze Autor, i ich udziałowi w elektryfikacji Niemiec początku XX stulecia. Rozdział ten nie zawiera konkretnych informacji na temat narodzin idei energetyki okręgowej i jej praktycznego wcielania w życie, a do tego zaburza jeden z trzech zasadniczych wątków lub zagadnień badawczych, towarzyszących Autorowi konsekwentnie w konstrukcji pracy. Na próżno tutaj szukać również informacji o początkach energetyki okręgowej w prowincji poznańskiej, a przypomnę, że do końca zaborów w Poznańskim powstały trzy tego typu przedsiębiorstwa, bazujące właśnie na elektrowni wodnej w Bledzewie (na Obrze), elektrowni wodnej Dobrzyca (na Gwdzie) oraz na zakładzie dieslowskim (spalinowym) w Wyrzysku. Osobiście uważam, że dywagacje w tym zakresie można było pominąć, aczkolwiek to właśnie tutaj (s. 21) Grzegorz Urbanek sumituje się z dalszego (i przyznać trzeba, że konsekwentnego) stosowania w pracy niemieckojęzycznego terminu „Überlandzentrale”. Zgadzam się z Autorem, że jego przełożenie na język polski nie jest proste i jednoznaczne, aczkolwiek całkowicie zrozumiały jest dziś termin „elektrownia okręgowa” czy „zakład energetyczny”, których używa się powszechnie w tłumaczeniu terminu „Überlandzentrale”. Myślę, że nie byłoby też wielkim nadużyciem operowanie nazwą „Elektrownia Krajowa”,

zważywszy, że właśnie w ten sposób rozwiązano problem przystosowania niemieckiej nomenklatury do polskich realiów w okresie międzywojennym. Przykładem niech tu będzie Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek” S.A., przy czym słowo „krajowa” rozumiane w kontekście krainy, regionu, bynajmniej nie całego kraju.

Drobne uwagi dotyczyć mogą słownictwa technicznego, jak choćby rzeźnia parowa (s. 17) czy kolej parowa (s. 44), raczej o trakcji parowej; tudzież nazewnictwa niemieckich firm, jak choćby *Esser, Wyss & Co.* (s. 98), a właściwie Escher, Wyss & Co., ale ich wymienianie tutaj poczytuję sobie jako małostkowość. Jestem też w pełni świadom, że niemiecka nomenklatura techniczna dla osoby niemającej wieloletniej praktyki ze źródłami technicznymi jest niezwykle trudna, a zatem z tym większym szacunkiem spoglądam na pracę Grzegorza Urbanka, który postanowił zmierzyć się z tak niebagatelnym zagadnieniem technicznym, jak elektroenergetyka, hydrotechnika i dziedziny towarzyszące.

Niemniej jednak do porządku dziennego przejść nie mogę nad stosowaną już od lat i powtarzaną konsekwentnie przez większość historyków nazwą: Marchia Graniczna Poznań – Prusy Zachodnie (s. 89). Myślałem, że ugruntował ją przed laty swoją pracą Jan Wąsicki, ale badacz ten konsekwentnie używał niemieckiej nazwy *Grenzmark Posen-Westpreussen*⁷. Jakkolwiek jestem w pełni świadom, że jeszcze dużo wody i w Obrze i w Odrze upłynie, nim to się zmieni, to jednak przypomnę, że owa prowincja powstała ze skrawków dawnych prowincji: poznańskiej i zachodniopruskiej, a zatem słowo *Posen* należy interpretować bynajmniej nie jako Poznań, lecz Poznańskie, a tym samym właściwa nazwa tego efemerycznego tworu to prowincja Marchia Graniczna Poznańskie – Prusy Zachodnie.

Podsumowując te kilka uwag, które nasunęły mi się przy okazji lektury dzieła Grzegorza Urbanka, mogę stwierdzić, że książka ta to nie tylko rzecz godna uwagi ze względu na zawarte w niej treści merytoryczne, ale również praca o olbrzymim potencjale dokumentacyjno-poznawczym, wynikającym właśnie z zawartej w niej ikonografii. Autor, z perspektywy znajomości historycznego fachu, podjął się zadania trudnego, czyli przebadania dziejów elektroenergetyki w jednym z regionów Lubuskiego, ale pomimo pewnych uwag i mankamentów przedstawionych w tej recenzji, przyjęte zadanie wypełnił w sposób rzetelny oraz zasługujący ze wszech miar na naśladownictwo.

⁷ Jan Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen 1918–1933*, Zielona Góra 1967.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA

oprac. Wojciech Mrozowicz
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego
ORCID: [0000-0002-4407-0698](https://orcid.org/0000-0002-4407-0698)

- 30/80. *Ossolińska historia Adolfa Juzwenki*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2019, ss. 63, ill.
- Bednarski Damian, *Biskup Józef Gawlina jako opiekun Polaków na emigracji*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2019 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3829), ss. 566, ill.
- Bibliographischer Nachweis der Drucke des Waisenhausverlags zu Halle (1698–1806) in Sulechów (Züllichau) und Cieszyn (Teschen)*, Halle (Saale), Hrsg. Brigitte Klosterberg, Halle: Verlag der Franckeschen Stiftungen, 2019 (Hallesche Quellenpublikationen und Repertorien, 17), ss. XXI, 393.
- Błasiak Wojciech, *Zaprzepaszczona rewolucja. Robotnicza rewolucja społeczna „Solidarności”. Podłoże, przyczyny, przebieg, skutki i konsekwencje (w trzech studiach)*, Katowice: Śląsk, 2018, ss. 645, ill.
dot. m.in. Górnego Śląska
- Boroń Piotr, *Burmistrzowie Gliwic (do 1808 roku)*, Gliwice: Muzeum w Gliwicach, 2019, ss. 278, ill.
- Caritas urget nos. *30-lecie działalności Caritas Archidiecezji Wrocławskiej 1989–2019*, red. Paweł Trawka, Wrocław: Agata Mościcka, biały-ogród.pl, 2019, ss. 78, ill.
- Chromik Grzegorz, *Geschichte des deutsch-slawischen Sprachkontaktes im Teschener Schlesien*, Regensburg: Universität Regensburg Universitätsbibliothek, 2019 (Forschungen zur deutschen Sprache in Mittel-, Ost-, und Südost-europa, 7), ss. 344, ill.

- Czaplicki Bronisław, *Karmelitańskie inspiracje religijności na Górnym Śląsku. Zarys historii*, Katowice: Księgarnia św. Jacka, 2019, ss. 350, ill.
- Czapliński Konrad K., *Opactwo cystersów w Lubiążu. Na dolnośląskim szlaku cystersów / Die Zisterzienserabtei Leubus. Auf der Zisterzienserroute in Niederschlesien*, tłum. Edward Borowski, Dzierżoniów: Edytor Drukarnia – Wydawnictwo, 2019, ss. 136, ill.
- Czech Iwona, *Szczawno-Zdrój. Rzeźby plenerowe, tablice pamiątkowe, płaskorzeźby, malowidła ścienne, mozaiki, fontanny, szczawieńskie ulice dawniej i dziś*, Szczawno-Zdrój: Burmistrz Szczawna-Zdroju, Towarzystwo Miłośników Szczawna-Zdroju, 2019, ss. 300, ill.
- Doskonały Kancjonał Polski zawierający w sobie pieśni, hymny i psalmy*, oprac. Jan Malicki, Tadeusz Sierny, Katowice: Biblioteka Śląska, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2018 (Monumenta Śląskiej Reformacji. Kolekcja Starośląska), ss. 292.
- Ewangelicy na ziemi pszczyńskiej. Materiały z XI Tyskiego Sympozjum Historycznego zorganizowanego 6 listopada 2017 roku*, koordynacja Agnieszka Ociepa-Weiss, Tychy: Muzeum Miejskie, 2019 (Tyskie Zeszyty Historyczne, 13), ss. 152, ill.
- Geistlicher Gesang in der Reformationszeit. Lieder und Gesangbücher in der Oberlausitz, in Böhmen und Niederschlesien*, Hrsg. Dietrich Meyer, Dresden: Neisse Verlag, 2019 (Schriftenreihe der Akademie Herrnhut, 5), ss. 288, ill.
- Goszyk Edward, *Jan Ferdynand Koulhaasz. Pionier hutnictwa, wynalazca z Kalet*, Kalety: Stowarzyszenie Nasze Kalety, 2019, ss. 43, tabl., ill.
- Historický atlas Euroregionu Glacensis. Euroregion Glacensis na starých mapách / Atlas historyczny Euroregionu Glacensis. Euroregion Glacensis na starych mapach*, teksty Josef Lukášek, skany map Zdeněk Kučera, tłum. Jarosław Radiměřský, Rychnov nad Kněžnou: Euroregion Glacensis, 2019, ss. 144, ill.
- też on-line: https://drive.google.com/file/d/1gbwv7qba4vNtArsUBA9QZ_D4jqba5BvZ/view?usp=sharing
- Kaczmarek Romuald, Mrozowicz Wojciech, *W kręgu średniowiecznych iluminowanych psalterzy śląskich. Europejska sztuka książki w pełnym blasku*, Wrocław–Pelplin: Wydawnictwo Bernardinum, 2019, ss. 64, ill.

- Karwot Zuzanna, *Mszana, Połomia i Gogołowa. Średniowieczna lokacja i rozwój gminy od XIII wieku do początku XX wieku – w mniej znanych źródłach*, Mszana: Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji, 2019, ss. 102, ill.
- Kaźmierczak Joanna, *Na ratunek Kościołowi. Epitafia wrocławskich kanoników katedralnych (1539–1556) jako wizualny postulat odnowy życia chrześcijańskiego*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2018 (Biblioteka Dawnego Wrocławia, 11), ss. 179, 5, tabl., ill.
- Konwent i szpital bonifratrów w Cieszynie w latach I wojny światowej (fragment księgi kapitulnej)*, transliteracja, tłum. i oprac. Maksymilian Kuśka, Cieszyn: Konwent Zakonu Bonifratrów, 2018 (Monumenta Historica Fratrorum [!] Misericordiarum Tessinensis, 6), ss. 170, ill.
- Kowalski Ireneusz, Dawidiuk Paweł, *Prusice, Prausnitz, Prušnica, Prusznica. Portret samorządu dolnośląskiego. Dzieje miasta i gminy 1287–2017*, współpr. Daniela Bacańska, Marian Radzik, Joanna Sroga, Maria Zientarska, Milicz–Prusice: Fundacja Frankonia, 2018, ss. 312, ill.
- Księga 20-lecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu*, red. Małgorzata Babińska, Małgorzata Śmigieliska, Wałbrzych: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa, 2019, ss. 155, ill.
- Kublin Grzegorz, *Dzieło Reginalda Brauna z 1741 roku poświęcone księżniczce raciborskiej Eufemii*, Opole: Studio Impreso, 2018 (Studia i Źródła do Dziejów Dominikanów i Dominikanek w Raciborzu, 2), ss. 146.
- Kudelski J. Robert, *Złoto Wrocławia. Narodziny legendy*, Warszawa: Melanż, 2019, ss. 461, ill.
- Kutyma Manfred, *Światło rozumu i wiedzy. Nobliści śląscy 1901–1999*, Łubowice: Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa, 2018, ss. 262, ill.
- Lamparska Joanna, *Imperium małych piekieł. Mroczne tajemnice obozu Gross-Rosen*, Kraków: Znak Horyzont, 2019, ss. 332, ill.
- Łuczyński Romuald M., *Uzdrowiska na ziemi kłodzkiej w latach 1951–1966*, Wrocław: Wydawnictwo Kartograficzne Eko-Graf, 2019, ss. 336, ill.
- Majka Jerzy, *10 Brygada Kawalerii na Śląsku Cieszyńskim w 1938 roku*, Rzeszów: Wydawnictwo Libra PL, 2018, ss. 69, ill.

- Małecki Marian, *Pszczyna – Tychy 1919. I powstanie śląskie na ziemi pszczyńskiej*, Zabrze–Tarnowskie Góry: Polonia, Inforteditions, 2019, ss. 96, ill.
- Mandziuk Józef, *Biskupi pomocniczy (archi)diecezji wrocławskiej*, Wrocław: Tum, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, 2019, ss. 285, tabl., ill.
- Miłośnicy Melpomeny. Kartki z dziejów Towarzystwa Kultury Teatralnej w Katowicach* [od 1957 r.], zebr., oprac. Ewa Kossowska, Eugeniusz Jaworski, Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2019, ss. 416, ill.
- Nowotny Sobiesław, *Leksykon fabryk, zakładów i wytwórni w Świdnicy do 1945 r.*, Świdnica–Piaseczno: Kubara Lamina, 2019, ss. 112, tabl., ill.
- Operacja „Zorza”. Wizyta papieża Jana Pawła II w Katowicach w 1983 roku w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, wybór i oprac. Anna Badura, Grzegorz Kołek, Tomasz Marszałek, Agnieszka Przewłoka, Katowice–Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Katowicach, 2019, ss. 448, ill., zał. płyta DVD
- Pastuszka Sławomir, *Cmentarz żydowski w Czechowicach-Dziedzicach*, Kraków: Wydawnictwo JAK, 2019, ss. 114, ill.
- Pidłypczak-Majerowicz Maria, *Stare druki proveniencji zakonnej w Bibliotece Ossolineum*, Wrocław: Ossolineum, 2019, ss. 270.
- Pięta Wiesław, *Sport na Śląsku. Tenis stołowy (1929–2019)*, Gliwice: Przedsiębiorstwo Usługowe Compus, L. Grochulski, P. Szyszkowski, 2019, ss. 267, ill.
- Postawka Henryk, *Górki Śląskie. Krajobraz przeszłości według źródeł pisanych i przekazów ustnych*, Górki Śląskie–Łódź: ArchaeGraph Wydawnictwo Naukowe, 2019, ss. 177, ill.
- [Pruski Sztab Generalny], *Pierwsza wojna śląska 1740–1742*, cz. 1: *Zajęcie Śląska i bitwa pod Mahujowicami*, tłum. Wojciech Bosak, Oświęcim: Napoleon V, 2019, ss. 426, ill.
- oryginał: *Der Erste Schlesische Krieg 1740–1742*, Bd. 1: *Die Besetzung Schlesiens und die Schlacht bei Mollwitz*, 1890.
- Rok 1922 na Górnym Śląsku. Granice, administracja, społeczeństwo*, red. Sebastian Rosenbaum, Mirosław Węcki, Katowice–Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2019 (Oddziałowy Projekt Badawczy IPN Powstania Śląskie 1919–1921), ss. 188, ill.

- Rossignol Sébastien, *Maiestas principum. Herzogsurkunden als Medien der Herrschaftsrepräsentation in Schlesien, Pommern und Pommerellen (1200–1325)*, Wiesbaden: Harrassowitz, 2019 (Quellen und Studien des Deutschen Historischen Instituts Warschau, 36), ss. XII, 446, ill.
- Sarna Paweł, „*Odra*” (1945–1950). *Monografia czasopisma*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2019 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3830), ss. 321.
- Schaaf Ulrich, *Die Baugeschichte der Friedenskirche Jauer im Spiegel des bautechnischen Befundes sowie der schriftlichen und bildlichen Quellen. Ein Beitrag zur Entwicklung einer arteigenen Methode der bauhistorischen Erforschung von Fachwerkbauten*, Bd. 1: Text; Bd. 2: Abbildungen, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2019, ss. [732], ill., tabl.
- Schirrmann Wilhelm, *Kronika miasta Świdnicy*, tłum. Sobiesław Nowotny, Świdnica–Piaseczno: Wydawnictwo Errata – Kubara Lamina, 2019, ss. 223, ill. tablice.
- Schmoeckel Reinhard, *Die Herzoginnen aus Schlesien. Schicksale, die sich berührten – Historische Biografien in Romanform*, Norderstedt: BoD – Books on Demand, 2019, ss. 264, ill.
- Sula Dorota, *Szkice z historii Konzentrationslager Gross-Rosen*, Wałbrzych–Rogoźnica: Muzeum Gross-Rosen, 2019, ss. 242, ill.
- Śląsk jako aktualny problem badawczy. Praca zbiorowa*, red. Andrzej Kasperek, Cieszyn–Katowice: Polska Akademia Nauk. Oddział, Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza”, Studio Noa Ireneusz Olsza, 2019 (Transcarpathica. Prace Euroinstytutu Polsko-Czesko-Słowackiego, 5), ss. 156, ill.
- Tarlinski Piotr, *Muzyka kościelna na Górnym Śląsku w kontekście cecylianizmu i przemian społecznych (1868–1918)*, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2019 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 99), ss. 650, ill.
- Tomaszewicz Agnieszka, *Wrocławskie wille i osiedla willowe doby historyzmu*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2019, ss. 511, ill.
- Weltzel Augustin, *Das Fürstliche Zisterzienserstift Himmelwitz / Książęca fundacja klasztoru cystersów w Jemielnicy*, oprac. i tłum. Aleksandra Marta

- Różyńska, Jemielnica–Częstochowa: Gmina Jemielnica, Wydawnictwo Precjoza, 2018, ss. 424.
- Węgrzynek Krystian, *Języki mitu, historii, religii w literaturze na Górnym Śląsku. Analiza wybranych dzieł XX wieku regionu pogranicza*, Katowice: Śląsk, Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski, 2018, ss. 377.
- Wilczok Katarzyna, *Radykałowie „Solidarności”. Kierownictwo MKZ Katowice w sporze o program i taktykę działania NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2019 (Monografie, 144), ss. 256, tabl., ill.
- Winder Leszek, *Śląski Blues*, Skoczów: Śląskie Stowarzyszenie Artystów i Twórców, 2018, ss. 260, ill.
- Witecki Jacek, *Dwa ołtarze. Srebrne arcydzieła z wrocławskiej katedry*, Wrocław: Muzeum Narodowe, 2019, ss. 36, ill.
- Wójcik Marek L., *Pieczenie rycerstwa śląskiego w dobie przedhusyckiej*, t. 1–2, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2019, ss. 510, 511–1020, ill.
- Z sesji obrad Rady Miasta Lubliniec 1923–1939*, oprac. Marian Berbesz, Kalety: Wydawnictwo Piotr Kalinowski, 2019, ss. 398, ill.
- Ziemia oławska. Tradycja a współczesność*, red. Tomasz Gałwiaczek, Oława: Biblioteka Koronka, 2018 (Śląskie Studia Regionalne. Studia i Materiały), ss. 210, ill.
- Znane i nieznanne fakty z dziejów Parafii św. Jerzego w Rydułtowach w okresie od XVII w. do końca II wojny światowej*, oprac. Ingrid Ciwis, Rydułtowy–Katowice: Studio Noa, 2019, ss. 352, ill.
- Żerelik Rościsław, *Szczepanów. Wielkie dzieje dolnośląskiej wsi*, Wrocław–Kraków: Księgarnia Akademicka, 2018 (Historia Obok: Studia z Dziejów Lokalnych, 15), ss. 636, tabl., ill.
- toż on-line: <https://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/98950/edition/104930/content>

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Agnieszka Franczyk-Cegła, Losy biblioteki benedyktynów z Krzeszowa	5
Monika Choroś, Zmiany imion i nazwisk w latach 1945–1950 na ziemi nyskiej w świetle materiałów archiwalnych	61
Zbigniew Bereszyński, Ucieczki za granicę oraz inne formy nielegalnej emigracji w historii Śląska Opolskiego. Część I. Lata 1945–1955. Zarys problematyki w świetle materiałów cywilnego aparatu bezpieczeństwa.....	81

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Adam Morawiec, Georg Pencz (†1550), norymberski malarz krakowskiego ołtarza, spoczął we Wrocławiu.....	127
Andrzej Sakson, Tożsamość miejsca na przykładzie Warmii – studium przypadku	137
Piotr Pałys, Granica południowa Górnego Śląska w ekspertyzach Ministerstwa Spraw Zagranicznych 1945–1947	153

KRONIKA NAUKOWA

Tomasz Białończyk, Zdzisław Jedynek, XXII Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu Kultura Europy Środkowej pt. „Miasta górnicze i górnictwo w Europie Środkowej” (Zabrze, 15–16 XI 2018).....	165
--	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Krystyna Szykuła, Eckhard Jäger, <i>Der Kupferstecher Karl Kolbe (1777–1842) und seine Rundkarten. Ein Berliner Künstlerleben im Biedermeier zwischen Goldmedaille und Pistolenkugel</i> , Bad Langensalza: Rockstuhl Verlag, 2018, ss. 120, ill.	171
Marcin Dziedzic, Strzałkowski Jacek, <i>Leksykon fotografów na dawnych ziemiach polskich, Pomorzu i Śląsku 1839–1918</i> , Frankfurt am Main: Wydawnictwo annezob, 2017 [faktycznie 2019], ss. 615.	176

- Miron Urbaniak, Grzegorz Urbanek, *Elektrownia wodna w Bledzewie i elektryfikacja Ziemi Międzyrzeckiej 1906–1990*, Międzyrzecz: Urząd Miejski w Międzyrzeczu i Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeckiej, 2019, ss. 187, ill. 185
- Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mro-zowicz..... 193

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” wydawany jest we Wrocławiu od 1946 r., początkowo jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. Należy do najstarszych w Polsce regionalnych czasopism naukowych o profilu historycznym, pozostając ważnym elementem polskiej humanistyki. Uchodzi za jeden z najważniejszych periodyków śląskoznawczych, ale jego łamy pozostają otwarte również na materiały o innym zakresie tematycznym. Służy prezentacji wyników badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej – ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, sąsiednich regionów i krajów, zarazem refleksji nt. dziejów regionalnych. Przez wiele lat pismo znajdowało się w gestii Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (Polskiego Towarzystwa Historycznego), obecnie ukazuje się pod auspicjami Uniwersytetu Wrocławskiego. Dodatkowe informacje o czasopiśmie znajdują się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl>, na której można znaleźć jego bieżące i archiwalne numery.

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” publikowane są materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną na adres redakcji: skh.sobotka@uwr.edu.pl. Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl/redakcja>. Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo do proponowania zmian lub skrótów w tekstach.

e-ISSN 2658-2082

PL ISSN 0037-7511